NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

LUDOMIR SAWICKI I HELENA WITKOWSKA.

NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

PODRĘCZNIK DLA VII STOPNIA SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ.

PRAWDA A PRACĄ

1921
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE.
LWÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — WILNO.

I. ZIEMIA.[1])

1. **Krajobraz** (obacz atlas XIX, XX, a zwłaszcza XXI 1 i 2).

Hej pola wy, pola! Hej łany wy, łany! Oto staję przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką pełnego żywego ducha narodu. Czy na was spojrzę na zaraniu wiosny wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych do dna mórz lecących; czyli żniwą czasu stanę na waszych niwach i roztoczach zbożami złotych, kłosowym szumem głośnych; czyli jesień wymaluje mi w oczach bory wasze w królewskie makaty, a puszcze wasze napełni porykiem zwierza; czyli napadnę w knieje twych ostępów leśnych, czyli w kipielach wód twoich zabrodzę; czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada; czy zima Tatrom twoim śnieżne hełmy wdzieje i puści wichry po czeluściach skalnych —, zawsze ty jedna Matko, i zawsze umiłowana i święta i zawsze cała w duszy twego ludu!

(M. Konopnicka).

Nie zachwyca polskie wybrzeże Bałtyku malowniczem przeciwieństwem zacisznych zatok i walczących z falami półwyspów; nie czaruje widokiem wysp przybrzeżnych, wynurzonych z odmętu. Żaden łańcuch górski nie dźwignął się tu na krańcach lądu, aby się w morzu przyglądać. Z wyjątkiem białych, kredowych urwisk Rugji i ociosanego w strome zręby kadłuba bursztynonośnej Sambji brzeg jest niski i płaski. Tylko wyrzucony przez fale i porwany wiatrem piasek wzdyma się

---

1) Do geograficznych ustępów tego podręcznika należy powtórzyć L. Sawickiego Geografję dla IV stopnia siedmioklasowej szkoły powszechnej, zawierającą geografję ziem polskich. Odsyłacze do atlasu odnoszą się do Atlasu Geograficznego dla szkół powszechnych Stanisława Korbla i Ludomira Sawickiego, przyczem rzymskie liczby oznaczają tablice, arabskie zaś poszczególne mapki.

w wały wydm przymorskich. Za niemi błękitnieją wzdłuż pomorskich brzegów płytkie jeziora — zalewy, wąskim zaledwie paskiem lądu od morza odcięte, rozciągają się rude torfowiska, zielone łąki podmokłe lub obszary szczerego piasku. Wysoko spiętrzone nasypy ogromnych wydm świecą tu nagiemi zboczami, martwota piasczystej pustyni, sąsiadującej z przestworzem morza, nadaje krajobrazowi piętno smutku i grozy. Na brzegu wzdłuż całej jego rozciągłości wre odwieczna walka. Nieustający napór fal nagryza wybrzeże, podmywa i kruszy każdy jego występ. Brzeg podcinany rozsypuje się i wali, cofając się zwolna przed nieubłaganym żywiołem. Ale morze jest tylko narzędziem w tej walce. Właściwym władcą wybrzeża, jego twórcą i niszczycielem jest wiatr.

(J. Smoleński).

Spójrz tu! cudna sielanka! Zamknięta w dwóch ścianach
Wzgórz, wonnym porośniętych od stóp do głów lasem,
Srebrnolitym Prądnika przepasana pasem,
Wije się kręto cicha, Ojcowska dolina.
Świat tu niewielki, cały zamknięty sam w sobie,
W ręką mistrza — przyrody wyciosanym żłobie...
A spójrz tam! wzrok swój w tysiąc promieni rozstrzelę
I nie obejmę jednak od końca do końca
Niezmiernych widnokręgów. Bliżej — patrz! — od słońca
Krwawo palą się okna Wawelu i — Kraków
Cały jakby na dłoni. Za nim tysiąc szlaków
W dal jasną się rozbiega, kraj cały uroczy
Z bielą wsi, miast, miasteczek, jako zajrzą oczy
Aż do Tatr, których sine wyniosłe olbrzymy
Śnieżne głowy swe w modre upowiły dymy.
Ha, jak wolno, swobodnie! Pierś oddycha szerzej,
Oko, jak oko orła, cały kraj w krąg mierzy.

(Miriam).

Step dokoła. Gdzieniegdzie gąszcz bodjaków plami
Żółtym płatem szarawe, bezbrzeżne równiny.
Pusto wkoło, szeroko, a widnokrąg siny
W dal przed nami ucieka, jak złudna kurtyna.
Na wschodzie niebo zwolna różawieć poczyna...
Coraz widniej i świeżej... Ranny wiatr się wzmaga,
Świszcze koło pociągu, a pustynia naga
Tem pustszą i smutniejszą zdaje się, gdy słońca



Ryć. 1. Krajobraz tatrzański. — Granie, żleby, piargi. Grzbiet główny od Lodowego szczytu (po lewej) do Świnnicy (po prawej), widziany z pod Kopy Kondratowej.

Niewidzialnego jeszcze pierwszy blask ją trąca.
Jesień zwarzyła wszystkie trawy, kwiaty, zioła,
Równia szara — jak okiem zasięgnąć dokoła —
Na kształt wielkiego z dawnych lat pobojowiska
Rozkłada się posępnie i krwawo połyska,
W purpurach łun wschodowych, jakby kraśną rosą...
Oj, bo też śmierć kosiła olbrzymią tu kosą,
Oj, bo też lały się krwi rzeki i morza,
I żyźniły się kośćmi stepowe bezdroża.

(Miriam).

W dali!... jakby ciągnący ławą huf kresowy,
Z gwiazdami na szyszakach, z proporcem obłoków
Zakamieniał, dotarłszy aż do nieba stoków,
Tak Tatry ciemnym murem zwarły dumne głowy!

Wielki, jak sny młodości — mroźny kraj śniegowy!
Gdzie król burz — halny orkan — błądzi w szacie mroków,
Gdzie wiszą gniazda orłów, gromów i potoków,
Gdzie mistrz świata w obłokach ma tron granitowy!

Tatry! czemuż, jak siedzib szukający ptaki,
Myśli moje ku waszej zamarłej pustyni
Lecą przez mgłę tęsknoty i przez marzeń szlaki?

O pustyni Tatrzańska! Bo na tym obszarze
Całej mojej ojczyzny — o skalna świątyni —
W tobie jednej są jeszcze — swobody ołtarze!

(Nowicki).

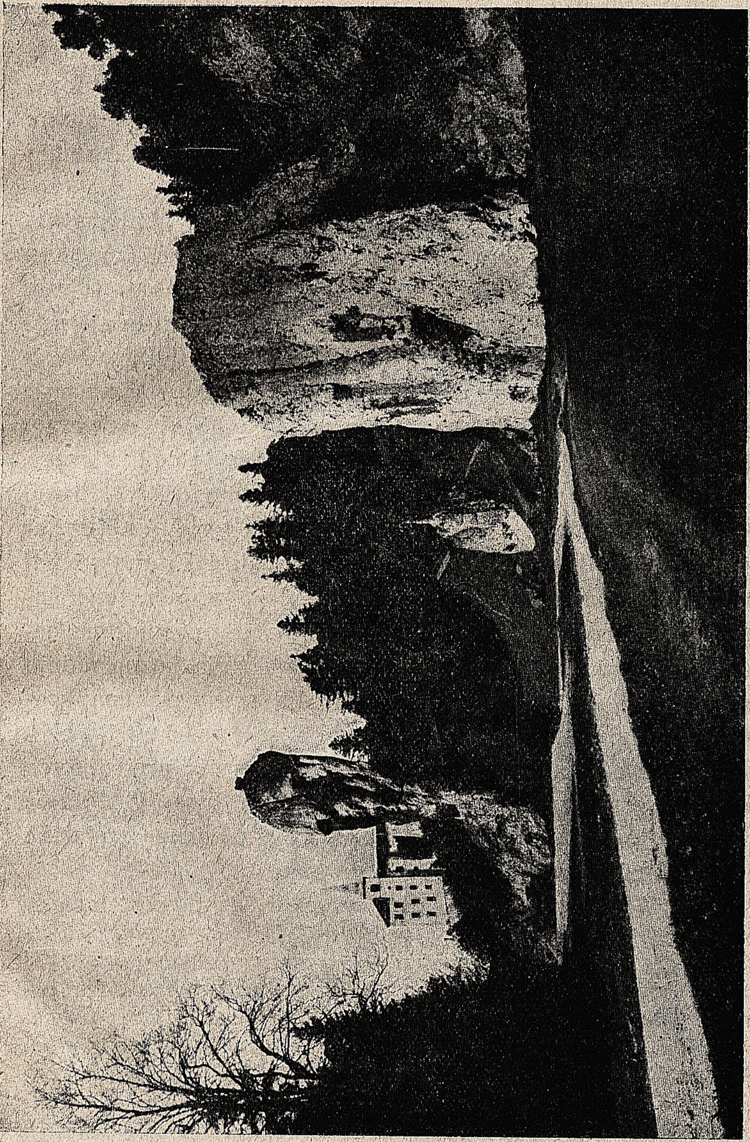
W powyższych obrazkach poetycznych przedstawia się nam cała szeroka skala bogactwa i różnorodności krajobrazu ziem polskich (obacz ryc. 1—3). Na straży południowych ich graniczników wznosi się potężny fałdowy łańcuch górski K a r p a t, zgnieciony przez wielki ruch górotwórczy, idący od głębokich zapadlin węgierskich. Wypiętrzony w niezliczone fałdy, skiby i płaszczowiny, rozorany przez liczne rzeki, idące do Odry, Wisły i Dniestru, górotwór ten jest w wysokim stopniu zróżniczkowany. Tu spotykamy



Ryc. 2. Beskid (Parenki w Gorganach, z doliny Pietrosa).

trzony górskie, jak Tatry (ryc. 1, ob. także ryc. Geogr. IV 5, 7, 31), krystaliczno-wapienne, wysokie (2663 m) i dzikie, ongiś zlodowacone, a wskutek tego po dziś dzień zdobne w cudne jeziora, wodospady i groźne piarzyska, tam znów skalice wapienne (ryc. IV 8) uległe skrasowieniu, nie wysokie, lecz nader urocze. Fliszowy, piaskowcowo-łupkowy Beskid (ryc. IV 9) ciągnie się bez przerwy od ziemi Cieszyńskiej przez góry Żywieckie, Babią Górę (1725 m), Gorce, Beskid Niski, Gorgany (ryc. 2) i Czarnohorę (2040 m) aż po Bukowinę na wschodzie, a u stóp jego pogórze karpackie, zbudowane z tego samego materjału, lecz niskie i zrównane w swoich wierzchowinach. Te niższe części Karpat były obok Podola jedynemi miejscami w Polsce, które w epoce lodowej nie zostały pokryte całunem lodu; na wierzchołkach zaś Tatr i Beskidu tworzyły się lodowce miejscowe, a cały niż polski pokrył lądolód, pochodzący z Skandynawji, i zasypał go potężnym płaszczem moren, głazów błędnych i utworów rzeczno-lodowcowych.

U stóp Karpat ścielą się trzy niziny podkarpackie, nadodrzańska (Śląska), nadwiślańska (Małopolska) i naddniestrzańska (Pokucka), wszystkie wypełnione stożkami napływowemi rzek karpackich, piachami, wydmami i moczarami. Łączą je bramy Krakowska i Przemyska, gdzie bezpośrednio o Karpaty opierają się wyżyny tam małopolska, tu podolska. Obie wyżyny środkowopolskie tworzą stoliwa, wyniesione na 300—400 m, o odmiennej jednak budowie. Wyżyna Małopolska jest silnie zróżniczkowaną: ponad niskie, lecz cennemi pokładami formacji węglowej wypełnione Zagłębie na zachodzie wznosi się stromemi progami wapienny kras krakowski (ryc. 3), obniżony nieco w niecce Miechowskiej, z której Pilica wybiega ku północy, Nida zaś ku południowi. Na wschód podnoszą się Łysogóry (610 m) i towarzyszące im grzbiety, ostatnie szczątki ocalałe po potężnych ongiś gó-

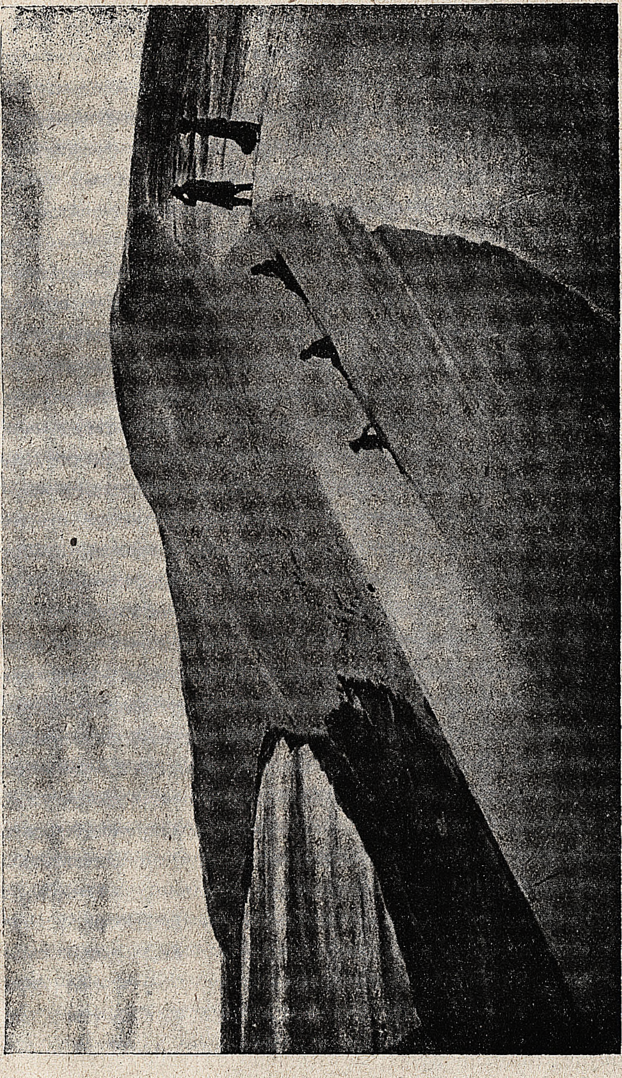


Ryć. 2. Kras Krakowski. — Dolina Prądnika, Pieskowa skała, maczuga Herkulesa.

rach środkowopolskich. A wszystko to wiąże od północy płyta Piotrkowsko-Radomska, pokryta glinami i morenami lądolodu, w jedną wyżynę, nachyloną na ogół ku północy. Inaczej wyżyna Podolska: nachylona ku południowi, w tym też kierunku do Dniestru rozorana jarami dolinnemi, ma układ warstw poziomy i powierzchnię jednostajnie równą.

Ku północy obie wyżyny środkowopolskie obniżają się ku brózdzie nizinnej, którą przebiegają Prypeć ku Dnieprowi, Narew i Bug ku Wiśle i Noteć—Warta ku Odrze. Wypełniona usypiskami lodowca północnego brózda ta wykazuje liczne moczary (Polesie, Podlasie, Wielkopolska), rozległe piachy (Mazowsze), ale i ziemie urodzajne (Kujawy). Jej rowem przebiegała ku Atlantykowi pra-Wisła wówczas, gdy odpływ do Bałtyku zamykała czasza lądolodu, którego czoło spoczywało dłuższy czas na Pojezierzach w okresie cofania się lądolodu z ziem Polski. Dzięki temu pojezierza zarówno Kaszubskie i Mazurskie, jak i Litewskie pokryły się potężnemi morenami, które dziś krajobrazowi nadają dużo uroku; śród nich utworzyły się niezliczone jeziora. Miejscami wyżyny Pojezierza wybiegają bezpośrednio do wybrzeża Bałtyku, opadając ku niemu stromą krawędzią falezy nadmorskiej, miejscami zaś pozostawiły rzekom miejsce na utworzenie równin deltowych, urodzajnych żuław, odgrodzonych od morza wydmami (ryc. 4). Takież wydmowe półwyspy (mierzeje) zamykają nieliczne i płaskie zatoki morskie, zwane u nas zalewami.

Urzeźbienie ziem polskich ma w wielu kierunkach doniosłe znaczenie: 1) wpływa na klimat usilniej od szerokości geograficznej i od sąsiedztwa mórz; 2) rozstrzyga o kierunku wód i układzie sieci rzecznych a przez to zarówno o przebiegu powodzi, jak o układzie dróg wodnych i połączeń kanałowych; 3) wpływa na nierównomierne zasiedlenie ziemi, albowiem rolnik unika zarówno wyższych, a przez to chłodniejszych okolic (Karpat), jak gleb nieużytecznych, nadmiernie wilgotnych (ciężkie gliny), suchych (piaski lotne) lub ubogich (skały); 4) stoi w związku z rozmieszczeniem płodów kopalnych,



Ryć. 4. Krajobraz nadbałtycki. — Wydmy wędrowne.

które ze swej strony sprzyjają intensywniejszemu życiu przemysłowemu (obszary naftowe i solne Karpat, węglowe i kruszcowe wyżyny Małopolskiej); 5) wychowuje rozmaite typy ludnościowe, które dostrajają się do przyrody otaczającego środowiska nietylko w zewnętrznych cechach życiowych (budowa chat, strój, pokarm), ale i w charakterze i życiu duchowem (np. Góral, Lasowiak, Rybak); 6) decyduje o przebiegu dróg komunikacyjnych a wskutek tego o rozmieszczeniu osad (wyjątkowe znaczenie brózdy środkowopolskiej, niżu i bram podkarpackich); 7) pasmowaty w kierunku równoleżnikowym układ wzniesień otwiera ziemie nasze ku Niemcom i Rosji, gdzie naturalnych granic niema, zamyka natomiast prawie szczelnie granicę od południa, od Węgier, Austrji i krajów Śródziemnomorskich; wreszcie 8) odgrywa poważną rolę w obronności ziem naszych, która ku zachodowi i wschodowi opierać się musi raczej na rzekach, bagnach i borach niż na górach, jak na południu, i nadaje szczególne znaczenie warowne bramom Podkarpacia i miastom pomostowym brózdy środkowopolskiej.

2. **Klimat** (obacz atlas XXI 3—5).

Hej! zwiesna-ci to szła, przeciech nieobjętemi polami, skowronkowe pieśnie głosiły ją światu i to słońce święte, i ten wiatr pieszczący, słodki a ciepły, kiej matczyne całunki i to przytajone jeszczech dychanie ziemic tęsknie czekających na pługi i ziarno, i to wrzenie wesela unoszące się wszędy, i to powietrze ciepłe, orzeźwiające i jakoby nabrzmiałe tem wszystkiem, co wnetki się stanie zielenią, kwiatem i kłosem pełnym.

Hej! zwiesna — ci to szła, jakoby ta jasna pani w słonecznem obleczeniu, z jutrzenkową i młodą gębusią, z warkoczami modrych wód od słońca płynęła, nad ziemiami się niesła, w one kwietniowe poranki, a z rozpostartych rąk świętych puszczała skowronki, by głosiły wesele. a za nią ciągnęły żórawiane klucze z klangorem radosnym, a sznury dzikich gęsi przepływały przez blade niebo, że boćki ważyły się nad łęgami, a jaskółki świegotały przy chatach, i wszystek ród skrzydlaty nadciągał ze śpiewaniem a kędy tknęła ziemię słoneczna szata, tam podnosiły się drżące trawy, nabrzmiewały lekkie pęki, chlustały zielone pędy i szeleściły listeczki nieśmiałe, i wstawało nowe, bujne, potężne życie, a zwiesna już szła całym światem, od wschodu do zachodu jako ta wielmożna Boża wysłanniczka łaski i miłosierdzie czyniąca.

Hej! zwiesna — ci to ogarniała przyziemne, pokrzywione chaty, zaglądała pod strzechy miłosiernemi oczyma, budząc struchlałe, omroczone role serc człowiekowych, że dźwigały się z utrapień i ciemnic, poczynając wiarę na lepszą dolę, na obfitsze zbiory i na tę wytęsknionej szczęśliwości godzinę.

(Reymont).

Zapowiadana tłumionym przez oddal łoskotem i wyprzedzającemi zgęstniałą, murem sunącą noc wieśćmi — chmurzycami, które jak anioły grozy pędziły zaognione z włosami rozwianemi i rozciopierzonemi dłońmi, zbliżała się burza.

Słońce od wieczerza zatopiło się z całym swym jasnym przybiorem i oświetlą od niego bijącą w gęstej, jak ołowiany staw, chmurzę — na ziemię spłynął cień i przestrzenił się możnie coraz dalej.

Od tej dalekiej nocy-burzy, kotłującej się, wrącej i wydającej, jako potworny, kołtuniasty zwierz, pomruki groźne i głuche poryki, szły ku wierchom zmroczniałym i ochylającym je znędzniałym lasom posłańce różne, zapowiedzi.

A więc naprzódy chuchnął dech gorący, od którego duszność ciężka osiadła w naturze całej, i zleniwiła ją, jako zaraza wdychana. Potem nadleciał zimny podmuch, jakoby skrzydła miał z igiełek mroźnych, kłujących a bezszelestnych; dreszcz przebiegł drzewa, liście, trawy i wszelką żyjącą stworę — zatrzęsły się.

Za nim niedługo przypadł wiater mocny, począł próbować wytrzymałości i oparcia lasu, przyskakiwał ku pniom, siepał się, ciskał od drzewa do drzewa i — jak gdyby naglony mocniejszym rozkazem — pędził co tchu. Gdy ten przepadł, nastała cisza zmiertwiała, cięższa do przetrzymania, niż poprzednie wysłańce, nakaźna, niepokojąca. Las w tym niepokoju sciszył, zdawało się, oddech i trwał w nakaźnem milczeniu. Ale przecie niesłyszalnie dyszał i gotowił się pocichu na zapowiedziane......

Burza się zbliżała zwolna. Różne znaki zbliżenie się jej zapowiadały. Słychać było jakoby olbrzymie stąpania, od których ziemia drżała i echo szło dudniące.....

W te razy światłość przebiegła po wnętrzu. Młodzi ledwo zdołali się przeżegnać, gdy huk się rozszedł trzaskający, jakby kto górę krzemienia rozłupał. Za moment nowa błyskawica i znowu huk podobny. Deszcz począł ciąć naremny. Ani światu

nie było widać. Błyskawice raz po razie sypały światło przeraźne — już i żegnać się trudno było za każdą — huk toczył się bez odetchnienia......

Burza mijała i szła za wierch... Burza przeszła. Słońce zegnało resztę chmur — ziemia, obmyta, zajaśniała na nowo całą swoistą krasą, radośniejszą jeszcze zielenią, niż poprzód. Z liści bukowych spadały lśniące perełki. (*Wł. Orkan*).

Niepodobna wymowniej opisać wpływu, który wywiera klimat i jego chwilowy przejaw, pogoda, na życie ludzi, zwierząt i roślin. K l i m a t jako średni przeciętny stan atmosfery odzwierciedla w Polsce przedewszystkiem warunki u r z e ź b i e n i a: wraz z wzniesieniem zmienia się bardzo szybko zarówno temperatura ($^1/_2$—1° na 100 m), ciśnienie powietrza (1 mm na 10—15 m), wzrastają opady, przynajmniej do wysokości 1500 m i tworzą się wiatry lokalne (halne w Tatrach, ryć. 5). Dlatego klimat rzeczywisty wykazuje w Polsce typy, zgodne z rozmieszczeniem gór, wyżyn i nizin. Na tem tle zarysowuje się odrębność klimatyczna K a r p a t, nacechowana wyjątkową zmiennością temperatury, bardzo znacznemi opadami (do 2000 mm) i licznemi wiatrami miejscowemi.

Dopiero gdy wyłączymy ten przemożny wpływ wzniesienia przez sprowadzenie wszystkich pomiarów meteorologicznych do jednego i tegosamego poziomu morza, zauważyć możemy wpływy innych czynników. Zgodnie ze swą szerokością geograficzną ziemie nasze mają więc k l i m a t u m i a r k o w a n y, o temperaturze rocznej 6—8°, przy wahaniach między zimą a latem 18—23°, o ilości opadów, wynoszącej średnio 500—800 mm rocznie i o panujących wiatrach zachodnich. Ale właśnie te wiatry zachodnie, wiejące do nas od ciepłego A t l a n t y k u, rozgrzanego u wybrzeży europejskich przez prąd Zatokowy, wpływają tak silnie na nasz klimat, że szybciej się zmienia w kierunku wschodnim w miarę oddalania się od morza, niż w kierunku północnym pod wpływem oddalania się od równika.



Ryć. 5 Halny wiatr w Tatrach (dolina Cichej, widziana z pod przełęczy Liljowej).

Dlatego bez trudności wyodrębnić można na naszym niżu typ klimatyczny p o l s k i od typu l i t e w s k o - r u s k i e g o. Pierwszy, bardziej o c e a n i c z n y, stoi pod wpływem magistralnych wiatrów zachodnich, ma stosunki termiczne łagodne i opady, rozmieszczone prawie równomiernie na przeciąg całego roku. Najbardziej oceanicznym oczywiście jest klimat strefy nadbałtyckiej, Pomorza. Typ wschodni ma mroźne zimy przy ciepłych, nieraz upalnych latach. Nie tyle zresztą temperatura, ile opady pozwalają wyróżnić dżdżystą i chłodną L i t w ę, pokrytą bagnami i potężnemi kniejami, oraz słoneczną i suchą U k r a i n ę, ziemię stepową, pozbawioną większych zasobów wody i lasów. W obu odczuwa się wyraźnie wpływ częstych, kontynentalnych wiatrów wschodnich; skoro one wieją aż po Polskę, zmieniają natychmiast i u nas pogodę. Po okresie zachmurzenia i słoty, spowodowanym wiatrami zachodniemi, nastaje nagle pogoda bezchmurna i słoneczna, mroźna w zimie, gorąca w lecie. Każda zniżka lub zwyżka barometryczna, rodząca się na zachodzie i kierująca się przez ziemie nasze, wywołuje u nas cały system zmiennych wiatrów. Dlatego p r z e p o w i a d a n i e p o g o d y, trudniejsze może w Polsce, niż gdziekolwiek indziej w Europie, wymaga bardzo skrzętnych spostrzeżeń i gęstej sieci stacyj meteorologicznych. W dodatku klimat ziem naszych jest niestały i podlega w a h a n i o m nieokresowym i okresowym (kilkunastoletnim, trzydziestokilkuletnim, wiekowym); tem się tłumaczy zmienność zasięgu roślin niektórych, wydajności roli, częstotliwości powodzi, głodów i epidemij.

1) R o ś l i n y i z w i e r z ę t a, mając swoje górne i dolne granice ciepłoty i opadów, przy których żyć mogą, natrafiają w Polsce na bardzo zmienne warunki; dlatego przebiegają przez ziemie nasze liczne g r a n i c e z a s i ę g u poszczególnych drzew, roślin zbożowych lub owocowych, zwierząt i t. d. 2) Warunki klimatyczne zakreślają człowiekowi górne (1000 m), a nieraz i poziome granice s t a ł e g o z a s i e d l e n i a. 3) One decydują o formie i metodach p r a c y g o s p o d a r-

czej, zmuszają do doboru roślin i zwierząt hodowlanych oraz do sztucznego nawodnienia lub odwodnienia (melioracje). 4) Opady w szczególności i trwanie, względnie tajanie szaty śnieżnej wpływają na s t a n w o d y w studniach, jeziorach i rzekach, a więc także na przebieg powodzi, na spławność i żeglowność rzek i kanałów. Chcąc utrzymać stan wody na pewnym poziomie, potrzebnym dla żeglugi rzecznej lub nawodnienia sąsiednich obszarów, trzeba wyzyskać naturalne i zakładać sztuczne zbiorniki wody, gdzie się woda gromadzi po roztopach śnieżnych lub w czasie wydatniejszych opadów (czerwiec, lipiec). 5) Z m i e n n o ś ć p o g o d y jest niejednokrotnie niebezpieczna dla rolnictwa i żeglarstwa, rozszerza jednak także skalę możliwości korzystnej uprawy roślin. Gdy jedno zmarnieje, drugie się uda. 6) Interesy rolnictwa, żeglarstwa, prac meljoracyjnych i regulacyjnych, a nawet przemysłu, korzystającego z siły wodnej rzek, wymagają dokładnej obserwacji i możliwie doskonałej p r z e p o w i e d n i p o g o d y. Spostrzeżenia, gromadzone na licznych stacjach meteorologicznych, rozrzuconych po całem państwie,ześrodkowuje P a ń s t w o w y I n s t y t u t M e t e o r o l o g i c z n y w Warszawie.

3. **Nawodnienie** (obacz atlas XXI 6).

Był to dzień trzeci ulewnego deszczu i przed wieczorem przybyły naremne wody. Szmaragdowa zieloność doliny, osnutej tysiącem mniejszych i większych potoków, które się z sobą łączyły, tworząc małe jeziorka, i których wody w różne strony przewał brały, była w wieczornej zorzy podobna do zielonej gazy, naszytej srebrną tkaniną. Wszystko zdawało się drżeć i pływać w tej srebrnej zieloności, a Dunajec szumiał tak straszliwie, że od tego szumu i drżenia ziemi trwożyli się ludzie i ryczało bydło...

Pod wieczór uważałem, że szum Dunajca zdawał się ustawać. To źle, panie, rzekli górale, bo woda ląduje i występuje z brzegów. Za to powiększał się szum małych potoków, i te, co jeszcze rano płynęły ze spadkiem doliny, cofały się teraz wstecz i poczęły się rozlewać szeroko. Nikt we wsi nie spał przez noc całą, ale większa część ludności oblegała podsienia, sienie i izby.

Po północy ozwał się jakiś krzyk przeraźliwy przed karczmą... Wypadliśmy na podsienia. W znacznem oddaleniu niosła woda cały dom drewniany; w dwóch oknach domu świeciło

się jeszcze. Znać gdzieś z brzegu niespodzianie zabrała woda ten dom i niosła na zatratę... Coś strasznego miał ten widok w sobie. Światło przeświecało czasami mocniej; strwożeni ludzie przyklękli na podsieniu i mówili pacierz.

Gdy się dzień zrobił, cała okolica była pod wodą. Dunajec, wsparty na wyłomie w Pieninach, nie mogąc ulać obfitości wód swoich, tworzył jeziora na większych zatokach doliny, a drzewa unoszone przez wodę, krążyły dokoła tych jezior, tworząc olbrzymie wiry, których prąd główny nie leżał pośrodku wód odlanych, ale przy brzegu. Na jazach powyższych były widne przepyszne wodospady, od których silny szum dolatywał. Wody wydawały się na oko spokojniejsze, lecz drżenie ziemi nie ustawało. *(W. Pol).*

Ale im dalej ku północy, tem bardziej ugasa zieleń traw i zbóż, ustępując ławicom mokrego iłu, słonym morszczynom, szarości odpłuczysk i piasków. Aż przymknie się ostatni okraj ziemi i rozewrze trzy cudnie rzeźbione czasze wielkich swych zatoczysk i uczyni się nad nim szum morza, i otworzy się przed nim gościniec w świat cały, a mocny duch szerokich wolnych przestrzeni owionie go rzeźkością i siłą. Stań tam, pod grzmiącym hukiem fal, które runąwszy w przepaść dźwigają się z niej nieśmiertelnym ruchem, stań na ostatecznych cyplach Pucka, Połągi, Windawy, a spojrzyj w nieobjęte okiem roztocze Bałtyku. Tu jest nasz kres, tu granica nasza, palcem przyrody wskazana. Tu wielkie wschody i zachody słońca topią swój szkarłat i złoto w ojczystych rzekach naszych Wiśle, Niemnie, Dźwinie; tu dobiegają blaski starej naszej chwały, tu wiatr donosi pieśń naszego ludu, tu zatkwiona jest kotwica naszych wspomnień i naszych nadziei. *(M. Konopnicka).*

W najściślejszym związku z opadami pozostaje nawodnienie ziem polskich. Opady u nas wystarczą, by zapełnić wierzchnie pokłady ziemi wodą zaskórną, dać początek gęstej sieci rzecznej, zasilić tysiące wód stojących, błota, jeziora i morze Bałtyckie, wreszcie napoić cały świat organiczny. Z w o d y z a s k ó r n e j czerpie nasza ludność w niezliczonych studniach swe zasoby wody użytkownej, tem zdrowszej, z czem głębszych pokładów i studzien (a r t e z y j s k i c h) pochodzi. Rzadko tylko pijemy wprost wodę źródlaną (np. z wywierzysk krasowych) lub



Ryć. 6. Bystrzyca karpacka.

przefiltrowaną rzeczną (jak Warszawa). Źródła zawierają nieraz składniki mineralne o wartości leczniczej (z d r o j e) i gazy (s z c z a w y); stanowią one jeden z przyrodzonych skarbów ziemi naszej. Najczęstsze są u nas solanki, siarczanki, źródła żelaziste i szczawy, nie ustępujące pod względem jakości najsławniejszym zagranicznym. Natomiast posiadamy jedną tylko c i e p l i c ę (Jaszczurówkę u stóp Tatr) i to nie bardzo ciepłą (20° C).

Rzeki ziem polskich (ryc. 6) należą do dwu z l e w i s k, bałtyckiego i czarnomorskiego, które rozdziela g ł ó w n y d z i a ł w ó d europejski. W obrębie Polski trzyma się on zrazu zachodnich Karpat, opuszcza jednak góry nad źródliskami Sanu i przebiega odtąd w kierunku północno-wschodnim przez niż aż ku bramie Smoleńskiej między Dźwiną i Dnieprem. Po tej drodze obniża się kilkakrotnie tak znacznie, że można było już w XVIII i XIX wieku związać bez trudu obydwa zlewiska kanałami, z których Berezyński łączy Dźwinę z Dnieprem, Ogińskiego Niemen z Dnieprem, Królewski zaś Bug, a więc Wisłę z Dnieprem. W czwartem miejscu, pod Przemyślem, projektowane jest oddawna połączenie wodne Wisły (San) z Dniestrem. Rzeki zlewiska Bałtyckiego (Odra, Wisła, Niemen) mają d o r z e c z a bardziej zaokrąglone i dopływy dłuższe (uchodzące przeważnie z prawej strony, jak Warta, San, Bug, Wilja), niż rzeki czarnomorskie, których dorzecza są z wyjątkiem Dniepru wąskie i wyżynnemi działami szczelnie od siebie odgrodzone. Całkiem odmienny jest też w obu zlewiskach przebieg p o w o d z i (ryc. 7). Wprawdzie tworzą się one tu i tam pod wpływem tych samych czynników: na wiosnę z powodu zatarasowania koryt rzecznych zimową pokrywą lodową, pękającą i ruszającą z nastaniem okresu cieplejszego (powodzie zatorowe), lub też z powodu nawalnego gromadzenia się wód z nagle tających śniegów (p. roztopowe), później zaś po każdym okresie gwałtowniejszych opadów (p. deszczowe). Lecz w zlewisku Bałtyckiem naj-



Ryć. 7. Powódź. — Wylew Wisły pod Krakowem 1915 r.

większe opady przypadają na lato (p. świętojańskie), a wiosenne powodzie roztopowe i zatorowe kombinują się zazwyczaj, ponieważ tu wiosna zjawia się nad górnym biegiem wcześniej, niż nad dolnym. W zlewisku zaś czarnomorskiem lato jest suche, a wiosna postępując od ujść rzek ku źródłom wywołuje powodzie o wiele łagodniejsze.

J e z i o r posiada Polska dużo, lecz nie wszędzie. Są one skupione szczególnie w Tatrach, w bróździe środkowopolskiej, na pojezierzach i na wybrzeżu Bałtyku. Z wyjątkiem tych ostatnich, pozostałości po dawnych zatokach, obecnie odciętych od morza mierzejami, wszystkie jeziora polskie związane są z dawnem zlodowaceniem ziem naszych. Ich liczba, wymiary (dochodzące do 12 000 ha), głębokość (do 88 m) i inne właściwości nie są niestety dotąd dokładnie poznane.

Największym zbiornikiem stojącej wody, położonym już na przyrodzonem pograniczu Polski, jest B a ł t y k. Morze to śródziemne, odcięte od otwartego oceanu półwyspem i archipelagiem Duńskim, jest naogół płytkie, w wyspy ubogie, dżdżyste i chłodne. Północną jego połać pokrywa rokrocznie lód, którego kry zjawiają się na wybrzeżu polskiem. Jego wody, wysłodzone przez liczne dopływy rzeczne, nie bardzo sprzyjają zarybieniu, a brak poważniejszych przypływów i odpływów, jako też naturalnych portów oraz położenie na uboczu wielkich dróg światowych utrudnia rozwój żeglugi. W każdym razie jako jedyne nasze wrota w otwarty świat, gdzie niezależni jesteśmy od krępujących względów sąsiedztwa, Bałtyk i jego natura zasługują na naszą baczną uwagę.

1) Pozyskanie w dostatecznej ilości zdrowej w o d y d o p i c i a stanowić powinno jedną z głównych trosk każdego zarządu gminnego; dbać należy o pozyskanie wody źródlanej, o głębokość i czystość studzien, ewentualnie o czyszczenie (filtrowanie) wody niepewnej, np. rzecznej. Wybudowanie wieży i zbiorników wodnych oraz wodociągów umożliwia rozprowadzenie wody do mieszkań i przez to oddaje wielkie usługi

w życiu codziennem. 2) Mając w Polsce setki doskonałych źródeł leczniczych, powinniśmy dążyć do ich jak najlepszego urządzenia, tak. aby się przyczyniły w szerokiej mierze do fizycznego uzdrowienia społeczeństwa i pozwoliły mu zaprzestać kosztownych i obcym przynoszących korzyści podróży do uzdrowisk zagranicznych. 3) Rzeki nasze, z wyjątkiem Odry i dolnej Wisły, dotąd nieuregulowane, wymagają szybkiego ujęcia i uporządkowania łożysk, by nie zagrażały sąsiednim obszarom powodziami i umożliwiały żeglugę intensywniejszą i bardziej ożywioną w okresie wolnym od lodu. 4) Walka z powodziami, jako z jedną z najdotkliwszych katastrof, które spotkać mogą społeczeństwo, jest też zadaniem całego społeczeństwa. Do tego celu służy: zalesienie, względnie utrzymanie lasów ochronnych, które opóźniają i łagodniejszym czynią odpływ naremnic; zabudowanie dolin górskich, t. j. stawianie jazów i tam poprzecznych, które łamią siłę gwałtowną burzliwych wód; tworzenie sztucznych jezior, które nadmiar wód przytrzymują i spuszczają dopiero w okresie posuchy; wreszcie wyprostowanie i pogłębianie koryta. ułatwiające odpływ wód, i ujęcie go w ochronne wały i tamy. 5) Starannie winniśmy wyzyskać te przyrodzone bramy, które z jednych zlewisk otwierają się ku drugim, i skrzętnie rozbudować sieć naszych sztucznych dróg wodnych: mogą one jako tanie i pojemne drogi komunikacyjne odegrać wielką rolę w podniesieniu naszego życia gospodarczego. 6) Na baczną uwagę zasługują badania jezior, które nabrać mogą poważnego znaczenia dla hodowli ryb, jako regulatory odpływu wód w rzekach, jako czynnik klimatyczny dla sąsiedniego obszaru rolnego i jako źródło energji dla poruszania młynów, turbin elektrycznych i wogóle zakładów przemysłowych. Narazie istnieje dopiero jedna stacja naukowa dla badań jeziornych w Polsce (nad jeziorem Wigry w ziemi Suwalskiej). 7) Poznaniem natury Bałtyku zajmowały się w dobrze zrozumianym interesie własnym wszystkie państwa sąsiadujące z nim, aześrodkowane w Międzynarodowej Komisji Badania Bałtyku z siedzibą w Kopenhadze. Do tej Komisji winna jak najrychlej przystąpić i Polska. Niegościnność tego morza i jego wybrzeży zmusza nas, mimo zapewnionego nam dostępu do urządzeń portowych w Gdańsku, do bardzo znacznych wysiłków, celem stworzenia własnych portów i sztucznego w ten sposób przysposobienia płytkiego wybrzeża do ujęcia tego olbrzymiego ruchu handlowego, który w normal-

nych warunkach kierować się winien z Polski przez Bałtyk w szeroki świat.

4. **Świat organiczny** (obacz atlas XXII 1, 2).

Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?
Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza;
Myśliwiec krąży koło puszcz litewskich łoża,
Zna je ledwie po wierzchu, ich postać, ich lico,
Lecz obce mu ich wnętrzne serca tajemnice.
Wieść tylko albo bajka wie, co się w nich dzieje;
Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje,
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami mrowisk,
Gniazdami ós, szerszeniów, kłębami wężowisk.
Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkiem męstwem,
Dalej spotkać się z większem masz niebezpieczeństwem:
Dalej co krok czyhają niby wilcze doły,
Małe jeziorka, trawą zarosłe na poły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą
(Wielkie jest podobieństwo, że djabły tam siedzą).
Za temi jeziorkami, już nietylko krokiem,
Ale daremnie nawet zapuszczać się okiem,
Bo tam już wszystko mglistym zakryte obłokiem,
Co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi.
W samym środku (jak słychać) mają swoje dwory:
Dawny tur, żubr i niedźwiedź, puszcz imperatory;
Około nich, na drzewach, gnieździ się ryś bystry,
I żarłoczny rosomak, jak czujne ministry;
Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni wasale,
Mieszkają dziki, wilki i łosie rogale;
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy,
Żyjące z pańskich stołów, dworscy zausznicy.
Szczęściem, człowiek nie zbłądzi do tego ostępu,
Bo Trud i Trwoga i Śmierć bronią mu przystępu.
Te puszcz stołeczne ludziom nieznane tajniki,
W języku swoim strzelcy zowią: „Mateczniki!”...

(A. Mickiewicz).

Ziemie polskie nie stawiają zasiedleniu przez organizmy żadnych zasadniczych przeszkód: za wyjątkiem wysokich ponad 2000 m turni i słonych nadmorskich stepów niema w Polsce obszarów, na którychby nie mogła rozwijać się szata roślinna i idące z nią w parze życie zwierzęce. Prawda, że tkanka organiczna, która dziś przykrywa ziemie polskie, jest nader urozmaicona: albowiem dostroiła się ona we wszystkich swoich formach do podłoża przyrodzonego, tak bardzo u nas zmiennego, do tych rozmaitych warunków urzeźbienia gleby, klimatu, nawodnienia, a równocześnie odzwierciedla ewolucję historyczną, liczne wędrówki organizmów, które odbywały się pod wpływem zmian warunków życiowych, zwłaszcza klimatycznych.

I tak powstały skupienia leśne tam, gdzie wilgotność i jakość gleby sprzyjały rozwojowi lasów, zwłaszcza w właściwej Polsce niżowej, na Litwie i w Karpatach; piaski suche pokrywa bór sosnowy, piaski podmokłe olszyna i brzezina, piaski gliniaste dębina; glinki suche grabina, glinki mokre świerk, stoki górskie Karpat u spodu buk, jodła, dąb, lipa i t. d. (las mieszany), u góry jodła i świerk (las szpilkowy). Na peryferji obszaru leśnego spotykamy bądź to rozluźnienie wysokopiennego lasu na stepie w formie lasów, towarzyszących wąską wstęgą korytom rzek, lub krainy parkowej o rozrzuconych luźnie grupach drzew, bądź też skarłowacienie i przemianę na skupienia krzewiaste: tego rodzaju jest kosówka w wysokich górach (1500—1800 m), łozy i wikliny na obszarach zalewowych naszych rzek, leszczyna i podszew w ciemnych lasach wysokopiennych. W stepowem znów środowisku przestrzeń zamiast lasów pokrywa darń skupień trawiastych, mniej lub więcej zwartych, obfitująca w rośliny cebulkowate, krótko żyjące pomiędzy kontynentalną, mroźną zimą a posusznem latem. Odmianą tych stepowych łąk spotykamy na wybrzeżach morskich o słonym gruncie (słonorośla), na ha-

formy człowiek tępił jako wrogie sobie (dzikie zwierzęta, pierwotne puszcze leśne i knieje), lub dla zysku chwilowego (łowiectwo, rybactwo, pasterstwo), inne znów hodował (rośliny uprawne, zwierzęta domowe), wprowadzał (z Ameryki i środkowej Azji ziemniaki, kukurydzę, króliki, jelenie i t. p.) i aklimatyzował, lub też mimowolnie rozpowszechniał (pasożyty roślinne i zwierzęce). W ten sposób odkształcając pierwotny wygląd ziem polskich, człowiek zdobywał sobie przestrzeń życiową i stworzył przez coraz intensywniejsze wyzyskanie świata roślinnego i zwierzęcego podstawy do licznych gałęzi produkcji gospodarczej.

1) Wobec rychłego zaniku pierwotnych naturalnych form naszego świata organicznego ujawniła się potrzeba ochrony zabytków roślinnych i zwierzęcych. Biorą je pod opiekę ustawy, zakazujące pod karą ich rozmyślne niszczenie, a Państwowa Komisja Ochrony Zabytków Przyrody czuwa nad wykonaniem opieki. Dla przechowania przyszłym pokoleniom oblicza pierwotnej przyrody w formie nieskażonej przez człowieka, zakłada się obecnie w Polsce „parki natury”. Jak opieka nad zabytkami przeszłości ludzkiej, nad szlachetnemi pomnikami pracy dawnych pokoleń, tak i troska o zabytki przyrody świadczy o kulturze społeczeństwa.

2) Rozmaitość przyrodzonego podłoża pozwala skupić pewne formy roślinne i zwierzęce tam, gdzie natrafiają na najlepsze warunki bytu. Czem systematyczniej przeprowadzoną będzie ta zasada, tem skrzętniej wyzyskamy dary przyrodzone naszej ziemi i wzbogacimy przez to nasze życie gospodarcze. Liczne, rozrzucone po całej Polsce szkoły rolnicze, leśnicze i hodowlane oraz gospodarstwa doświadczalne pouczają nas, jak najrozumniej wpłynąć na rozmieszczenie roślin i zwierząt.

II. LUDNOŚĆ.

1. **Zaludnienie ogólne** (obacz atlas XXII 5, 6).

Kiedy w latach 1870/71 zmagały się potęgi Francji i Niemiec, zapaśnicy równi sobie byli co do swych sił. Francja, co prawda, nie była tak dobrze przygotowana do wojny i nie

miała tak dobrych wodzów, jak Niemcy, i dlatego ostatecznie wojnę przegrała. Siły wojskowe jednak, które ze sobą walczyły, były prawie jednakowe; dlatego Francja, mimo przegranych zaraz na początku wojny bitew walnych opierała się sama bez obcej pomocy nawalnicy niemieckiej przez pół roku — okres na owe czasy wyjątkowo długi. Jakżeż zmieniły się stosunki do roku 1914, kiedy armje obu sąsiadów na nowo ze sobą się starły. Wówczas Niemcy runęły na Francję z taką siłą, że nie byłaby się ostała ani na kilka miesięcy, mimo doskonałego przygotowania do wojny i najznakomitszych wodzów, gdyby nie pomoc całego szeregu państw sprzymierzonych, Belgji, Włoch i Rosji, a przedewszystkiem Anglji i Stanów Zjednoczonych. Tajemnica tej wielkiej zmiany między rokiem 1870 a 1914 leży w stosunkach liczebnych zaludnienia Niemiec i Francji. W roku 1870 zaludnienie tu i tam było mniej więcej jednakie. W dalszem pięćdziesięcioleciu jednak nie rozwijało się ono we Francji i społeczeństwo francuskie nie liczy po dziś dzień więcej obywateli, a przez to i żołnierzy, jak wówczas. Niemcy natomiast, mając znaczny przyrost naturalny, wzmocnili się tak dalece, że mogli nie tylko zagrozić Francji, ale stawić czoło połowie świata.

Przykład powyższy stwierdza, że o sile państwa stanowi nie tylko przestrzeń i wyposażenie przyrodzone, ile ludność i jej sposób wyzyskiwania tychże warunków. Liczebność społeczeństwa poznaje się przy pomocy spisów ludności, które przeprowadza w Polsce Państwowy Urząd Statystyczny w Warszawie. Do tej pory nie przeprowadzono na obszarze całej Polski szczegółowych i równoczesnych spisów ludności. W przybliżeniu ludność państwa polskiego wynosi około 30 miljonów głów, z czego przypada na poszczególne (15) województwa po $1^1/_2$—3 miljony głów. Liczb szczegółowych dziś jeszcze ustalić niepodobna; w b. zaborze austrjackim i pruskim ostatni spis ludności odbył się w r. 1910, z Kongresówki ostatnie szczegółowe dane pochodzą z r. 1913, województwa kresowe zaś na wschodzie (woj. nowogródzkie, poleskie i wołyńskie) mają granice niezgodne z granicami administracyjnemi okresu przedwojennego i wogóle niedokładnie jeszcze ustalone.

Zabory	Województwa	Powierzchnia w tys. km²	Ludność (1910) w miljon.
b. zabór rosyjski	Warszawa miasto	0,12	0,85
	woj. Warszawskie	29,3	2,5
	„ Łódzkie	19,0	2,6
	„ Kieleckie	25,7	2,8
	„ Lubelskie	31,2	2,5
	„ Białystockie	23,1	1,4
	„ Nowogródzkie	113,8	1,5
	„ Poleskie		0,7
	„ Wołyńskie		1,5
b. zabór austryacki	„ Tarnopolskie	16,2	1,6
	„ Stanisławowskie	18,1	1,5
	„ Lwowskie	27,0	2,9
	„ Krakowskie	17,4	2,1
	„ Śląskie — Śląsk Ciesz.	0,16	0,18
b. zabór pruski	„ Śląskie — „ Górny	10,9	1,9
	„ Poznańskie	26,7	2,0
	„ Pomorskie	16,4	1,0
Polska		425,4	29,6

Społeczeństwo to szybko przyrasta, bo po odjęciu liczby skonów (rocznie 2½%) od liczby narodzin (rocznie 4%) otrzymujemy naturalny przyrost, wynoszący 1½%, czyli około pół miljona dusz rocznie.

Na rozmieszczenie ludności wpływają wędrówki. Jedne są wędrówki lokalne (ze wsi do miast i do okręgów górniczo-przemysłowych), inne są chwilowe lub sezonowe (do letnisk, miejsc odpustowych, na roboty rolne); część ludności opuszcza ziemie ojczyste na stałe lub przynajmniej na długi szereg lat. Ta „emigracja“ zamorska, skierowana głównie do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Brazylji,

ma swoje strony ujemne i dodatnie: chcąc należycie ocenić straty, które ponosimy w sile społeczeństwa przez emigrację zamorską (przed wojną blisko ¼ miljona rocznie), należy uwzględnić i to, że wybiera się na daleką podróż nie tylko najzdrowsza fizycznie część społeczeństwa, osobniki w sile wieku (na wiek 15—45 lat przypada z 1000 emigrantów 850—950), ale i najbardziej przedsiębiorcze jednostki. Tej straty wyrównać nie mogą dodatnie skutki emigracji: wyszkolenie i podniesienie kulturalne tej części emigrantów, która znów do ojczyzny wraca, oszczędności znaczne, które emigranci przysyłają rodzinom do kraju, przygotowanie w ziemiach zajętych przez emigrację punktów oparcia dla naszego handlu światowego, który będzie mógł nadmiar produkcji krajowej najłatwiej odstąpić swoim „kolonjom" i od nich sprowadzać potrzebne krajowi towary egzotyczne, „kolonjalne". Dziś panuje silny ruch powrotny, (reemigracja) do zmartwychwstałej ojczyzny, w której utworzyły się już liczne warsztaty pracy, wymagające fachowych pracowników.

Ludność jest bardzo nierównomiernie rozsiedlona na ziemiach polskich. Stoi to w związku z całym szeregiem czynników przyrodzonych, ekonomicznych i historycznych. Gęstość zasiedlenia waha się (biorąc tylko powiaty dla obliczenia stosunku liczbowego ludności do przestrzeni) między 0 a kilkoma tysiącami osób na km².

Do najsłabiej zaludnionych należą wysokie grzbiety karpackie, zwłaszcza mroźne Tatry, piasczyste obszary w Małopolsce (Włoszczowa, Kielce) i nad Tanwią, błota Podlaskie (do 50 na km²). Słabo zaludnionym jest cały wschód (Litwa i Polesie) w stosunku do zachodu. Ruś natomiast, jak wogóle cały pas lössów i czaroziemów od Kijowa przez Lwów i Kraków po Sudety, jest oddawna gęsto zasiedloną. Największe zgęszczenie ludności związane jest z obszarami przemysłowemi (Warszawa, Łódź), z zagłębiami górniczo-przemysłowemi (Zagłębie Śląskie). Gę-

stość zaludnienia dochodzi tu do 2000 i więcej osób na 1 km².

1) W interesie państwa, jego sił wytwórczych i obronnych, jak również dla jego mocarstwowego stanowiska społeczeństwo dbać musi o zdrowy przyrost ludności. Wynika stąd konieczność starannej opieki nad dziećmi, zwłaszcza w pierwszych latach życia, kiedy ich najwięcej umiera, jakoteż nad starcami, służącymi społeczeństwu swem doświadczeniem. Otaczanie opieką bliźnich, zwłaszcza niemowląt, chorych i starców, jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela z osobna, jakoteż i rządu, który w tym celu zorganizował ministerstwa Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej. 2) Wędrówki ze wsi do miast i okręgów górniczo-przemysłowych powodują ich szybki, czasami nadmierny wzrost, który odbija się zrazu nawet ujemnie na warunkach życiowych mieszkańców; oddając jednak część przyrostu wiejskiego na usługi przemysłu, handlu i pracy umysłowej przyczyniają się one do zróżniczkowania, a przez to do podniesienia życia gospodarczego. 3) W interesie państwa leży osłabienie uchodźtwa stałego, które nas pozbawia najlepszych nieraz sił, przez dostarczenie ludności pracy i zarobku w kraju. Jeśli powstanie emigracji „oznaczało głęboki przewrót w pojęciach ludowych, świadcząc o tem, że lud, który do niedawna z fatalizmem marł z głodu na miejscu, zabrał się z całą samowiedzą do walki o polepszenie warunków swego bytu", to obecnie starać się należy, by na ziemi ojczystej pozostał ten „lud, który walczy i ma pobudzenie do silnych czynów; albowiem z wzrostem poczucia własnej siły nie pójdzie on więcej na strawę innych społeczeństw, lecz zdobędzie własne samodzielne stanowisko, a przejęty jasną myślą przewodnią stanie się wielką siłą historyczną" (Szczepanowski). 4) Gęstość zaludnienia ziem polskich świadczy o niedojrzałości naszych stosunków gospodarczych. Niektóre obszary (Karpaty) winne odstąpić swój względny nadmiar ludności innym, gdzie przez przeprowadzenie meljoracji, zwłaszcza przez osuszenie błot i sztuczne użyźnianie piasków, można jeszcze uzyskać znaczne przestrzenie pod uprawę zboża, gdzie lepsze wyzyskanie surowców, środków komunikacyjnych i sił roboczych sprzyjać będzie rozwojowi wielkiego przemysłu. „Wewnętrzna kolonizacja" pochłonie w zupełności nasze siły robocze, podniesie produkcję krajową, podniesie dobrobyt i znaczenie

Polski. Dlatego jest ona jednem z największych zadań społeczno-politycznych doby dzisiejszej.

2. **Stosunki rasowe** (obacz atlas XXII 3).

Organiczna jedność ziem polskich nie wyłącza bogatej rozmaitości tak w ich wewnętrznem ukształtowaniu, jak i w zewnętrznej postaci.

Jedność ta obejmuje całe, tak bardzo odmienne w sobie światy, że przyrodzona ich różność stanęła jako potęga czynna, wyjawiająca się w rozmaitości form życia spółrodowych, a jednak niezmiernie różniących się między sobą gromad ludzkich, światy owe zamieszkujących. Różnice te, głęboko sięgające w życie w najpierwszem jego społecznem zaraniu, wyprzedziły niewątpliwie wszelkie etnograficzne podziały ziem polskich oraz zamieszkującej je ludności i ustalone już były na mocnym gruncie przyrodzonych właściwości ziem tych, tudzież wyrobionych i nabytych cech siedlącego się na ziemiach tych narodu, kiedy przyszły historyczne nazwy Chrobaków, Ślązaków, Podlasiaków, Mazurów, Rusinów i tak dalej. Wszystko to było niegdyś krewne i razem się przed wiekami Bramą Narodów na oną najmłodszą suszę tej połaci świata parło, pchnięte jednym świeżych sił życia wybuchem. Raz wszakże siadłszy na dziedzinach swoich, czy to własnowolnego obioru, czy wyparte ku nim, poczęło wnet nasiąkać przyrodzoną rozmaitością owych dziedzin, wnet iść a róść po nich, po najłacniej mającej się ku życiu pochyłości. A to aż do wyrobienia, do wykształtowania w sobie bardzo znamiennych, ściśle do wymagań współżycia i współpracy z naturą przystosowanych właściwości, które nie omieszkały z biegiem czasu wpłynąć przeważnie tak na fizyczny, jak i na psychiczny ustrój owych spółrodowców, kładąc na nich głębokie, niezbyte piętna.

(M. Konopnicka).

Społeczeństwo, zamieszkujące ziemie nasze, wykazuje znaczne zróżniczkowanie, różne właściwości cielesne, na podstawie których rozróżniamy odmiany rasowe; właściwości folklorystyczne (strój, pokarm, budowa domostw, obyczaje, niższe życie duchowe), które pozwalają wyróżnić grupy etnograficzne; właściwości, wywołane sposobem pracy i zarobkowania a wpływające na in-

teresa codzienne (warstwy społeczne, stany), wreszcie właściwości wyższego życia umysłowego, ujawniające się przedewszystkiem w języku i wyznaniu oraz w świadomym dążeniu do wspólnych celów (politycznych), na których opiera się pojęcie narodowości.

Pojęcia te: rasy, grup etnograficznych, stanów społecznych i narodowości, których nie należy mieszać ze sobą ani utożsamiać, wprowadzają w zaludnienie ziem niesłychanie dużo odcieni i wpływają na nasze życie wewnętrzne i na naszą politykę zagraniczną. Najmniej stosunkowo daje się we znaki wzgląd na rasę i krew, interesuje nas jednak, gdy chodzi o zrozumienie powstania historycznego społeczeństwa; na podstawie badań cech cielesnych możemy bowiem wykazać niejedną wędrówkę ludów, o której nam nie mówią żadne źródła pisane.

Można w społeczeństwie naszem rozróżnić trzy zasadnicze typy rasowe: na północy wysokorosły, długogłowy i jasny, t. zw. skandynawski; na wschodzie średniego wzrostu, krótkogłowy, ciemnego lub mieszanego ubarwienia (prasłowiański); na południu zaś wysokorosły, wybitnie krótkogłowy, a przytem ciemnego ubarwienia (dynarski). Pośredni z wspomnianych typów (prasłowiański) stanowił, zdaje się, pierwotne podłoże na całych ziemiach polskich, na które już w czasach prehistorycznych nasunęły się elementy skandynawskie (normańskie), idąc wzdłuż rzek nizinnych z północy, dynarskie, wędrując po Karpatach z południa. Wędrówki te prehistoryczne dały początek hipotezie o obcoplemiennem pochodzeniu szlachty w Polsce.

Wspomniane typy rasowe przemieszały się ze sobą w nader skomplikowany sposób, uległy wpływom środowiska, a przedewszystkiem spotkały się z całym szeregiem napływowych pierwiastków, które w czasach przedhistorycznych, a później i historycznych dostały się na ziemie polskie. Do nich należą pierwiastki fińskie na pół-

nocnym wschodzie, mongolskie na południowym wschodzie. W czasach historycznych przybyły jeszcze, oprócz Tatarów, następujące pierwiastki: ormiańskie, żydowskie, cygańskie i t. p., które zostały przez społeczeństwo miejscowe częściowo zasymilowane; nic więc dziwnego, że o zgodności między granicami rasowemi a narodowościowemi u nas mowy być nie może, jak niemniej o czystości rasowej.

Jeśli uwzględnimy, że rasy mieszane na ogół większe zdradzają uzdolnienia, łącząc przymioty obu grup, z których się wywodzą, to fakt mieszania się ras na ziemiach polskich uznać można za nader szczęśliwy. Istotnie zachodzi między rozwojem antropologicznym a kulturalnym tego rodzaju związek, że naogół czem wyższa kultura danego społeczeństwa, temwięcej wykazuje ono cech mieszkańców rasowych; tłumaczy się to tem, że wraz z kulturą wzrasta ruch w społeczeństwie i wzmagają się stosunki wszelakiego rodzaju z sąsiadami.

3. **Grupy etnograficzne** (obacz atlas XXII 3).

A kiedy patrzę na dach słomiany, jak w przedwieczornej łunie
się pali,
Na te omszałe, żywiczne ściany, pod jarzębiną, pełną korali,
Kiedy nad dachem bocian klekota, a bór gdzieś szumi, a łąka rosi,
Gdy z starej lipy pszczółeczka złota, jak za piastowych czasów,
miód nosi,
Kiedy pod dębem siędą ojcowie, jak wiec prastary, niebem na-
kryty,
Gdy dźwięk zamarły ozwie się w słowie, gdy się zabielą sier-
miężne świty,
Kiedy przy smolnym trzasku łuczywa winie się nitka długa,
ciągniona
Z lnów naszych białych, het, ot jak żywa, na czarodziejskie
baśni wrzeciona, —
Wtedy mi duszę rzewność oblata, czegoś mi tęskno i czegoś mi
miło...
I mówię sobie: Oto jest chata, z której nam wyszło wszystko,
co było!

(M. Konopnicka).

Dom rybaka, to dalszy ciąg morza. Przez ścianę szum, w powietrzu sól, za oknem bezmiar modry. Zdaje się, że dość jest drzwi otworzyć, aby przez nie weszło morze i mieszkało z nami.

W sieni pęki lin, sznurów, podrywek, koszyków; w izbach u sufitów okręciki wiszą, nad kominem muszle i gwieździce, w podwórku wywrócone do góry czółno, połamane kotwice, więcierze, zapasowe wiosła...

Wchodzisz i myślisz — dom na ziemi stoi.

A nieprawda!

I on, i byt pokoleń całych, od pradziadów, co wznieśli te zręby, aż do gospodarzy naszych, wszystko to stoi morzem i na morzu. Życie ludzkie zarzuciło tu kotwicę tak samo, jak ją nieco dalej zarzucają barki i łodzie, i tak, jak one kołyszą się z falą i na fali. Jego radości i nadzieje, jego klęski i żałoby kołyszą się z niem razem. Coś z płynności żywiołu weszło tu w dusze ludzkie. Każdy przypływ wypełnia je otuchą i wzmaga; każdy odpływ zabiera coś z nich i unosi ze sobą. Oczy tak samo osychają z łez, jak nadbrzeżne piaski, a żagiel, wzdęty świeżem tchem morza, pędzi nie tylko barkę, ale i krew w żyłach.

(M. Konopnicka).

Zewnętrzne i wewnętrzne cechy społeczeństwa kształtują się pod wpływem środowiska geograficznego. Klimat, krajobraz i szata roślinna oddziaływują na strój, na materjał, zdobnictwo, na sposób budowania i ustawiania chat i domostw, na produkcję gospodarczą, na materjał budowlany, odzieżowy i pokarmowy; wszystko to odzwierciedla się w zdrowotności i w zewnętrznej fizjognomji ludzi, ale niemniej też w ich psychice i charakterze (ryc. IV 41—48).

Możnaby zbadać dziesiątki różnych typów i wszędzie wykazać w p ł y w ś r o d o w i s k a na ukształtowanie życia materjalnego, na charakter i psychikę danych grup ludności. Bogactwo form jest znaczne. Panującym typem jest drewniana, słomą kryta c h a t a p o l s k a (ryc. 14), zgodnie z rolnoleśnym charakterem ziem polskich. Ale przypatrując się chatom polskim bliżej, stwierdzimy całą różnorodność form od mieszkań jaskiniowych w naszych krasach i obszarach lössowych, do drewnianych, w górach gontami, na niżu



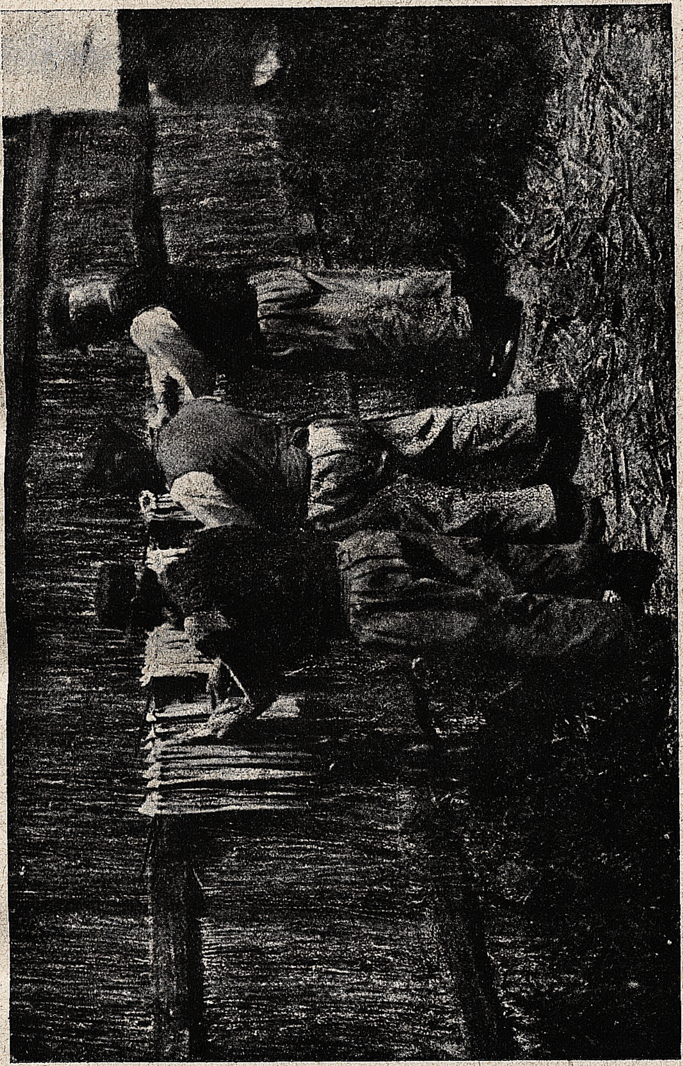
Ryć. 9. Góral zakopiański na polowaniu.

słomą krytych chat, do chat o murach pruskich, lepianek stepowych i bagiennych, chat palowych nad jeziorami i kamiennych w wysokich górach, do coraz pospolitszych wreszcie u nas domów ceglanych.

Podobnie i strój polski, zachowany dziś już tylko na wsi, odznacza się bogactwem form w szczegółach. Stosując się do naszych warunków klimatycznych strój ten pokrywa całe ciało, składając się powszechnie z jednakich części (koszula, spodnie, buty, kamizelka, pas, sukmana, czapka); wszędzie też jest on zmiennym w różnych porach roku. Ale jakież bogactwo wykazuje on w swych ozdobach w różnych stronach Polski, z jak różnych materjałów jest sporządzony. Zawsze i wszędzie odzwierciedla oblicze przyrody, na której łonie lud się wychował i którą całą swoją duszą umiłował.

Tak samo ma się z każdą inną cechą folklorystyczną. Zrodziły się one na tle pewnych warunków przyrodzonych, nic więc dziwnego, że typy folklorystyczne grupują się w pasy, odpowiadające urzeźbieniu, nawodnieniu i klimatowi ziem naszych.

Rozróżniamy górali właściwych na południu (Jacków, Podhalan (ryć. 9), Huculów) od Beskidowców w górach fliszowych (Wałachów na Śląsku, Żywczaków, Babiogórców, Kliszczaków i Lachów w polskich Beskidach, Łemków i Bojków w niższym Beskidzie ruskim) oraz Podgórzan na niżach podkarpackich (Dolaków na Śląsku, Krakowiaków w Bramie Krakowskiej oraz Lasowiaków i Grębowiaków na niżu Małopolskim); ku północy następują Opolanie, a więc te rozliczne typy, co nazwy swe biorą od Opola na Śląsku, od wyżyny Małopolskiej, Kielc, Sandomierza, Lublina, górnego Bugu i t. d. Brózdę środkowopolską zamieszkują Porzeczanie, do których zaliczamy Wielkopolan z Kujawiakami, Księżakami, Leśniakami i Pałukami z tej strony Wisły, a nizinnych Mazurów, Kurpiów, Podlasiaków i Poleszuków z tamtej strony Wisły,



Ryc. 10. Hel. Kaszubi-rybacy przy robocie.

Mało plemion polskich zachowało się wśród P o j e z i e r z a: Kaszubi z Borowiakami na zachód od Wisły, Mazurzy pojezierni i Puszczyki na wschód od Wisły. Do wybrzeża morskiego dotarli (jako P o b r z e ż a n i e) szczątkowi Słowińcy i Rybaki (ryć. 10), Sambijczycy i Żmudzini.

1) Te rozliczne grupy folklorystyczne utworzyły się drogą naturalnego przystosowania się do środowiska przyrodzonego. Dlatego nie należy u n i f i k a c j i naszego społeczeństwa doprowadzać do zupełnego zacierania się różnic folklorystycznych. do zaniku tych form indywidualnych, z których każda ma swoje zalety, swoje specjalne zdolności. Mądrość polityczna nakazuje dobrze je związać ze sobą wychowaniem i oświatą, miłością wspólnej ojczyzny i jednakiemi dążeniami politycznemi, by w ten sposób osłabić i usunąć dążności separatystyczne, ale z drugiej strony s z a n o w a ć o d r ę b n o ś c i wszystkich tych rozlicznych typów ludnościowych, będących źródłem wielu odrębnych indywidualnych sił i talentów w społeczeństwie.

2) W miarę, jak człowiek oswabadza się z niewolniczych pęt, które przyroda na niego nakłada na niższych stopniach rozwoju, w miarę jak coraz łatwiej pokonywa przeszkody przestrzeni i miesza się z ludami i kulturami ościennemi, zaciera się jego indywidualność przyrodzona i ustępuje miejsca j e d n o s t a j n o ś c i k o s m o p o l i t y c z n e j (ogólnoziemskiej). Lekceważąc formy i obyczaje, tradycją przekazane, sami przyczyniamy się do zaniku tych odrębnych i zdrowych znamion, które nas wyróżniały wśród szarego ogółu. Stwierdzamy z żalem, że dziś nietylko miasta nasze budują się a ludność miejska stroi się na m o d łę o b c a (bezstylowe koszary czynszowe, „moda paryska”), ale i wieś coraz bardziej naśladuje miasta, budując brzydkie domy ceglane i ubierając się w tandetny strój bawełniany. Powinniśmy przeciwdziałać porzucaniu starych a pięknych form tradycją uświęconych, nie wstydząc się ich a raczej z nich dumni; a gdzie nie jesteśmy w stanie powstrzymać procesu „modernizacji”, tam winniśmy jak najskrzętniej zbierać cenne z a b y t k i i w z o r y dawnego stroju, zdobnictwa ludowego i t. d. i przechowywać je w m u z e a c h e t n o g r a f i c z n y c h (w Krakowie na Wawelu, w Warszawie w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa) lub w miejscowych z b i o r a c h k r a j o z n a w c z y c h.

4. **Języki i wyznania** (obacz atlas XXII 4).

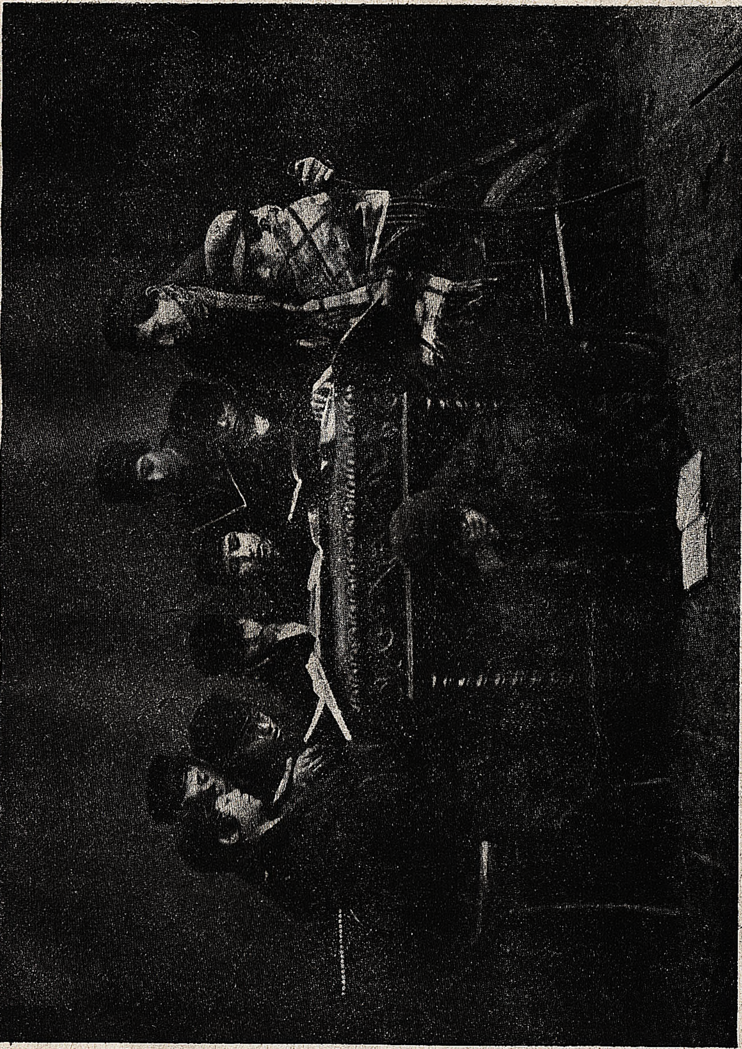
Lwów był w wiekach dawniejszych zamieszkały zapewne przez samych Rusinów, chociaż tak tutaj, jak i po innych miastach ruskich, widzimy już w bardzo dawnych czasach osiadłych Niemców. Kiedy Kazimierz W. otoczył miasto swą potężną opieką, zaczęli przypływać Ormianie, później Tatarzy a wreszcie Żydzi, Serbowie, Wołosi i Grecy. Z Kazimierzem W. przybyli także Polacy; z początku mało ich było, za Ludwika Węgierskiego i Władysława Opolczyka liczba ich się nie pomnożyła, lecz zato gęstą ściągnęli nawałą za królową Jadwigą. Od tego czasu prędko zyskiwać poczęli przewagę, energją, wyższą oświatą i towarzyskim polorem wzięli górę nad innemi narodowościami i język ich we wszystkich warstwach się upowszechnił. Pod koniec wieku XV język ten był panującym we Lwowie, obok niego utrzymywał się także język niemiecki, dawniej górujący; cały świat kupiecki umiał po niemiecku. Obok tych dwóch języków mówiono po rusku, po ormiańsku, po wołosku, tatarsku i serbsku, a nawet po grecku, w czasie zaś jarmarków można było słyszeć na rynku kilkanaście języków obcych, do których miasto dla ułatwienia handlu utrzymywało stałych tłumaczów. Pomimo takiej mieszaniny ras, języków i wyznań — Polacy i Niemcy wyznawali katolicką religię, Rusini i Ormianie byli prawosławni, a obok nich mieszkali jeszcze Tatarzy muzułmańscy i Żydzi — pomiędzy mieszkańcami panowała zgoda wzorowa. Każdy się modlił swojemu Bogu, jak chciał, a nikt drugi się w sprawy jego sumienia nie mieszał.

Polska była wielkim szlakiem narodów, dążących ze wschodniej Europy do zachodniej, i przez to otrzymała też rozmaite pierwiastki ludnościowe, które w różnych czasach i w różnej sile tu przybyły, osiadły, oddziaływały wzajemnie na siebie, i stworzyły w ten sposób zespół narodowościowy, wyznaniowy i kulturalny, który nadaje ziemiom naszym właściwe im piętno.

Mieszanina ta narodowościowa utworzyła się na ziemiach polskich, mimo, iż są one prawdopodobnie kolebką Słowian, t. zn. ziemią, na której Słowianie żyli, nim się rozróżniczkowali pod względem językowym i narodowościowym.

Sam rozrost społeczeństwa prasłowiańskiego zmuszał z biegiem czasu poszczególne jego odłamy do emigracji: dostawszy się tym sposobem do odmiennych środowisk życiowych, nabrały też odmiennych cech społecznych, a z biegiem czasu i językowych i przekształciły się na oddzielne narody. Najpóźniej rozeszli się — i dlatego po dziś dzień najmniej między sobą się różnią — narody, blisko kolebki prasłowiańskiej mieszkające, a więc Polacy, Rusini i Białorusini.

Równocześnie jednak z tym procesem odśrodkowym, który w nowych środowiskach życiowych spowodował pewne rozróżniczkowanie narodowościowe, szedł i proces odwrotny, dośrodkowy. W ciągu wieków najrozmaitsze pierwiastki narodowościowe dostawały się na ziemie nasze i tu osiadły, tworząc obcoplemienne mniejszości narodowościowe. W pierwszych wiekach po Chrystusie pierwiastki te pochodziły przeważnie ze wschodu i, zgodnie z ogólnym kierunkiem „wędrówek ludów", stamtąd dotarły do ziem naszych, uległy jednak przeważnie spolszczeniu. Później, od czasu Karola W. począwszy zaznaczył się w Europie prąd wprost przeciwny: zachodnio-europejskie ludy, szybko pod względem kulturalnym i liczebnym się rozwijające, parły na wschód, zyskując tam, wśród społeczeństw młodszych i słabszych, pożądane dla siebie ziemie. Tak Anglicy napierają na Francuzów, Francuzi na Niemców (ziemie nadreńskie), Niemcy na Polaków, Polacy zaś na swych wschodnich sąsiadów: na Litwinów, Białorusinów i Rusinów. Zachodnim Słowianom wydarte zostały ich ziemie nadłabskie i braniborskie, jak i znaczna część śląskich; szczątki zaledwie pozostały z ludności słowiańskiej na Łużycach (Wendowie). Te same procesy spowodowały silną kolonizację niemiecką, po części nawet kolonizację czeską na ziemiach naszych. Ich odblaskiem były liczne wędrówki, które zasilały ziemie litewsko-ruskie w żywioł polski, kulturalnie i ekonomicznie wyżej stojący. W ten

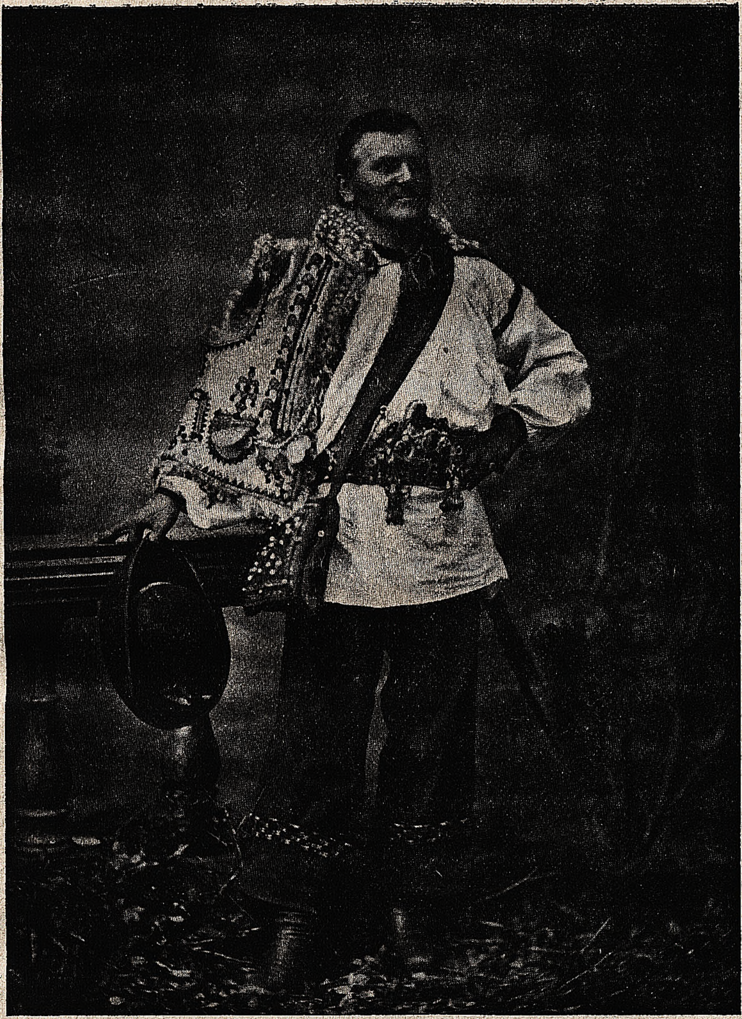


Ryc. 11. Szkoła żydowska

sposób utworzyły się, głównie w XIII i XIV wieku, liczne kolonje niemieckie w Polsce, zrazu wskutek imigracji mieszczan i rzemieślników niemieckich, zakładających miasta; później wskutek infiltracji arystokracji i zamożnych rodzin innowierców, wypędzonych z zachodu przez kontrreformację.

Również z zachodu przybyli do nas Żydzi (ryć. 11), którzy wypędzeni podczas wypraw krzyżowych z zachodniej Europy: Hiszpanji (Spanioli), Francji, a przedewszystkiem z Niemiec, przytułek znaleźli w tolerancyjnej Polsce: tem się tłumaczy język towarzyski Żydów, po dziś dzień niemiecki (jiddisch), i ich strój, odpowiadający średniowiecznemu strojowi niemieckiemu. Ale Żydzi przybyli do nas także ze wschodu, z obszaru dawnego państwa chazarskiego, przez Kijów i to już w średnich wiekach. Również ze wschodu przybyli Ormjanie, którzy po zniszczeniu państwa ormjańskiego przez Turków wyemigrowali zeń częściowo i wędrując jako kupcy po wielkich drogach handlowych ku zachodowi, doszli przez Krym do Polski. Z ziem wschodnich skierowała się ku zachodowi bardzo charakterystyczna wędrówka Rusinów (ryc. 12) po połoninach i górach karpackich, która dotarła w Beskidzie po Poprad ku zachodowi, podczas gdy żywioł ruski na niżu zatrzymał się nad Sanem. Z ziem nadczarnomorskich pochodzą też te pierwiastki tatarskie, które przymieszały się do ludności miejscowej na wschodnich rubieżach ziem polskich. Nawet nieco Rosjan osiadło już w dawnych czasach na ziemiach naszych, jak np. niecierpiane w swej ojczyźnie sekty religijne, które u nas znalazły przytułek (Filiponi na Mazowszu).

Tylko na północnym wschodzie oparło się społeczeństwo polskie o grupę, zdaje się, starszych ludów, małych, ale niezmiernie ciekawych. Należą do nich dziś tylko Litwini (w północnem Suwalskiem, we wschodniej Wileńszczyźnie, w Kowieńskiem, na Żmudzi i we Wschodnich



Ryć. 12. Hucuł z Kosowa.

Prusach) i Łotysze (w Kurlandji i na Inflantach). Ale dawniej grupa ta była silniejsza, bo do niej należały i ludy „pruskie", wytępione pod koniec średnich wieków przez zakon krzyżacki, i ludy Jadźwingów, zawojowane przez Polaków w tymsamym mniejwięcej czasie.

Słabo natomiast wsiąkły w społeczeństwo polskie pierwiastki ludnościowe z południa: Czesi zdołali wtargnąć przez Bramę Morawską na północ w górne dorzecze Odry, ale tylko w okresie walk husyckich przybyła do nas fala liczniejszych imigrantów czeskich. Słowacy potrafili pewną część dawniej polskiego zaludnienia w dorzeczu Wagu, Popradu i ich dopływów zesłowaczyć, ale nie osiadali w Polsce jako koloniści. Z ziem węgierskich zawitali do nas i przychodzą przełęczami karpackiemi jeszcze po dziś dzień cyganie, którzy stanowią pierwiastek koczowniczy i językiem jakoteż cechami rasowemi niezmiernie charakterystyczny szczegół w zaludnieniu ziem karpackich.

Po rozbiorach zalały ziemie polskie fale najeźdźców: w miastach cienka, ale wpływowa warstwa urzędników, nauczycieli i t. d., po wsiach koloniści: wieśniacy i magnaci. Ta wpływowa warstwa składała się w zaborze rosyjskim z Moskali, w zaborze pruskim z Niemców, a w zaborze austrjackim z Niemców i Czechów. Poparte wpływami rządów zaborczych żywioły te głębokie na ziemiach polskich zapuściły korzenie i uległy tylko w Małopolsce szybkiemu spolszczeniu. Ostatnie wypadki usunęły Rosjan w znacznej mierze z Królestwa i spowodowały potężną reemigrację żywiołów niemieckich z b. zaboru pruskiego.

Niełatwo przedstawić kartograficznie obraz rozmieszczenia narodów na ziemiach polskich, ponieważ narody te nie tylko siedzą obok siebie, lecz są wzajemnie nawarstwione i zazębiają się, tworząc przymieszki lokalnie zmienne. Główna granica etnograficzna ziem polskich obejmuje obszar, na którym Polacy mieszkają

w bezwzględnej większości, t. zn. licząc więcej niż 50% ogółu zaludnienia. Jako granica polsko-słowacka biegnie ona mniejwięcej głównemi grzbietami Karpat zachodnich na niewielkiej, co prawda, przestrzeni od Popradu, przez środkowy Spisz, Tatry, środkową Orawę, Beskid żywiecki i obejmując jeszcze ziemię Czadecką nad Kisuczą dochodzi do przełęczy Jabłonkowskiej. Tu zaczyna się granica polsko-czeska, biegnąc przez Bogumin na Hulczynę i Cerkiew Niemiecką. W tem miejscu rozpoczyna się granica polsko-niemiecka, najdłuższa z wszystkich. Obejmując zrazu część ziemi śląskiej, po lewej stronie Odry sięga po Prądnik i wraca dopiero pod Brzegiem na prawą stronę Odry, gdzie się kieruje na Krotoszyn. W dalszym ciągu żywioł polski wysuwa dwa wielkie półwyspy wgłąb żywiołu niemieckiego: Wielkopolski, sięgający po Wieruszową, Wschowę i Międzygród, oraz Kaszubski, dochodzący na przestrzeni między granicą Pomorską a Sopotami do wybrzeża Bałtyku, a zrośniętego z macierzą Polską tylko w wąskiej nasadzie między Bydgoszczą a Grudziądzem. Pomiędzy te dwa półwyspy boleśnie wbija się klin niemiecki wzdłuż Noteci, gdzie już od czasów pierwszego rozbioru po osuszeniu bagien nadnoteckich osiedlano prawie wyłącznie Niemców. Niewiele brakowało, a półwysep Kaszubski byłby (pod Toruniem) został oderwany od obszaru etnograficznego Polski, coby nas mogło na zawsze odgrodzić od morza.

Od Grudziądza kieruje się granica językowa polsko-niemiecka ku północnemu wschodowi przez Olsztyńskie, przechodząc w północnej Suwalszczyźnie w granicę polsko-litewską. Ta granica jest bardzo krótka, albowiem już w Grodzieńskiem przechodzi zwolna w polsko-białoruską, która z Grodna przez Białostockie biegnie ku Bugowi koło Brześcia Litewskiego. Tu zaczyna się granica polsko-ruska, która niepewnym szlakiem przebiega przez ziemię chełmską na Tomaszów, zbacza ku dolnemu Sanowi w okolicy Jarosławia, biegnie wzdłuż Sanu po Sanok, obejmując potem

jeszcze Beskid po Poprad. Na tym obszarze etnograficznej Polski nie mieszkają wszyscy Polacy, bo 6 miljonów Polaków, t. j. około 25%, pozostaje poza granicami etnograficznej Polski. Z nich około 1.7 milj. mieszka na ziemiach litewsko-białoruskich, 0.7 milj. na Rusi, 1/2 milj. w Rosji, 3/4 milj. w Niemczech, 1/4 milj. w b. Austro-Węgrzech, wreszcie 2 milj. na emigracji zamorskiej. Z drugiej strony na tym obszarze obok Polaków spotykamy liczne domieszki innych narodów: tylko na niewielkich przestrzeniach odsetek Polaków podnosi się ponad 90%. Najczystszą pod tym względem jest ziemia Krakowska, potem idą okolice Siedlec i Lublina, oraz Mazowsze. Na północnym zachodzie, a niemniej w okolicach Kalisza, zwłaszcza Łodzi—Piotrkowa, Bielska—Białej i t. d. spotykamy wyspy niemieckie; w Suwalszczyźnie wyspy litewskie, w zachodnich Karpatach ruskie, w Stanisławowie i Kutach wyspy ormjańskie, a przedewszystkiem wszędzie znaczną przymieszkę żydów.

Pewne podobieństwo do stosunków narodowościowych przedstawiają na ziemiach polskich s t o s u n k i w y z n a n i o w e. Niema prawie wyznania w Europie, któreby tą lub ową drogą, w tym lub innym czasie nie było się dostało do Polski i uzyskało tu wyznawców. Wobec braku w niektórych okolicach uświadomienia narodowościowego, kwestja wyznaniowa dziś w Polsce wysuwa się jako czynnik polityczny na pierwszy plan. Odnosi się to np. do protestanckich Polaków na Mazowszu, a unickich w Chełmszczyźnie, do Białorusinów i Rusinów, u których przynależność wyznaniowa decyduje o sympatjach i dążeniach politycznych.

Niejednokrotnie poczyniono na ziemiach naszych próby utworzenia k o ś c i o ł a n a r o d o w e g o (ryc. 13), lecz bez skutku. Ustąpić one musiały Kościołowi r z y m s k i e m u, a później, skoro oderwał się od niego Kościół bizantyjski, także w s c h o d n i e m u. Tym sposobem ziemie nasze przecięła z biegiem czasu najważniejsza granica



Ryć. 13. Kościół parafjalny w Zakrzowie pod Kalwarją.

wyznaniowa, która Europę przebiega, granica Kościoła łacińskiego i greckiego; właściwa Polska wierną zawsze pozostała Rzymowi, wschodnie zaś ziemie Rzeczypospolitej, litewsko-ruskie, skłonne były do podporządkowania się Konstantynopolowi, względnie później prawosławiu.

Oddawna czyniła Polska zabiegi około połączenia kościołów wschodniego i zachodniego. Polska, idąc za przyrodzonem swem powołaniem, znalazła sposób pojednania wschodu z zachodem na polu, gdzie walka bywa najzażartszą, mianowicie na polu religijnem. Kościół unicki (Brześć Litewski 1595), to jeden z najprzedniejszych dokumentów rozumu politycznego Polski. Umożliwia on pokojowe współżycie narodów, zamieszkujących ziemie nasze.

Poza wspomnianemi trzema wyznaniami dotarły do ziem naszych w różnych czasach także kościoły protestanckie: już husytyzm przyjął się w Polsce. Luteranizm objął głównie miasta; Bracia Czescy przybywają do nas w 1548 r., Arjanie w 1551 r. Z biegiem czasu sprawa dyssydentów staje się jednem z najtrudniejszych zagadnień polityki wewnętrznej państwa Polskiego. Ormjanie nie odstąpili, przybywszy do nas, od wyznania swych ojców, choć część uniezależniła się od patrjarchy ormjańskiego i poddała się na wzór unitów rozkazom Rzymu (kościół ormjańsko-katolicki). Żydzi, solidarni na zewnątrz, rozpadają się na liczne sekty i odcienia, jedne bardziej prawowierne (ortodoks), inne znów bardziej postępowe (liberalne).

Przebieg granic wyznaniowych jest tylko częściowo zgodny z granicami językowemi. Polacy są na ogół katolikami (96%), ale dwa odłamy są protestanckie: doskonale narodowo uświadomiony i gorąco-patrjotyczny Ślązak, oraz Mazur na Mazowszu, przez swój protestantyzm do Niemców się nakłaniający. Niemcy są na południu w znacznej mierze katolikami (Śląsk); na północy zaś protestantami, tak, iż w Poznańskiem i na Pomorzu walka językowa zaogniła się jeszcze bardziej na tle wyznaniowem. Rusini są we wschodniej Małopolsce i w Chełmszczyźnie unitami, w wielkiej liczbie rzymsko-katolikami, podobnie jak jest pewna liczba Pola-

ków-unitów. Ten pas unitów przechodzi ze wschodniej Małopolski przez Lubelskie i Siedleckie po Białostockie i Grodzieńskie. Ogółem biorąc katolicy na ziemiach ściśle polskich liczą około $^3/_5$ ludności, $^1/_5$ przypada na protestantów, a po $^1/_{10}$ na unitów i żydów.

1) Z mieszaniną narodowościową, cechującą ziemie polskie, liczyć się należy jako z faktem nietylko historycznym, ale i przyrodzonym. Wszystkie ziemie Europy analogicznie położone, mają podobną mieszaninę ludnościową; odnosi się to do ziem bałkańskich, jak niemniej do naddunajskich. Stosunki te powstały z krzyżowania się na danej ziemi prądów ościennych, idących przyrodzonemi szlakami, usunąć ich nie można drogą gwałtów i ustaw wyjątkowych. Turcy, Madziarzy, Niemcy austrjaccy i pruscy przez politykę bezwzględną ojczyznę swoją do zguby doprowadzili. 2) Lepiej do zjednoczenia społecznego prowadzą środki, stosowane w podobnych okolicznościach w krajach kwitnących, jak w Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych: łączenie narodowości ze sobą odbywa się tu przez daleko idące swobody i samorząd, udzielony im na polu kulturalnem przy równoczesnem uwzględnianiu ich interesów materjalnych. Wobec narodów obcych winniśmy być zawsze sprawiedliwi, wyrozumiali, dać im pełną możność rozwoju, ale też wymagać od nich, by byli dobrymi obywatelami państwa polskiego. A będą nimi, skoro im dobrze będzie w Polsce. 3) Podobnie tolerancja wyznaniowa, którą się Polska zawsze odznaczała, jest wyrazem nietylko etyki i kultury społecznej, ale i mądrości politycznej. W położeniu geograficznem ziem naszych musimy się liczyć z mniejszościami wyznaniowemi i narodowościowemi. Wszelkie dążenia odśrodkowe, niebezpieczne dla państwa, możemy z góry ubezwładnić przez zadośćuczynienie słusznym życzeniom mniejszości, poczem nie trudno nam będzie przywiązać ich do ziemi, darzącej ich wolnością i prawami.

5. **Osadnictwo** (obacz atlas XXII 5 i XXIII 1).

Wsie tu rozbudowane mocno, gromadnie na dobrych glebach, na błoniach żyznych siedzą zasobne, dufne w siebie, rodowe, trzymające się ziemi wszystkimi korzeniami życia.

A lud to kwieci się, modrzy i czerwieni w swoich krasnych wełnach, to bieleje siwemi lnami płótnianek, to brunatną sukmaną podobnym się czyni świeżo odwalonej ą rodzajnej skibie.

A przy chacie sad, chrustem grodzony, pali się od malw, od jaskrów, od słonecznikowych pozłocistych tarczy; a pod okienkiem pachnie grzęda ruty, szałwji, mięty i bożego drzewka. Za sadem, na bielniku, siwe płótna srebrnieją do słońca, a żóraw studzienny tu, to tam zaskrzypi z wysoka, a dym jałowcowy miesza się z zapachem świeżo pieczonego na klonowem liściu chleba.

Nad chatą, nad wioską, nad polem, pełne bladej modrości i bicia skowrończych piórek niebo przeczystą kryształową kopułą obejmuje świat, wymyte, zda się, w świeżych rosach i rozkwitłe słońcem, zaś płomienieje od letniego skwaru; toczą się po niem chmury burzliwe, nawalne, przecinane czarną błyskawicą jaskółczych niespokojnych lotów. Zaczem rozświetlone bladem złotem jesiennego ranka sieje na ziemię niewypowiedzianym urokiem przesłodkiej pogody i ciszy, w której przemijają po śródniebnych drogach długie ciągi lecącego na wyraje ptactwa.

A gdy przeminą, ugasa w sobie, mąci się i blednie, przyodziewa szarą płachtą deszczowych obłoków, aż skostnieje razem z ziemią w lodowych mgłach i mroźnych oparach.

A w bok od wrót cmentarnych, przy których rzadkie sosny w czczym piasku stoją, szemrząc z wiatrem pacierze za pomarłe kmiecie, a pod wiankiem lip, klonów, topoli, pełen trzepotu gołębi i wróblich świegotów trwa z wieku na wiek ubogi kościół wiejski, mający w swej prostocie i powadze coś ze starych gontyn, gdy w nim zapachną woski i święcone zioła.

A tam wskróś wysady szumiących topoli, bieleje dwór starowieczny, z modrzewia stawiony dwór, którego belki głośne są od gniazd jaskółczych i od ich przeszłości.

Na niejednej tam ścianie kwieci się dyftyk zdobyczny, na niejednej złotnieje ryngraf po dziadach, pradziadach, a z nad łoża świeci dnem jasnem, ciemnieje żałosnem obliczem hetmanka Korony i Litwy. Cisza. Stary zegar gdański cyka jakieś minione godziny mocnej rycerskiej i dziecięcej wiary. Gdzieś pod bielszym pułapem, z przed wieka echem przywarty, słychać poszept sodalisów: ...ora pro nobis... *(M. Konopnicka).*

Słońce zachodziło właśnie za mury Warszawy, niebo pokrywała czerwona zorza wieczorna, a na tem tle rysowały się sylwety murów i wież miasta na długiej, długiej przestrzeni od kopuły kościoła św. Aleksandra do czerwonej dzwonnicy Panny Marji na Nowem Mieście i dalej ku murom Cytadeli.



Ryć. 14. Chata polska

Złotawy obłok unosił się nad miastem, a purpurowa łuna zachodu odbijała się krwawą smugą w majestatycznej wodzie królowej naszych wód, Wiśle.

Po jej powierzchni sunęły, rozbijając fale, duże parowce, oświetlone elektrycznością, szybkie rasowe łodzie Towarzystwa Wioślarskiego, czarne berlinki o białych wydętych żaglach, ruch i życie kipiało na rzece.

A przez rzekę trzy żelazne mosty ustawiono, i na nich też gwar wrzał, gdyż sunęły się tramwaje pełne pasażerów, wolno wlokły się dorożki, pełne koszów, waliz, kufrów i dzieciarni, bo to wszystko dążyło do szkół, naturalnie dzieci, a nie walizy i kufry.

Tysiąc nowych rzeczy, tysiąc nowych wrażeń uderzało Zosię, a choć ona już była i w Krakowie i we Lwowie, ale tamte są dużo mniejsze i ciche miasta: zrozumiała, że w takiej stolicy miały miejsce wielkie zdarzenia, że mieszkali tu wielcy ludzie, że tu najwięcej szkół, wystaw, odczytów, koncertów, teatrów, Bóg wie, czego tu niema.

Już zapłonęły na ulicach błękitne lampy elektryczne, po sklepach zabłysły w olśniewającem świetle wystawy okienne, ulice roiły się od spacerującego tłumu; życie, gwar, wesołość, radość. Zosia klaskała w dłonie:

„Matuchno, jak tu ślicznie, jak w zaczarowanem mieście".

„Naturalnie", mówiła Wandzia, „ta Warszawa kochane miasteczko. Oj! Warszawo, ty Warszawo, serdeczna mateczko".

(A. Janowski).

Osadnictwo w Polsce wykazuje dwa typy: osadnictwa wiejskiego, opartego na pracy rolnej i hodowlanej, i miejskiego, opartego na przeróbce surowców, na handlu i pracy umysłowej. Wieś (ryc. 14 i 15, obacz także ryc. IV 24, 28), żyjąca z wyzyskiwania przestrzeni, nie może bez zatracenia swego właściwego charakteru wyrosnąć ponad pewne wymiary (u nas średnio 2000 mieszkańców), zależne od wielkości roli, którą rozporządza: dalszy przyrost musi oddać do miast i okręgów górniczo-przemysłowych, zasilając je w pracowników różnego rodzaju. Wsi rozrzucone są siecią gęstą i dosyć równomierną po całej Polsce; nie spotykamy ich tylko

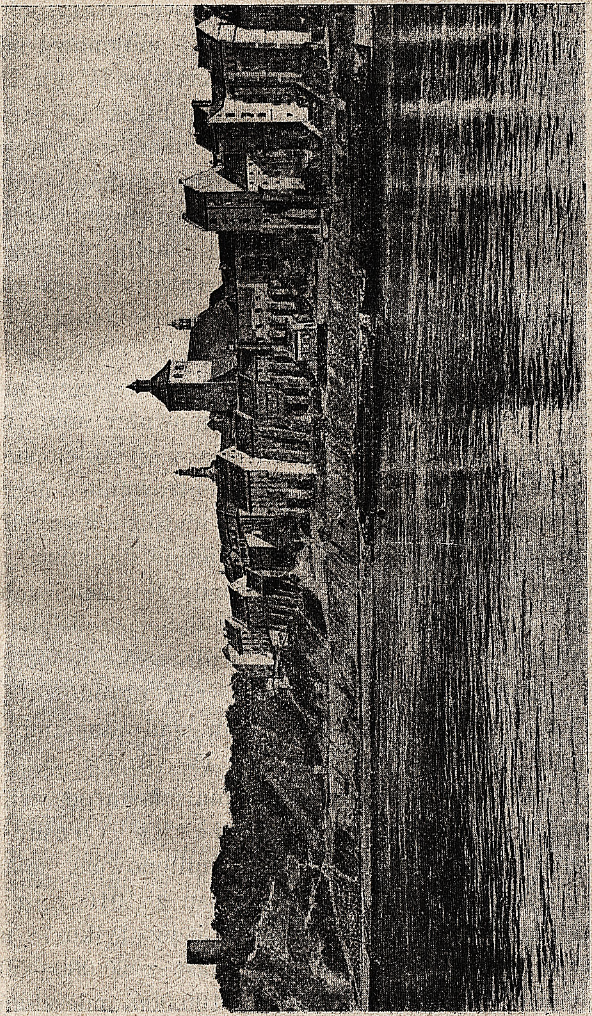


Ryc. 15. Wieś polska (na pogórzu Karpackiem).

wśród rozleglejszych nieużytków (moczarów, piachów) i lasów oraz na wyższych grzbietach górskich (ponad 1000 m). Częściowo zastępuje je tam osadnictwo sezonowe, zamieszkałe tylko w okresie pracy (szałasy pasterskie na wysokogórskich połoninach, schroniska drwalów w wielkich lasach).

Położenie każdej wsi wykazuje ścisłą zależność od przyrody, od słońca, ku któremu skierowane są okienka izb wiejskich, od wody, która musi być w najbliższem sąsiedztwie gospodarstwa, od roli, do której każdy chłop szuka dogodnego dostępu. Chroni się wieś przed wylewami rzek, unika obszarów, podlegających zalewom, chroni się przed burzliwemi wiatrami, rozbudowuje się na przeciwnych stokach „w cieniu wiatru". Mając dostateczne miejsce do rozbudowy, wieśniacy budują małe domki jednorodzinne, ustawiają je swobodnie wśród ogrodu i otaczają je, jak każdemu do smaku, budynkami gospodarczemi, przeważnie oddzielnemi. W zakładaniu wsi zazwyczaj trudno dopatrzeć się ścisłego planu: jedne skupiają się gromadnie dokoła kościoła, plebanji, urzędu gminnego, szkoły i karczmy, inne są rozrzucone po szerokiej przestrzeni i mają tylko małe jądro, złożone z wspomnianych budynków publicznych. Jedynie kolonje rolne, zbudowane według planu zgóry ułożonego, mają charakter ulicówki, t. zn. chaty są rzędem ustawione wzdłuż traktu, z jednej lub obu stron, każda na swoim łanie.

Wręcz odmiennie rozwijają się miasta w Polsce (ryc. 16). Nie żyjąc z przestrzeni, są one skłonne do znacznego zgęszczenia ludności, któremu tamy kładzie jedynie zdolność organizacyjna, techniczna i komunikacyjna społeczeństwa, ujawniająca się w dostarczeniu dla ludności miejskiej środków żywności w dostatecznej ilości i w ściśle określonym terminie, oraz wszelkich potrzebnych surowców do przeróbki rzemieślniczej, przemy-



Ryć. 16 Grudziądz, miasto i zamek od strony Wisły.

słowej i dla pracy umysłowej, wreszcie towarów dla handlu. Trudności w zaopatrzeniu miast miljonowych są tak znaczne, że pokonały je jedynie narody najwyżej stojące. O żywotności naszej świadczy, żeśmy nawet w czasach niewoli zdołali w Warszawie stworzyć takie miljonowe miasto (obacz ryć. IV 22, 23 i stolice nasze: Kraków IV 15, Lwów IV 33, Wilno IV 37, Poznań IV 3 i Gdańsk IV 10, 29).

Zgęszczenie ludności w miastach możliwe jest przez ustawianie kamienic gęsto koło siebie i dźwiganie ich do kilku piąter (w Warszawie do 8): w dużych miastach ludzie mieszkają i pod ziemią i wysoko nad ziemią. Rozkład i plan ciasnych ulic, wzdłuż których uszeregowane są kamienice, bywa zazwyczaj znamiennym. Odzwierciedla on z jednej strony historyczny rozwój miasta, z drugiej jego obecny typ gospodarczy. I tak poznajemy miasta kupieckie po wielkich rynkach i szachownicy ulic (liczne miasta prowincjonalne oraz śródmieścia wszystkich starych miast), miasta warowne po skoncentrowaniu domostw w obrębie kolistych ulic biegnących wzdłuż dawnych wałów i murów (Stara Warszawa, śródmieście Krakowa), miasta górnicze i fabryczne po monotonnych dzielnicach robotniczych, przyczepionych do wielkich przedsiębiorstw i fabryk (Sosnowiec, Łódź), miasta uzdrowiskowe po przerzedzeniu domów, umieszczonych wśród ogrodów (Zakopane), miasta handlowe po skupieniu nad stacjami dróg żelaznych lub portami (Gdańsk, ryć. IV 10) i t. d.

To, co jednak najbardziej wyróżnia miasta od wsi, jest ich rzadkość i nierównomierne rozmieszczenie po ziemiach Polski. Poza miljonowem miastem Warszawą posiada Polska (według spisu z 1910 r., z włączeniem Górnego Śląska i Środkowej Litwy) tylko 78 miast z 10.000—20.000 mieszkańców, 38 miast z 20.000—50.000 mieszkańców, 14 miast z 50.000—100.000 mieszkańców i 5 miast z 100.000—500.000 mieszkańców. Są one nierównomiernie rozmieszczone, a skupione szczególnie nad rze-

kami, w zagłębiach kopalnianych i centrach przemysłowych, wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych, zwłaszcza na przejściu dróg lądowych przez rzeki (miasta pomostowe) lub skrzyżowaniu się dróg (węzłowiska kolejowe, miasta portowe). Większą ilością miast wyróżnia się n. p. zagłębie Śląskie, okręg Łódzki, linja nadwiślańska (Gdańsk—Warszawa—Sandomierz), podkarpacka (Cieszyn—Kołomyja) lub wołyńska (Lwów—Równe). Inne obszary wykazują bardzo mało miast, jak zwłaszcza kresy wschodnie. Miasta, jako wykwit kultury ludzkiej, są czynnikiem niezmiernie wrażliwym na warunki przyrodzone i kulturalne.

1) Wieś i miasto dzielą się z sobą pracą wytwórczą, winny też w imię dobra publicznego żyć w zgodzie, wspierać się i pomagać sobie wzajemnie. Obie formy osadnictwa są dla rozwoju społeczeństwa konieczne: miasta zapobiegają, by kraj nie cofnął się na poziom wyłącznego wytwórcy surowców i dostawcy ich dla zagranicy, która wyciągnęłaby z ich przeróbki olbrzymie korzyści — wsi uniezależniają go od obcych, dostarczając społeczeństwu produktów niezbędnych do życia. 2) Ludność wiejska, która stanowi dwie trzecie do trzy czwarte ogółu ludności Polski, dbać winna o podniesienie urządzeń, zdrowotności i wyglądu wsi, o ulepszenie mieszkań i dróg, dotąd na ogół bardzo zaniedbanych, o zdrową wodę do picia, o ubezpieczenie przed pożarem i t. d.; niemniej o podniesienie życia gospodarczego (przez rozwój gospodarstw wzorowych i urządzeń współdzielczych) oraz duchowego (przez podniesienie oświaty ogólnej i zawodowej). 3) Miasta są najlepszym wskaźnikiem kultury społeczeństwa, wzrost ich tamują niedomogania komunikacyjne i źle zorganizowany handel. Zgęszczenie ludności wymaga tu bardziej niż na wsi opieki nad zdrowotnością osad (kanalizacja, wodociągi, instalacja światła, utrzymanie ulic w porządku i t. d.), by zapobiec szerzeniu się chorób zakaźnych. Każde duże miasto dbać winno o rozbudowę wewnętrznych środków komunikacyjnych (tramwajów, kolei podmiejskich), oszczędzających czas i drogocenne siły ludzkie.

III. ŻYCIE GOSPODARCZE.

1. Przyrodzone i historyczne podstawy naszego życia gospodarczego.

Byt państwa opiera się na wytwórczej, gospodarczej pracy całej ludności. Praca ta dostarcza mieszkańcom środki niezbędne do życia, państwu zaś środki do obrony, do utrzymania w ruchu organizacji rządowej, do podniesienia kultury ogólnej. Produkcja gospodarcza obejmuje eksploatację świata skalnego (górnictwo), roślinnego (rolnictwo, leśnictwo), zwierzęcego (hodowla) oraz przeróbkę surowców na zdatne do użycia półfabrykaty i fabrykaty (przemysł). Terytorjalne różnice tej produkcji wywołują prądy wyrównające, zwane handlem, i korzystające z dróg komunikacyjnych. Wszystkie te gałęzie życia ekonomicznego związane są z trzema głównie grupami zjawisk i sił: po pierwsze z warunkami przyrodzonemi, zasobami i skarbami naturalnemi, warunkami klimatu i nawodnienia (rolnictwo, hodowla), wreszcie budowy wewnętrznej (górnictwo) i rzeźby naziomu (komunikacja); powtóre z pewnemi warunkami zaludnienia, jego gęstością, uzdolnieniem i charakterem ludności i położeniem geograficznem środowiska; po trzecie zaś z niektóremi faktami społeczno-politycznemi, stosunku naszego do innych państw, roli naszej wśród rodziny narodów świata. Grupa warunków przyrodzonych jest na ogół niezmienną, tylko poznanie ich może z biegiem czasu posunąć się naprzód przez doświadczenia, poszukiwania i badania. Od tych warunków przyrodzonych jesteśmy bezwzględnie zależni: możemy wprawdzie niektóre braki zastąpić importem, niektóre przeszkody usunąć techniką, które zależności naszej od przyrody nie usuwają, ale przynajmniej wyrafinowane wyzyskanie przyrody umożebniają.

Ten stopień zależności, wzgl. zdolności wyzyskania cechuje poszczególne poziomy gospodarstwa społecznego, jak niemniej różne jego okresy w historycznym rozwoju. Możemy ich zasadniczo rozróżnić trzy. Okres niewolniczej zależności życia ekonomicznego od przyrody obejmuje ogół społeczeństwa w czasasb przedhistorycznych, sięga jednak pewnemi zabytkowemi formami nawet po dobę dzisiejszą. Podstawą gospodarstwa, to uprawa gleby, pierwotna (zapomocą

radła, sochy, brony), użyźniająca glebę zapomocą pozostawiania jéj od czasu do czasu ugorem oraz palenia na niej traw, lasów. Hodowla nieracjonalna, nie zabezpieczająca zwierzętom żeru na zimę, obejmuje głównie konia, rogate bydło i nierogaciznę; przewagę nad hodowlą ma jeszcze myśliwstwo. Górnictwo w zawiązkach, zbiera tylko, co powierzchnia ziemi daje: głazy, sól, bursztyn. Przeróbka surowców ogranicza się do prymitywnego przemysłu domowego. Każde pejedyńcze gospodarstwo hołduje zasadzie „samowystarczalności”, stąd ruch komunikacyjny słaby, któremu odpowiada słaba wymiana towarów; drogi ograniczają się do ścieżek, spławu wodnego, nielicznych dróg na groblach przez moczary; środkiem transportującym są przeważnie plecy ludzkie, stąd pojemność mała i nieznaczna prędkość tego środka transportu.

Z biegiem czasu doświadczenia, któremi jednostka rozporządza, mnożą się, wzbogacają doświadczeniami minionych pokoleń: g o s p o d a r s t w o s p o ł e c z n e o p i e r a s i ę n a t r a d y c j i. Lepsza uprawa gleby stosuje nawozy dla użyźniania ziemi, zna nawodnienie i odwodnienie, dobiera gatunki i odmiany roślin najbardziej odpowiednie, używa pługa i zwierzęcej siły roboczej, rozpoczyna nawet już walkę z szkodnikami. Dopiero w tym okresie gospodarki tradycyjnej wiąże się u nas hodowla ściśle z rolnictwem (dając mu siłę pociągową, nawóz) i uszlachetnia się równocześnie. Górnictwo jest nadal płytkie, nie zna maszyn (pozą pompami), ale staje się wszechstronnem (głównie kruszce: miedź, żelazo, cynk, srebro). Przemysł przejawia się głównie w formie rzemiosła, którego poszczególne gałęzie umiejscowiły się, zależnie od miejscowych warunków; oprócz siły ludzkiej stosuje się proste maszyny, poruszane wiatrem lub płynącą wodą. To wszystko pociąga za sobą konieczność handlu i ruchu: przemiana gospodarstwa domowego na krajowe, utworzenie targowisk, budowa dróg kołowych, wyzyskanie dróg wodnych, rzecznych i morskich, używanie wozów i okrętów i t. d. znamionuje ten okres, który w zasadzie obejmuje cały czas samodzielnego bytu Polski po koniec XVIII wieku.

Dopiero w latach rozbiorów, a głównie w XIX wieku następuje przewrót olbrzymi na polu gospadarstwa wskutek zastosowania w życiu ekonomicznem obok doświadczeń indywidualnych i tradycyjnych, także w y n i k ó w b a d a ń n a u k o w y c h. Nauka ścisła staje się przewodniczką w pracy gospodarczej, jej zdobycze rozpowszechniają się dzięki szkolnictwu

gospodarczemu szeroko po kraju. Technika czyni olbrzymie postępy: wynalazki, maszyny, siła pary i elektryczności zastępują i uzupełniają siłę człowieka i zwierzęcia. Człowiek daje w miejsce pracy mięśniowej pracę umysłową, która mu pozwala kierować maszynami najrozmaitszego typu. Zarówno spowodowana tem masowa produkcja, daleko idące zróżniczkowanie poszczególnych przedsiębiorstw, jak rozwój stosunków międzynarodowych wywołują gospodarkę światową i ruch światowy. Stąd niesłychany wzrost ruchu i wymiany, nowe systemy dróg komunikacyjnych, do których stosuje się nowe siły motoryczne; ruch ulega znacznemu przyśpieszeniu a pojemność wzrasta gwałtownie. Wreszcie życie ekonomiczne staje pod znakiem międzynarodowego kapitału, który nadaje mu szczególne piętno.

Rolnictwo opiera się na badaniach gleboznawczych, pozwalających z jednej strony na zastosowanie sztucznych nawozów, z drugiej na roboty meljoracyjne celem uzyskania świeżych obszarów pod uprawę. Dobór odmian roślin uprawnych jest bardzo staranny, opierający się na doświadczeniach, zdobytych w osobnych stacjach doświadczalnych. Zastosowanie maszyn przyjmuje się na coraz większą skalę, wzrasta też przemysł rolny. Walka ze szkodnikami zyskuje środki i metody, które podaje nauka, i rozpowszechnia się. Hodowla kładzie nacisk na uszlachetnianie odmian (obory wzorowe); karmi zwierzęta coraz więcej roślinami pastewnemi i wyrobami fabrycznemi, umożliwiając przez to pomnożenie ilości zwierząt hodowanych ponad rozmiary paszy.

Doniosłe znaczenie dla górnictwa mają postępy badań nad budową ziemi łącznie z techniką nowoczesną. Przemysł uniezależnia się od surowców, sprowadza je nieraz z dalekich stron. Tworzą się światowe ogniska kupieckie, w których wymieniają się surowce i wyroby przemysłowe. Prądy handlowe i drogi komunikacyjne zwyciężają największe trudności naturalne tunelami i mostami, kanałami i sztucznemi portami, zapewniając równocześnie i pojemność i prędkość i pewność ruchu. Tak wygląda wiek XIX i XX w Polsce, ale tylko tam, gdzie społeczeństwo poszło krok w krok za rozwojem nauki; spotykamy jednak u nas obok siebie gospodarstwa, różniące się między sobą pod względem poziomu tak bardzo, że jedne, owiane duchem XX wieku, śmiało współzawodniczyć mogą z najlepszemi wzorami Zachodu, podczas gdy tuż obok widzimy gospodarstwa, przypominające nam czasy pierwotne. Ta niedojrzałość, brak wyrównania znamionuje Polskę dzisiejszą; przy-

czyną tego smutnego zjawiska są oczywiście niezdrowe warunki XIX wieku. Polskę gospodarczo uzdrowi samodzielność i oświata gospodarcza.

2. Bogactwa przyrodzone.

W przedziwnej rozmaitości organicznego ukształtowania Polski jest rys, naznaczony najsilniej, rozwinięty najszerzej, wyżłobiony najgłębiej w jej obliczu. Rysem tym jest wielka jej polność.

Ona to nadaje Ziemi naszej koloryt, charakter i ton tak wybitny, że nie mają mocy zatrzeć go i przeprzeć ani Tatry, dźwigające na zawrotną wyżynę poszarpane wierchy, ani morza, bijące zapienioną pletwą o dwubrzeże nasze; ani pojeziorne rozcieki Prus, Inflant, Kurlandji, ani zatajone puszcze Litwy, ani bagniste zapadliska kotliny Poleskiej, ani ukrainne, stepowe rozłogi.

Wszystko to ma cechę drugorzędności, drugoplanowości jakby, choć wzbogaciło nam ziemię majestatem i oryginalnością niezwykłego piękna. Polność wszakże stanowi istotny rdzeń naszego narodowego życia, naszego duchowego rozwoju, jest syntezą wszystkich rysów oblicza ziemi matki.

Jakoż gniazdo nasze nie leżało na wysokiej skale, choć orła mamy narodowym znakiem. Nisko było ono usłane i całkiem przyziemnie. Wypiastowały nas równie szerokie, przestrzenne, wolne; wyhodowały role chlebne, dorobne, łęgi głębokie, zapaszyste, bujne.

Jak oko puścić od Wisły po Odrę, ścielą się szczere pola zielenią i złotem. Spojrzesz za wiatrem, a tu ci się zda, kraj cały gdzieś idzie, gdzieś płynie. Jakowaś mocna fala życia wznosi się i opada nieustającym tchem pracy na tych spokojnych, uciszonych ziemiach.

Jest to jak gdyby rytmiczne bujanie naszej odwiecznej kołeby. Syn — lud dawno już od niej odrósł, dawno zmężniał w sobie i w różne światy poniósł myśl i siły. A stara Macierz-Ziemia ciągle kołyskę niemowlęctwa jego buja łagodnym, słodkim, nawpół sennym ruchem.

Buja i śpiewa.

I oto idą, płyną Mazowieckie, Kujawskie, Wielkopolskie łany morzem traw i zbóż.

(M. Konopnicka).

Rozkwit gospodarczy każdego kraju opiera się na jego przyrodzonem bogactwie, którego żadnemi sposobami ani stworzyć ani zastąpić niepodobna. Uzupełnienie tych bogactw stanowić musi zorganizowana praca ogółu około ich zużytkowania.

Mało jest krajów w Europie, tak bogatych w płody kopalniane jak ziemie nasze. Bogactwa teześrodkowują się w dwóch obszarach, w okręgu karpackim i w okręgu małopolskim, zupełnie odmiennych i w sposób cudowny wzajemnie się uzupełniających. W skałach karpackich, jako w pokładzie przybrzeżnym płytkiego morza, zgromadziły się rozmaite sole w wysychających zatokach oraz olej skalny wraz z woskiem ziemnym i gazami ziemnemi, które powstały wśród piasków i iłów z materji roślinnej i zwierzęcej. Natomiast niema tu w poważniejszej ilości ani rud metalowych (żelaza, szlachetnych kruszców i t. d.), ani węgla kamiennego. Sole znajdują się na pasie podkarpackim (Wieliczka, Bochnia, Kałusz i t. d.), jak i wzdłuż północnego brzegu zalanej ongiś morzem niziny podkarpackiej (Solec, Busk, dolina Nidy i t. d.). Obok siebie spotykamy tu sole jadalne, gorzkie i potasowe, gipsy i siarki, które dały podstawy licznym kopalniom, warzelniom i t. d.

Tereny naftowe leżą, nie jak sól na brzegu, lecz śród Karpat. Na długości około 400 km. od N. Sącza na zachodzie po granicę Rumunji i dalej na wschodzie ciągnie się pas, gdzie w setkach otworów sztucznych i naturalnych dobywa się nafta. Najobficiej tryska ona w okolicy Gorlic, Krosna (gdzie obok nich buchają niezmierne ilości gazów ziemnych), Drohobycza, Borysławia (gdzie wosk ziemny się dobywa) i Kołomyi.

To, czego brak Karpatom, to znajdujemy właśnie w wielkich ilościach i znakomitej jakości na wyżynie Małopolskiej (węgiel, kruszce). Wartość węgla, który jest podwaliną całego nowoczesnego przemysłu i ruchu komunikacyjnego (nie mówiąc o jego znaczeniu na opał do-

mowy i t. d.), zależy 1) od jego jakości, 2) ilości, 3) dostępności. Otóż węgiel polski na Śląsku należy — choć ustępuje angielskiemu i nadreńskiemu — do najlepszych na świecie. Tu leży w pokładach o miąższości, zbadanej do 2000 m, węgiel w kilkuset pokładach, dochodzących wyjątkowo nawet do 20 m grubości (Reden). Zapasy węgla obliczono: do głębokości 2000 m na prawdopodobnie 140 miljardów tonn (Anglja ma do 2000 m 106 miljardów tonn). Ważną wreszcie jest dostępność pokładów. To, że pokłady leżą na ogół dosyć spokojnie i płytko, podchodzą miejscami pod samą powierzchnię ziemi, że wreszcie są pokłady grube, które ułatwiają produkcję, czyni nasz węgiel zdolniejszym do wytrzymania konkurencji światowej.

Wartość naszego Zagłębia podnosi jednak w wysokim jeszcze stopniu bezpośrednie sąsiedztwo k r u s z c ó w. Na pierwszem miejscu wymienić należy rudy żelazne, znajdujące się na obu Śląskach, w okolicy Częstochowy i nad Kamienną. W najbliższem sąsiedztwie Zagłębia napotykamy na poważne ilości rudy cynkowej i ołowianej (Opolskie, Olkusz), nieco dalej rzadkie rudy, np. miedź w okolicy Kielc (Miedzianka, Miedziana Góra) a nawet nieco złota i srebra w Opolskiem i pod Olkuszem.

Poza okręgiem karpackim i małopolskim ziemie polskie nie wiele już wykazują płodów górniczych: na niżu polskim nieco węgli brunatnych, trochę soli (Inowrocław, Ciechocinek), bursztynu (na wybrzeżu morza Bałtyckiego i w piaskach Ostrołęckich), fosforytów na Podolu. Dużo natomiast posiada Polska m a t e r j a ł ó w b u d o w l a n y c h (piaskowce, wapienie, granity śląskie i tatrzańskie), a niemniej rozmaitych g l i n do fabrykacji cegieł i ogniotrwałych naczyń; jest i kreda i ochra farbiarska; jest wreszcie i glinka porcelanowa (Ćmielów w Radomskiem, Korzec na Wołyniu).

Na powierzchni ziemi głównem naszem przyrodzonem bogactwem są rozliczne rodzaje gleb, bądź to powstałe na miejscu przez wietrzenie skał, bądź też naniesione dawniej

przez lodowce, wiatry, wreszcie przeobrażone przez człowieka, który je nawoził. Piaski i żwiry przykrywają jedną trzecią część ziem polskich; głównie niże podkarpackie, brózdę środkowopolską i pas nadbrzeżny. Przewiewne i przepuszczalne te gleby wysychają łatwo, zwłaszcza, o ile wysoko leżą (piaski lotne), są natomiast podmokłe i grząskie, o ile leżą nisko (sap), często jednak stanowią pośredni typ, ciepły, nieźle urodzajny, łatwo uprawny, który przy pewnej staranności uprawy daje nienajgorsze plony (szczerk). Glin jest znaczna mnogość: bielice, ubogie w składniki pokarmowe, są małourodzajne; o ile się je jednak poddaje sztucznemu nawożeniu, mogą jako gleby ciepłe doskonałe rodzić warzywa i buraki cukrowe. Gliny wapniowcowe stanowią doskonale gleby: tędy należą słynne rędziny. Czarnoziem znów wraz z żółtą glinką nawianą, z której powstał, stanowi tak doskonałą ziemię, że niema lepszej od niej na świecie. Glinka nawiana i czarnoziem, to podstawy przyrodzone rolnictwa polskiego; przepuszczalność i naturalna wilgotność tych gleb, jak niemniej ich bogactwo w składniki pokarmowe i doskonała ich budowa czyni z nich typowe gleby pszeniczne i buraczane. Glinka żółta pokrywa całe południe ziem polskich, stoki Karpat, południową krawędź wyżyny Małopolskiej (Miechowskie, Sandomierskie, ob. ryć. IV 18), a przedewszystkiem Lubelskie i Podole; czarnoziem znów leży na znacznych przestrzeniach na Podolu i Wołyniu (cz. stepowy), ale i w północno-zachodniej Polsce (cz. bagienny Kujaw).

Warunki klimatyczne i nawodnienia są na ogół bardzo korzystne. Miejscowy nadmiar wilgoci da się na ziemiach polskich bez trudu usunąć przez odpowiednie roboty meljoracyjne, które sama przyroda ułatwia. Urozmaicony klimat pozwala zróżniczkować produkcję rolną. Stosunki hidrograficzne i klimatyczne są nadto drogocenne dla życia gospodarczego ze względu na zasoby sił motorycznych, które tkwią w wodzie płynącej i w wietrze.

Oddawna wyzyskiwane są w Polsce siły wodne, ale dotąd w formie bardzo pierwotnej: w tysiącach drobnych młynów i tartaków uderzenie płynącej wody porusza koła i prymitywne, przeważnie drobne maszyny. Gdzie spadek rzeki mały (na niżu), tam wzmaga się go za pomocą młynówek tuż przy młynie; w wielkich rzekach ustawia się nieraz młyny w środku, umocowane wśród nurtu rzeki. Upust wody z jezior lub sztucznych stawów, a wreszcie wodospady w górach nadają się szczególnie do wyzyskiwania siły wody płynącej. Jeszcze lepiej możnaby siłę wody wyzyskać przez jej przemianę na siłę elektryczności (za pomocą turbin); jest to równocześnie najtańszy sposób uzyskania energji, która da się rozdzielić na drobne ilości i gładko drutami przesłać na wielkie przestrzenie. Jedna centrala elektryczna może zaopatrzeć w siłę roboczą szeroką prezstrzeń kraju. Z łatwo zrozumiałych przyczyn punkt ciężkości elektryfikacji kraju przenieść się winien w góry: obliczono, że w karpackich rzekach mamy siłę równą około 500.000 sił końskich, przyczem, w odróżnieniu od węgla lub nafty, to źródło energji nigdy się nie wyczerpuje. Wiatr na ziemiach naszych wyzyskanym jest tylko przez tysiące bardzo drobnych młynów (wiatraków) i przez nieliczne zresztą żaglowce w żegludze jeziornej i przymorskiej. Jeśli jednak zważymy, jak olbrzymie zyski ciągnie z wiatru nizinna Holandja, nie posiadająca ani węgla ani bystrych rzek, to i na niżu naszym winniśmy dopatrywać się w nim poważnego źródła sił dla przemysłu.

Dużo surowców dostarcza nam przyrodzona szata roślinna i fauna ziem naszych. W zaraniu dziejów Polski pokryte one były olbrzymiemi borami, z których dziś pozostały jedynie strzępy w Polsce, a potężniejsze knieje tylko już na Litwie i Białorusi. Na lasy te składa się niespełna 30 gatunków drzew, które stanowią drzewostan stosownie do wilgotności i jakości gruntu. Jest to przeważnie drzewostan bardzo cenny, który zasilał od-

dawna kopalnie, fabryki obce, stanowił przedmiot poważnego wywozu, idącego głównie spławnemi rzekami. D r z e w o w o c o w y c h mamy na ogół tylko pięć (grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie, czereśnie), na wschodzie w klimacie bardziej kontynentalnym też morele i brzoskwinie, podczas gdy winna latorośl dochodzi na ziemiach naszych (Poznańskie, Mazowsze) po granicę północną swego zasięgu.

Więcej niż połowę dawnych lasów mieszkańcy ziem naszych wytrzebili, by na ich miejsce rozpowszechnić sztuczny step, rolę. Rosną na niej głównie cztery r o ś l i n y z b o ż o w e (żyto na północy, pszenica na glinkach i czarnoziemiach południa, owies i jęczmień głównie w górach), dalej o k o p o w i z n a (głównie ziemniaki, wprowadzone do Polski dopiero w czasach Napoleońskich) i w a r z y w a (kapusta, buraki, marchewka i t. d.), dalej rośliny p a s t e w n e (koniczyna, trawy, buraki pastewne), wreszcie rośliny p r z e m y s ł o w e (buraki cukrowe, na drugim miejscu len, konopie, chmiel, rzepak, tytoń). Dużo roślin, których u nas brak i które sprowadzamy z zagranicy, ma w Polsce znakomite warunki rozwoju (różne zioła aptekarskie, szlachetniejsze owoce); choć przywozu, zwłaszcza t. zw. kolonjalnego (herbata, kawa, owoce południowe, bawełna i t. d.), całkiem zrzec się nigdy nie będziemy mogli.

Z w i e r z o s t a n d z i k i małą w Polsce obecnie przedstawia wartość: poważniejsze gatunki, zwłaszcza ssaków, uległy oddawna albo też w XIX w. wytępieniu, reszta stanowi dziś jeszcze przedmiot upadającego zresztą myśliwstwa. Z drobnych form jedne należą do form dla człowieka obojętnych, dużo jest szkodników, mało zaś form pożytecznych (zwierzęta jadalne, krety, pijawki i t. d.). Do tych ostatnich zaliczyć wypada ryby krajowe, częściowo hodowane, przeważnie jednak dzikie. Miejsce zwierząt dzikich zajęły natomiast nieliczne gatunki zwierząt h o d o w a n y c h, bardzo rozpowszechnionych (koń, bydło, owce i kozy, świnie, drób, pszczoły).

1) Formy organiczne i zasoby nieorganiczne stanowią w i e l k i e ź r ó d ł o, z którego życie gospodarcze czerpie surowce, zużytkowując je bezpośrednio lub przerabiając na twory szlachetniejsze. Siły do tej przeróbki dostarcza również p r z y r o d a. Widzimy, że zarówno surowców, jak sił naturalnych Polska ma do rozporządzenia wiele: wystarczą one do podtrzymania bardzo wysokiego i wszechstronnego życia gospodarczego.

2) Jeżeli ono nie rozwinęło się w Polsce wszędzie równomiernie, jeśli np. w czasie wielkiej wojny upośledzona przez przyrodę Wielkopolska karmiła swem zbożem Podole, bogate w czarnoziem, to nie przyrodę, lecz warunki, t k w i ą c e w c z ł o w i e k u i j e g o l o s a c h, za to winić należy. Z ich przyczyny poziom naszego materjalnego bytowania jest niezrównoważony, a dużo skarbów przyrodzonych niewyzyskanych. Lecz naturalne warunki nie ulegają zmianom; zrozumiawszy, w jak wysokim stopniu przyroda ułatwiła nam nasz rozwój gospodarczy, każdej chwili urzeczywistnić możemy, czego ona od nas wymaga. Wówczas Polska, mając otwarte wyjście zarówno ku przemysłowemu zachodowi, jak ku surowce wytwarzającemu wschodowi, stanie się w życiu gospodarczem Europy tą wielką w ł a d c z y n i ą, na którą ją przeznaczają p r z y r o d a i g e o g r a f i c z n e j e j p o ł o ż e n i e.

3) Rozwój gospodarczy wymaga p r a c o w i t o ś c i społeczeństwa; żadne pole pracy nie powinno pozostawać odłogiem. Wymaga nadto p l a n o w o ś c i we wszystkich przedsięwzięciach, wysokiej oświaty gospodarczej, organizacji kapitałów i środków technicznych, potrzebnych do uruchomienia warsztatów pracy, rozbudowy środków komunikacyjnych dla sprawnej dostawy surowców i szybkiego rozwożenia wyrobów, wreszcie zorganizowanego handlu, zdolnego do opanowania coraz to nowych rynków zbytu. To wszystko razem określa zdolność konkurencyjną w światowem życiu gospodarczem, a przez to rozstrzyga o rozwoju lub upadku gospodarstwa krajowego.

4) Konieczność przeróbki i uszlachetnienia przeważnej części surowców nadaje w nowoczesnem życiu gospodarczem coraz większe znaczenie p r z e m y s ł o w i. Oparty dziś o pracę nie tylko rąk ludzkich, ale i maszyn, do których obsługi i kierownictwa raczej powołany jest człowiek, okazuje się w równej mierze zależnym od zdolnych i tanich sił roboczych, jak od źródła siły naturalnej, poruszającej maszyny. Tem się tłumaczy

pociąg nowoczesnego przemysłu do wielkich zbiorowisk ludzkich (miast), gdzie łatwiej o robotnika i zbyt towarów; ale także pociąg do zagłębi węglowych, naftowych i do gór, gdzie bystry nurt wody dostarcza siłę elektryczności. Pod wpływem zastosowania pary wodnej w przemyśle rozrastały wielkie, a upadały drobne przedsiębiorstwa, na odwrót zastosowanie siły elektrycznej pobudza do nowego życia właśnie drobne przedsiębiorstwa. Ponieważ zarówno wielkie, jak i małe zakłady posiadają swe zalety, choć każdy rodzaj odmienne, i uzupełniają się doskonale w zdrową całość, dbać winniśmy o równomierny rozwój wszystkich przyrodzonych sił, któremi nasz przemysł rozporządza.

3. **Surowce rolne i ich przeróbka** (obacz atlas XXIII 2).

Jakby to uroczyste świątko uczyniło się na świecie. Puste i zdrętwiałe pola ożyły, potrzęsły się głosy, ze wszystkich podwórz wytaczały się wozy, wszystkiemi dróżkami ciągnęły pługi, wszystkiemi miedzami ludzie ruszali, a wszędy, skróś sadów i przez pola rwały się pokrzywki, leciały radosne pozdrowienia, konie rżały, turkotały rozeschłe koła, psy ujadały, zapamiętale uganiając za źrebakami, a bujna, mocna radość przepełniała serca i po ziemiach się niosła — i na poletkach pod ziemniaki, na jęczmiennych rolach, na rżyskach, na zachwaszczonych ugorach stawali i wesołym pogwarem szumnie i rozgłośnie, kiej do tańca.

Naraz przycichło wszystko, baty świsnęły, zaszczękały orczyki, sprężyły się konie i rdzawe jeszcze pługi jęły się zwolna wpierać w ziemię i wywalczać pierwsze skiby, czarne i lśniące, a naród się prostował, nabierał dechu, żegnał, potaczał oczyma po polach, przyginał i pracy a trudu się imał.

Zgoła nabożna i święta cichość ogarnęła pola, jakby się rozpoczęło nabożeństwo w tym niezmierzonym kościele. Naród w pokorze przywarł do zagonów, ścichnął i ze wzdychem serdecznym rzucał święte rodne ziarna, posiewał trud na plenne jutro, matce ziemi oddawał się wszystek z dufnością. Hej! Ożyły znowu lipeckie pola, doczekały się gospodarzy tęskniące, a toć jak okiem sięgnął od borów chmurnych aż po wyżnie polnych granic, po wszystkich ziemiach w tem szarozielonawem mgławem powietrzu, niby pod wodą, jaże roiło się od czerwonych wełniaków, pasiastych portek, białych kapot, koni przygiętych w pługach i wozów po miedzach.

Długie godziny pracowali bez wytchnienia, tyle jeno odpoczywając, co tam ktoś grzbiet wyprostował, odzipnął i znowuż przykładał do zagona. Że nawet na południe z ról nie zjeżdżali, przysiedli jeno na miedzach, pojeść z dwojaków i kościom dać folgę, ale skoro tylko konie przejadły, za pługi się imali, nie leniąc, ni ociągając. Dopiero o samym zmierzchu zaczęli ściągać z pól.

Polska, jak nazwę swą wywodzi od pól, tak od samego zarania dziejów była i jest krajem rolniczym; była przez długie czasy spichlerzem Europy, a dziś bardzo znaczne jej przestrzenie wzięte są pod uprawę i trzy czwarte ogółu ludności pracuje na roli i żyje z roli. Złożyły się na to zarówno warunki przyrodzone, jak i społeczne oraz historyczne. Obfitość doskonałych gleb, warunki klimatyczne, możność aklimatyzowania licznych obcych, bardzo użytecznych roślin, pewne tradycyjne zamiłowanie Polaków w produkcji rolnej i pokojowej pracy, wreszcie wczesne zaniechanie koczowniczego trybu życia i związanie organiczne hodowli zwierząt z rolnictwem, jak i inne czynniki historyczne stały się podstawą szybkiego i wszechstronnego rozwoju rolnictwa u nas (ob. ryc. IV 49).

Udział ziemi ornej i łąk jest największy na zachodzie (Śląsk, Wielkopolska i Kujawy, ponad 70% przestrzeni) oraz na południowym wschodzie (Podole, Ukraina). Tam opiera się on na wysokiej kulturze gospodarczej zachodu, który mimo niedobrych przeważnie gleb produkuje o wiele więcej, niż nader żyzny południowy wschód. Od zachodu i południa udział ziemi ornej zmniejsza się ku północnemu wschodowi tak znacznie, że na Litwie wynosi z reguły tylko 25%—40%, na Polesiu spada poniżej 25%. Polska ustępuje w Europie co do % ziemi ornej i łąk tylko Włochom, Danji, Belgji, Francji, Holandji i Niemcom, a przewyższa nawet tak urodzajne kraje, jak Rumunję, Anglję, Rosję i t. d., przyczem procent ziemi ornej wzrósł w ostatnich 50-ciu latach o 3%—5%, nieraz nawet o 10%, co jest dowodem wielkiego postępu w rolnictwie.

Obszar orny obsiany jest przedewszystkiem zbożem chlebowem (pszenica, żyto, jęczmień, owies), dalej ziemniakami, burakami cukrowemi i pastewnemi, lnem, konopiami i kukurydzą. Obszar intensywnej uprawy pszenicy schodzi się z obszarem glin żółtych i czarnoziemu, niskich opadów letnich i skwaru letniego: jest to Podole z kotliną Nadbużańską i ziemią Chełmską, Podkarpacie środkowej Małopolski i ziemia Krakowsko-Miechowska wraz z Sandomierską. Żyto jest głównem zbożem Polski, szczególnie uprawiane na północnym zachodzie i całym litewsko-białoruskim wschodzie, zajmuje ono wszędzie blisko, albo i więcej niż 50% uprawnej ziemi. Uprawa jęczmienia obejmuje w Polsce przedewszystkiem dolinę Wisły i Niemna na północy, Podole, Lubelskie, Sandomierskie i Krakowskie na południu. Owies jest u nas w pierwszym rzędzie zbożem Karpat, zajmuje w wyższych górach miejscami ponad 75% uprawnej ziemi. Ziemniaki, wprowadzone do Polski dopiero przed stu laty, rozpowszechniły się tak bardzo, iż stanowią dziś dwie trzecie ogólnej produkcji rolnej. Pochód ich z zachodu jest niewątpliwie przyczyną zjawiska, że przyjęły się bardziej w właściwej Polsce, a to przedewszystkiem na jej zachodnich kresach (Pomorze, Poznańskie, Śląsk Górny i ziemia Piotrkowsko-Łódzka), niż na wschodzie (Podlasie, Litwa, Białoruś).

Z drugorzędnych ziemiopłodów wymienić wypada len, hreczkę i proso. Wybitnie ciepłą rośliną jest kukurydza; dlatego zjawia się na południowym wschodzie Polski. Ziemie Naddniestrzańskie i wschodnie Karpaty są jedynym w Polsce obszarem wydajniejszej uprawy kukurydzy, tak ulubionego pokarmu ludności, do której dotarły wpływy kultury wołoskiej.

Z pomiędzy roślin pastewnych wybija się w ostatnich czasach coraz bardziej na pierwszy plan burak cukrowy. Ta roślina przemysłowa wymaga bardzo pulchnej ziemi; dlatego uprawa jej jest przedewszystkiem związana z roz-

przestrzenieniem czarnoziemu (Podole, Wołyń, Hrubieszowskie, Kujawy). Ale i w krajach o gorszej ziemi kwitnie uprawa buraków, jeśli wysoka kultura rolna potrafi wyrównać braki przyrodzonych warunków (np. przez sztuczne nawożenie); stąd ziemie Poznańskie, a niemniej Śląsk i Pomorze tak wielką mają produkcję buraków, że stanowić mogą podstawy własnego potężnego przemysłu cukrowniczego.

Dzisiejszy stan rolnictwa na ziemiach naszych stoi w najściślejszym związku z pewnemi stosunkami społecznemi, a więc z nierównoczesnem swojego czasu uwłaszczeniem chłopów i wynikającą stąd niedojrzałością stosunku drobnej do wielkiej własności, a dalej bardzo nierównomiernem rozdziałem ziemi. Liczbie $^5/_4$ miljona gospodarstw karłowych (średnio 1 ha) i $^9/_{10}$ miljona gospodarstw całkiem drobnych (średnio 4 ha) przeciwstawia się 15.000 gospodarstw dużych (średnio 240 ha) i 5000 gospodarstw olbrzymich (średnio 1470 ha); natomiast średnia warstwa kilkudziesięciomorgowego chłopa jest nad wyraz wątłą. Dlatego oddawna panuje w Polsce silne dążenie do parcelowania gruntu wielkiej własności, do tworzenia gospodarstw średnich i włości rentowych. Dawniej spowodowało to szybki wzrost cen gruntu, który chłopi w swym głodzie ziemi przepłacali kilkakrotnie, często funduszami, zarobionemi na emigracji. Dziś ta tendencja doprowadziła do przymusowej parcelacji wielkiej własności na zasadzie reformy rolnej, uchwalonej 10 lipca 1919 r. przez Sejm polski, przy równoczesnem odszkodowaniu wydziedziczonego ze swej posiadłości właściciela ziemskiego.

Nieodłączną gałęzią naszego gospodarstwa wiejskiego jest warzywnictwo i sadownictwo; podczas gdy jednak wieśniak nasz produkuje zboże i rośliny okopowe znacznie ponad własne potrzeby, a więc na sprzedaż, to uprawia na ogół hodowlę warzyw i owoców tylko na potrzeby własne. Rządko spotykamy uprawę pewnych ja-

rzyn i owoców na taką skalę, by je można eksportować lub na miejscu przerabiać (suszyć, konserwy, soki owocowe, konfitury i t. d.), mimo, że ziemie nasze doskonale się na ten cel nadają, a kraj z eksportu warzyw bardzo znaczne mógłby uzyskać dochody. Brak zrozumienia tej gałęzi gospodarstwa, brak doświadczenia w hodowaniu szlachetnych gatunków, dalej brak organizacji skupu i eksportu — oto główne przyczyny niskiego stanu naszego warzywnictwa. Tylko okolice wielkich miast, które stanowią dla podmiejskiego wieśniaka wygodny rynek zbytu, wykazują liczne ogrody jarzynowe i sady owocowe.

1) Ilość zbieranych plonów zależy w Polsce bardziej od stopnia k u l t u r y g o s p o d a r c z e j, niż od naturalnych warunków: ziemie najuboższe z natury (Wielkopolska) produkują dużo, ziemie bogate (południowy wschód) mają częstokroć plony skromne.

Mimo wszystko jednak zarówno przestrzenie obsiane, jak i plony z nich zebrane stanowią w gospodarstwie społecznem Polski bardzo poważne pozycje już dziś, kiedy oświata ogólna, organizacja gospodarcza, a przedewszystkiem stopień intensywności eksploatacji rolnej nie dorównywa jeszcze innym krajom. Skoro ten poziom podniesiemy do poziomu Zachodu, produkcja nasza wzmoże się dwu- i trzykrotnie i wystarczy zupełnie nie tylko na pokrycie potrzeb kraju, ale i na znaczny jeszcze eksport.

2) By stan naszego rolnictwa podniósł się należycie, nie można poprzestać na dążeniu do równomierniejszego rozdziału ziemi, do pociągnięcia do pracy na roli olbrzymiej rzeszy rolników, którzy ziemi własnej nie posiadają (około 2 milj.), ale trzeba przygotować przemianę gospodarstwa z ekstensywnego na i n t e n s y w n e.

3) W tym celu należy podnieść ogólną o ś w i a t ę rolników, jak przedewszystkiem ich oświatę zawodową przez udoskonalenie szkolnictwa rolniczego przez dobry przykład, który dają gospodarstwa wielkie, wzorowe i doświadczalne, przez uprzystępnienie rolnikom wszystkich dających się praktycznie zastosować wynalazków i doświadczeń naukowych zakładów rolniczych. Zakłady te powinny być przedmiotem szczególnie starannej opieki ze strony państwa i społeczeństwa. Z biegiem czasu szkolnictwo zawodowe, wędrowni nauczyciele, kursa spe-

cjalne rozpowszechnią przekonanie o znaczeniu rolnictwa i ogrodnictwa, pouczą o uszlachetnieniu i umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa.

4) W ślad za tem iść musi rozpoczęta dopiero praca około wielkich i n w e s t y c y j g o s p o d a r c z y c h, ulepszenia gleby przez zdrenowanie, sztuczne nawodnienie, naturalne i sztuczne nawożenie; tędy też należą inwestycje w inwentarzu martwym, przyczem coraz bardziej rozpowszechniać się winna gospodarka maszynowa. Ważna i coraz bardziej piekąca sprawa robotników rolnych wymaga uregulowania. Koniecznem jest zabezpieczenie urodzajnych obszarów nadrzecznych przed powodziami, jak niemniej komasacja (scałkowanie) gruntów, dziś rozerwanych w liczne drobne, nieraz bardzo od siebie odległe parcele jednego właściciela, co utrudnia w wysokim stopniu uprawę racjonalną.

5) Pomyślny rozwój rolnictwa wiąże się ściśle z p r z e m y s ł e m r o l n y m. Potrzebne są zarówno fabryki, dostarczające gospodarstwom potrzebnych narzędzi, maszyn i nawozów sztucznych, jak i fabryki, przerabiające surowce rolne. Polska takich zakładów posiada niemało, lecz są one bardzo nierównomiernie rozmieszczone, przeważnie małe i niedostatecznie urządzone. Tak np. jest w Polsce kilkanaście tysięcy młynów; przeważnie są one jednak drobne i mają tak skromne urządzenia techniczne, że Polska wywoziła przed wojną około połowę swego ziarna do zagranicznych młynów celem zemlenia go. Doskonale rozwija się na ziemiach naszych cukrownictwo w związku z rosnącem zapotrzebowaniem i z doskonałemi glebami buraczanemi (Kujawy, Lubelskie, Podole, Wołyń). Najbardziej rozpowszechnione są fabryki, przerabiające ziemniaki: suszarnie, krochmalnie, a przedewszystkiem gorzelnie. Dawniej nie było prawie dworu bez nich, dziś jest poza tem dużo chłopskich i współdzielczych. Ziemie nasze zawsze słynęły z fabrykacji wódek i likierów (Lwów i Gdańsk), obecnie przybyło dużo browarów. Słabo natomiast rozwinięty jest dotąd przemysł wtórny (piekarstwo, fabrykacja konserw i t. d.), jak wogóle przemysł spożywczy wykazuje liczne, drobne tylko zakłady.

6) Dalej trzeba także zorganizować zbyt produktów rolnych, podnieść i rozwinąć przemysł rolniczy, zwłaszcza młynarski i spożywczy, umożliwić łatwy i tani kredyt rolny: we wszystkich tych kierunkach znakomite usługi oddać może w s p ó ł d z i e l c z o ś ć, przez zorganizowanie spółek wytwórczych, spożywczych, handlowych i kredytowych, o czem więcej na innem

miejscu. Wreszcie i o tem pamiętać winniśmy, że do agrarnego charakteru naszych ziem zastosować się musi cała nasza polityka gospodarcza, handlowa, taryfowa i celna, czerpiąc z rolnictwa jako z głównego źródła dochody, ale roztaczając nad niem także szczególną pieczę.

4. Surowce leśne i ich przeróbka.

Walili bór! Więcej niżli czterdziesta chłopa pracowało od samego świtania, kiedy to stado dzięciołów spadło na bór, przypięło się do drzew i kuło tak zawzięcie i zajadle, że drzewa padały jedne po drugich, poręba rosła, pocięte olbrzymy leżały pokotem niby łan stratowany, a jego kajś niekaj nibyto osty kwarde, sterczały smukłe nasienniki, pochylając się ciężko jako matki żałośnie płaczące nad pobitemi, kajś niekaj szeleściło smutno krze niedocięte, to jakaś drzewina mizerota, której topór nie chycił, dygotała trwożnie — a wszędzie na płachtach śniegów podeptanych, niby na tych całunach ostatnich, leżały pobite drzewa, kupy gałęzi, wierzchoły martwe i kloce potężne, obdartym i poćwiartowanym trupom podobne, zaś strugi żółtych troci rozsączały się w śniegach, kieby ta żałosna krew lasu.

Rębacze szli naprzód nieustannie, rozwiedli się w szeroką ławę i zwolna, w milczeniu, wpierali się w bór, zda się niezmożony, któren posępną, wyniosłą ścianą pni zwartych zastępował im drogę, a tak przysłaniał ogromem, że ginęli zgoła w cieniu konarów, jeno topory błyskały w mrokach i biły niestrudzenie, jeno świst pił nie ustawał ani na chwilę, a co trochę drzewo się jakieś chwiało i z nagła, kiej ten ptak zdradnie podchwycony we wnyki, odrywało się od swoich, biło gałęziami i z jękiem śmiertelnym padało na ziemię — a za niem drugie, trzecie, dziesiąte.

Jęk jeno rozbrzmiewał po lesie, ziemia drgała cięgiem od zwalonych drzew, siekiery waliły bez przestanku, zgrzyt pił nie ustawał, a świst gałęzi, niby ten wzdych ostatni, przedzierał powietrze. *(Wł. Reymont).*

Rozległe lasy pierwotnej Polski już oddawna są przetrzebione: k a r c z u n e k l e ś n y trwa od samego zarania dziejów naszych, ograniczył w średnich wiekach w znacznej mierze lasy niżowe, w czasach nowszych nawet lasy górskie, tak, iż Polska dziś posiada ledwie tyle lasów, ile

potrzebuje na pokrycie własnych potrzeb. Po wiekach, w ciągu których pokrywaliśmy bez trudności potrzeby naszych uboższych sąsiadów, podczas których nasze jodły szły (ob. ryc. IV 11) na maszty niemieckich i angielskich okrętów, a niezliczone kłody drzewa do kopalń śląskich, nadszedł czas, kiedy nam o eksport surowego drzewa coraz trudniej bez pokrzywdzenia rynku krajowego. Dużo czynników złożyło się na to: a więc w pierwszym rzędzie — nie mówiąc już o strasznem zniszczeniu wojennem — niedobra często gospodarka chłopskich, a nieraz i większych właścicieli lasów. Dalej szkodzą mu spekulanci, którzy lasy wielkie często tylko po to kupują, by je jak najszybciej rabunkowo wyrąbać dla chwilowego zysku. Nie myślą oni o odnowieniu drzewostanu. Tu wkraczać winien nadzór państwowy: ponieważ lasy mają wielkie znaczenie dla ogółu, m. i. także jako lasy ochronne dla przebiegu powodzi i lawin, dla utrwalenia lotnych piasków i t. d., więc w krajach kulturalnych wyrąb lasu zależnym jest od zezwolenia władz i od zobowiązania się do odnowienia drzewostanu.

Lasy, które się dotychczas uratowały, skupiają się przeważnie w trzech obszarach: jeden — to lasy karpackie, lasy górskie, u spodu mieszane, u góry szpilkowe (ryc. 8), zajmujące przedewszystkiem przestrzeń między górną granicą stałego osadnictwa (800 m do 1000 m), a górną granicą lasów (1500 m), oraz wszystkie strome, choć niższe stoki górskie; drugi — to lasy południowej Polski (Śląska Opolskiego, Łysogór i powiatów: Końskie, Włoszczowa, wreszcie niżu Sandomierskiego, piasków nad Tanwią i okolic Zamościa); trzeci wreszcie — to całe Polesie (ryc. IV 34), wschodnia Białoruś i Inflanty. Poza tem bory występują tylko w odosobnieniu, jak: puszcza Myszyniecka na północ od Narwi lub bory Tucholskie na Kaszubach.

P r o d u k c j a roczna drzewa w Polsce wynosi około 24 miljonów metrów³; jest wcale poważną, jeśli ją porównamy z produkcją krajów nawet tak bogatych w lasy, jak

Rosja, Szwecja lub kraje Alpejskie. Nie znaczy to jednak, żeby i tej gałęzi gospodarstwa społecznego nie można znacznie podnieść. Do tego celu prowadzi m. i. lepsze wyzyskanie ubocznych produktów leśnych, np. żywicy, jagód, grzybów, nasion leśnych. Jeszcze ważniejszem jednak jest wszechstronny rozwój przemysłu drzewnego w kraju, dziś tak bardzo potrzebnego, który pozwoli nam uszlachetnić towar surowy u siebie, przysporzyć robotnikowi roboty w ojczyźnie, a przedsiębiorcy zysk, który dotychczas szedł za granicę.

W XIX w. w kraju powstał p r z e m y s ł, liczący tylko na miejscowy rynek zbytu; wyzyskanie go utrudniały braki w rozbudowie aparatu komunikacyjnego. Nieco lepiej miała się rzecz w Małopolsce, gdzie obok tartaków powstały liczne fabryki wyrobów stolarskich, mebli giętych, posadzek, ram, wyrobów bednarskich, nawet instrumentów i t. d. Z gałęzi przemysłu, opartych na chemicznej przemianie drzewa (produkcja kwasu octowego, smoły, terpentyny i t. d.), jedynie papiernictwo nabrało wielkiego znaczenia. Punkt ciężkości przemysłu papierowego spoczywa w Królestwie, gdzie głównie w ziemi Warszawskiej i Piotrkowskiej, a przedewszystkiem w Włocławku, wytwarza się znaczną ilość lepszych gatunków papieru. W Małopolsce ten przemysł również rozkwitł i zdobył sobie nawet znaczny eksport na Bałkan. Śląsk Cieszyński miał 3 papiernie, natomiast cały b. zabór pruski, mimo największego zapotrzebowania papieru, własnego przemysłu papierniczego do niedawna nie posiadał.

1) *Leśnictwo wymaga, jeśli ma się zdrowo rozwinąć, szczególnie c e l o w e j g o s p o d a r k i. Uszlachetnianie drzewostanów i utrzymywanie ich w dobrym stanie jest rzeczą niemniej ważną, jak zdrowa organizacja skupu, transportu i przeróbki drewna. Wyższe zakłady lasowe (Puławy, Lwów) i wzorowa gospodarka w niektórych lasach wielkiej własności (Zamoyskich, Sanguszków i t. d.) ułatwiają zastosowanie najnowszych zdobyczy nauki na tem polu.*

2) Rząd winien w interesie publicznym nadzorować gospodarkę leśną, zwłaszcza tam, gdzie lasy chronią przed powodziami i lawinami, gdzie zatrzymują piaski lotne, gdzie dostarczają ubogiej okolicy możność zarobkowania i gdzie potrzebne są do podtrzymania istniejącego lub obudzenia nowego przemysłu drzewnego.

3) Społeczeństwo ze swojej strony przyczynić się winno do podniesienia gospodarki leśnej przez bezwzględne szanowanie cudzej własności; w tym względzie szczególniejszego znaczenia nabiera sprawa zniesienia t. zw. serwitutów leśnych, t. j. uprawnień chłopskich, pochodzących z dawnych czasów, korzystania z obcych lasów dla wypasu bydła lub zbierania drzewa, owoców i t. d.

4) Nic jednak bardziej nie przyczyni się do rozwoju leśnictwa w Polsce, jak stworzenie licznych fabryk, któreby, dając zatrudnienie warstwom bezrolnym a znaczne zyski przedsiębiorcom, zapotrzebowały całą krajową produkcję drzewa i zwalniały nas z dotychczasowej konieczności sprowadzania mebli, zapałek, materjałów budowlanych, papieru i t. d. z drogiej zagranicy.

---

5. Surowce hodowlane i ich przeróbka (obacz atlas XXIII 3).

W ślad gospodarza, wszystko ze żniwa i z boru
I z łąk i z pastwisk razem wracało do dworu.
Tu owiec trzoda becząc w ulice się tłoczy
I wznosi chmurę pyłu; dalej zwolna kroczy
Stado cielic tyrolskich z mosiężnemi dzwonki:
Tam konie rżące lecą ze skoszonej łąki.
Wszystko bieży ku studni, której ramię z drzewa
Raz w raz skrzypie i napój w koryta rozlewa.

Sędzia, choć utrudzony, chociaż w gronie gości,
Nie chybił gospodarskiej ważnej powinności:
Udał się sam ku studni. Najlepiej z wieczora
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora.
Dozoru tego nigdy sługom nie poruczy:
Bo sędzia wie, że oko pańskie konia tuczy.

(*Mickiewicz*).

Z gospodarstwem rolnem wzrosła się u nas oddawna hodowla: zwierzę domowe ułatwia wyżywienie rolnika (na-

biał. tłuszcz, mięso), służy jako siła pociągowa przy pracy na roli, daje nawóz tak cenny przy uprawie roślin, pozwala wreszcie lepiej wyzyskać odpadki gospodarstwa rolnego (nierogacizna, drób), niezdatne pod rolę łąki i pastwiska oraz pewne gałęzie samej uprawy roślin, mianowicie pastewnych. Nic więc dziwnego, że od bardzo dawnych czasów zlało się w Polsce pojęcie rolnika i hodowcy: hodowla zwierząt domowych zachęcała rolnika do osiadania na stałe przy roli i przyspieszyła równocześnie rozwój rolnictwa. Tylko w wysokich górach, ponad górną granicą lasów, gdzie połoniny i hale wolne od śniegu tylko przez parę miesięcy w lecie, tam po dziś dzień hodowca jest jeszcze koczownikiem. Szałaśnictwo karpackie jest gałęzią hodowli gospodarczo nie bardzo wartościową, ale niezmiernie ciekawą przez swe stare obyczaje i wędrówki, z niem związane. W miarę, jak ludność uległa zgęszczeniu, potrzeby koczowników a podobnie i myśliwców coraz częściej sprzeciwiały się interesom rolnika. Ten ostatni okazuje się silniejszym i stąd koczownictwo i myśliwstwo jest formą gospodarczą wymierającą. Łowiectwo stało się dziś zbytkiem. Zwierzynę większą, przeważnie już wytępioną, zastąpiono mniej szlachetną: zającami, jeleniami i t. d. Oryginalnem jest jeszcze tylko łowiectwo ptasze, zwłaszcza w wysokich górach (orły, sokoły, jastrzębie) i na błotach w kniejach leśnych (ptactwo wodne). Korzyść gospodarcza, którą daje łowiectwo, jest na razie mała. Przy lepszej organizacji mogłoby jednak łowiectwo większe dać zyski.

Do pewnego stopnia podobnem do łowiectwa jest rybołostwo: korzysta ono przedewszystkiem z naturalnych zasobów naszych wód stojących i płynących, ma do tej pory częstokroć cechy rabunkowej, dzikiej gospodarki ze wszystkiemi ujemnemi tejże skutkami i uprawianą jest nieraz nie tyle dla zysku gospodarczego, ile dla namiętności, sportu. Po wielkiem wyniszczeniu zasobów rybnych przez gospodarkę rabunkową konieczne jest obecnie sztuczne

zarybienie i zakładanie sztucznych stawów (gospodarka stawowa, Zator, Gródek). Szczególne znaczenie nabiera obecnie dla Polski rybołostwo w licznych jeziorach „Pojezierza“ (ob. ryć. IV 27), a przedewszystkiem rybołostwo morskie: na całej przestrzeni polskiego wybrzeża rozciągają się liczne osady rybackie. Złożone z charakterystycznych domków, pozbawionych zabudowań gospodarczych, natomiast otoczonych rozwieszonemi sieciami (ob. ryć. 10) i łódkami, wyciągniętemi na brzeg, osady te zżyły się całkowicie z morzem: połów obejmuje głównie flundry i węgorze, które się wędzi w osobnych suszarniach.



Ryć. 17. Stadnina pełnej krwi angielskiej hr. J. Tarnowskiego, Chorzelów (pow. Mielec).

Bez porównania ważniejszą jest hodowla zwierząt domowych, które stały się najbliższemi, nieodstępnemi towarzyszami człowieka podczas jego rozlicznych rodzajów pracy gospodarczej. Przyjęła się u nas przedewszystkiem hodowla konia, bydła, owiec i kóz, nierogacizny, psa, drobiu i pszczoły. Hodowla konia uprawiana jest w Polsce z szczególnem zamiłowaniem (ryć. 17); rycerska krew,

która płynie w żyłach naszych rolników, pociągała zawsze do koni, mimo, że w małych gospodarstwach mniej od bydła dają dochodu.

Hodowla bydła nabiera w Polsce z biegiem czasu coraz większego znaczenia: hoduje się odmiany mleczne, mięsne, robocze, a rasy miejscowe (np. Majdańską, św. Krzyską, czerwone bydło polskie i rasę podolską) uszlachetnia się krzyżowaniem ich w górach z rasami alpejskiemi, na niżu z rasami holenderskiemi i oldenburskiemi. W stosunku do ludności najwięcej bydła chowa b. zabór pruski.

Podczas, gdy hodowla kóz z różnych przyczyn nigdy w Polsce nie była znaną i ograniczała się prawie wyłącznie do miasteczek prowincjonalnych („bydło żydowskie") i przedmieść wielkich miast, to hodowla owiec odgrywała niegdyś bardzo poważną rolę, upadła jednak w XIX w., a to mimo coraz większego zapotrzebowania wełny w rozkwitającem przemyśle tkackim. Przyczyną tego zjawiska jest współzawodnictwo zagranicy: Australji i Argentyny.

Silnie rozwinęła się w XIX wieku na ziemiach naszych hodowla nierogacizny. Łatwość chowania jej odpadkami gospodarstwa, wydatne rozmnożenie i szybki wzrost tego gatunku czynią z niego poprostu „pieniądz", którym rolnik każdej chwili łatwo zapłacić może swoje zobowiązania.

Czem koń jest dla gospodarza, tem jest drób dla gospodyni. Istotnie hodowla drobiu przybrała w Polsce wielkie rozmiary, tak, iż Polska wywoziła przed wojną znaczne ilości zwierząt i jaj. Hodowla kur i gęsi wzajemnie się uzupełniają w ten sposób, że hodowla kur bardziej rozpowszechnioną jest na obszarach suchych, gęsi zaś i kaczek raczej na podmokłych pastwiskach nizin nadrzecznych.

Sławną była ongiś Polska ze swego bartnictwa i wyrobiła sobie w produkcji miodu, wosku i t. p. dobrą opinję w świecie. Po dziś dzień jeszcze uprawiane z wielkiem zamiłowaniem, zwłaszcza we wschodnich, a nade-

wszystko w stepowych okolicach, wykazuje bardzo rozmaite poziomy: od prymitywnego bartnictwa Kurpiów w puszczy Myszynieckiej, trzymającego się starosłowiańskich wzorów, do zaopatrzonych w najnowsze (w znacznej mierze polskie) wynalazki uli pszczelnych spotykamy tu wszelkie formy przejściowe. Z szczególnem zamiłowaniem oddają się pszczelnictwu księża i nauczyciele.

Produkta hodowli wywołały rozwój przemysłu nabiałowego, garbarskiego i szewskiego, oraz fabryk, które przerabiają pierze, kości, łój, szczecinę i t. d. Liczne fabryki masła i sera powstały po wsiach i folwarkach, oparte bardzo często na współdzielczości. Garbarni jest kilkaset, a produkcja obuwia, do niedawna przeważnie rzemieślnicza, przybiera obecnie coraz częściej charakter fabryczny. Inne gałęzie przemysłu zwierzęcego, zwłaszcza przeróbka produktów ubocznych hodowli, są w Polsce jeszcze słabo rozwinięte.

Na rolnictwie i hodowli krajowej opierało się pierwotnie u nas tkactwo. Surowcem dla włókiennictwa są z pomiędzy roślin krajowych len i konopie, z pomiędzy włókien zwierzęcych wełna owcza. Są one podstawą domowego przemysłu, w Polsce bardzo rozpowszechnionego, który wyrabia samodział płótna (któremi pierwotnie w Słowiańszczyźnie „płacono"). Dotąd jeszcze, mimo konkurencji tańszego wyrobu fabrycznego, znaczna część ludności wiejskiej ubiera się w bieliznę i strój samodziałowy. Dla wielkiego przemysłu produkcja lnu i wełny krajowej jest za mała. Oparł się on na imporcie surowców zagranicznych, przedewszystkiem bawełny, żutu i jedwabiu, jak niemniej na imporcie tańszej zagranicznej wełny i skoncentrował się w okręgu łódzkim (Łódź (ryć. IV 25), Zgierz, Pabjanice, Zduńska Wola), częstochowskim (Częstochowa, Zawiercie, Sosnowiec), śląskim (ryć. IV 13) i warszawskim (Wola, Żyrardów, Grodzisko). Błyskawiczny wprost rozwój Łodzi i jej sąsiednich miast spowodowany był szybkim rozrostem tej gałęzi przemysłu

w XIX wieku, który potrafił całe państwo rosyjskie zalać swemi wyrobami.

1) Hodowla była u nas niejednokrotnie zaniedbywana na korzyść rolnictwa; obecnie jednak utorowało sobie przekonanie drogę, że tylko dobrze ze sobą spojone i opierające się na przeróbce przemysłowej na miejscu najlepsze wydają owoce. Dlatego badania nad hodowlą krajową prowadzone są obecnie we wszystkich gospodarstwach doświadczalnych rolnych, a nauka w wyższych szkołach rolniczych nacisk kładzie na podniesienie hodowli.

2) Uszlachetnienie hodowli polega na wychowaniu coraz to lepszych odmian, któremi stadniny i wzorowe obory obdarzają sąsiednie okolice, oraz na coraz to praktyczniejszem wyzyskaniu miejscowych warunków oraz starannem pielęgnowaniu zwierząt (zdrowe stajnie, pokarm), które z ramienia państwa nadzoruje weterynarja.

3) Szczególnej opieki wymaga obecnie rybołostwo, zwłaszcza morskie. Do jego podniesienia przyczynią się zarówno poparcie, udzielone naszym rybakom kaszubskim (łodzie motorowe, badania zatoki Gdańskiej i Bałtyku), jak i oswojenie się społeczeństwa z rybami morskiemi, jako pokarmem zdrowym i tanim.

Rybołostwo, a podobnie także łowiectwo i szałaśnictwo ujętem być musi w silniejsze ramy prawne, w przepisy, starannie przestrzegane przez wszystkich, by znikła rozpanoszona dotąd gospodarka rabunkowa, przynosząca chwilowo jednostce znaczne zyski, szkodząca jednak na czas dłuższy i poważnie ogółowi.

6. **Surowce kopalniane i ich przeróbka** (obacz atlas XXIII 4).

Wyszli na peron dużej, ruchliwej stacji, minęli ją szybko i wsiedli do oczekującego powozu. Spasione konie niosły ich ostro przez miasto, powstałe jakby w ciągu tygodnia. Domy były nowe, zbudowane jakoby z pośpiechem. Ulicami ciągnęły się głębokie bajora i wądoły. Obok nowych kamienic tuliły się jeszcze stare budy i domostwa w stylu piastowskim. Okolica za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Wszystko zostające na miejscu było resztką. Co chwila dręczyły oko jamy, rowy, kanały, ścieki.

Gdzieniegdzie stała jeszcze kępa sosen, zrzadka rosnących, jak żyto na piasku. Przez ten las widać było, co się za nim dzieje. Pewne przestrzenie zarośnięte były krzywą sośniną, skarłowaciałym wyrodkiem drzewa, inne — jałowcem. Ogół miejsca był pustką, nieużytkiem. Na wszystkie strony biegły gościńce, drogi, ścieżki. Co pewien czas koła wozu stukały o szyny drogi żelaznej. Wszędzie widziało się kominy, kominy i dymy, ciągnące się w dal po lazurowym niebie.

Droga biegła obok przeróżnych zabudowań fabrycznych, które jużto łączyły się w dziwne gromady, już rozpryskiwały w szeregi mieszkań ludzkich. W sąsiedztwie tych skupień ukazywały się oczom jamy ogromne, głębokie, — w pobliżu takich wyrw wznosiły się hałdy, ogromne zwały piachu węglowego, tworzące istne wzgórza. Te dziwne nasypy o barwie cegły wypalonej, w których tlił się miał węglowy, połączony z łupkiem, tu i ówdzie przerywały obszar, jak krwawe zaognione obrzęknięcia tej schorzałej, maltretowanej ziemi.

Gdy powóz wtoczył się wreszcie na szeroką, dobrze utrzymaną szosę, ukazał się w oddali cel drogi: kopalnia „Sykstus". Widać było jej zewnętrzne budynki, podobne do trzech zlepionych wiatraków, okryte czarnym pyłem. Na szczytach dwu najwyższych graniastosłupów w kłębach pary i dymu obracały się to w tę, to w inną stronę, koła od wind podziemnych. Węgiel czarnemi groblami rozchodził się od zabudowań na wszystkie strony, a nad nimi wznosiły się ogromne żebra drewnianych pomostów. *(Żeromski).*

Gwarno było w olbrzymiej hali oszklonej. Głosy ludzkie podnosiły się w chwilowym wysiłku, to znów opadały, mięły się i zatracały w jęku motorów, w syku pary i miarowem warczeniu kół rozpędowych. Pełno było górników, wszyscy czekali na windę, podnoszącą się z głębin kopalni na linach stalowych. Zgrzytnęły rygle i zawiasy, zakotłowało wśród ludzi. Z klatki metalowej wychodzili górnicy, czarni jak djabli, uśmiechnięci, weseli, radzi z powrotu na słońce, na jasny dzień Boży.

Inni cisnęli się do szerokiej, dwupiętrowej windy. Po chwili drzwi zatrzaśnięto, dzwonek się gdzieś odezwał donośnie i czarna klatka żelazna, wypełniona ludźmi, osunęła się w ciemną głębinę kopalni. Coraz ciszej było w ciemnościach. Liny zgrzytały miarowo, światełka elektryczne migotały co chwila. Czasami fala zimnego powietrza buchnęła skądś z boku. Winda zakołysała się nagle, jakby liny stalowe wyprężyły się niespodziewanie. Jednocześnie coś zazgrzytało po bokach. Stanęli.

Kręcili się tu robotnicy, nawpół ubrani, zmęczeni. Hałas był jeszcze większy niżeli na powierzchni, tylko głuchy jakiś i stłumiony, bezsilny. Nie ustępowało wrażenie tego ogromnego ciężaru, wiszącego nad głową, tej szalonej warstwy głazów i ziemi, mogącej lada chwila usunąć się i przywalić na zawsze. Górnicy zapalili lampę bezpieczeństwa, i jeden za drugim szli w ciemne korytarzy przyświecając w ciemności. Minęli świeże zawaliska, minęli wyczerpane już komory, minęli stare korytarze, pozabijane deskami, oblepionemi gliną i gipsem, pełne gazów, ciężkich, trujących.

Ostro, miarowo podźwiękiwały kilofy. Młoty podnosiły się raz w raz. Bryły węgla kamiennego z hałasem waliły się jedna na drugą. Chwilami łoskot się podnosił przeciągły i suchy, jakby gdzieś fale ogromne się sunęły po żwirze: a to ściany całe, krystaliczne i suche, jak proch, osypywały się ciężarem swoim, podrywając coraz nowe warstwy, rozrywając sklepienia. Obłoki kurzu, czarne i nieprzeniknione, jak senna noc w kopalniach, podnosiły się z ziemi. Migały w tych kurzach czerwone światełka górników, przynoszone żerdzie i belki. Podpierano sypiące się czarne sklepienia i pod tem belkowaniem, wygiętem naprężonem od wielkiego nadmiernego ciężaru, snuli się w czarnym kurzu robotnicy, pełniący swój los. Kuli w ścianę o włos od zaguby, ciosem każdym strop cały zawalić mogący.

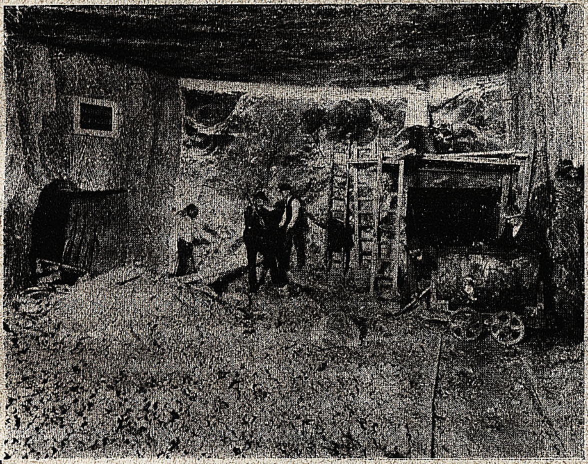
W twarzach ich była twarda, nieubłagana zaciętość. W każdym geście — moc zmagania się z losem, z naturą, z przeznaczeniem samem. Piękni byli i silni w tym czarnym pyle węglowym. *(Ligocki).*

Górnictwo oddawna rozwijało się w Polsce: połów bursztynu ściągał pierwszych kupców z krajów śródziemnomorskich, sól była jednym z największych skarbów, kruszce dobywano u nas już od średnich wieków (Olkusz).

Na solonośnym pasie podkarpackim spotykamy dziś cztery (ryc. 18 i IV 16) kopalnie i 9 warzelń s o l i: wśród nich sławne żupy w Wieliczce, Bochni i Kałuszu. Produkcja soli w obszarze karpackim wynosi rocznie, jeśli dodamy produkcję kopalni w Inowrocławiu (Wielkopolska) i Ciechocinku (Kujawy), około 20.000 wagonów. Z wszystkich kopalń wyróżnia się Kałusz przez swe sole potasowe, używane

jako cenny nawóz. W towarzystwie i pobliżu soli występują gips i siarka, mało jednak dotąd wydobywane.

Drugi produkt karpacki, olej skalny, jest jednym z najmłodszych produktów górniczych. Eksploatacja jego poważniej rozwinęła się dopiero przez wynalazek rafinowania (po 1870) i przez zastosowanie kanadyjskiego systemu głębokich wierceń (po 1880, ryc. 19). Możność zastosowania produktów, otrzymanych z oleju skalnego (nafta, benzyny, para-



Ryc. 18. Wieliczka. – Pole odbudowy „K. Junosza Gałecki".

finy, oleje, smary, wazelina) do najrozmaitszych, a ważnych celów (oświetlenie, opał lokomotyw i okrętów, opędzanie motorów, samochodów i t. d.), była przyczyną, że zbadaniem naszych pokładów naftowych nauka się bardzo gorliwie zajęła, a ich eksploatacją żywo się zainteresowały kapitały międzynarodowe (początkowo zwłaszcza angielskie, dziś niemieckie).

Skutkiem tego przemysł naftowy zależnym jest u nas w wysokim stopniu od rynku międzynarodowego, co, połączone z ryzykiem, właściwym produkcji ropy, stanowi

szczególną jego cechę. Dużo na nim się jednostek wzbogaciło, dużo też doszczętnie zrujnowało, ale nadało ono tej gałęzi przemysłu górniczego nieznany pozatem rozpęd. W roku 1912 czynnych przedsiębiorstw było 389 z około 6.000 robtnikami; produkowały one ostatniemi czasy około 150.000 wagonów (cystern) ropy. W dodatku z naszemi bogactwami naftowemi skombinowały się olbrzymie ilości gazów ziemnych, tryskających od paru lat w Krośnieńskiem i Borysławskiem; rozprowadzone zapomocą rurociągów po całej bliższej okolicy, spowodowały przewrót w stosunkach miejscowych, budząc wielki przemysł i uniezależniając całą okolicę od dowozu węgla.

Wreszcie do tej samej grupy płodów górniczych należy i wosk ziemny, którego poza Polską żaden kraj Europy nie posiada. Wosk ten idzie do fabryk cerezyny w kraju i zagranicą i służy do uszczelnienia, wyrobu izolacyj, świec i t. d.

Górnictwo węglowe rozwija się w Polsce od końca XVIII w., najwcześniej i najszybciej na Śląsku Górnym. Dziś pracuje tu w około 60 dużych kopalniach, rozmieszczonych głównie na przestrzeni Zabrze—Mysłowice, ale i w okolicy Rybnika, Kielczyna i Pszczyny blisko 130.000 górników. W Zagłębiu Dąbrowskiem pierwsze próby eksploatacji węglowych pokładów sięgają jeszcze czasów Stanisława Augusta. Największe z 30 kopalń znajdują się tu w Sosnowcu, w Dąbrowy Górniczej (ryc. IV 14, 50) i Kazimierzu i zatrudniają 19.000 górników. W Zagłębiu Krakowskiem jest obecnie 7 kopalń, największe z nich w Jaworznie (ryc. 20), Sierszy i Brzeszczach; zatrudniają one 8.000 robotników. Na Śląsku Cieszyńskim górnictwo węglowe przybrało również potężne rozmiary, jak na Śląsku Górnym. Jest tu w okręgu Ostrawsko-Karwińskim kilkanaście dużych kopalń, z których jednak tylko kopalnie w Dziedzicach leżą w obrębie granic Polski. Całe górnictwo węglowe polskie, produkujące rocznie przeszło 60 miljonów tonn doskonałego węgla



Ryć. 19. Pole naftowe w okolicy Borysławia (z licznemi wieżami wiertniczemi).

kamiennego, opiera się na armji 180.000 górników, we wszystkich czterech częściach zagłębia prawie wyłącznie Polaków. W produkcji węgla ziemie nasze ustępują tylko Stanom Zjednoczonym, Anglji i Niemcom, pozostawiają zaś za sobą wszystkie inne kraje świata.

Poza węglem kamiennym posiada Polska i inne paliwa w znacznej ilości, zarówno w ę g l e b r u n a t n e, jak i pokłady t o r f u, lecz w małej dotąd mierze je wyzyskuje.

Polska ma bardzo obfite i różnorodne pokłady r u d: są między niemi w małych ilościach szlachetne, w większych zaś bardziej jeszcze od nich wartościowe rudy żelaza i cynku. Przeważnie znajdują się one na wyżynie Małopolskiej, w małych ilościach też w Karpatach. Na pierwszem miejscu wymienić należy nasze rudy ż e l a z n e, które stanowić mogą podwalinę naturalną samodzielnej naszej, a dziś tak ważnej metalurgji. Rudy żelazne na Górnym Śląsku, które rozbudziły tak wielkie tam hutnictwo (ryć. IV 30), dziś są całkiem wyczerpane. Lecz Polska posiada oprócz rud Zagłębia jeszcze obfite, wprawdzie niskoprocentowe rudy wzdłuż Kamiennej pod Łysogórami oraz w okolicach Częstochowy. Po przyłączeniu Śląska Opolskiego do Polski rudy Kongresówki i koks Śląski mogą przynajmniej na jakiś czas zapewnić metalurgji ojczystej solidne podstawy w surowcu krajowym.

Polska posiada szczególne bogactwo w rudach c y n k o w y c h, znajdują się one głównie na pograniczu Śląsko-Małopolskiem między Tarnowskiemi Górami, Bytomiem, Siewierzem, Olkuszem i Kątami. Punkt ciężkości spoczywa i w tej dziedzinie na Śląsku Opolskim, gdzie 10.000 górników wydobywa rocznie 5—6 milj. q rudy cynkowej głównie dla miejscowych wielkich przedsiębiorstw hutniczych (Bytom, Katowice, Szopienice, Lipine). Razem wziąwszy produkcja cynku na ziemiach naszych stanowi poważny procent (21%) produkcji światowej.



Ryc. 20. Jaworzno, kopalnia węgla.

Ołów i srebro występuje u nas często w związku z rudą cynkową. Rudy ołowiane leżą w zagłębiu Małopolskiem we wszystkich trzech b. zaborach, nadto jeszcze i w pokładach gór Kieleckich. Przy wytapianiu rud ołowianych uzyskuje się zazwyczaj nieco srebra, którego podukcja wynosi na Śląsku około 11.000 kg (obok 2 kg złota). Na niej opierało się dawniej znaczenie Olkusza jako mennicy polskiej. Miedź znajduje się również w Polsce, w górach Kieleckich, w niewielkiej ilości, ale w doskonałej jakości.

Wszystkie płody kopalniane, dotąd omawiane, znachodzą się prawie wyłącznie w Karpatach i Zagłębiu Małopolskiem; niż jest w nie ubogi. Trochę bursztynu (przeważnie zresztą poza granicami Polski w Sambji), nieco fosforytów na Podolu, przewożonych do fabryk superfosfatów w Królestwie, a przedewszystkiem różne ziemie i skały, glinki, materjały budowlane i t. d. stanowią całe bogactwo Polski niżowej. Olbrzymia obfitość i rozmaitość jest przedewszystkiem materjałów budowlanych: granity tatrzańskie i śląskie, różne stare skały wybuchowe, piaskowce Beskidowe, wapienie, „marmury" Chęcińskie, wapień „Pińczowski", piaskowce Kieleckie (czerwony Kunowski i biały Szydłowiecki), piaskowce Trembowelskie stanowią już poważną serję materjałów budowlanych pierwszorzędnej jakości, z których tylko ważniejsze wymieniono. Pełno w Polsce doskonałych wapieni do wypalania wapna. Niemniej pospolitej są margle do wyrobu cementu w Krakowskiem, Lubelskiem, na Śląsku i Podolu, na Litwie i t. d. Jeśli dodamy kilkadziesiąt kopalń glinki ogniotrwałej (zwłaszcza w Małopolsce, Poznańskiem, Kielecko-Radomskiem i t. d.), kopalnie glinki porcelanowej w Ćmielowie, Korcu i Baranówce, setki kopalń glinki cegielnianej, to zadziwić nas musi nie tylko naturalne bogactwo, ale i wszechstronność naszej produkcji górniczej. Istotnie pracuje w niej armja 250.000—300.000 robotników. Skoro tylko wyzyskamy nasze przyrodzone skarby i szybszem tempem kro-

czyć będziemy na już obranej drodze, należyć będziemy do krajów o najpoważniejszej wytwórczości górniczej w Europie.

Coraz silniej rozwija się u nas przeróbka płodów górniczych. Na surowcach kopalnianych opiera się przedewszystkiem nasze hutnictwo. Rudy żelazne przetapia się w wysokich piecach; przeważna ich liczba stoi w Zagłębiu węglowo-metalowem, częściowo w Królestwie, częściowo na Śląsku Opolskim. Prawie cały przemysł jest w rękach niemieckich albo francuskich; unarodowienie go jest jednem z wielkich zadań przyszłego jego rozwoju.

Hut cynkowych jest w Królestwie 3, w Małopolsce 1, na Śląsku Opolskim zaś 23. W tych samych hutach wytapiają także ołów i miedź, kadm, po części srebro i złoto. W hutach cynkowych z reguły przysposabia się wytopiony cynk w walcowniach na blachę, która w tej formie idzie w handel. Na hutach żelaznych opierają się jednak liczne inne zakłady żelazne, które przetapiając surowiec wytwarzają z niego dopiero blachy, druty, szyny, rozmaite narzędzia, przyrządy i maszyny. Podczas gdy huty stoją z reguły w najbliższym związku z kopalniami węgla w Zagłębiu, to te fabryki żelazne rozrzucone są po całej Polsce, zwłaszcza w Poznańskiem i w okolicy Warszawy. Gdańsk ma szczególnie ważne fabryki budowy okrętów (Schichau, Stocznie państwowe).

Do przemysłów, opartych na surowcach górniczych, należy w dalszym ciągu przemysł rafineryjny, rozkładający ropę naftową na jej poszczególne części składowe. Rafinerje są przeważnie w rękach poszczególnych kopalń i znajdują się w najbliższem ich sąsiedztwie, największe z nich w Drohobyczu, Krośnie i Marjampolu pod Gorlicami. Poza obszarem kopalnianym znajdują się na ziemiach polskich jeszcze trzy wielkie przedsiębiorstwa: w Limanowej, Trzebini i Dziedzicach.

Na płodach kopalnych opiera się cały nasz przemysł ceramiczny, który obejmuje bardzo szeroki zakres potrzeb kulturalnych w architekturze, budownictwie, sztuce i przedmiotach domowego użytku (cegły, sączki, dachówki, garnki, kafle, figurki, wazy, klinkiery, posadzki kamienne i inne wyroby kamienne, wyroby fajansowe i porcelanowe sanitarne i elektrotechniczne). Posiadamy wszelkie dla tego przemysłu potrzebne warunki: bogactwo glin różnorodnych i węgiel, oraz wszelkie dodatki. Ale produkcja dotąd jest względnie mała. Odbudowa Polski, urządzenie zdrowotne, kulturalne i ogniotrwałe nietylko miast i miasteczek, lecz i wsi polskich, dotychczas tak zaniedbanych, wymagać będzie wielkiego rozwoju ceglarstwa u nas.

Kaflarstwo w Polsce w ostatnich czasach upada: podniesie się dopiero po podwyższeniu poziomu estetycznego wyrobów. W jeszcze wyższym stopniu odnosi się to do wyrobów majolikowych; rozejdą się one po całym świecie, skoro nauczymy się w szkołach zawodowych wyzyskiwać nasze bogate motywa swojskie a udoskonalać technikę produkcji.

Pierwszorzędnemi surowcami rozporządza w dalszym ciągu przemysł zaprawny: wyrób cementu, wapna i gipsu. Rozmieszczenie fabryk tego rodzaju jest ściśle związane z warunkami geograficznemi, w Polsce szczególnie z rozprzestrzenieniem wapienia (kras Krakowsko-Wieluński, Opole). Podczas gdy fabryk cementu i wapienników jest dużo, to przemysł gipsowy stoi w Polsce znacznie gorzej; pokłady gipsu są nietknięte lub nieodpowiednio wyzyskiwane, a większych zakładów, mimo sprzyjających warunków przyrodzonych, dotąd niema.

Do tej grupy zakładów przemysłowych zaliczamy wreszcie i fabryki szkła, dla których surowcem są odpowiednie gatunki piasków, których u nas nie brak. W Królestwie jest 25 hut szklanych przeważnie wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej, w okolicy Warszawy i w Lubelskiem, w Małopolsce tylko 4 (np. w Szczakowej).

W najbliższym związku z przemysłem, opartym o górnictwo, stoi przemysł **chemiczny**. Cały szereg surowców, potrzebnych mu, dobywa się z ziemi. Podstawą dla wszystkich jego gałęzi jest przedewszystkiem fabrykacja kwasu siarczanego, który obecnie dobywa się przeważnie z kruszców żelaznych, cynkowych i ołowianych, zawierających siarkę. Takich fabryk jest w Polsce kilkadziesiąt, zwłaszcza na Śląsku Górnym.

Na górnictwie soli zaś oparta jest produkcja **sody**, tak ważna dla fabrykacji mydła, szkła, barwików i t. d. Królestwo Polskie, w czasach rozbiorów odcięte od polskich kopalń soli, nie posiadało fabryk sody. Małopolska miała zakład taki w Szczakowej i w okolicy Krakowa, Poznańskie w Inowrocławiu. Z produkcją sody związane są liczne fabryki mydeł i świec, których Polska posiada kilkaset.

Fabryki **nawozu sztucznego** są w kraju tak rolniczym, jak Polska, bardzo pożądane: najważniejszemi tego rodzaju nawozami są superfosfaty i żużle Thomasa.

1) Górnictwo daje nam obok rolnictwa surowce najpotrzebniejsze w życiu codziennem: szczęśliwy kraj, który je w swem łonie posiada, ale tylko wówczas, jeśli ma pełną świadomość swych bogactw i zdolność ich dobywania. Braków przyrodzonych nic tu zastąpić nie może, ale bogactwa niedoceniane lub niewyzyskane należycie również ojczyźnie nie przynoszą pożytku.

2) Ziemia i jej najgłębsze warstwy muszą być skrzętnie badane przez znawców pokładów skalnych, zwanych geologami. Organizacją ich pracy zajmuje się Państwowy Intytut Geologiczny w Warszawie i liczne towarzystwa naukowe. Owocem tych prac są mapy geologiczne, wskazujące, gdzie i czego szukać należy.

3) Poszukiwania winne być prowadzone także praktycznie przy pomocy wierceń, próbnych szybów i t. d. Wiedzę górniczą podają specjalne szkoły (Akademja Górnicza w Krakowie, szkoły sztygarów); pracę zaś górniczą chroni prawo górnicze.

4) Kopalnie i fabryki, przerabiające płody kopalniane, pochłaniają znaczne wkłady pieniężne. Kapitał polski, niedostatecznie zorganizowany, nie potrafił sam ich uruchomić, stąd znaczna część przedsiębiorstw naszych znajduje się w rękach obcych i, choć zatrudnia polskiego robotnika i urzędnika, główne zyski daje obcym. Przedsiębiorczość kapitału polskiego unarodowić może nasze kopalnie, poprzeć go winna przychylna polityka cłowa i przewozowa rządu oraz solidność i fachowe wyrobienie przedsiębiorców.

7. **Sieć dróg** (obacz atlas XXIII 5).

Szerszego życia żądzą naprzód gnany
Człowiek, z powietrznej wróciwszy żeglugi,
Spojrzał w świat ten nieprzejrzany;
I jak świat ten wielki, długi,
Dwa bliźniacze druty narzucił tej ziemi,
Wsiadł w rydwan pary i puścił się niemi.
Od pierwszej chwili stworzenia natury
Brzemienne kruszcem piętrzyły się góry,
Jak stare skarbce wieki wieków stały
I na wielką myśl czekały.
I myśl ta błysła, zajaśniała słońcem:
Człowiek lotnym pędzi gońcem,
Przestrzela ziemię zdumiałą
— Rydwan gromem, droga strzałą —
Leci życie, czas potraja,
Grody, rzeki, morze spaja.
Zbliża się kres ku kresowi.
Łączą ludy, wiążą kraje,
Biegun bratu biegunowi
Sąsiednią rękę podaje.
Rzekłbyś, że Boga nakazem
Przewraca się postać świata:
Dziś się rozdwaja żelazem
I dziś żelazem się brata.

(Fr. Morawski).

Poszczególne ziemie Polski wymieniają miedzy sobą nawzajem produkty i usługi przy pomocy fizycznych środków i dróg komunikacyjnych, jakoto: plecy ludzi, grzbiety

zwierząt, wozy, sanie, okręty, ścieżki, drogi kołowe, żalazne, wodne i t. d. Przyroda nie stawia nigdzie w Polsce bezwzględnych przeszkód ruchowi komunikacyjnemu i dlatego ziemie nasze pokryły się oddawna gęstą *siecią dróg* naturalnych: lądowych (pieszych, jucznych i kołowych) oraz wodnych (rzecznych i jeziornych).

Sztuczne drogi: bite, żelazne, wodne pozwoliły przyśpieszyć ruch i komunikację, wymagają jednak *wielkich wkładów*. Były zabór pruski zdobył się na te wkłady dzięki wyższej kulturze gospodarczej i lepszej administracji. Małopolska pozostała w tyle, a Królestwo jest dotąd z łatwo zrozumiałych przyczyn najbardziej zaniedbane. Polityka *wojskowa* trzech mocarstw rozbiorowych wywarła olbrzymi wpływ na nasz aparat komunikacyjny. W przewidywaniu wojny na ziemiach polskich, Niemcy i związana z niemi Austrja rozbudowały aparat komunikacyjny w sposób, ułatwiający jak najszybsze przetransportowanie na pobojowisko polskie wielkich mas wojskowych i materjałów wojennych. Sieć komunikacyjną ziem zachodnich i południowych cechują więc liczne linje dowozowe, wiążące ogniska państw zaborczych z pobojowiskiem polskiem, oraz linje przebiegające równolegle do dawnych granic politycznych i ułatwiające przegrupowanie wojsk za frontem. Drogi wodne, mające mniejsze znaczenie wojskowe, zaniedbywano w stosunku do ważniejszych dla wojska dróg żelaznych. Tylko ziemie zachodnie potrafiły obok linii strategicznych utworzyć jeszcze gęstą sieć dróg, odpowiadających potrzebom życia gospodarczego. Rosia miała bronić się dopiero nad Wisłą albo Bugiem, a kraj na zachód położony wydać nieprzyjacielowi. By mu jednak utrudnić pochód, nie budowano tu sieci komunikacyjnej, a nieliczne linje kolejowe zaopatrywano (za wyjątkiem sieci kolei Warszawsko-Wiedeńskiej) w „szeroki tor“.

Wyróżnić można w Polsce dwa systemy i kierunki dróg komunikacyjnych: karpacki i niżowy. *Drogi kar-*

packie składają się z linij, biegnących dokoła gór u ich stóp, i licznych linij poprzecznych, drogi zaś niżowe z linij nadrzecznych, południkowych i poprzecznych, równoleżnikowych. Do najważniejszych należy droga podkarpacka, stary, wielki szlak, który z nad Dunaju, z okolic Wiednia, prowadzi przez Bramę Morawską, Krakowską i Przemyską na Ruś i Wołoszczyznę. Wzdłuż niego biegnie najstarsza i najbardziej rentowna kolej b. Austrji, oraz projektowany kanał podkarpacki Dunaj—Odra—Wisła—Dniestr, którego budowę rozpoczęto przed wojną. Przez Karpaty prowadzi 9 dróg, między niemi doskonałe gościńce i ważne linje kolejowe (ryć. 21).

Na niżu główne szlaki komunikacyjne związane są z systemem rzek: jedne ciągną się wzdłuż dolin, jak doskonale rozbudowany szlak nadodrzański (drogi lądowe i wodne), słabiej rozwinięty szlak nadwiślański i ułomny szlak nadbużańsko-niemnieński; inne trzymają się działów wodnych i omijają podmokłe w dawnych czasach niziny, n. p. stary szlak bursztynowy, wzdłuż którego na znacznej przestrzeni biegnie kolej Warszawsko-Wiedeńska, lub niemniej stare szlaki stepowe ukraińskie, których się częściowo trzymają linje kolejowe, jak Odessa—Lwów. Te drogi południkowe przecinają pod prostym kątem drogi równoleżnikowe: zarówno drogi lądowe, jak i wodne trzymają się rowów i nizin równoleżnikowych, które utworzyły się u stóp Karpat (Kraków—Lwów), w środkowej Polsce (Poznań—Warszawa—Brześć) i na żuławach nadmorskich (Szczecin—Gdańsk—Ryga), przyczem drogi lądowe odszukują brody we wielkich rzekach i powodują powstanie nad niemi bliźniaczych miast pomostowych, drogi wodne zaś dążą do niskich działów wodnych, któreby im pozwoliły przejść z jednego zlewiska w sąsiednie.

Ze wszystkich dróg niżoywch najważniejsze dla bytu państwa polskiego są drogi środkowe: a więc nadwiślańska, wiążąca ziemie karpackie z Bałtykiem, i środ-



Ryć. 21. Jaremcze, most kolejowy i gościńcowy na Prucie.

kowopolska, wiążąca wschód Europy z zachodem. Na ich skrzyżowaniu leży naturalne centrum komunikacyjne ziem polskich, Warszawa, i ta okoliczność jest podstawą zarówno jej potężnego rozwoju, jak i jej naczelnego stanowiska w dzisiejszem państwie. Skośne linje, jak Warszawsko-Wiedeńska, Nadwiślańska (rozwidlająca się w Kielecką i Wołyńską), Wileńska i Gdańska, uzupełniają tę doskonaleześrodkowaną różę dróg (ob. ryc. IV 22), w której środku, jak pająk, czerpiący soki ożywcze z całej Polski, siedzi Warszawa.

Przyroda ułatwia nam rozbudowę dróg wodnych w wysokim stopniu: regulowanie rzek nizinnych (ob. ryc. IV 11) nie natrafia na żadne trudności. Podrzędne działy wodne przecinają: kanał Augustowski i Bydgoski (ob. ryc. IV 26), a przecinać będą projektowane kanały Bug—Warszawa—Bzura (Warta albo Pilica—Przemsza)—Odra. Główny dział wód europejski między morzem Bałtyckiem a Czarnem przekraczają: kanał Ogińskiego i Muchawiecki. Prawie wszystkie te kanały, stare, zaniedbane, płytkie i wąskie, wymagają pogłębienia i uzupełnienia. Z większych portów rzecznych wymienić należy nad Odrą Koźle i Opole; nad Wartą Poznań, nad Wisłą Kraków (ryc. 22), Zawichost, Solec, Rybaki (Warszawa), Włocławek, Toruń, Gdańsk; nad Brdą Bydgoszcz, nad Bugiem Brześć, nad Niemnem Grodno.

Wszystkie nasze drogi wodne wiążą się ostatecznie z morzem i nadają dopiero wybrzeżu polskiemu znaczenie gospodarcze. Same bowiem morze Bałtyckie jak i wybrzeże kaszubskie nie przedstawiają znaczniejszej wartości ani pod względem rybołostwa, ani dla innych gałęzi gospodarstwa. Niegościnne to wybrzeże nie posiada portów naturalnych: zastępują je porty rzeczne, nieraz o kilka lub kilkanaście km od morza odległe (Gdańsk, ob. ryc. IV 10 i 23), dostępne tylko dla płytko idących okrętów. Dla nowoczesnych okrętów oceanicznych służyć muszą bliźniacze „przedporty“, zaopatrzone w sztucznie pogłębione baseny (Nowy



Ryć. 22. Flotyla wiślana na przystani pod mostem Dębnickim, Kraków.

Port). W dodatku wyjazd na otwarty ocean utrudniony jest przez cieśniny duńskie, które obchodzą kanał śródlądowy szwedzki (Norrköping—Göteborg) i niemiecki (cesarza Wilhelma, Kilonja—Brunsbüttel nad Łabą). Stąd zagadnienie umiędzynarodowienia cieśnin morskich i kanałów transkontynentalnych nabiera dla nas szczególnego znaczenia. Wybrzeże polskie spełni swoje przyrodzone zadanie i rozkwitnie, skoro otworzą mu się podwoje bogatej Polski i skoro stanie się jej bramą na szeroki świat, ośrodkiem, w którym schodzić się będą promienie, łączące nas z życiem i polityką wszechświatową.

1) Podobnie jak żyły w ciele ludzkiem muszą być zdrowe, jeśli krążyć mają po niem soki ożywcze, tak w każdem państwie dużo być musi dróg, by rozwijał się ruch, wytwórczość i handel, od których zależy żywotność państwa. W Polsce system dróg nie jest dostosowany do potrzeb chwili dzisiejszej i zadań państwa samodzielnego, i dlatego też troska o jego uzupełnienie i r o z b u d o w ę stanowi jedno z ważniejszych zagadnień chwili bieżącej. Ciąży ona na m i n i s t e r s t w i e k o l e i i m i n i s t e r s t w i e r o b ó t p u b l i c z n y c h.

2) Pragnąc przyspieszyć proces wyrównania różnic dzielnicowych i zjednoczenia ziem polskich, musi państwo nasze rozbudować wszechstronnie naturalną, d o ś r o d k o w ą i w s p ó ł ś r o d k o w ą sieć kolejową. Dogodne połączenia z Warszawą otrzymać muszą: Lwów, Kraków i Poznań. Sieć kolejowa musi być znacznie zgęszczona, przedewszystkiem w Królestwie, później i w Małopolsce. Zniknąć muszą powiaty, w których niema szos państwowych (Płock) i gdzie na 100 km² powierzchni przypada, jak nad Wołgą, mniej niż 1 km toru kolejowego.

3) Zmniejszenie ciężaru każdego towaru w wodzie, lepsze wyzyskanie siły motorycznej przy mniejszem tarciu, wreszcie względnie mniejsze koszta utrzymania drogi i ruchu, czynią transport drogami wodnemi bez porównania t a ń s z y m. Z drugiej strony zmienny wodostan w lecie, a przedewszystkiem pokrywa lodowa w zimie, przerywają często ruch wodny, który także ze względu na swą powolność nadaje się tylko do przenoszenia towarów surowych, ciężkich, pojemnych, a nieulegających szybkiemu zepsuciu (materjał budowlany, drzewo, zboże, węgle i t. d.). Ponieważ ziemie nasze są wielkim producentem s u r o w c ó w i będą nim nadal w przyszłości, szybka przeto

rozbudowa dróg wodnych jest jednym z warunków podźwignięcia życia gospodarczego w kraju.

4) Zarówno ruch lądowy, rzeczny i morski, jak ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny wymagają porozumienia nietylko z sąsiadami, ale i z innemi państwami. Korzystne układy handlowe, uczestnictwo we wszystkich międzynarodowych zrzeszeniach i związkach komunikacyjnych niezbędne są dla dobrobytu i rozwoju społeczeństwa.

8. Handel.

Kto jeno żył, to z całej okolicy walił na jarmark. Na topolowej drodze za kościołem i hen, aż do lasu, widny był łańcuch wozów, toczących się wolno, krok za krokiem, taka ciżba była; a bokami, po obu stronach ino się mieniło od czerwonych wełniaków i białych kapot chłopskich. Tyle narodu szło, jakby wieś cała wychodziła; kto co kupić, kto sprzedać, a jensi byle jarmarku użyć. Jarmark był wielki, co się zowie, narodu skupiło się tyla, że i przejść było niełatwo, taki gąszcz się czynił między kramami na rynku. Było też tego, było, że ani przeliczyć, ni objąć, gdzieby zaś tam kto poradził.

A najpierwej te płócienne, wysokie budy, co stały wzdłuż klasztoru we dwa rzędy, zapchane całkiem towarem kobiecym — a płótnami, a chustkami, co wisiały na żerdkach jako te maki były czerwone, że aż się w oczach ćmiło, a drugie zasię całkiem żółte się widziały, a insze buraczkowe... i kto je tam wszystkie spamięta! A dzieuch i kobiet pełno tu przed niemi, że i kija nie było gdzie wrazić — która targowała i przybierała sobie, a drugie, aby ino popatrzeć i oczy ucieszyć ślicznościami.

A potem znów szły kramy, co się aż lśniły od paciorków, lusterek, szychów, a wstążek, a kryzków onych na szyję, a kwiatuszków zielonych, złotych i różnych: a czepków i Bóg ta wie, czego jeszcze. Gdzie czapnicy pod domami porozwieszali szerokie drabiny, zawieszone od góry do dołu czapkami. Gdzie znów szewce tworzyli całą ulicę wysokich kozłów drewnianych, na których zczepione za uszy wisiały szeregi butów i takich zwyczajnych, żółtych do smarowania przetopionem sadłem, żeby wody nie puściły, i takich już pod glanc przyszykowanych, i ciżem kobiecych z czerwonemi sznurowadłami a na wysokich obcasach.

A za nimi ciągnęły się rymarze, z chomontami na kołkach i uprzężą rozwieszoną. A potem powroźnicy i ci, co sieci sprze-

dawali. I ci, co z sitami po świecie jeździli. I ci, co z kaszą na jarmarkach się wodzili. A kołodzieje, a garbarze, a krawce i kożuszarze, a rzeźniki i piekarze. Gdzie zaś i kto przeliczy i spamięta te wszystkie kramy i to, co w nich sprzedawali?

A wszędy, na wozach, pod ścianami, wzdłuż rynsztoków, gdzie ino miejsca było, rozsiadły się kobiety sprzedające; która cebulę we wiankach, albo i we workach; która z płótnami swojej roboty i wełniakami; która z jajkami, a serkami, a grzybami, a masłem w osełkach poobwijanych w szmatki; inne znów zasię ziemniaki, to gąsków parę, to wypierzoną kurę, to len pięknie wyczesany albo i motki przędzy miała, a każda siedziała przy swojem i porydzały się godnie, jak to zwyczajnie na jarmarkach bywa, a trafił się kupiec, to sprzedawały wolno, spokojnie i bez gorącości. *(Wł. Reymont).*

Handel to wzajemna wymiana produktów: okolica wytwarzająca dużo pewnych przedmiotów w stosunku do swoich potrzeb, odstępuje je innej wzamian za jej nadprodukcję. Wymianę ułatwia p i e n i ą d z, t. j. wydany przez państwo, względnie pod kontrolą państwa, prawny środek płatniczy. Jest nim obecnie, po usunięciu z ziem polskich rubli, marek niemieckich i koron austrjackich, marka polska, która będzie dopiero wymienioną na przyszłą walutę polską według stosunku, który uchwali sejm ustawodawczy. Ułatwiają obieg pieniędzy i dostarczają środków płatniczych liczne w Polsce b a n k i, towarzystwa kredytowe, kasy oszczędności i s p ó ł k i p o ż y c z k o w e, oparte na zasadzie współdzielczości, stworzone wysiłkiem i współpracą zbiorową dla dobra swoich członków.

Handel, o ile obraca się w obrębie granic państwa, zwie się w e w n ę t r z n y m i nie podlega w normalnych czasach żadnym ograniczeniom. Odbywa się w sklepach (w hurtowniach i w sklepach drobnej sprzedaży), na targach i jarmarkach (ryc. 23), oraz na giełdach (tylko w głównych miastach). Nie da się on ani obliczyć, ani ocenić, a jest tem większy, im bardziej zróżniczkowane jest życie danego kraju. Inaczej przedstawia się handel z e w n ę t r z n y; w chwili, gdy towar przekracza granicę, podlega kontroli

państwa, ruch jego może być regulowany przez pozwolenia lub zakazy wywozu i przywozu, oraz przez cła ochronne. Handel zewnętrzny być może źródłem dochodów państwa, a także środkiem politycznym w stosunku do państw, zainteresowanych w wywozie lub przywozie polskim. Stosunek ten określają układy handlowe z poszczególnemi państwami. Układy takie zawarła już Polska ze swoimi sąsiadami, a także z Francją, Anglją i t. p.



Ryć. 23. Zakopane. — Dzień targowy.

Współczesna Polska w y w o z i przedewszystkiem surowce: naftę, drzewo, węgiel, także niektóre fabrykaty (cukier, materjały tkackie, benzynę), a p r z y w o z i głównie towary fabryczne z zachodu. Położeniu swemu w środkowej Europie zawdzięcza kraj nasz znaczny handel p r z e w o z o w y; obejmuje on towary, przewożone tylko przez

Polskę, ale nie dla niej przeznaczone. Wzamian za umożliwienie przewozu, Polska pobiera od towarów tych opłaty, zasilające skarb państwa.

1) Dobra organizacja handlu jest niezmiernie ważną, może pobudzić działalność gospodarczą, dostarczając jej środków do pracy i otwierając przed nią korzystne rynki zbytu.

2) Na handlu polskim ujemnie zaciąży fakt, że w znacznej mierze spoczywał on w rękach żydów — stworzyli oni w społeczeństwie jakby osobną grupę, nie produkującą, lecz tylko pośredniczącą. Możliwe to było z przyczyny niechęci Polaków do zajęć kupieckich i nieodpowiedniego do tego zawodu przygotowania. Dopiero gorzkie doświadczenia zmusiły Polaka do współzawodnictwa na polu tem z żydem. Szkolnictwo zawodowe poprawiło się w ostatnich czasach na tyle, że udało się wyrugować żydów z kupiectwa w Poznańskiem; obecnie ten proces rozpoczął się w Królestwie, czeka nań jeszcze Małopolska.

3) Stosunki handlowe z zagranicą rozstrzygają w znacznej mierze o roli, którą państwo nasze odgrywa wśród narodów świata. Stosunek wywozu do przywozu świadczy o naszej sile płatniczej i budzi, a względnie podkopuje zaufanie zagranicy. Oddziaływa on na stosunek naszej waluty do zagranicy, na możność brania udziału w rozwoju kulturalnym i gospodarczym świata.

4) Produkcja krajowa zdobyć może rynek wewnętrzny i wyrugować zeń obcy towar, o ile tylko potrafimy zastąpić go lepszym swoim. Zdobywanie rynków zagranicznych jest o wiele trudniejszem. Rynki te opanowane są już przez społeczeństwa oddawna politycznie samodzielne, mierzyć się z niemi możemy tylko, o ile wzrośnie nasza pracowitość i sumienność, a rugować tylko, gdy damy towar tańszy i lepszy. Pierwsze kroki na tem polu ułatwią nam liczne „kolonje" rodaków-emigrantów, rozsiane po szerokim świecie, które łatwiej od obcych nawiążą stosunki handlowe z macierzą Ojczyzną.

IV. PRZYRODZONE PODSTAWY PAŃSTWA[1])

Organizm natury jest pierwszym pokładem do dziejów, a człowiek, zostający pod wpływem natury, jest pierwszym zadatkiem do przyrodzonych dziejów ziemi. *(W. Pol).*

A tak oblicze i postać ziemi naszej nigdy dla dziejów naszych obojętnemi nie były, ale z tysiąca mocnych włókien zasnowały historyczny postaw już przed wiekami.
(M. Konopnicka).

1. **Środowisko i położenie geograficzne.**

Rozwój społeczeństwa zależy od dwóch zasadniczych grup faktów: oddziaływa nań przyroda ziemi ojczystej zarówno jak siły, zdolności i wola jednostek, a więc czynniki materjalne zarówno jak i duchowe. Próżne są roztrząsania, która grupa wywiera większy wpływ na losy narodu; w życiu gospodarczem, w rozmieszczeniu ludności, w jej osadnictwie i w układzie dróg komunikacyjnych odczuwamy raczej przewagę czynników pierwszej kategorji; w życiu politycznem zaś i kulturalnem czynniki drugiej kategorji wybijają się na pierwszy plan. W pełni zrozumie i sprawiedliwie osądzi tak przeszłość, jak teraźniejszość swego narodu ten tylko, kto bystrem okiem ujmie równocześnie obie grupy; on też tylko potrafi przewidzieć drogi, któremi kroczyć będzie przyszłość społeczeństwa; zrozumie zagadnienia polityczne dnia bieżącego na szerokiem tle „posłannictwa przyrodzonego i dziejowego“ Ojczyzny.

Przyroda, wśród której żyje człowiek, starszą jest od niego samego. W chwilach narodzin zastał już warunki życiowe, do których dostosować się musiał. Zależność ta, pierwotnie niewolnicza, przybiera z biegiem czasu formy

---

[1]) Ten rozdział może być przerabiany tylko z młodzieżą, umysłowo bardziej rozgarniętą. W oddziałach słabszych należy go pominąć całkowicie.

coraz lżejsze, ale nie znika nigdy całkowicie. Nie możemy ani gór przenosić, ani rzek przemienić, a zupełnie bezsilni jesteśmy dotąd wobec klimatu; świat zwierzęcy i roślinny podlega już bardziej naszym wpływom, ale kształtując go według potrzeb naszych, trzymać się musimy granic, które nam przyroda ziemi wyznacza. Nawet gdy zwyciężamy grzbiety górskie, przekopując je tunelami, a głębokie jary przez budowę mostów, gdy wstrzymujemy wędrówki wydm, by uchronić przed lotnym piaskiem żyzne role sąsiednie, gdy wznosimy grody i osady wśród malarycznych moczarów i na palach jeziornych, gdy schodzimy w poszukiwaniu skarbów kopalnych w czarne czeluście ziemi, nawet wtedy wyzwolić się nie możemy z pod przemożnego wpływu przyrody.

Właściwości naturalne są nawet ważniejsze od chwilowego stanu kultury, albowiem w wirach rozwoju historycznego i wypadków dziejowych pozostają one niezmienione. Kultura nasza może w krótkich względnie odstępach czasu upaść i podnieść się, położenie zaś geograficzne Polski, budowa, skarby ziemi i fizyczna siła ludności stanowią pień życia, z którego zawsze nowe wyrosnąć mogą gałęzie.

Ziemia polska składa się z szeregu krain, różniących się pomiędzy sobą zarówno rzeźbą, klimatem i nawodnieniem, jak niemniej szatą życia organicznego. Na tle tem wytworzyły się odrębne rozliczne typy ludnościowe w Polsce, mogące spełnić specjalne zadania w państwie, do których są szczególnie uzdolnione: Kaszub do uruchomienia żeglugi polskiej, Ślązak do uprzemysłowienia kraju i t. d. Właściwości tych nie należy usuwać, przedstawiają one bowiem wartości dodatnie, które winny być starannie pielęgnowane. Można je natomiast ze sobą wiązać; i w tym kierunku przyroda ułatwia pracę procesom historycznym. Poszczególne „ziemie“ nie są nigdzie od siebie odgrodzone wyraźnemi granicami, przechodzą zlekka jedna w drugą. W podobny sposób też łączą się ze sobą grupy

ludnościowe. Jednolity system dróg wiąże wszystkie ziemie ze sobą: przyroda stworzyła w Polsce sieć dróg, doskonale skupioną w środkowym biegu Wisły. Drogi lądowe i wodne są odwiecznemi łańcuchami, które wiążą przeróżne krainy nasze w jeden przyrodzony organizm.

Podobnie jak *jednolity system dróg* stał się przyrodzoną podwaliną zjednoczenia państwowego, tak *odgrodzenie górami od południa a rozwartość ziem naszych ku wschodowi i zachodowi* zadecydowały o kierunku polityki państwa. Z południem wiązały go tylko krótkotrwałe unje polityczne, podrzędne interesy handlowe i działająca jedynie na oświecone warstwy społeczeństwa okrasa kultury włoskiej. Nie dotarły one do szerokich mas ludowych. Inaczej z naszymi sąsiadami na wschodzie i zachodzie. Ku nim ziemie nasze otwierają się nad Odrą i Dnieprem szerokiemi *bramami*, przez które przepływały bezustannie ludy, armje i prądy rozmaite. Wpływy tych sąsiadów przenikają nasze urządzenia i pozostawiają ślady w naszym języku. Przeciwko nim broniliśmy się i bronimy od wieków. Skupialiśmy na kresach całą energję naszego społeczeństwa, wylewając szeroką falę kolonistów na ziemie litewskie, ruskie i pomorskie, to znów zajadle broniąc każdej piędzi ziemi przed nawałnicą niemiecką na zachodzie, tatarską i rosyjską na wschodzie. Oparłszy się o ścianę Karpat, mając przed sobą bezpańskie morze, kierujemy oczy nasze bezustannie na Niemców i Moskali. Ich wpływy krzyżowały i wzmagały się u nas, nie szczędząc nam wszelakiego rodzaju trudności.

Albowiem istotnie ciężkiem jest nasze położenie w Europie. Leżąc w samem jej *sercu*, ziemie nasze stanowią jedyny szeroko *rozwarty szlak*, który łączy Europę zachodnią ze wschodnią. Kraje naddunajskie, zamknięte ze wszystkich stron górami, nie mogły nigdy oddać tych usług wymianie ludów i dóbr kulturalnych między wschodem a zachodem, jakie oddawała nizinna Polska zewsząd otwarta, sąsiadująca z siedmioma państwami.

Polska musi być ustawicznie gotowa do przyjęcia obcych wpływów, obcych ludów, obcych towarów. Rozliczne wpływy, idące od wschodu i zachodu, przyspieszają jej rozwój. Tkwi w tem jednak także wielkie niebezpieczeństwo, które dało się nam już niejednokrotnie we znaki. Na rozwiązanie trudnych i zawiłych stąd wynikających zagadnień życia wewnętrznego Polska potrzebuje wiele sił i czasu. Otwarte ku wschodowi i zachodowi granice stanowią dla niej rodzaj klapy bezpieczeństwa: w czasach świetnego rozwoju (Chrobry, Łokietek, Jagiełło, Batory) tu właśnie rozszerzyć się mogła, zaś kurczyć w czasie osłabienia. Główne zadania gospodarcze i kulturalne Polski leżą w opanowaniu naturalnych bram, a przez to dróg wymiany między wschodem a zachodem. Życie kresowe znamionuje ruch i zmienność. ziemie Karpackie dawały Polsce zawsze bezpieczne oparcie. Stały się one też jej ostoją na niżu: ilekroć Polska przechodziła ciężkie czasy (bezkrólewia, napady Szwedów, powstanie Kościuszkowskie, niewola w XIX wieku, wojna światowa), zawsze z pod Karpat szło jej odrodzenie.

Ziemie nasze leżą w sąsiedztwie dwóch mórz śródziemnych, Bałtyku i morza Czarnego. Chęć opanowania tego międzymorza obudziła wczesne dążenie do opanowania obu mórz. Tem się tłumaczą na północy wiekowa walka z Pomorzem pogańskiem, z Krzyżakami i Szwedami, na południu zaś krwawe rozprawy z Kozakami, Turkami i Moskalami. Nie dosyć sił jednak wytężyła Polska dla uzyskania i wyzyskania morza. Brak zrozumienia wśród rolnego a niekupieckiego społeczeństwa i rozstrzelenie sił w dwu wręcz przeciwnych kierunkach osłabić musiały te dążenia. Dziś od morza Czarnego odgradzają nas Rumunja i Ukraina, z któremi zawierać musimy układy gospodarcze. Zato całą siłę obecnie zużyć winniśmy do opanowania morza, ku któremu skierowane są naturalne nasze drogi ruchu, które nam pod każdym względem jest bliższe i ważniejsze i na którem dawniej już powiewały polskie bandery.

2. Podstawy gospodarcze.

Polska jest ziemią z natury bardzo bogatą; jeśli dziś w niej tego bogactwa nie widzimy, jeśli zagranica do nas jeszcze niema zaufania, to tylko dlatego, iż wskutek ciężkich lat niewoli nie nauczyliśmy się wydobywać i zużytkowywać należycie naszych skarbów przyrodzonych. Do rozwoju gospodarczego kraj musi mieć 1) dużo różnych surowców, 2) siły do przeróbki i 3) rynek zbytu dla swych wyrobów.

Polska posiada wiele wszelkiego rodzaju surowców; gdybyśmy je tylko zechcieli i potrafili przerobić, tobyśmy oprzeć na nich mogli olbrzymi przemysł. Pierwszą grupę stanowią surowce górnicze i na nich opiera się hutnictwo, przemysł metalowy, ceglarski, cementowy, wapienny i gipsowy, wyrób szkła, przemysł rafineryjny, a w znacznej mierze i chemiczny. Drugą tworzą surowce rolne i hodowlane, stanowiące podstawę przemysłu młynarskiego, cukrowniczego, browarniczego, gorzelnianego, krochmalniczego, garbarskiego, szewskiego, nabiałowego i t. d.; trzecią wreszcie surowce leśne, na których się opierają tartaki, papiernie, przemysł stolarski, bednarski, wyrób instrumentów muzycznych i t. d. We wszystkich tych kierunkach przemysł u nas jest zapoczątkowany, nie przerabia jednakowoż wszystkich naszych surowców, tak, że znaczna ich część idzie za granicę w stanie nie obrobionym. Wyjątkowo tylko urosły niektóre gałęzie tak znacznie, że już sobie sprowadzać musimy surowiec z zagranicy.

Przemysł polski ma dosyć rąk roboczych. Kraj, który wysyłał rokrocznie całe rzesze najlepszych swych sił za granicę na bliższą i dalszą emigrację, kraj, który u siebie ma dwa miljony rolników bezrolnych, kraj agrarny, w którym ludność żyje w gęstości 100 i więcej na 1 km², taki kraj nie potrzebuje się obawiać o brak rąk roboczych.

Przyroda zapełniła nasze ziemie gęstą i szybko rosnącą ludnością. W nadwyżce narodzin nad wypadkami śmierci przybywa nam rokrocznie półmiljonowa rzesza pracowników. Ludność ta dawniej z głodu konała. Jakby w konwulsjach rozpaczliwej walki przedśmiertnej rzucał się nasz chłop w dalekie strony świata, zrzekał się wszystkiego, co mu miłe i drogie było w ojczyźnie, by tylko uratować nagie życie. Setki tysięcy zdrowych, silnych i zdolnych rąk czekają z wytężeniem na ten przemysł rodzimy. To, za czem inne kraje chciwie polują, siłę roboczą ludzką posiada Polska z natury, tylko że jej dotąd niedostatecznie wyzyskiwała. Czy może te siły robocze nie są dostatecznie kwalifikowane? Istotnie nasz robotnik nie wykazuje na ogół tej pełni kwalifikacji, która jest jednym z warunków powodzenia w przemyśle; dają się tu we znaki zarówno braki fachowego wykształcenia z powodu niedomagań szkolnictwa zawodowego, jak i braki ogólne w charakterze, pracowitości, sumienności, solidarności — smutne to skutki nie dość starannego wychowania ogólnego. Ale pamiętajmy o tem, że dużo tu jest wyjątków, że robotnik nasz na obczyźnie, mając dobry przykład i zmuszony konkurencją, odkrywa w sobie niespodziewane zalety i talenta i dla nich staje się jako siła robocza nader cenionym i poszukiwanym. Gdybyśmy potrafili tylko tę ćwierć miljona uchodźców zatrzymać w kraju i odpowiednio zatrudnić, to mógłby się na nich oprzeć rozwój przemysłu.

Dziś w przemyśle ręka ludzka tylko kieruje maszynami i dopomaga im: siłą motoryczną jest para i elektryczność, w drobniejszych przedsiębiorstwach także woda płynąca i wiatr. Już skrzętniejsze wyzyskanie bezpośredniej siły wodnej w Karpatach, a wiatru na niżach, pozwoliłoby wprowadzić w ruch większe zakłady przemysłowe, niż są nasze drobne młyny wodne i wiatraki, nasze prymitywne tartaki i t. d. Bierzmy sobie jako przykład tylko takie kraje, gdzie węgla niema (Szwajcarja, Holandja). Cóż

jednak dopiero, kiedy Polska posiada zagłębie węglowe, którego nam zazdrościć mogą prawie wszystkie narody i państwa świata. Obliczono, że dotychczas znane i dla naszej dzisiejszej techniki dostępne pokłady mogłyby przy obecnem zapotrzebowaniu i przy dotychczasowym wywozie do Niemiec, Czech i Austrji starczyć na piętnaście wieków. Chodzi tylko o to, by przemysł polski chciał wyzyskać te bogactwa węglowe; istotnie przeważna część wielkich zakładów przemysłowych leży w samem zagłębiu lub w jego najbliższem sąsiedztwie lub też wreszcie nad większemi drogami komunikacyjnemi, zapomocą których mogą łatwo otrzymać węgiel. Kolej warszawsko-wiedeńska oraz kolej podkarpacka Bogumin—Lwów szczególną tu odgrywają rolę. Poznajemy to po mapie, która nam przedstawia odsetek ludności, zatrudniony w przemyśle: cały Śląsk Opolski, Cieszyński i okolica Chrzanowa oddały do 20 i więcej osób na 100 mieszkańców przemysłowi, a od nich ciągnie się wzdłuż kolei pas ludności bardzo przemysłowej w stronę Częstochowy i Krakowa. Wyspy przemysłowe Poznania, Gdańska, Łodzi, Warszawy i Lwowa zawdzięczają swój rozwój także w części dobremu połączeniu kolejowemu z zagłębiem węglowem.

Para wodna, zmuszając fabryki do znacznych wkładów (budowa kotłów i hal maszynowych), a niezdolna do przeniesienia siły na większą odległość i do jej rozdzielenia na drobniejsze części, zabiła mniejsze przedsiębiorstwa, a uprzywilejowała fabryki duże: era pary, to era przedsiębiorstw wielkich. Wręcz przeciwnie ma się z siłą elektryczności: może być wytwarzaną w jednem miejscu w bardzo znacznej ilości i stąd rozesłaną po całym kraju i rozdzieloną na najdrobniejsze choćby ilości. Stąd wprowadzenie elektryczności w przemysł pozwoli znów do życia powołać średnie i małe przedsiębiorstwa, które także mają swoje dodatnie strony gospodarcze. Siłę elektryczności najłatwiej i najtaniej uzyskać można z bystrego prądu rzeki: elektryzacja kraju, u nas

ledwie rozpoczęta, wyzyska przedewszystkiem rzeki karpackie, i do Karpat, w te najuboższe góralskie strony, przeniesie się w przyszłości punkt ciężkości naszego przemysłu elektrycznego. Na niżu odpływy tysięcznych jezior, a może kiedyś w dalszej przyszłości i niesłabnąca siła fali morskiej, uderzającej bezustannie o wybrzeże, staną się źródłem elektryzacji kraju. Jedno jest pewne, żeśmy dotąd w przemyśle ani w części nie wyzyskali tych sił motorycznych, które nam przyroda dostarcza.

Mocarstwa rozbiorowe uczyniły wszystko, by nam zacieśnić r y n e k z b y t u. Nie dbano o rozwój aparatu komunikacyjnego, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, zupełnie zaniedbano drogi wodne i tym sposobem utrudniono dowóz surowców do fabryk i odwóz towarów gotowych do miejsca zbytu. Konkurencja obcych, silniejszych i przez rządy zaborcze protegowanych okręgów przemysłowych podkopywała nasze młode i słabe fabryki i wydzierała im rynek zbytu. Kordon zaborów utrudniał przez wysokie cła, które na nim musiano płacić, zbywanie towaru na ziemi polskiej, położonej z tamtej strony kordonu. A przedewszystkiem państwa zaborcze starały się utrudnić wszelkiemi sposobami uprzemysłowienie ziem polskich, by sobie zatrzymać przywilej zaopatrywania ich w towary fabryczne.

Dziś, będąc panami na swojej ziemi, zupełnie inaczej urządzić się musimy. Możemy oprzeć wielki własny przemysł na zapotrzebowaniu ludności krajowej. 30 miljonów ludzi konsumuje bezustannie znaczną ilość najróżnorodniejszych towarów. Przez cła ochronne, odpowiednią politykę taryfową i przemysłową możemy z biegiem czasu ten cały rynek zbytu zastrzedz dla własnej produkcji. Zapotrzebowanie na tym rynku winno być w przyszłości tem większe, im większe było zaniedbanie naszej kultury materjalnej. Wraz z dźwigającą się oświatą, wraz z rosnącem z dnia na dzień współżyciem z Europą zachodnią wzmagać się także będą wymogi życiowe, a tem samem i pojemność rynku wewnętrz-

nego. Do tego dodać należy olbrzymie zapotrzebowanie, wywołane zniszczeniem kraju w okresie wojny. Odbudowa wsi i miast, ich uzdrowienie i kulturalne urządzenie, naprawa i rozbudowa aparatu komunikacyjnego i t. d. pociągnie za sobą znaczne zapotrzebowanie najrozmaitszych towarów. Gdybyśmy tylko na tym wewnętrznym konsumie, który powinniśmy przy własnym rządzie bez trudności opanować, oparli nasz przemysł, mógłby on rozwinąć się potężnie.

Przy dobrej organizacji kupieckiej, sumiennej wytwórczości i pomocy rządu, Polska zdobyć może dla swych wyrobów poważne rynki za granicą. Ziemie polskie są dla eksportu już z natury uprzywilejowane przez swe położenie geograficzne. Dla Rosji Polska cała może stać się tem, czem było dla niej dotąd Królestwo Kongresowe, mianowicie dostawcą fabrykatów. Przez Rosję zaś idzie droga eksportu do bliskiego i dalekiego Wschodu. Kolonje nasze w Ameryce ułatwią nam zdobycie z biegiem czasu rynków zamorskich, z których my znów sprowadzać byśmy mogli korzystnie towary kolonjalne.

Jeśli tylko równomiernie rozwiniemy wszystkie gałęzie produkcji gospodarczej, czyniąc wielkie wkłady w przedsiębiorstwach i wyzyskując w tym celu bojaźliwe dotąd kapitały polskie, podnosząc wychowanie zawodowe i chroniąc młode placówki przed nadmierną konkurencją zagranicy, wówczas stanie się Polska tem, do czego jest przeznaczoną przez stosunki przyrodzone: krajem gospodarczo kwitnącym. Wówczas zdobędzie sobie także dostateczne podstawy materjalne pod zdrowy rozwój kultury duchowej i niezależny byt polityczny.

3. Zarys geografji politycznej ziem polskich.

Ziemie nasze stanowią zwartą przestrzeń, nie rozczłonkowaną, jak u państw wyspiarskich; ułatwia to zrastanie się iześrodkowanie polityczne obszaru

państwowego. Stosunek ten uległby dopiero zmianie, gdybyśmy przystąpili do polityki kolonjalnej zamorskiej. Dążenia odśrodkowe; prowadzące do usamodzielnienia poszczególnych terytorjów nie mają u nas żadnych naturalnych podstaw.

Kształt terytorjum państwowego jest i z innych względów ważny, mianowicie z punktów widzenia o b r o n n o ś c i i d o s t ę p n o ś c i. Czem krótsza względnie granica, tem łatwiej obronna. Nasze terytorjum państwowe wykazuje groźne terytorjalno-polityczne z a t o k i i p ó ł w y s p y, które wymagają szczególnego skupienia sił dla ich zabezpieczenia. I tak czujną uwagę zwrócić musimy na silnie narażone nasze kresy zachodnie; półwysep poznański pozwala nam zagrażać Berlinowi, półwysep kaszubski stanowi nasz korytarz do morza. Zabezpieczenie tych dla bytu Polski niezmiernie ważnych półwyspów wymaga ciągłego pogotowia. Z tych samych przyczyn niezmiernie groźne są dla nas niemieckie kliny Śląska Opolskiego i Pomorza zaodrzańskiego, wbite głęboko w kadłub naszego terytorjum państwowego, przyczem państwo pruskie, wydłużone jeszcze na wschodzie w Prusiech Książęcych, obejmuje z dwóch stron, zachodniej i północnej, państwo polskie, w sposób dla nas wysoce niebezpieczny. Czem węższe są półwyspy terytorjum państwowego, tem niebezpieczniejsze; stąd wielkie niebezpieczeństwo posuwania się szlakiem białoruskim i wołyńskim wzdłuż kolonij polskich na wschód po Inflanty i Ukrainę, nie zabezpieczywszy sobie skrzydeł od strony Litwy i Podola.

Zagadnienie kształtu terytorjum państwowego wiąże się najściślej z bezwzględną i względną d ł u g o ś c i ą g r a n i c. Dzisiejsze granice jeszcze nie są ustalone; ale ich długość i rozwój będą niewątpliwie nakładały na państwo poważne ciężary. Zależeć to będzie zresztą także od jakości granic. T. zw. granice naturalne, za które uważano przedewszystkiem przeszkody ruchu, dużo straciły na swojem dawnem

znaczeniu. Nie są niemi ani morza, stanowiące obecnie raczej pomosty dla potęg morskich niż przegrody, ani pustynie, które nie powstrzymały Francji od utworzenia olbrzymiej kolonji Saharskiej; góry i błota przez długie czasy dzieliły społeczeństwa. *Karpaty* na południu spełniały to zadanie przez wieki całe, nie tyle dlatego, że grzbiety i przełęcze trudne były do zdobycia, ile dlatego, że góry dopiero późno zostały zasiedlone i uprzystępnione. *Błota* były najpewniejszą granicą pierwotnej Polski; wąskie, przez nie prowadzące groble, jedyne drogi wśród mokradeł, można było łatwo zagrodzić zasiekami. Błota Nadnoteckie długo nas dzieliły od Pomorza, które z tej głównie przyczyny dopiero późno zrosło się z Polską. Błota nad Narwią stanowiły pas obronny Rosji przeciwko napierającym od północy Niemcom; przez błota te pragnęli też Niemcy w czasie wojny światowej przeprowadzić „naturalną“ granicę samodzielnej, przez nich stworzonej Polski. *Granice rzeczne* nawet dawniej były tylko w słabej mierze naturalnemi granicami. Po pierwsze dlatego, że około nich, po obu stronach, jako dookoła najstarszych dróg komunikacyjnych,ześrodkowało się właśnie najintensywniejsze życie; powtóre dlatego, że mało tylko jest rzek, któreby rozmiarami swemi istotnie powstrzymać mogły pochód wojsk, zwłaszcza przy dzisiejszej technice mostowej.

Każde terytorjum państwowe ma przyrodzoną dążność do *rozszerzania się*; wzrost jest jednym z objawów zdrowotności państwa. Rozwój terytorjum Polski wykazywał następujące kierunki. Polska za Jagiellonów uzyskała kraje „młode“, słabo zasiedlone, niedostatecznie wyzyskiwane i stworzyła sobie na Litwie i Rusi swoją *sferę interesów*. Przejawiła dążność do *zaokrąglenia się*, by uzyskać możliwie krótką granicę. W tem leży znaczenie ziem śląskich na zachodzie, pruskich na północy, o które tak ciężko walczyliśmy w wiekach średnich, i o które na nowo rozgorzała walka plebiscytowa w dobie obecnej. Polska

okazywała dążenie do oparcia się o naturalną oś Wisły, o przyrodzone graniczniki Karpat i morza Bałtyckiego. Niemniej wyraźną jest dążność do skupienia w obrębie granic państwowych całego narodu polskiego, uczynienia z terytorjum państwowego jednostki narodowościowo-jednolitej. Zaspokojenie tych dążeń wysuwa się dziś na pierwszy plan. Pozostawienie ziem o poważniejszym odsetku zaludnienia polskiego poza granicami naszego państwa, podobnie jak włączenie w obręb państwa poważnych mniejszości naszych sąsiadów, musi wywołać iredenty narodowościowe, utrudniające w wysokim stopniu stosunki polityczne z zagranicą (Śląsk, Mazowsze, Litwa, Wołyń, Galicja wschodnia). Wreszcie przypomnieć musimy przejawiającą się oddawna dążność do uzyskania szerokiego i bezpiecznego dostępu do morza.

Obszar państwowy Polski składa się z części („ziem“), dla życia politycznego niejednakowej wartości. Dawniej, za czasów Piastów, nie były one ściślej ze sobą związane, mogły się od całości oderwać bez poważnej dla jej bytu szkody. Polska była wówczas nie tyle organizmem politycznym, ile zlepieńcem, spojonym przez energicznego monarchę a rozpadającym się po jego śmierci (Bolesławowie). Z biegiem czasu różne ziemie (Śląsk, Wielkopolska, Mazowsze, Małopolska, Ruś) stały się dla prawidłowego rozwoju państwa konieczne, nastąpił terytorjalny podział zadań. Utrata którejkolwiek z tych ziem powodowała ranę, trudno gojącą się (Pomorze), przyrost innych znów wymagał długiego procesu asymilacji (Ukraina). Wśród tych części składowych wyróżnia się określony obszar jako jądro państwa: pierwotnie był niem historyczny zarodek państwa (Kujawy, Gnieźnieńskie), później najbezpieczniejsze i najobronniejsze miejsce państwa (ziemia Krakowska), wreszcie ziemia najbardziej środkowo położona i wskutek tego dla wszystkich w równej mierze dostępna (Mazowsze nadwiślańskie, Warszawa). Ognisko państwa, a wraz z niem

jego punkt ciężkości przesuwały się z biegiem czasu: stolica Polski odbyła dwukrotną wędrówkę (z Gniezna do Krakowa, stąd do Warszawy).

Poza granicami właściwej Polski istnieją jeszcze obszary, stanowiące naszą s f e r ę i n t e r e s ó w: obejmują one ziemię, w których żyją odłamy naszego społeczeństwa (Białoruś, Litwa, Wołyń, zachodnie Podole, ziemia naszej emigracji zamorskiej), dokąd sięgają nasze interesy polityczne (Ruś, Inflanty) lub handlowe (wschód Europy, ziemie nadbałtyckie).

P o ł o ż e n i e g e o g r a f i c z n e wywiera w Polsce olbrzymi wpływ na rozwój wypadków politycznych. Polska ma położenie środkowe; wynika stąd, że zmuszoną jest do prowadzenia polityki r ó w n o w a g i między sąsiadami; że wielką wagę powinna przywiązywać do m o r z a, które utrudnia jej oskrzydlenie, jak niemniej do K a r p a t, zabezpieczających ją do pewnego przynajmniej stopnia od południa. Liczyć się musi z rozlicznemi wpływami i dążnościami, które idą z zewnątrz i na ziemiach naszych się k r z y ż u j ą, a życie nasze polityczne, wciśnięte między dwóch silnych sąsiadów, w wysokim stopniu komplikują. Wzdłuż płaszczyzn tarcia tak rozlicznych interesów politycznych łatwo powstają d r z a z g i polityczne, p a ń s t w a-k a r ł y (Kongresówka, Rzeczpospolita Krakowska, Wolne Miasto Gdańsk); n i e b e z p i e c z e ń s t w o r o z b i o r ó w jest wielkie (Austro-Węgry, Turcja), zapobiec mu może jedynie wytężona czujność i wewnętrzna spoistość społeczeństwa.

Dla zabezpieczenia bytu naszego państwa musimy s p o i ć s i ę wewnętrznie, stojąc mocno na straży interesów ogółu, musimy zręcznie, szanując interesa sąsiadów, unikać niewolniczej od nich zależności, przedewszystkiem zaś musimy naszej polityce nadać wyraźny kierunek ś w i a t o w y. Przez morze sąsiadujemy ze wszystkiemi państwami: wiążmy się z niemi traktatami i zapewniajmy sobie w ten sposób zabezpieczenie przeciwko niebezpiecznym sąsiadom, wolną drogę w świat i poszanowanie wśród innych mocarstw.

V. SPOŁECZEŃSTWO.

1) Uczucia społeczne.

W pierwszej połowie XIX-go wieku żył i pracował w Poznaniu wybitny lekarz, Karol Marcinkowski. „Wzdryga się natura ludzka, mówi on, na wszystko, co myśli swobodę uśmierza, a ciało niedostatkiem lub katuszą gnębi”. Słowa te charakteryzują go całkowicie. Nie mógł patrzyć obojętnie na otaczające go zewsząd cierpienia, nędze, niemoce, nie mógł znosić spokojnie niewoli i krzywdy — buntowała się przeciwko nim jego szlachetna, energiczna, twarda jak stal, a jednocześnie tkliwa i współczująca natura. Wszelkiemu złemu wypowiedział walkę, zniszczyć je chciał i ubezwładnić — wspierał, ratował, wszędzie i zawsze niósł ulgę potrzebującym... Walczył z niewolą od lat najwcześniejszych, bo uczniem będąc, należał do tajnych związków młodzieży, a potem, jako mąż dojrzały, bił się w szeregach listopadowego powstania, przeszedł trzykrotne więzienie i tułaczkę na obczyźnie. Marcinkowski wierzył niezłomnie, że nie zdławią nas wrogowie, że Polska ostoi się i powstanie w czasie, „w którym wszystkie narody uznają się za braci, a władza tyranów ustąpi przyrodzonemu prawu człowieczeństwa”. Walczył z cierpieniem ludzkiem jako lekarz niezmordowanie — przez lata całe, o każdej porze dnia, w sieni, na schodach i w przedpokoju jego skromnego mieszkania, czekały gromady chorych na jego pomoc. Był niesłychanie zręczny, przedsiębiorczy, bystry, nie wahał się używać środków ostrych, leczących zło od korzenia; rad lekarskich udzielał nawet zdaleka, listownie. W chorym widział cierpiącego człowieka i nie pytał kto on jest, swój czy obcy, bogaty czy ubogi, możny czy prostaczek, katolik, ewangelik czy żyd — każdego zarówno pielęgnował starannie — gotów był iść w ogień, byle ulgę przynieść bliźniemu, gotów pędzić 20 mil konno, by leczyć biednego robotnika. Miał w postaci swej siłę magnetyczną, która słabym dodawała otuchy — w sztuce jego tkwił urok niezwykły, zdawało się, że samem spojrzeniem łagodził cierpienia — chodziły wieści o jego „cudownych uzdrowieniach”, a źródłem tych cudów była gorąca miłość ku ludziom i chęć niesienia im pomocy.

Marcinkowski walczył z nędzą, znaczne swe środki materjalne, zdobywane ciężką pracą, oddawał potrzebującym,

sam żył nad wyraz skromnie i oszczędnie. W a l c z y ł z c i e m n o t ą, zaspokoić usiłował „głód ducha ludu”, założył w Poznaniu „Towarzystwo naukowej pomocy”, mające na celu „wydobywanie z mas ludowych zdolnej młodzieży i kształcenie jej na pożytek ojczyźnie”. — „Wlał Bóg — mawiał — w mą duszę namiętność wydawania pieniędzy na użyteczne cele”. Cenił wysoko pracę, zbudował w rodzinnem mieście wielki gmach, zwany bazarem, skupiający w sobie rodzimy handel, przemysł i rolnictwo, mniemał, „że gdyby prawodawcy umieli wynaleźć ustawę, która nikomu nie dozwoli być głupim i próżniakiem, to w jednej chwili społeczeństwo ludzkie stałoby się rajem na ziemi”.

Ludzi podobnych do Marcinkowskiego nie brak w pełnej chwały historji naszego narodu, nie brak i w chwili obecnej. W życiu współczesnem występują ich myśli, czucia i czyny w nader różnorodnych formach i przejawach. Są jednostki wrażliwe na nędzę drugich, na cierpienia fizyczne i moralne — są inne, odczuwające boleśnie ciemnotę mas społecznych. Radziby pomagać, ratować, pocieszać, leczyć, oświecać i upiększać życie, przez ukazywanie jego stron podniosłych, przez wprowadzenie doń dobroci, współczucia, wiedzy i sztuki. Jakieś miękkie, kojące tchnienie idzie od tych postaci, idzie wiara w szlachetność natury ludzkiej, budzi się pragnienie, aby ich zawsze jaknajwięcej było pomiędzy nami.

1) Ludzie mają wrodzony pociąg do życia gromadnego, od najdawniejszych czasów łączyli się ze sobą, porozumiewali, pracowali wspólnie dla łatwiejszego zaspokojenia swych potrzeb. Gromadę ludzką, związaną ze sobą różnorodnymi węzłami, nazywamy s p o ł e c z e ń s t w e m. 2) Poczucie zależności zachodzące między członkami społeczeństwa, przeświadczenie, że dobro i zło jednych od drugich zawisło, że czyniąc dobrze innym, sami stąd odnosimy korzyści, że szkodząc innym, szkodzimy sobie, zwie się s o l i d a r n o ś c i ą s p o ł e c z n ą. 3) Uczucia życzliwości i sympatji do ludzi, połączone z chęcią niesienia im pomocy, nazywamy u c z u c i a m i s p o ł e c z n e m i. Zwą je także a l t r u i z m e m. Altruizm, dobro drugich mający na względzie, przeciwstawia się e g o i z m o w i, który zabiega o dobro własne, lub o korzyści najbliższego tylko otoczenia.

4) Z altruizmu wypływają c z y n y s p o ł e c z n e, ludzi przejętych nim określamy mianem p r a c o w n i k ó w s p o ł e c z n y c h.

2) Związki społeczne.

Za czasów kuratorji księcia Adama Czartoryskiego na uniwersytecie Wileńskim, siedmiu zaprzyjaźnionych ze sobą słuchaczy założyło związek F i l o m a t ó w, który rychło rozszerzył się, skupił najlepszych przedstawicieli kształcącej się młodzieży i przyjął nazwę F i l a r e t ó w, czyli przyjaciół cnoty. Twórcą związku był T o m a s z Z a n, przyjaciel Mickiewicza, zwany P r o m i e n i s t y m — wierzył on bowiem, że dusza człowieka, przez pośrednictwo wzroku, promieniować może na zewnątrz, budzić uczucia, wywierać wpływ dobroczynny lub szkodliwy. Ich płomiennym manifestem była „Oda do młodości" — wierzyli w rychłe zejście „jutrzenki swobody" i przez „zestrzelenie serc w jedno ognisko", pragnęli s u m m ę d o b r a powiększyć na ziemi, moralnością i oświatą odrodzić polskie społeczeństwo.

Filareci marzyli o pokryciu całego kraju siecią związków szerzących „promienistość", serdecznem uczuciem ogarniali naród, przygotowywali się do ofiarnej dlań służby obywatelskiej. Związek dzielił się na oddziały, stosownie do gałęzi nauk, jaką się zajmowali jego członkowie — były oddziały: literatów, lekarzy, matematyków i przyrodników. Każdy oddział miał swego prezesa, sekretarza i skarbnika, a cały związek głównego prezesa i sekretarza. Wybory odbywały się jawnie i większością głosów. Ustawy były krótkie i jasne, zobowiązywano się, ze względu na stosunki polityczne, utrzymać tajemnicę istnienia związku i nie szukać nigdy chluby z dobrych uczynków przed światem, w skupieniu oddawać się naukom, zachowując między sobą zgodę i braterstwo.

Młody idealista Zan organizował siły duchowe dla u l e p s z e n i a narodu — jednym z wybitniejszych organizatorów jego sił materjalnych był k s i ą d z P i o t r W a w r z y n i a k, twórca spółek zarobkowych i gospodarczych w Wielkopolsce. P o t ę g ą z r z e s z e n i a usiłował on wyzwolić społeczeństwo z zależności ekonomicznej od Niemców, wyrobić w nim zmysł s a m o p o m o c y.

W życiu Polski współczesnej stowarzyszenia i związki nader ważną odgrywają rolę, tworzą się wszędzie dokoła



Ryć. 24. Tomasz Zan.

nas, samorzutnie, pod naciskiem potrzeb społecznych, rosną i potężnieją, zbiorowemi siłami spełniają zadania przewyższające środki i zasoby jednostek. „Gromada — to wielki człowiek“, słusznie mówi przysłowie — odosobniony pracownik, czy nim będzie robotnik fabryczny, rzemieślnik,

urzędnik, literat lub nauczyciel, wyrobnica lub szwaczka, zdani są na bezlitosny nieraz wyzysk, na trudności pogrążające w otchłań beznadziejnej nędzy i rozpaczy — połączeni w związek są siłą, z którą liczyć się muszą pracodawcy, są organizacją, która członkom swoim daje opiekę,



Ryć. 25. Ks. Piotr Wawrzyniak.

pomoc w zaspokojeniu potrzeb życiowych, zabezpieczenie bytu w razie choroby, kalectwa, starości i niezdolności do pracy. Stowarzyszenia mogą urzeczywistniać twórcze pomysły wybitnych jednostek, dostarczać sił i środków do prowadzenia wielkich przedsiębiorstw, wydawnictw, szerzenia nowych pojęć i wierzeń, zakładania nowych instytucyi.

Są związki g o s p o d a r c z e, wytwórcze, spożywcze, handlowe; z a w o d o w e, tworzone dla polepszenia materjalnego bytu stowarzyszonych; p o l i t y c z n e, zdążające do pozyskania wpływu na sprawy państwowe; są związki dla podniesienia poziomu k u l t u r y d u c h o w e j: religijne, naukowe, oświatowe, literackie, artystyczne, etyczne.

Wielkie są zasługi i dobroczynna działalność towarzystw, jak: Przyjaciół nauk, Czerwonego Krzyża, Szkoły, Czytelni i Uniwersytetów ludowych, krajoznawczych, dobroczynnych, spółdzielczych i wielu, wielu innych.

1) Ludzie łączą się i organizują, tworzą związki i stowarzyszenia dla łatwiejszego zaspokojenia swoich potrzeb, lub podejmowania wspólnemi siłami określonych zadań. 2) W życiu współczesnem związki społeczne są potęgą wciąż wzrastającą, przetwarzają one pojęcia i stosunki, wywierają coraz to donioślejszy wpływ na wszystkie dziedziny działalności — tkwią w nich zawiązki przyszłej kultury, opartej na solidarności ludzkich interesów. 3) Związki mogą być siłą twórczą, ale także niszczącą, o ileby przeciwstawić usiłowały interesy jednej grupy interesom narodu i społeczeństwa. 4) Tylko żywy duch obywatelski trzymać może na wodzy egoizmy poszczególnych klas i zawodów, zbliżać i bratać członków wielkiej społecznej rodziny.

3) Instytucje społeczne.

Młody był, bogaty, utalentowany — otwierało się przed nim życie pełne wrażeń, sławy i szczęścia — a porzucił je, wyrzekł się wszystkiego, co ludzie zwykli uważać za dobre i pożądane, przyoblekł szary, mnisi habit, przepasany powrozem i pod imieniem brata Alberta, zstąpił do nizin społecznych, oddał się całkowicie dziełu ratowania najnędzniejszych, niesienia pomocy cierpiącym i występnym. Usiłował ducha Chrystusowego wskrzesić w stosunkach ludzkich, w miejsce krzywd i waśni, wnieść w nie miłość i współczucie... Człowiekiem tym był malarz, Adam Chmielowski. Zwraca się on ku bezdomnym, ku wyrzutkom społeczeństwa, zakłada dla nich „ogrzewalnię" na Kazimierzu, w Krakowie. Schodzą się tam codziennie wszelakiego rodzaju włóczęgi, przestępcy, nędzarze, dorośli i dzieci — wszyscy przyjmowani są jednako serdecznie, nikt ich o nic nie pyta, dostają jedzenie i nocleg, spędzają godzin kilka w atmosferze ciepła, spokoju, dobroci, oddziaływa na nich chóralna pieśń pobożna, życzliwa pogadanka, oddziaływa uczucie, promieniujące dokoła od osoby założyciela i kierownika.

Ze skromnych zawiązków „ogrzewalnia" brata Alberta rozwija się i rozrasta, przybywają mu pomocnicy i towarzysze, napływają środki materjalne od osób prywatnych i gmin miejskich. W Krakowie, Lwowie i w miastach prowincjonalnych powstają schronienia dla bezdomnych dzieci, warsztaty pracy, fabryki giętych mebli, przytuliska dla dorosłych mężczyzn i kobiet, domy dla cho-

rych, wreszcie we wschodniej Małopolsce pustelnia dla „pokrzepienia” dusz znużonych i smutnych. W instytucjach tych, dających tysiącom nędzarzy schronienie i opiekę, wszyscy pracują wspólnie, pomagają jedni drugim, własność osobista nie istnieje — unosi się nad nimi dobroczynny wpływ człowieka, który stworzył je z wielkiej miłości ku ludziom i serdecznego dla nich współczucia.

Widzimy dokoła nas liczne, różnorodne instytucje i zakłady społeczne, buduje je najczęściej dobra wola i energja jednostek, zdolnych do zdobywania środków, organizowania sił niezbędnych dla ich bytu i rozwoju, przychodzą z pomocą władze samorządne i państwowe. Instytucje te otaczają opieką ludzi od kolebki do grobu, oddają im usługi, zaspakajają ich potrzeby, ratują i podtrzymują w ciężkich warunkach i okolicznościach życia. Dla niemowląt są żłobki, krople mleka, poradnie dla matek; dla dzieci i młodzieży ochronki, kolonje wakacyjne, ogniska, uczelnie, kluby uliczników, zagonki miejskie, bursy, domy akademickie, towarzystwa dla ich dokarmienia, odziewania, niesienia pomocy w nauce, dla ich fachowego kształcenia, leczenia, opiekowania się małoletnimi przestępcami i t. p. Dla niezamożnych są tanie kuchnie, instytucje pożyczkowe, zapomogowe, biura pośrednictwa pracy, towarzystwa niesienia doraźnej pomocy; dla chorych i upośledzonych fizycznie są szpitale, lecznice, uzdrowiska w stacjach klimatycznych, towarzystwa Czerwonego i Białego Krzyża, są kasy chorych, specjalne zakłady dla kalek różnego rodzaju; dla starców są przytułki i schroniska. Wysiłki społeczne budują szkoły, sanatorja, kooperatywy, zakłady zapomogowe i kredytowe, przedsiębiorstwa, bibljoteki, uczelnie, laboratorja, rozliczne i różnorodne warsztaty pracy, dobro ogólne mające na względzie.

1) Miarą kultury społecznej jest liczba, stan i rozkwit instytucji społecznych. 2) Instytucje te wyrastają z poczucia odpowiedzialności społeczeństwa za dolę słabych i cierpiących jednostek, zaczątek to ustroju opartego na poczuciu solidarności ludzkich spraw i dążeń.

4) Opieka społeczna.

Przy wyznaczaniu dzieciom miejsc w szkole baczy się, by uczniowie z krótkim wzrokiem siedzieli na pierwszych ławkach, słabowitych i delikatnych zwalnia się od zadań piśmiennych i gimnastyki, wolno im o godzinę później przychodzić na lekcje, otrzymują obfitsze i pożywniejsze śniadania — silnym i zdolnym poleca się opiekę nad słabszymi kolegami, czuwać nad nimi winni na przerwach i wycieczkach, pomagać im w odrabianiu zadań, w przyswajaniu sobie trudniejszych pojęć i wiadomości.

. . . .

Wiele, bardzo wiele moglibyśmy nauczyć się z kilkogodzinnej przechadzki po mieście rodzinnem, trzeba tylko umieć patrzyć i czuć, otwierać oczy i serca na otaczające nas zewsząd zjawiska... Ileż dokoła nędzy i cierpień, niemocy i bólu, występku i opuszczenia... Na ulicy biją się ze sobą brudne dzieci, pozbawione opieki matki, pracującej ciężko na ich utrzymanie przy balji, igle lub maszynie... tułają się zaniedbane, bezdomne sieroty... chłopcy w wieku szkolnym sprzedają zapałki i papierosy, wykrzykując głośno ich zalety i ceny. Łachmany wygłodzonego nędzarza odbijają jaskrawo od zbytkownych ubrań przechodniów — blada kobieta z wyrazem rozpaczy spogląda na wystawy sklepowe, z poza których wyzierają niezbędne, pożądane a niedostępne dla niej przedmioty. Jaskrawe światła kawiarni padają na przytulonych do muru zgrzybiałych starców, na bezbronne kaleki... huk pojazdów i tramwajów przygłusza głosy błagające o wsparcie... brzmi w nich skarga bolesna, brzmią pomruki przekleństw, obijające się głucho o obojętną falę ludzką, śpieszącą do zajęć swych; trudów i uciech... Przez ulicę przesuwa się szara gromada więźniów... pogotowie ratunkowe wiezie chorych do szpitali i klinik...

W Polsce współczesnej, zarówno gminy jak państwo poczuwają się do obowiązku pomagania słabym, którzy sami sobie w twardej walce o byt rady dać nie mogą. Rolę kierowniczą ma tu Ministerstwo pracy i opieki społecznej, podzielone na 5 sekcji, a mianowicie:

1) Sekcja ochrony pracy w przemyśle, górnictwie, rzemiosłach, chałupnictwie, w handlu, w rolnictwie,

leśnictwie, ogrodnictwie — w zakładach państwowych, gminnych i prywatnych, pracy w związkach zawodowych, pracy kobiet, młodocianych, dzieci i służby domowej.

2) Sekcja ubezpieczeń społecznych — należą tu kasy chorych, pomoc lekarska i ubezpieczenia od wszelkich niemocy, od chorób, wypadków, kalectwa i starości.

3) Sekcja emigracji i pośrednictwa pracy otacza opieką wychodźców, zakłada biura pośrednictwa pracy, udziela porad zawodowych, spisuje bezrobotnych.

4) Sekcja opieki społecznej zawiaduje fundacjami i zapisami na cele publiczne, opiekuje się wszystkimi przez los pokrzywdzonymi: dziećmi opuszczonymi, nienormalnymi i zaniedbanymi moralnie, starcami, inwalidami, weteranami, kalekami i pozbawionymi pracy — popiera samopomoc społeczną i ruch współdzielczy, rozwijający się coraz pomyślniej.

5) Sekcja ogólna.

Niektóre sekcje mają w kraju delegatów i inspektorów okręgowych, obwodowych i rolnych.

Przy władzach samorządnych, przy radach miejskich i sejmikach powiatowych organizują się miejscowe komisje opieki społecznej.

Szerokie kręgi zatacza opieka nad dziećmi, wspierana przez dary napływające hojnie z Ameryki, przez stowarzyszenia i organizacje, które pracują w przeświadczeniu, że im troskliwszą pieczą otoczymy rosnące pokolenie, tem mniej będziemy mieli chorych, kalek i przestępców, mniej szpitali i więzień.

1) W społeczeństwach współczesnych przejawia się przekonanie, że istoty słabe, bezbronne, mają prawo do opieki społecznej, mogą domagać się pomocy, że zbiorowość ma obowiązki wobec swoich członków, jest poniekąd za ich dolę odpowiedzialna — nie wolno obojętnie przechodzić obok nędzy, cierpienia i występku, które dadzą się usunąć, lub

choćby złagodzić. 2) Przekonanie to wyrasta z solidarności interesów ludzkich, z poczucia, że dobro i pomyślność jednych od drugich zawisły — dbając o innych, dbamy jakoby o samych siebie. Dobrze pojęty interes społeczny skłania do niesienia sobie wzajemnej pomocy — nie ostoi się bowiem zdrowie, mienie i bezpieczeństwo jednostek, o ile dokoła panują choroby zakaźne, nędza, ciemnota i w ślad za nimi idący występek. 3) W usiłowaniach opieki społecznej tkwią zaczątki kultury opartej na braterstwie ludzi, dążenie do wprowadzenia w życie zasad chrześcijańskich, przedświt epoki, której nadejście przepowiadali polscy wieszczowie i filozofowie.

5) Zagadnienia i walki społeczne.

W uniwersale Tadeusza Kościuszki, ogłoszonym w obozie pod Połańcem, dnia 7 maja 1794 roku, czytamy następujące słowa: „Z żalem wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nietylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzczpltej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości... Ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej, lub zagranicznej intrygi zapobiec możemy. Rzeknijmy, że lud zostaje pod opieką rządu, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisji Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju jako nieprzyjaciel i zdrajca Ojczyzny karany będzie".

Komitet Centralny Narodowy, w odezwie wzywającej do powstania, z dnia 22 stycznia 1863 roku, poświęca zagadnieniom społecznym następujące słowa: „W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością. dziedzictwem wieczystem. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów Państwa".

— „Nikt nie odgadnie, twierdzi Mickiewicz, o ile ta przyszła Rzeczpospolita polska do dawnej będzie podobna, lub jaką nową formę przybierze — to pewna, że klasy wyższe, to jest bogate i oświecone, wielkie poświęcenie zrobić powinny i tem tylko się ocalą od nienawiści, która obudza się przeciw nim w całej Europie".

W Polsce współczesnej, podobnie jak w innych państwach, walczą ze sobą klasy społeczne, walczą ubodzy z bogatymi, robotnicy z przedsiębiorcami, praca z kapitałem — rozbrzmiewają hasła społecznych reform, przejawiają się dążenia do przebudowy społecznego ustroju. Kruszą się, rozpadają dawne formy, tworzą na ich miejsce nowe, wśród których przyszłym pokoleniom żyć i pracować wypadnie. Społeczne dążenia naszych czasów podkopują kapitalizm, który nielicznym jednostkom dawał wpływ i władzę nad ludźmi, współzawodnictwo zastąpić chcą przez współdziałanie — „cicho i spokojnie zbliża się nadejście Rzeczypospolitej Spółdzielczej, jak każdej rzeczy wielkiej i mocnej" [1]). Widzimy stopniowe uspołecznianie rozlicznych dziedzin ludzkiej działalności, podnoszenie się znaczenia pracy i jej coraz to doskonalszą organizację. Uchwalona przez sejm reforma agrarna, 8-godzinny dzień roboczy, ustawa ochrony lokatorów, przymusowe ubezpieczenia, karty spożywcze, to częściowe przejawy zachodzących przemian. Wywołują one opór warstw zagrożonych w swych interesach, w korzystnym dla nich stanie posiadania, wywołują tarcia i walki, rozegrywające się dokoła. Wyrazem ich są strajki, które wstrzymują bieg zbiorowego życia, unieruchomiają rozliczne warsztaty pracy twórczej.

1) W dziejach najnowszych przejawiają się dążności do zrównania wszystkich członków społeczeństwa, bez wyjątków i ograniczeń. Dokonało się już zrównanie obywateli pod względem prawnym i politycznym — wszyscy jednakim podlegają prawom, przed jedne sądy pociągani są w razie przestęp-

---

1) Słowa Edwarda Abramowskiego.

stwa — głosowanie powszechne zabezpiecza wszystkim obywatelom jednaki wpływ na sprawy publiczne. Współczesne walki toczą się o zrównanie ekonomiczne, o równy podział bogactw między członków społeczeństwa, o jednakie dla wszystkich prawo do korzystania z dóbr materjalnych i duchowych. 2) Walki te określamy nazwą społecznych; zwolenników przebudowy społeczeństwa w kierunku ekonomicznego zrównania ludzi nazywamy socjalistami. 3) Przemiany społeczne dokonywać się mogą powoli, stopniowo, łagodnie, drogą częściowych reform, albo szybko, brutalnie, przez gwałtowne przewroty — droga pierwsza nosi miano ewolucji, druga rewolucji.

6) **Winy i zbrodnie społeczne.**

„Kto więcej winien? czy ten nieświadomy,
„Co drogi nie zna i w ciemnościach błądzi,
„Czy wy, co grube spisujecie tomy
„Karnej ustawy — a nie dbacie o to,
„By uczyć dziecię, które jest sierotą...
„Co wpierw więzienia stawiacie, niż szkoły?"

(M. Konopnicka).

„Za cierpienia ludności, za braki aprowizacji i artykułów pierwszej potrzeby, ciężka wina spada na spekulację, wyzysk i szalejącą zbrodniczo lichwę".

(Z mowy prez. Witosa, wypowiedzianej w sejmie, w styczniu 1921 roku).

Wszędzie, dokoła nas, w Polsce współczesnej spotykamy się ze zjawiskiem, zwanem spekulacją i paskarstwem. Wyrosło ono do potwornych rozmiarów w czasie wojny światowej, jak złowroga zaraza niszczy społeczeństwo, tamuje rozwój budującego się państwa. Poszczególne jednostki w pogoni za szybkiem wzbogaceniem się bez pracy, za zbytkiem i użyciem, nie baczą na potrzeby i interesy drugich, wyzyskują i krzywdzą, budują swój dobrobyt na nędzy i cierpieniach istot sobie podobnych. Pełno dokoła nas ludzi, których myśl pochłonięta jest całkowicie gdzie i kiedy nabyćby można najwięcej najtań-

szych. a zupełnie im niepotrzebnych przedmiotów. Dowiadują się, szukają, węszą. jeżdżą po kraju za towarami, zakupują je w możliwie największych ilościach, korzystają z każdej biedy, potrzeby. nieświadomości, byle tylko gromadzić wszelakiego rodzaju produkty. Ukrywanie ich i magazynowanie w wielkich ilościach, wywołuje ich brak, a jednocześnie podnosi wielokrotnie cenę. Chwili tej wyczekują spekulanci — wydobywają przechowywane towary, sprzedają je drogo i ciągną stąd olbrzymie zyski. Zjawisko to wszędzie, odnośnie do wszystkich potrzeb życia naszego zauważyć się daje — odczuwamy je najdotkliwiej w zakresie produktów spożywczych, ale dotyka też odzież, sprzęty wszelakie, a także książki, czasopisma, przyrządy naukowe i dzieła sztuki. Ludzie ciężko pracujący, robotnicy. urzędnicy, przedstawiciele wolnych, inteligentnych zawodów, płacić muszą spekulantom i lichwiarzom ceny przewyższające wartość niezbędnych im przedmiotów, muszą rujnować się, zadłużać, znosić niedostatek — kosztem ich rosną fortuny paskarzy wszelakiego stopnia i rodzaju. W dziwnem zaślepieniu nie wahają się oni zarabiać miljonów na przedmiotach, których brak i drożyzna skazuje na fizyczny niedorozwój całe pokolenie dzieci warstw ubogich, obciąża przyszłość społeczeństwa nadmierną ilością słabych, niezdolnych do pracy i pełnego życia jednostek — nie wahają się narażać na nędzę starców, którym po latach trudów słusznie należy się odpoczynek i dobrobyt — nie wahają nawet ogołacać żołnierza walczącego na froncie w obronie ojczyzny, choć braki w dostawach osłabiają siłę bojową wojska, wystawiają na szwank bezpieczeństwo. a nawet byt Rzeczypospolitej. Lichwiarze i paskarze dla zysku wywożą zagranicę produkty niezbędne do zaspokojenia potrzeb życiowych, podczas gdy ludność w kraju cierpi dotkliwy ich niedostatek — spekulanci obniżają świadomie wartość marki polskiej i potęgują jeszcze panującą drożyznę.



Ryć. 26. Ludzie czy szakale.

1) Wszystkie wartości materjalne i duchowe tworzy p r a c a *ludzka, służyć one winny do zaspokojenia różnorodnych* p o t r z e b *człowieka. 2) Spekulacja wypływa z* c h c i w o ś c i, *zdąża do nadmiernego bogacenia jednostek kosztem ogółu — tamuje ona naturalny bieg procesów gospodarczych i naraża społeczeństwo na dotkliwe straty. 3) Spekulacja i lichwa wszelakiego rodzaju jest ciężką zbrodnią społeczną, winna też być piętnowaną i karaną surowo. 4) Na bogactwach zdobytych drogą wyzysku i krzywdy drugich, cięży przekleństwo, które prędzej czy później mści się dotkliwie. Życie i dzieje dają przykłady bezlitosnych, sprawiedliwych odwetów.*

7) **Naród.**

„Ja kocham cały naród — objąłem w ramiona
„Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia".
(A. Mickiewicz).

Kiedy dnia 5-go sierpnia 1864 roku, na stokach cytadeli w Warszawie zawisnął na szubienicy R o m u a l d T r a u g u t t i czterej jego towarzysze, a wraz z nimi skonały ostatnie wysiłki styczniowego powstania, zadrgały boleśnie serca, jak długa i szeroka polska ziemia nasza — jedno uczucie szarpnęło miljonami dusz, związanych ze sobą spójnią bliskiego pokrewieństwa — wszyscy zjednoczyli się w cierpieniu .. Głośnem echem odbiły się w sercach polskich razy, spadające z rąk nauczycieli niemieckich na ramiona d z i e c i w r z e s i ń s k i c h... odpowiedziano podobnie na ustawę o w y w ł a s z c z e n i u i na o d e r w a n i e C h e ł m s z c z y z n y. Schyłek 1918 roku przynosił niemal z dniem każdym nowe wrażenia radosne — r u c h w y z w o l e ń c z y szerzył się żywiołowo i ogarniał bliskich sobie, a kordonami tak długo rozdzielonych rodaków — padały sztuczne granice, spajali się i łączyli na dolę i niedolę ludzie, żyjący dotąd w nader różnych warunkach gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Przejawiało się w nich u c z u c i e n a r o d o w e, wyrosłe na tle wspólnoty plemiennej, wspólnoty mowy i przeżyć dziejowych, właściwości fizycznych i duchowych, przywiązania do wspólnej z i e m i - o j c z y z n y.

Upadek państwa polskiego nastąpił w czasie, kiedy w ogniu wojen Napoleońskich budzić się poczynała w Europie i d e a n a r o d o w a. Wykreśleni z mapy jako pań-

stwo, istnieliśmy nadal na mapie narodów — poczęte w XVIII wieku odrodzenie polityczne, rozwijało się nadal jako odrodzenie narodowe. Rzeczpospolita rozebrana i zniszczona, żyć nie przestawała w sercach Polaków, trwała w nich, mimo najsroższych prześladowań, zdążających do zupełnego zniszczenia naszego bytu. Dzięki idei narodowej zdołaliśmy przetrzymać ciężki okres niewoli, jej zawdzięczamy przejawy najszczytniejszego bohaterstwa dziejów porozbiorowych, najwznioślejsze dzieła naszej twórczości literackiej i artystycznej — jej zawdzięczamy nasze odrodzenie w chwili, kiedy idea narodowa święcić poczynała tryumfy, kiedy prezydent amerykański Wilson formułował prawa narodów, zmartwychwstających do nowego życia na gruzach państw zaborczych, powstałych z przemocy, ze sztucznego połączenia różnych, wrogich i zwalczających się nawzajem żywiołów.

1) Ludność zamieszkująca ziemię dzieli się na grupy zwane narodami. Tworzą się one na podstawie pokrewieństwa plemiennego — naród, to jakoby wielka, rozrośnięta i zróżniczkowana rodzina — członków jej, po za węzłami krwi, łączy mowa, obyczaj, tradycje dziejowe, przeżywane razem dni pomyślności i klęski. Na podłożu tem rozwija się wspólne życie duchowe, którego przejawem jest literatura i sztuka, rozwija uczucie narodowe, przywiązanie do rodaków, zdolność do ofiar i wysiłków dla ochrony wspólnego dobra. 2) Miłość do własnego narodu jest siłą twórczą i dobroczynną — natomiast nienawiść do narodów innych stanowi siłę złą, niszczącą, źródło wielu krzywd i nieszczęść. 3) Świadomość narodowa występuje nader silnie w dziejach XIX i XX stulecia, przejawia w dążeniu do budowania państw na podstawie narodowej, do skupiania całych narodów w ramach jednej państwowej organizacji. 4) Narody mają w sobie siłę trwania, której zniszczyć niepodobna — gnębione i prześladowane, odradzają się po wiekach do nowego życia, do nowych walk i trudów. 5) Każdemu narodowi należy się prawo stanowienia o swoich losach, należy swobodny rozwój we właściwym mu zakresie i kierunku. Poeta Krasiński nazwał narody akordami, których zespół dopiero wygrać może harmonję dziejów ludzkości. 6) Próbą pokojowego rozstrzygania zatargów między na-

rodami jest zapoczątkowana w pokoju Wersalskim L i g a n a r o d ó w. 7) Polska ma w dziejach swych piękne tradycje państwa, w którem żyły obok siebie zgodnie różne narody, połączone ze sobą na podstawie zasady sformułowanej w unji lubelskiej: „wolnych z wolnymi i równych z równymi”...

VI. PAŃSTWO.

1) Gmina.

Za panowania Stanisława Augusta i w pierwszych latach porozbiorowego okresu powstała i rozwinęła się w województwie Wileńskiem, we wsi Mereczu, wzorowo zagospodarowana gmina chłopska. Zorganizował ją człowiek dobrej woli i szlachetnego serca, P a w e ł B r z o s t o w s k i [1]. Bolejąc nad nędzą, ciemnotą i występkami, panującymi wśród ludu, przemyśliwał on, w jakiby sposób poprawić stosunki, wskrzesić dawne, dobre czasy Piastowskie, w których to gromady chłopskie rządziły się same, pod kierunkiem własnych sołtysów, cieszyły swobodą i zamożnością. Postarał się naprzód o zainteresowanie włościan sprawami państwa, „naprawą Rzeczypospolitej”, o której wówczas wiele pisano i radzono, gromadził ich w domu swym na zabawy, czytania i pogadanki. Skoro grunt do życia społeczno-obywatelskiego był przygotowany, Brzostowski, łącznie z czterema poważnymi starcami, ułożył u s t a w ę, która miała nowe życie zaprowadzić we wsi. Nadawała ona gromadzie s a m o r z ą d, prawo stanowienia o swoich sprawach i potrzebach. Radziły nad niemi zwoływane raz do roku z e b r a n i a g m i n n e i odbywające się co lat cztery s e j m y, podzielone na dwie izby, wedle wzoru sejmów walnych Rzczpltej. Udział w nich brał właściciel Brzostowski, urzędnicy wiejscy i gospodarze ziemiańscy. Zarząd włości sprawowali a d m i n i s t r a t o r z y: c e n z o r, czyli setnik, który czuwał nad obyczajami, p o d c e n z o r, dwóch ł a w n i k ó w, czterech s t r a ż n i k ó w, b u r m i s t r z [2] i czterech w ó j t ó w. M o s t o w n i c z y dbał, aby drogi były dobrze utrzymane i obsadzone drzewami; b u d o w n i c z y pilnował czystości w domach, kierował

---

1) Wieś Merecz od jego imienia nazwano Pawłowem.
2) Do dóbr podzielonych na cztery wójtostwa, należało i miasteczko.

ich budową; był osobny stróż dla rybołowstwa i gospodarstwa stawowego. Urzędników tych wybierano co roku, na sesjach, które odbywały się pod przewodnictwem dziedzica. Sprawy o naruszenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, tak zwane policyjne, rozstrzygał sąd, złożony z trzech gospodarzy, który posiedzenia swe odbywał w każdą niedzielę wieczorem. Spory i zatargi między mieszkańcami, czyli sprawy cywilne, rozpatrywano w pierwszą niedzielę każdego miesiąca; na sędziów wybierano siedmiu z pomiędzy najmądrzejszych ziemian. Na straży porządku, ładu i bezpieczeństwa stała milicja wiejska, sprawna, zręczna i odważna. Do służby tej przygotowywano młodzież w szkołach przez odpowiednie ćwiczenia. Wieś posiadała własny skarb, czyli bank zapomogowy, ratował on włościan dotkniętych niedostatkiem lub klęskami elementarnemi. Ustawa powyższa, określająca ustrój samorządnej gminy wiejskiej, zatwierdzoną została przez sejm w kwietniu 1791 roku[1]).

Włościanie zyskawszy prawo swobodnego zarządzania swą gminą, zyskawszy pewność, że ziemia, z której panu opłacali czynsze, stanie się zczasem ich własnością, wykorzystali pomyślne dla siebie warunki i pod światłym kierunkiem Brzostowskiego, pracowali skutecznie około podniesienia dobrobytu i oświaty, stworzyli wzór wolnej wsi polskiej, w której dbano o dobro publiczne, otaczano opieką słabych i potrzebujacych. Zorganizowano w Pawłowie stałą pomoc lekarską, bank miłosierdzia, pieczę nad sierotami i szkolnictwo, znikł analfabetyzm, wszyscy nauczyli się czytać i pisać, odbywały się wykłady dla dorosłych, na które z dalekich nieraz stron przyjeżdżali wybitni mówcy. Paweł Brzostowski opracował topografję, t. j. dokładny opis gminy; włościanie zbierali miejscowe pieśni i przysłowia, które wydano w osobnej książce.

Pokrewną działalność rozwinął nieco później, za czasów królestwa kongresowego, inny gospodarz, Karol Brzostowski, w majątku swym Sztabinie, w ziemi Augustowskiej. Usiłował on wzbudzić wśród włościan poczucie solidarności gminnej, przeświadczenie, że dobro poszczególnych jednostek zależy od dobra gromady, że wysiłki zwrócone ku poprawie doli drugich, przynoszą nam samym błogosławione owoce, gdy przeciwnie, wyrządzone krzywdy mszczą się surowo i bezlitośnie.

---

[1]) Ten sam, który uchwalił Konstytucję 3-go maja.

Karol Brzostowski podnieść chciał wytwórczość i dobrobyt włościan przez odpowiednio zorganizowaną pracę, przez zużytkowanie rodzimych bogactw, leżących dotąd odłogiem. Ulepszył on gospodarkę rolną, założył fabryki szkła, odlewów żelaznych i maszyn rolniczych, kasy pożyczkowe i oszczędnościowe, utworzył stałą pomoc lekarską, zapewnił wsparcie ubogim, zapomogi chorym, kalekom i niezdolnym do pracy. Wybrani przez ludność sołtysi sprawowali sądy gminne. Szczególnej pieczy doznała oświata, obok szkół początkowych dla dzieci, powstały szkoły zawodowe dla rzemieślników, szkoła dla aplikantów, w której kształcili się przyszli włościańscy urzędnicy gminni i szkoła niedzielna dla dorosłych. Obok nauczycieli stałych, byli nauczyciele wędrowni i specjalny przewodnik-wychowawca, który udzielał rad pedagogicznych, czuwał nad kształceniem dzieci we właściwym kierunku, dbał o to, by nie marnowały się żadne zdolności, by rozwijały wszystkie kiełkujące talenty. Gospodarka ta błogie wydała owoce, dobrobyt i oświata zakwitły w Sztabinie.

W Polsce współczesnej gminy zarówno wiejskie jak miejskie mają samorząd. Brak dotąd jednolitej dla całego państwa ustawy gminnej[1]), obowiązują jeszcze ustawy samorządne pozostałe po państwach zaborczych, ze zmianami, wprowadzonemi przez rząd polski. Organizacja gmin wiejskich różną jest w każdym z byłych zaborów. W Wielkopolsce i Małopolsce, na obszarze byłych zaborów pruskiego i austrjackiego, są gminy małe, liczba ich mieszkańców wynosi przeciętnie od 300 do 2000. Każda wioska, każdy obszar dworski stanowi osobną gminę samorządną. O ich sprawach i potrzebach rozstrzygają rady gminne, złożone z zamożnych właścicieli gruntów, opłacających podatki i z radców, wybranych przez ludność. Wykonywanie uchwał należy do zarządu lub zwierzchności gminnej, w skład których wchodzi wójt i asesorowie lub ławnicy.

---

[1]) Projekt jej został opracowany w lipcu 1919 r. i oddany pod obrady i uchwały sejmu.

W Królestwie, w byłym zaborze rosyjskim, są **gminy zbiorowe**, duże, złożone z kilkunastu do kilkudziesięciu wsi, osad, kolonij, obszarów dworskich. Ludność waha się od 1000 do 20.000, wynosi przeciętnie koło 7000. Gminy te dzielą się na **gromady**, czyli poszczególne wioski włościańskie, po za któremi są jeszcze osobne folwarki dworskie. Władzę w gminie sprawują **rady gminne i wójtowie**, w gromadach **zebrania gromadzkie i sołtysowie**. Władze te są wybierane przez wszystkich mieszkańców gminy, bez wyjątków i ograniczeń.

Miasta mają własny samorząd, własne urządzenia, zależne od liczby ludności, od jej bogactwa i oświaty. O ich sprawach i potrzebach stanowią **rady** wybrane przez mieszczan, rządzą **wójtowie** lub **magistraty**, z **burmistrzami** albo **prezydentami** na czele.

Gminy, zarówno wiejskie jak miejskie, posiadają grunty i zabudowania należące **wspólnie** do wszystkich mieszkańców, prowadzą własną gospodarkę, mają własne dochody, przeznaczone na pokrycie wspólnych wydatków, na opłatę urzędników, wspieranie ubogich, utrzymywanie szkół, przytułków, szpitali, czytelni, dróg i t. p. Na zaspokojenie tych potrzeb gminy mogą na ludność nakładać **podatki**.

1) Gmina jest to związek ludzi zamieszkujących określony obszar ziemi, mających wspólne interesy, wynikające z bliskiego sąsiedztwa. 2) Gmina powołana jest do zarządzania i zaspakajania potrzeb swoich mieszkańców. 3) W zakres jej działalności wchodzą: a) Piecza o zdrowie, o czystość, zapobieganie szerzeniu się chorób zakaźnych (lekarze gminni, szpitale, poradnie, przymus szczepienia ospy, czyszczenia domów, ulic, zakładanie ogrodów, parków, łaźni publicznych). b) Utrzymywanie środków komunikacyjnych: dróg, ulic, mostów, tramwajów i telefonów. c) Dbałość o bezpieczeństwo publiczne, nadzór nad policją miejscową. d) Starania o kulturalno-oświatowe potrzeby ludności, zakładanie szkół ogólnokształcących i zawodowych, bibljotek, czytelni, domów ludowych, organizowanie wykładów, kursów uzupełniających, koncertów, teatrów, wystaw. e) Opieka nad wszystkimi, którzy sami sobie w życiu

poradzić nie mogą, nad ubogimi i dziećmi opuszczonemi, chorymi, starcami i kalekami niezdolnymi do pracy (żłóbki, ochrony, przytułki). f) Zarząd wspólnego majątku, gruntów, lasów, zabudowań i zakładów będących własnością gminy. 4) Do pełnienia czynności tych powołane są władze gminne: rady, magistraty, wójtowie, sołtysi, ławnicy. 5) Władze te noszą nazwę s a m o r z ą d o w y c h. 6) Sumienne pełnienie obowiązków, jakie samorząd nakłada na władze, przyczynia się do zdrowia, bezpieczeństwa, dobrobytu i oświaty ludności. 7) W rodzinnej gminie każdy łatwo zapoznać się może z warunkami życia zbiorowego, przygotować do pracy obywatelskiej dla narodu i państwa. 8) Dobra gospodarka gminna polega na umiejętnem zużytkowaniu bogactwa ziemi i zdolności mieszkańców, utrzymywaniu równowagi między dochodami a wydatkami, na pomaganiu sobie w pracy, wspieraniu się wzajemnem w ciężkich chwilach i okolicznościach życiowych. 9) Każdy mieszkaniec gminy korzysta z jej urządzeń, bierze udział w wyborze władz gminnych, winien też szanować obowiązujące ustawy, winien własnym wysiłkiem przyczyniać się do powiększenia wspólnych zasobów materjalnych i duchowych. 10) Uczestnicząc w zbiorowem życiu gminy, pamiętać ma zawsze, że jest ona tylko c z ą s t k ą w i ę k s z e j c a ł o ś c i — że po za wioską czy miastem rodzinnem, po za gromadą sąsiedzką, jest wielka o j c z y z n a i wielomiljonowy n a r ó d — po za samorządem gminy, samorząd powiatu (starostwa) i województwa, a po nad nimi w s p ó l n y r z ą d p a ń s t w a całego. Pomyślność państwa zależy od dobrej gospodarki poszczególnych gmin, nawzajem zaś urządzenia i czynności władz państwowych oddziaływują na stosunki gminne, tworzą warunki niezbędne do ich dobrobytu i rozwoju.

2) **Powiat czyli starostwo i województwo.**

Gminy sąsiadujące ze sobą mają często wspólne interesy, mogą zbiorowo podejmować prace wymagające znacznego nakładu sił i środków. Do prac tych zaliczamy: drogi i kanały ułatwiające komunikację i handel w całej okolicy: specjalne zakłady wychowawcze i społeczne, których utrzymanie przewyższa możność poszczególnych gmin, a z których wszystkie korzystają jednako; ulepszenia gospodarcze, sprowadzanie kosztownych maszyn, nawozów, instruktorów;

podejmowanie przedsiębiorstw, dobro ogólne mających na względzie; zarządzanie sprawami ludności na większych obszarach kraju. Obszary takie, powstałe z połączenia gmin sąsiednich, nazywano dawniej powiatami a obecnie starostwami[1]). Mają one samorząd, własne władze i urządzenia, podobne do gminnych, obejmujące tylko znaczniejszą przestrzeń i liczniejszą ludność.

Ustrój samorządu powiatowego jest dotąd różny w każdej z byłych dzielnic. W Małopolsce o sprawach powiatu stanowią rady wybrane przez ludność i wydziały powiatowe, złożone z prezesa i sześciu członków; w byłem Królestwie powstałe w czasie wojny sejmiki i wydziały powiatowe; w Wielkopolsce dawne władze powiatowe z czasów pruskich zostały zawieszone, nowe zaś dopiero się kształtują. Z połączenia sąsiadujących ze sobą powiatów powstały województwa, których urządzenia tworzą się i organizują. W chwili obecnej podział administracyjny państwa polskiego przedstawia się następująco:

I. Województwo warszawskie: (powiaty: Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nieszawa, Płock, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Rawa, Rypin, Sierpc, Skierniewice, Sochaczew, Warszawa, Włocławek). Urząd wojewódzki mieści się w Warszawie.

II. Województwo łódzkie: (Brzeziny, Kalisz, Koło, Konin, Łask, Łódź miasto, Łódź powiat, Łęczyca, Radomsk, Piotrków, Sieradz, Słupca, Turek, Wieluń). Urząd wojewódzki mieści się w Łodzi.

III. Województwo kieleckie: (Będzin, Częstochowa, Iłża, Jędrzejów, Kielce, Kozienice, Końskie, Miechów, Olkusz. Opatów, Opoczno, Pińczów, Radom, Sandomierz, Stopnica, Woszczowa). Urząd wojewódzki mieści się w Kielcach.

---

[1]) Od 1919 r.

IV. Województwo lubelskie: (Biłgoraj, Biała, Chełm, Garwolin, Hrubieszów, Janów, Krasnystaw, Konstantynów, Lublin miasto, Lublin pow., Łuków, Puławy, Radzyń, Siedlce, Sokołów, Tomaszów, Węgrów, Włodawa, Zamość). Urząd wojewódzki mieści się w Lublinie.

V. Województwo białostockie: (Augustów, Białowieża, Białystok, Bielsk, Grodno, Kolno, Łomża, Ostrów, Ostrołęka, Sejny, Suwałki, Sokółka, Szczuczyn, Wołkowysk, Wysoko-Mazowieckie). Urząd wojewódzki mieści się w Białymstoku.

VI. Województwo nowogrodzkie: (Baranowicze, Bracław, Duniłowicze, Dzisna, Lida, Nieśwież, Nowogródek, Słonim, Stołpce, Wilejka, Wołożyn). Urząd wojewódzki mieścić się będzie w Nowogródku.

VII. Województwo poleskie: (powiaty: Brześć Litewski, Drohiczyn, Kamień Koszyrski, Kobryń, Kossów, Łuniniec, Pińsk, Prużany, Sarny). Urząd wojewódzki mieści się w Brześciu Litewskim.

VIII. Województwo wołyńskie: (powiaty: Dubno, Horochów, Kowel, Krzemieniec, Lubomi, Łuck, Równe, Włodzimierz Wołyński). Urząd wojewódzki mieści się w Łucku.

IX. Województwo poznańskie: (Bydgoszcz miasto, Bydgoszcz pow., Chodzież, Czarnków, Gniezno, Gostyń, Grodzisk, Inowrocław, Jarocin, Kępno, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Leszno, Międzychód, Mogilno, Nowotomyśl, Oborniki, Odolanów, Ostrów, Ostrzeszów, Pleszow, Poznań miasto, Poznań wschodni, Poznań zachodni, Rawicz, Strzelno, Szamotuły, Szubin, Śmigiel, Śrem, Środa, Wągrówiec, Wolsztyn, Witków, Września, Wyrzysk, Żnin). Urząd wojewódzki mieści się w Poznaniu.

X. Województwo pomorskie: (Brodnica, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Grudziądz miasto, Grudziądz pow., Kartuzy, Kościerzyna, Kwidzyń, Lubawa, Puck, Starogard, Świecie, Tczew, Toruń miasto, Toruń pow., Tuchoła, Wąbrzeźno, Wejcherowo, Złotów). Urząd wojewódzki mieści się w Toruniu.

XI. Województwo krakowskie: (Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków miasto, Kraków pow., Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce. Spisko-Orawski, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec).

XII. Województwo lwowskie: (Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz. Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Lwów miasto, Lwów pow., Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl. Przeworsk, Rawa, Rudki, Rzeszów, Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Żółkiew).

XIII. Województwo stanisławowskie: (Bohorodczany. Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Turka, Żydaczów).

XIV. Województwo tarnopolskie: (Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Kamionka-Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów).

XV. Obszar Śląska Cieszyńskiego: (Bielsk miasto, Bielsk, Cieszyn).

Miasto stoł. Warszawa stanowi niezależną od województwa jednostkę administracyjną z komisarzem rządu na czele.

Na obszarze Śląska Cieszyńskiego, który ma wejść do przyszłego województwa śląskiego, sprawuje władzę komisja tymczasowa z komisarzem rządu na czele

Nazwa województwa sięga XIV-go wieku, czasów Władysława Łokietka — miały one kiedyś rozległy samorząd, własnych urzędników, własne sejmiki i sądy. Zakres ich obecnego samorządu jest nader szczupły, sprawują go r a d y w o j e w ó d z k i e

1) Samorząd oddaje niektóre działy zarządu i gospodarki w ręce władz miejscowych, wybranych przez społeczeństwo —

może on być k i l k o s t o p n i o w y: *gromadzki, gminny, powiatowy i wojewódzki. Osobne ustawy określają, jakie sprawy należą do poszczególnych władz, istniejących obok siebie, mających własny, ograniczony zakres działania. 2) W Polsce współczesnej organizacja samorządu jest jeszcze różna w każdym z byłych zaborów, ale podjęte już zostały prace zdążające do jej ujednostajnienia. 3) Samorząd gromad, gmin, powiatów i województw zwie się* z i e m s k i m *lub* t e r y t o r j a l n y m. *Istnieć może ponadto samorząd* o s o b o w y, *przysługujący grupom ludzi połączonych ze sobą węzłami pochodzenia, przekonania lub interesu, może być* s a m o r z ą d n a r o d o w y, w y z n a n i o w y, z a w o d o w y. *4) Tradycje historyczne, ustrój wolnościowy dawnej Rzczpltej, oparty na samorządzie stanów i ziem, wskazują budowniczym współczesnej Polski, by do urządzeń jej wprowadzili kilkostopniowy samorząd, by najliczniejsze zastępy obywateli powołali do pracy i straży nad wspólnem dobrem, zdobytem i utrzymywanem wspólnym trudem, zbiorowym wysiłkiem narodu.*

3) Sejm.

„Twórcą praw narodu może być tylko sejm".
Z dekretu J. Piłsudskiego 14 listopada 1918 r.

Dnia 10 lutego 1919 r. otwarty został w Warszawie pierwszy sejm odrodzonej Rzczpltej. Uroczysty nastrój ogarnął stolicę, od wczesnego rana tłumy ludu wypełniły ulice i plac zamkowy. W katedrze św. Jana arcybiskup Kakowski w asystencji dostojników kościelnych, odprawił nabożeństwo wobec Naczelnika państwa. Józefa Piłsudskiego, prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego,wobec posłów, urzędników i licznie zgromadzonej publiczności. Poseł arcybiskup Teodorowicz wygłosił kazanie sejmowe i odczytał rotę ślubowania. Podniosły hymn „Boże coś Polskę" rozbrzmiał potężnie i w radosnej tej chwili poruszył związane z nim wspomnienia dni niewoli i klęski.

Nastąpiło poświęcenie gmachu sejmowego. Posłowie, ministrowie i podsekretarze stanu zajęli przeznaczone dla nich miejsca, loże ambasadorów wypełnili przedstawiciele misji cudzoziemskich, publiczność skupiła się na galerji. O godzinie 11 i pół weszli na salę naczelnik Piłsudski i prezydent Paderewski — oddano im hołd przez powstanie, rozległy się okrzyki pełne radości i zachwytu. Naczelnik wstąpił na trybunę i odczytał następujące słowa: „Panowie Posłowie! Półtora wieku walk,

krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać sejm polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większa, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, nieszczęsnej wojnie świat cały a z nim i Polska czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój. Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo... Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są węzły przyjaźni z państwami ententy. Głęboka sympatja łaczyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności...

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiarę we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawą, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez Was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armję, którąby mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Ma-

cię poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska tak, by ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armja.

Wreszcie zwrócicie niechybnie uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych, zrujnowanego przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu i niezbędnych reform agrarnych, w duchu postępu wielkich demokracji Zachodu, stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwałe podłoże dla budowy jego przyszłości"...

Po odczytaniu orędzia Naczelnik państwa opuścił salę — powołany przezeń na przewodniczącego, najstarszy wiekiem poseł ks. Radziwiłł, wypowiedział mowę powitalną, sekretarze wyznaczeni z pośród najmłodszych posłów, odczytali ustawy, wydane przez rząd dotychczasowy, do zatwierdzenia sejmu, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

W Polsce współczesnej władzę najwyższą, suwerenną i ustawodawczą piastuje sejm[1]), wybrany 26 stycznia 1919 roku. Nazywają go konstytucyjnym, gdyż powołany został do nadania konstytucji państwu polskiemu. Wybory doń odbyły się na podstawie ordynacji wyborczej z dnia 25 listopada 1918 roku, przez głosowanie powszechne, tajne, równe, bezpośrednie, proporcjonalne i bez różnicy płci[2]). Wyborcą jest każdy obywatel i każda obywatelka po ukończeniu 21 roku życia. Głosować wolno tylko osobiście, w zamkniętych kopertach, w jednym obwodzie. Wojskowi nie głosują. Prawa głosowania pozbawieni są ci, co z wyroku sądu stracili prawa obywatelskie. Jeden poseł przypada przeciętnie na 50.000 mieszkańców. Okręgi wyborcze są wielomandatowe — każdy wyborca głosuje na jednę z list kandydatów, przedstawionych przez poszczególne stronnictwa polityczne — po obliczeniu głosów następuje podział mandatów pomiędzy stronnictwa w stosunku

---

[1]) Uchwała z dnia 20 lutego 1919 r.
[2]) Tak zwane pięcioprzymiotnikowe

do ich siły liczebnej. Urzędnicy nie mogą być wybierani na posłów. Liczba okręgów wyborczych ustalona będzie dopiero po ostatecznem określeniu granic państwa polskiego.

Na czele sejmu stoi wybrane Prezydjum, w skład którego wchodzi marszałek, pięciu wice-marszałków i ośmiu sekretarzy. Marszałek ma w sejmie władzę najwyższą, przewodniczy i kieruje obradami, przedstawia porządek dzienny posiedzeń, udziela i odbiera głos posłom, a nawet wykluczyć ich może z sejmu na czas do pięciu posiedzeń. Posłowie otrzymują zwrot kosztów utrzymania, mogą też bezpłatnie jeździć kolejami w całem państwie.

Sejm liczy 415 posłów, w tem 8 kobiet; najliczniej w nim reprezentowani są rolnicy, mają oni 135 czyli 34½% posłów, idą potem nauczyciele i robotnicy, mający po 42 czyli 10½% posłów.

Właściwą pracę sejmową pełnią komisje, przygotowujące materjał do obrad plenarnych. W skład ich wchodzi 15 albo 31 posłów, wybranych z pośród stronnictw politycznych, w stosunku do ich siły liczebnej. Są komisje: Przemysłowo-handlowa, Rolna, Ochrony pracy, Zdrowia publicznego, Wojska, Spraw zagranicznych, Konstytucyjna, Prawnicza, Oświatowa, Opieki społecznej, Aprowizacji, Skarbowo-budżetowa i t. p...

Przedmiotem obrad mogą być tylko zgłoszone piśmiennie: 1) wnioski rządu, 2) wnioski komisji sejmowych, 3) wnioski poszczególnych posłów, o ile są poparte podpisami najmniej 15 posłów. Marszałek otwiera nad nimi dyskusję, w której za i przeciw wnioskom przemawiają posłowie. Ostatni głos ma zawsze wnioskodawca. W sprawach nie cierpiących zwłoki, sejm może uznać wnioski nagłe na życzenie rządu lub najmniej 30 posłów.

Projekty ustaw podlegają trzem czytaniom, poczem następuje głosowanie przez powstanie z miejsc — rozstrzyga większość. Do prawomocności uchwał konieczna jest obecność w sali posiedzeń przynajmniej stu posłów.

Posłowie, w liczbie najmniej 15 wnosić mogą do rządu interpelacje — rząd winien odpowiedzieć na nie w ciągu miesiąca.

Ustawy uchwalone przez sejm i ogłoszone w Dzienniku Praw Państwa Polskiego, obowiązują obywateli, przez wszystkich szanowane i wykonywane być winny.

Do ważniejszych uchwał sejmowych należą: 1) powzięta przez aklamację uchwała o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, 2) jednomyślnie uchwalona ustawa o poborze sześciu roczników do służby czynnej, 3) jednomyślna uchwała o sojuszu z koalicją, 4) powzięta większością tylko jednego głosu, uchwała o reformie agrarnej, przyznająca państwu prawo przymusowego wykupu większych posiadłości dla rozparcelowania ich między ludnością bezrolną i tworzenia nowych samodzielnych osad, 5) jednomyślnie zapadła uchwała o utworzeniu Rady Obrony Państwowej, dla zażegnania grożącego ze strony Rosji niebezpieczeństwa.

Stronnictwa polityczne w sejmie zorganizowane są w kluby następujące: 1) Związek Ludowo-Narodowy[1]), 2) Polskie Stronnictwo Ludowe[2]), 3) Narodowe Zjednoczenie Ludowe, 4) Związek Polskich Posłów Socjalistycznych, 5) Narodowy Chrześcijański Klub Robotniczy, 6) Klub Pracy Konstytucyjnej, 7) Narodowe Koło Robotnicze, 8) Zjednoczenie Mieszczańskie, 9) Polskie Stronnictwo Ludowe „Lewica", 10) Stronnictwo Katolicko-Ludowe, 11) Wolny Związek Posłów Narodowości Żydowskiej, 12) Niemieckie Stronnictwo Narodowe.

Posłowie stojący poza zorganizowanemi stronnictwami noszą nazwę dzikich.

Przedstawiciele liczniejszych klubów tworzą radę zwaną Konwentem senjorów.

---

[1]) Powstały z połączenia 4-ch stronnictw.
[2]) Powstało z połączenia trzech grup: Wyzwolenia, Piasta i Lewicy.

1) Wszelka władza pochodzi od narodu. Naród sprawuje ją przez wybranych przedstawicieli, zwanych posłami. 2) Zgromadzenie posłów, obradujących nad sprawami publicznemi, zwie się sejmem. Sejm może być jedno lub dwuizbowy. 3) Ustawa określająca sposób wyboru posłów nosi nazwę ordynacji wyborczej. Prawo głosowania zwie się czynnem, prawo wybieralności na posła biernem. W dawnych czasach przysługiwało ono nielicznym, zamożnym i uprzywilejowanym warstwom społeczeństwa, dzisiaj przyznane zostało wszystkim obywatelom i obywatelkom bez różnic, zastrzeżeń i ograniczeń. 4) Wyborcy skupiają się i organizują w stronnictwach politycznych, walczących ze sobą o władzę, o wpływy i znaczenie w państwie. Każde stronnictwo ma swój program polityczny, jest rzecznikiem poglądów i interesów różnych grup społecznych. Stronnictwa zachowawcze, usiłujące utrzymać istniejący w danej chwili stan rzeczy, określane bywają mianem prawicowych; stronnictwa postępowe i radykalne, dążące do zmian i reform, mianem lewicowych; pośrednie między niemi ogniwo stanowią stronnictwa centrowe[1]. 5) Sejm uchwala prawa obowiązujące, nakłada podatki i ciężary wojskowe, ustanawia budżet. 6) Sejm powołany do nadania państwu konstytucji, zwie się konstytucyjnym lub konstytuantą.

4) Rząd.

„Co czyni szlachta[2]), która do niego, zamiast do regimentarzów, ciągnie? Prawo depce. Co czyni wojsko? dyscyplinę łamie. I on obywatel, on żołnierz, ma stawać na czele bezprawia? ma je swoją powagą okrywać? ma dawać przykład niekarności, samowoli, nieposzanowania praw, straszliwy przykład wiekom potomnym? Cóż bowiem się stanie? Dziś tak uczyni Wiśniowiecki, jutro Koniecpolski, Potocki, Firlej, Zamojski lub Lubomirski! A gdy każdy, bez uwagi na prawo i karność, gwoli własnej ambicji, działać rozpocznie, jaka przyszłość czeka ów kraj nieszczęsny. Robactwo samowoli, nierząd, prywaty, toczą już i tak pień Rzeczypospolitej. Pod siekierą niesnasek domo-

[1]) Nazwy te pochodzą z czasów wielkiej rewolucji francuskiej z ugrupowania się stronnictw w zgromadzeniu konstytucyjnem.

[2]) Henryk Sienkiewicz: Z „Ogniem i mieczem", z rozmyślań księcia Jeremiego Wiśniowieckiego.

wych próchno się sypie, uschłe gałęzie z drzewa odpadają — co się stanie, gdy ci, którzy chronić je powinni — sami ogień podkładać będą?... Czy Chmielnicki jest najgroźniejszym wrogiem Rzeczypospolitej? Wszak nieraz biły w nią jeszcze większe potęgi, wszak gdy dwieście tysięcy żelaznych Niemców szło pod Grünwaldem na pułki Jagiełłowe, gdy pod Chocimem pół Azji stanęło do boju, zguba jeszcze bliższą się zdawała — a cóż się stało z temi wrogiemi potęgami? Nie! Rzeczpospolita wojen się nie lęka i nie wojny ją zgubią! Ale czemuż to wobec takich zwycięstw, takiej utajonej siły, takiej sławy, ona, która pogromiła Krzyżaków i Turków... taka jest słaba i niedołężna, że przed jednym Kozakiem przyklękła? Że sąsiedzi rwą jej granice, że wyśmiewają ją narody, że głosu jej nikt nie słucha, o gniew jej nie dba, a wszyscy zgubę przewidują?

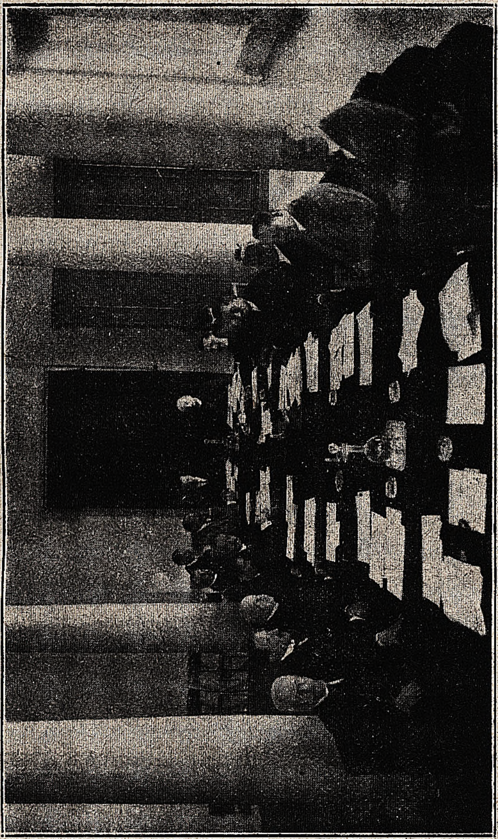
Ach! to duma i ambicja magnatów, to czyny na własną rękę, to samowola tego przyczyną. Wróg najgorszy, to nie Chmielnicki, ale nieład wewnętrzny, swawola szlachty, szczupłość i niekarność wojska, burzliwość sejmów, niesnaski, rozterki, zamęt, niedołęstwo, prywata i niekarność — niekarność przedewszystkiem. Drzewo gnije i próchnieje od środka. Rychło czekać, jak pierwsza burza je zwali — ale ojcobójca ten, kto przykład daje, przeklęty on i dzieci jego do dziesiątego pokolenia!"...

Zarząd, czyli administracja państwa polskiego nie jest jednolitą, utrzymuje się dotąd w byłych dzielnicach administracja dawna, pozostała po państwach zaborczych, a jednocześnie w stolicy, w Warszawie nowe władze polskie tworzą się, rozszerzają zakres swej działalności, wypierają dawne, w dążeniu do ujednostajnienia zarządu na całym obszarze Rzpltej.

Ustrój władz najwyższych, centralnych, opiera się na uchwale sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. Wedle uchwały tej „Przedstawicielem państwa i wykonawcą uchwał sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych jest Naczelnik Państwa — on powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia się z Sejmem. Naczelnik Państwa oraz Rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu, każdy akt państwowy Naczelnika Państwa wymaga podpisu odnośnego ministra. Ustawy ogłoszone

przez Marszałka kontrasygnuje Prezydent Ministrów i odnośny Minister fachowy".

Rada Ministrów, zwana też gabinetem, jest „naczelnym organem zbiorowym, stanowiącym



Ryć. 27. Posiedzenie prezydjum Rady Ministrów.

Rząd Państwa Polskiego". W skład jej wchodzą poszczególni ministrowie, pod przewodnictwem prezydenta ministrów. Każdy minister jest najwyższą władzą w określonym dziale służby publicznej, podlegają mu

wszyscy pracujący w nim urzędnicy. Ministerstwa podzielone są na departamenty, sekcje i biura.

Polska współczesna ma 16 ministerstw, a mianowicie: ministerstwo Spraw wewnętrznych, Zagranicznych, Skarbu, Sprawiedliwości, Handlu i przemysłu, Wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Rolnictwa i dóbr państwowych, Pracy i opieki społecznej, Spraw wojskowych, Aprowizacji, Sztuki i kultury, Kolei żelaznych, Zdrowia publicznego, Robót publicznych, Poczt i telegrafów i Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej.

Na prawach osobnych ministerstw działają: Urząd ziemski, mający przeprowadzić reformę rolną w duchu uchwał sejmowych i Główny urząd likwidacyjny, powołany do obliczenia strat, jakie Polska poniosła w czasie wojny i uzyskania odpowiednich za nie odszkodowań.

Do władz centralnych należą jeszcze: Najwyższa izba kontroli państwa, Prokuratorja generalna Rzeczypospolitej polskiej, Kancelarja cywilna Naczelnika państwa, Państwowy urząd do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, Polska krajowa kasa pożyczkowa, Urząd skarbu narodowego, Pocztowa kasa oszczędności, Rada pracy, Państwowa rada aprowizacyjna, Główny urząd statystyczny i t. p.

W byłem Królestwie, na miejsce dawnych gubernji, wprowadzoną została swojska nazwa ziemi, utrzymał się natomiast podział na 84 powiaty, którym nadano nazwę starostw. Władzę państwową sprawują w nich powiatowi komisarze rządowi, zwani też starostami, zależni od Ministerstwa spraw wewnętrznych. Mają oni nadzór nad miejscowymi władzami samorządowemi, są gospodarzami powierzonych im powiatów, utrzymywać w nich winni ład i porządek, dbać o dobro ludności i w tym celu porozumiewać się z urzędami powiatowymi, podległymi innym Ministerstwom, jak: z inspektorami pracy, skarbu i szkolnictwa, z referentem aprowizacyjnym, z komisarzem ziemskim, z nadleśniczym, leka-

rzem, a także z wójtami, pisarzami gminnymi, burmistrzami i sekretarzami dla należytego załatwiania bieżących spraw administracyjnych. Urząd to nader ważny i odpowiedzialny, od jego sprawozdania zależy powaga władzy państwowej w kraju.

Na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego stoi policja, zorganizowana na wzorach wojskowych. Zwierzchnikiem jej jest główny komendant, zależny od ministra spraw wewnętrznych — podlegają mu komendanci okręgowi. Komendanci w powiatach zależni są od starostów — większe miasta mają komisarjaty, gminy posterunki policyjne — istnieją nadto urzędy śledcze.

Ustawa sejmowa w z dnia 2 sierpnia 1919 roku wprowadziła województwo, władzę administracyjną pośrednią między ministerstwem a starostwem. Na jej czele stoi wojewoda, zwierzchnik urzędów zarówno państwowych, jak samorządowych. Województwa tworzą się dopiero i organizują.

W Małopolsce, w b. zaborze austrjackim, utrzymał się dawny administracyjny podział na powiaty, zarządzane przez starostów. Najwyższą władzę administracyjną sprawuje Tymczasowy wydział samorządowy[1]) z Generalnym delegatem rządu na czele. Stan to przejściowy, szybko bowiem dokonywa się proces łączenia Małopolski z byłem Królestwem, przez stopniowe ograniczanie władzy Generalnego delegata i przekazywanie rządowi centralnemu różnych działów administracji miejscowej. Tak np. Dyrekcja budowy dróg wodnych w Krakowie przeszła pod bezpośredni zarząd Ministerstwa robót publicznych, naczelny kierunek administracji skarbowej objęło Ministerstwo skarbu, żandarmerja krajowa wcielona została do policji państwowej i t. p.

---

[1]) Zależny od Ministerstwa spraw wewnętrznych, ustanowiony przez sejm uchwałą z dnia 30 stycznia 1920 r.

W przeciwieństwie do Małopolski, były zabór pruski, **Wielkopolska i Pomorze**, dotąd utrzymać usiłują swą administracyjną odrębność. Wyrazem jej jest osobne **Ministerstwo**[1]) podzielone na **departamenty**, zarządzają nimi **podsekretarze stanu**, pod zwierzchnictwem **ministra dla b. dzielnicy pruskiej**. Urzędy wojewódzkie zostały już wprowadzone na miejsce dawnych władz pruskich.

*1) Władza wykonawcza, czyli rząd, powołana jest do administrowania państwem wedle uchwał sejmowych. Od jej organizacji, od jej sprężystości i energji zależy ład w kraju i bezpieczeństwo jego mieszkańców. 2) Rząd może być **scentralizowany** lub oparty na zasadach samorządu. W pierwszym wypadku rządzą **urzędnicy** mianowani przez władzę naczelną i wzajemnie od siebie zależni, pracują oni w **biurach**, z których rozchodzą się po całym kraju rozkazy, przepisy i rozporządzenia, obowiązujące ogół. W drugim wypadku zarząd okręgów, na które dzieli się państwo, spoczywa w rękach **obywateli**, wybranych przez ludność. Obydwa systemy te łączą się ze sobą w ustroju państw współczesnych, tylko w jednych ten, w drugich inny przeważa kierunek. Osobne ustawy określają, jaki zakres spraw należy do władz centralnych, państwowych, a jaki do władz miejscowych, samorządowych. 3) W państwach współczesnych u steru rządu stoi monarcha, prezydent albo naczelnik Rzeczypospolitej i **gabinet**, odpowiedzialny przed sejmem za swe czynności. W skład gabinetu wchodzą najwyżsi urzędnicy, zwani **ministrami**, pod przewodnictwem prezydenta ministrów. Sprawują oni władzę zwierzchniczą nad urzędnikami niższymi. 4) Urzędnicy obowiązani są do oddawania obywatelom usług, należnych im od państwa, do przestrzegania obowiązujących ustaw i przepisów — płace swe pobierają z pieniędzy składanych przez ludność w postaci podatków, dbać też mają o jej dobro, spełniać sumiennie swoje czynności. 5) Obywatele słuchać winni urzędników, karnie i ochotnie poddawać się rozporządzeniom rządu, współdziałać z nimi dla utrzymania w państwie ładu, porządku i bezpieczeństwa. 6) Ustrój rządowy Rzeczypospolitej polskiej tworzy się dopiero i organizuje — tradycje dziejowe i właściwości ple-*

---

[1]) Zaprowadzone uchwałą sejmową z dnia 1 sierpnia 1919 r.

mienne zwracają nas w kierunku s a m o r z ą d o w y m. Silna władza centralna potrzebna jest wszelako do utrzymania b y t u p a ń s t w a, zagrożonego zewsząd przez sąsiadów.

5) **Sądownictwo.**

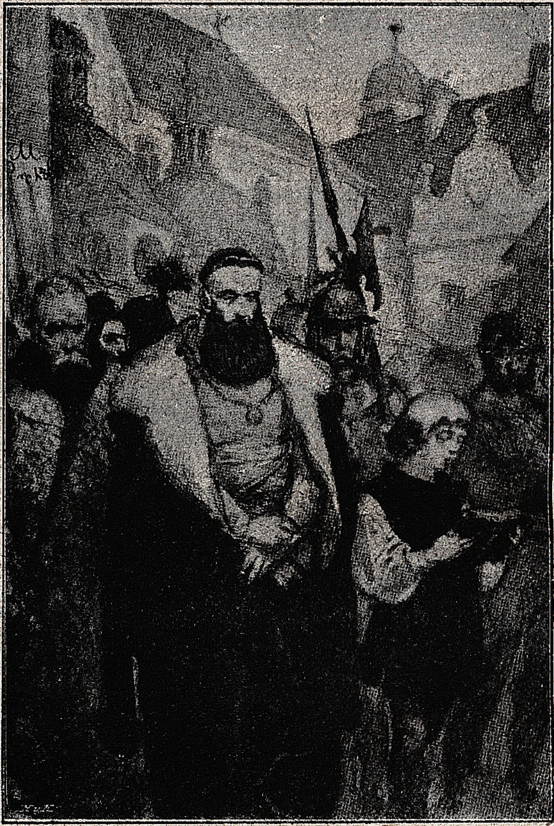
Cięższem nieszczęściem jest popełnić zło, skrzywdzić kogoś, niż doznać złego, niż być samemu przez innych skrzywdzonym. Zdarza się, że człowiek, który popełnił przestępstwo, zdradza swą winę pod naciskiem wyrzutów sumienia, sam wydaje się w ręce sprawiedliwości, aby tylko ujść przed męką wewnętrzną. Kara wydaje mu się z a d o ś ć u c z y n i e n i e m za winę, zaspokojeniem p r a w a m o r a l n e g o, którego nigdy, dla żadnych względów naruszać nie należy.

. . . .

Działo się to w 1827 roku w Warszawie. Ludność z niepokojem oczekiwała wyroku, jaki s ą d s e j m o w y wydać miał na członków T o w a r z y s t w a P a t r j o t y c z n e g o, oskarżonych o zdradę stanu. Polscy senatorowie sądzić mieli spiskowców, którzy w tajnych organizacjach pracowali nad wyzwoleniem narodu od przemocy rosyjskiej, od samowoli i nadużyć rządu. Społeczeństwo odczuwało, że oskarżeni są uosobieniem jego najistotniejszych pragnień i dążeń, że cierpią za jego sprawę, dla jego wolności. Opinja publiczna otaczała więźniów serdeczną sympatją, przeciwdziałać usiłowała wpływom cesarza Mikołaja i księcia Konstantego, którzy wszelkimi środkami wymódz chcieli na sędziach wyrok potępiający. Powagę chwili zrozumieli senatorowie z prezesem Bielińskim na czele. Odrzucili oskarżenie o zdradę stanu, a łagodny ich wyrok wskazywał, że oprzeć się umieli naciskowi rządu, zachować niezależność, stać na straży sprawiedliwości... Naród z radością powitał wyrok, cesarz natomiast nie posiadał się z gniewu i polecił wyrazić sędziom swe niezadowolenie...

W Polsce współczesnej brak jednolitych praw, w poszczególnych częściach państwa obowiązują dotąd różne prawodawstwa: austrjackie w Małopolsce, pruskie w Wielkopolsce i na Pomorzu, w Królestwie podstawą jest kodeks Napoleona, zmieniony i uzupełniony przez prawodawstwo rosyjskie.

Podjętą już została praca około usunięcia tego tak bardzo dla ludności szkodliwego stanu. Ustawa sejmowa z dnia 3 czerwca 1919 roku powołała Komisję kodyfika-



Ryć. 28. Samuel Zborowski.

cyjną dla przygotowania projektów jednolitego ustawodawstwa dla całej Rzczpltej, w dziedzinie prawa cywilnego i karnego. Przy jej uroczystem otwarciu oddany został hołd sprawiedliwości dziejowej,

która nam zwróciła ojczyznę. „Poczucie prawa dało nam wolność — zaznaczył prezydent Komisji — niechaj wolność zapewni nam prawa".

Dążność do zjednoczenia prawodawstwa zaznaczyła się w ustanowieniu Sądu Najwyższego w Warszawie. Jest on naczelną władzą sądową dla całego państwa, władzą kasacyjną w sprawach cywilnych i karnych, oraz sprawach administracyjnych b. zaboru austrjackiego — w b. zaborze pruskim czynności te sprawuje sąd Nadziemiański.

W b. Królestwie istnieją sądy gminne, sądy pokoju, zjazdy sędziów pokoju i sądy okręgowe. W b. Galicji sądy powiatowe, obwodowe, krajowe i sądy przysięgłych. W b. zaborze pruskim sądy okręgowe, ziemiańskie, nadziemiańskie, ławnicze i sądy przysięgłych.

Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej powołana jest do obrony ustaw i interesów państwa. Prokuratorje istnieją nadto przy poszczególnych sądach i stoją na straży praw obowiązujących.

1) Wszyscy obywatele państwa stosować się muszą do praw, czyli przepisów, regulujących wzajemne ich między sobą stosunki. Prawo dąży do oparcia stosunków tych na zasadach sprawiedliwości, do zapewnienia każdemu, co mu się należy, do hamowania samolubstwa jednostek i ułatwiania zgodnego współżycia ludzi. 2) Na straży praw stoją władze sądowe, powołane do rozstrzygania sporów i karania przestępców. W pierwszym wypadku noszą władze te nazwę sądów cywilnych, w drugim karnych. Aby zapobiedz możliwym nadużyciom i zapewnić wymiar sprawiedliwości, każda niemal sprawa może być podana pod sąd dwóch instancji — strona uważająca się za pokrzywdzoną, może odwołać się, czyli apelować od wyroku sądu niższego i żądać, by sąd wyższy sprawę jej ponownie rozpatrzył i rozstrzygnął. 3) Władza sądowa spoczywa w rękach sędziów — chronić mają oni społeczeństwo od krzywd, gwałtów i nadużyć. Obok sędziów prawników są sędziowie przysięgli, wybrani przez obywateli — rozstrzygają oni zawiłe sprawy wedle przeświadczenia wewnętrznego o winie czy niewinności podsądnych. 4) Do sądownictwa, oprócz właściwych sędziów, należą: sekretarze,

prowadzący biura i protokóły sądowe, komisarze czyli komornicy do wykonywania wyroków sądów cywilnych, rejenci, sporządzający umowy urzędowe między stronami, pisarze hipoteczni, prowadzący księgi hipoteczni, adwokaci, powołani do obrony oskarżonych i udzielania porad prawnych.

6) **Skarbowość.**

Przed stoma laty polskie Królestwo Kongresowe w nader ciężkiem znalazło się położeniu. Kraj, wyczerpany długoletnią wojną, nie był w stanie zaspokoić swych potrzeb publicznych, rachunki wykazywały kilkanaście miljonów złotych rocznego deficytu, groziło to utratą konstytucji i dotkliwszą jeszcze zawisłością od Rosji. Od losu tego ochronił go ówczesny minister skarbu, ks. Ksawery Lubecki, jeden z najzdolniejszych polskich finansistów i gospodarzy. Wiedział on, jakie znaczenie mają sprawy gospodarcze dla narodu i wszelkiemi siłami starał się zdobyć dlań ekonomiczną niezależność — wiedział, że Polska posiada olbrzymie przyrodzone bogactwa, które z łatwością wyżywić mogą dwukrotnie liczniejszą ludność, trzeba tylko wydobyć je i zużytkować należycie.

Ks. Łubecki pracował niezmordowanie nad podźwignięciem zrujnowanego skarbu i ekonomicznem usamodzielnieniem kraju, „zmobilizować usiłował wszystkie jego zasoby”. Mniemał, że Polsce potrzeba głównie trzech rzeczy: 1) szkół, t. j. oświaty i rozumu, 2) przemysłu i handlu, t. j. zamożności i bogactwa, 3) fabryk broni — niezbędne to podstawy dla jej niepodległości. Łubecki ukrócił nadużycia finansowe, opierał się skutecznie samowolnym wydatkom księcia Konstantego, z całą bezwzględnością ściągał dla skarbu zaległe podatki, nakładał nowe i doprowadził budżet Królestwa do pożądanej równowagi. Założył on dwie pomnikowe instytucje finansowe: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski, który dochody swe przelewał do skarbu. Bank przyczynił się niemało do rozwoju górnictwa i hutnictwa krajowego, otworzył szkołę górniczą, liczne huty cynkowe, zakład metalurgiczny, zwany hutą bankową, warzelnię soli, zwiększył produkcję węgla, uposażał fabryki maszyn, papieru i płótna, udzielał zapomóg rolnikom, budował śpichlerze i magazyny, drogi i kanały, roztaczał opiekę nad hodowlą bydła, dostarczał kredytu na kupno maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, popierał skutecznie we wszystkich dziedzinach

wytwórczą pracę narodu. Krótka, ale owocna działalność ministra Lubeckiego wykazała, w jaki sposób dźwigać można finanse państwa przez umiejętną a sprężystą gospodarkę, przez należyte zużytkowanie sił ludności i przyrodzonych zasobów ziemi ojczystej.

Powstające z długiej niewoli państwo polskie, u progu nowego życia stanęło wobec wielkich trudności finansowych. Kraj jest zrujnowany przez wojnę, warsztaty pracy zniszczone, brak materjałów do ich odbudowania, brak przedmiotów do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych — wśród zawieruchy wojennej zmniejszyła się wytwórczość społeczna, ludzie odwykli od produkcyjnej pracy, od zorganizowanych form bytu, panoszy się pasożytnictwo i spekulacja. Prawo skarbowe jest dotąd jeszcze dzielnicowem, składa się na nie kilka ustawodawstw. W byłem Królestwie podstawą jest prawo rosyjskie, przekształcone przez rozporządzenia niemiecko - austrjackie rządów okupacyjnych. Na obszarze b. Galicji i Śląska Cieszyńskiego obowiązuje niezmienione dotychczas prawo skarbowe austrjackie, w b. zaborze pruskim ustawy pruskie i Rzeszy niemieckiej. — Systemy te wzięte z zasadniczo różnych stosunków, różnią się wielce między sobą, choć wchodzą w skład jednego państwa, stanowią części prawa skarbowego jednej Rzeczypospolitej. Budować nam dopiero należy podstawy własnej skarbowości państwowej, usuwać istniejące różnice — ujednostajnienie prawa skarbowego jest naglącą potrzebą chwili bieżącej.

Grożące zewsząd niebezpieczeństwa, wojna, jaką państwo prowadziło dla utrzymania odzyskanej niepodległości, zmuszały rząd do coraz nowych wydatków na cele wojskowe, z uszczerbkiem spraw innych pierwszorzędnej wagi. Obliczono, że z każdych 100 marek, jakie rząd polski wydawał w pierwszem półroczu 1920 roku, przypadało na poszczególne ministerstwa:

wojsko	50,— Mk	oświata	2,— Mk
koleje	13,20 „	sprawiedliwość . .	1,30 „
aprowizacja . . .	12,50 „	poczty i telegrafy .	1,30 „
roboty publiczne . . .	4,60 „	zdrowie	1,— „
sprawy wewnętrzne.	4,60 „	sprawy zagraniczne	0,46 „
skarb	3,30 „	prezyd. rady minist.	0,45 „
praca	2,60 „	handel i przemysł .	0,35 „
rolnictwo	2,50 „	sztuka i kultura . .	0,04 „

Budżet państwowy na rok 1921, przedstawiony sejmowi przez Ministerstwo skarbu, wykazuje dochody w sumie 118.537 miljonów, rozchody zaś w sumie 198.697 miljonów, deficyt przenosi 80 miljardów marek. Jest to od czasu powstania państwa pierwszy budżet obejmujący całą Rzeczpospolitą.

Aby sprostać olbrzymim wydatkom, musi społeczeństwo podnieść wytwórczość rodzimą przez sumienną i dobrze zorganizowaną pracę, przez należyte spożytkowanie przyrodzonych bogactw kraju, musi powiększyć produkcję tak, by starczyła nietylko na pokrycie własnych potrzeb, ale wymienioną być mogła na przedmioty, które musimy sprowadzać z zagranicy. Wzmożona praca we wszystkich kierunkach, to środek najlepszy do poprawy naszych finansów, do zdobycia i utrzymania gospodarczej niezależności.

1) Na pokrycie wydatków swych państwo potrzebuje środków materjalnych. Idą one na wojsko, na utrzymanie urzędników, na oświatę i instytucje społeczne. Wydatki te rosną niepomiernie w czasie wojny, a także przybywa ich w miarę, jak rozszerza się zakres działalności państwa, jak wpływ jego przenika do coraz to nowych dziedzin zbiorowego życia. 2) Niezbędne środki materjalne czerpie państwo z majątków własnych, z przedsiębiorstw, z opłat za czynności urzędowe i usługi zakładów publicznych, głównie jednak z opłat, pobieranych przymusowo od społeczeństwa pod nazwą podatków. Majątek państwowy stanowią ziemie, lasy, kopalnie, zabudowania. Do przedsiębiorstw publicznych należy budowanie i utrzymywanie kolei, kanałów, poczt, telegrafów i telefonów, prowadzenie kopalń i fabryk. Podatki są bezpośrednio-dochodowe, majątkowe i pośrednie, do których należą podatki spo-

żywcze, cła, akcyzy, monopole skarbowe, opłaty stemplowe itp. Ciała samorządne, gminy i powiaty, mogą także nakładać podatki na zaspokojenie swych potrzeb. O ile dochody z powyższych źródeł nie wystarczają, państwa zaciągają p o ż y c z k i wewnętrzne lub zagraniczne, krótko lub długoterminowe i płacą od nich określone procenty. 3) Sumienne płacenie podatków jest obowiązkiem każdego obywatela. 4) Finansami państwa zarządza M i n i s t e r s t w o s k a r b u, podlegają mu izby i inspektoraty skarbowe, kasy powiatowe i gminne, urzędy celne, administracje podatków i t. p. 5) Rząd przedstawia corocznie sejmowi projekt b u d ż e t u, czyli zestawienie przewidywanych w nowym roku wydatków i dochodów. Sejm uchwala budżet. W państwie praworządnem żaden podatek nie może być pobrany, ani pieniądz publiczny użyty, dopóki nie uzyska się nań przyzwolenia posłów wybranych przez naród.

7) **Wojsko.**

„Żołnierz, o ile nie jest najemnikiem, musi posiadać za sobą rząd, który mu wyznacza cele i metody, wodzów i kierowników... Nim w Polsce powstał rząd, zjawił się na świat jej żołnierz... Po to poszedłem na wojnę, by moja Ojczyzna swój własny rząd miała". (Józef Piłsudski, 6 listopada 1916 roku).

. . . .

„Trzeciego sierpnia 1914 roku [1]), około trzeciej, wśród ustawionych naprzeciw siebie w Oleandrach Strzelców i Drużyniaków, pojawił się Piłsudski w czapce strzeleckiej-maciejówce na głowie, przyjął raport i odbył szczegółowy przegląd żołnierzy, poczem wygłosił krótką, energiczną przemowę tej treści:

— Odtąd niema ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy jesteście żołnierzami polskimi! Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Wkrótce pójdziecie na pole bitew, gdzie zniknie najlżejszy cień różnicy między wami!...

Wzruszenie było powszechne i ogromne — niedawni przeciwnicy i współzawodnicy ściskali się ze łzami w oczach. Utworzono wspólne szeregi ze wszystkich zebranych w Oleandrach żołnierzy, przemaszerowano kilkakroć razy po placu i znowu zestawiono ich w dwu-rzędzie z bronią u nogi... Zapadał zmierzch; w oddali Kraków rozbłysnął wieczornymi ogniami... Naczelnik poszedł do grupki oficerów, stojących na uboczu

---

[1]) Z książki Wacława Sieroszewskiego pt. „Józef Piłsudski",

i wydał rozkaz. Jeden z oficerów wystąpił z papierem w ręku i wzruszonym głosem zaczął z imienia i nazwiska wywoływać żołnierzy z rozmaitych plutonów. Wychodzili w pełnym rynsztunku, z bronią na ramieniu i stawali w osobnym ordynku. Cisza zaległa na całym placu tak głęboka, że słychać było przyśpieszone oddechy tych, co czekali na swoją kolej. Ze 113 zapisanych do szkoły podoficerskiej Strzelców, wywołano 98, do nich przyłączyła się kolumna Drużyniaków.

— A my?... — ozwały się nieśmiało głosy w pozostałych szeregach.



Ryc. 29. Obrazek z legjonów. — Bryg. Piłsudski wśród Czwartaków.

— Baczność!...

Umilkły głosy. Jeden z żołnierzy odważył się podbiedz do Piłsudskiego, ale ten wstrzymał go ruchem ręki.

— Żołnierze!... — zaczął nagle surowym głosem. — Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże

uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję!

Żaden głos nie ozwał się w ciemnych szeregach żołnierzy, ale w tłumie zebranej nieopodal publiczności głośno płakano....

Szóstego sierpnia kadrówka wyruszyła z Krakowa... Zaczęła się wojna... Spełnił szczyt marzeń Piłsudskiego... stanął do otwartej walki z odwiecznym dręczycielem i najeźdźcą Ojczyzny!"...

Zawiązkiem wojska polskiego są organizacje ochotnicze z przedwojennego okresu: Sokoli i Strzelcy, Drużyny strzeleckie i Bartoszowe, z połączenia których powstały Legjony. Zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych i życia obozowego przejawiło się nie tylko u starszych, ale i u młodzieży szkół średnich, garnącej się tłumnie do związków skautowych, jakby w przeczuciu nadciągających wypadków. Wyrastało wojsko polskie w czasie wojny światowej z ochotniczych zastępów, dobrowolnie śpieszących na pola walk, wyrastało równocześnie w wielu miejscach, w kraju i po za jego granicami — tworzyło się w b. Galicji i w b. Królestwie, na zachodzie we Francji, na wschodzie w Rosji, zasilało dopływem polskich sił z Ameryki — tworzyło wśród ciężkich do pokonania trudów, braków, niebezpieczeństw, utrzymywało ofiarnym wysiłkiem społeczeństwa, jako zadatek i nadzieja jego niepodległości. Ochotnicy skupiali się dokoła wybitnych wodzów, których nazwiskiem określano poszczególne oddziały, jak: Piłsudczycy, Hallerczycy, Dowborczycy.

Szybki rozwój wojska polskiego rozpoczął się w listopadzie 1918 roku, kiedy komendant Piłsudski, po powrocie z Magdeburga, objął władzę w kraju. Pod jego naczelnem dowództwem, wśród nieustannych wojen toczonych o byt powstającego państwa, utworzyła się armja wielka, bitna i dzielna, w skład której weszły następujące organizacje:

1) Legjony polskie, rozproszone i rozbite, skupiły się szybko na rozkaz wodza w karne jednostki bojowe zbiegające do szeregów z frontu włoskiego, z Ukrainy i z obozów jeńców.

2) Polska Organizacja Wojskowa, która w chwilach wyzwalania Ojczyzny dostarczyła żołnierzy o wysokiej wartości obywatelskiej.

3) Polska Siła zbrojna (t. zw. Polnische Wehrmacht), jedyna w listopadzie 1918 roku formacja zwarta i zorganizowana, wyćwiczona i umundurowana, składająca się z brygady piechoty, baterji artylerji i oddziału jazdy.

4) Pierwszy polski korpus utworzony w Rosji przez generała Dowbor-Muśnickiego.

5) Oficerowie i żołnierze Polacy z rozbitych armij państw zaborczych, którzy pośpieszyli w służbę niepodległej Polski.

6) Armja generała Józefa Hallera, zorganizowana i uzbrojona na modłę francuską, zaopatrzona w najnowsze udoskonalenia techniczne.

7) Armja wielkopolska, która w sierpniu 1919 roku podporządkowana została Naczelnemu Dowództwu i wcielona do armji polskiej.

Sejm, uchwalając w marcu 1919 roku pobór sześciu roczników, stanął na stanowisku dalszego uzupełnienia armji drogą p o b o r u p r z y m u s o w e g o. Do służby w obronie Ojczyzny obowiązany jest każdy obywatel państwa polskiego.

Służba wojskowa jest c z y n n ą albo p o m o c n i c z ą. Służba czynna rozpada się na pięć działów: 1) w wojsku stałem, 2) w zapasie, 3) w rezerwie, 4) w obronie krajowej, 5) w pospolitem ruszeniu. Do służby w wojsku stałem powoływani są mężczyźni liczący lat 20 — po dwóch latach przechodzą oni do rezerwy. Zapas obejmuje mężczyzn w tym samym wieku, którzy nie są powołani do wojska stałego dlatego tylko, że wyczerpaną została ilość ludzi, jakiej państwo potrzebuje rok rocznie do uzupełnienia swojej siły zbrojnej.

Służba w rezerwie trwa do 30-go roku życia, ogranicza się do ćwiczeń wynoszących przez cały czas najwyżej 20 tygodni. Służba w obronie krajowej trwa do 40 roku — ćwiczenia wynoszą najwyżej 12 tygodni. Pospolite ruszenie obejmuje młodzież od 18 do 20 roku, wysłużonych żołnierzy do lat 50, oraz tych wszystkich, którzy dla jakichkolwiek względów odrazu przeszli do pospolitego ruszenia i stawić się muszą, w razie potrzeby, do 50-go roku życia.

Do służby pomocniczej, która obowiązuje tylko w czasie wojny, pociągnięci być mogą wszyscy od lat 16—60. Kraj podzielony jest na Okręgi wojskowe, w których władzę naczelną pełnią Okręgowe komendy uzupełnień. Sejm, na wniosek rządu, uchwala kontyngent rekruta, czyli ilość wojska, mającego się zaciągnąć w danym roku.

Władzę nad armją sprawuje Ministerstwo Spraw Wojskowych, podzielone na departamenty i sekcje i Naczelne Dowództwo, którego głównym organem jest Sztab Generalny.

1) Wojna jest zjawiskiem stałem w dziejach ludzkości, walczą ze sobą rasy, wyznania, państwa, narody, stany, klasy i poszczególne jednostki — silni narzucają słabym swe panowanie — kto bronić się nie chce czy nie umie, pada ofiarą przemocy i gwałtów. 2) W wielu umysłach, tak dawniej, jak dzisiaj, kiełkują idee o trwałym pokoju, o solidarności i braterstwie rodu ludzkiego, o użyciu na cele kulturalne olbrzymich sił i środków, jakie pochłaniają wojny — marzenia te jednak może dopiero przyszłość urzeczywistni — w chwili obecnej walki wrą dokoła, tleją wszędzie żarzewia starć groźnych i krwawych. 3) Dla obrony bytu, dla utrzymania niezależności politycznej, państwa współczesne nakładają na obywateli swych powszechny obowiązek służby wojskowej, utrzymują armje, gotowe w każdej chwili do odparcia wrogów. 4) Służba wojskowa jest obowiązkiem obywatelskim, od którego nikomu nie wolno się uchylać. 5) Państwo polskie, położone między Rosją a Niemcami, mając na wschodzie i zachodzie otwarte granice, musi być w nieustannem pogotowiu wojennem, musi utrzymywać siłę zbrojną, odpierać zamachy na swą całość i niepodległość.

8) **Państwo.**

„Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska". *Piłsudski.*

Zarówno w historji, jak w życiu współczesnem nie brak przejawów gorących uczuć patrjotycznych i całkowitego oddania się jednostek na usługi państwa. Dla obrony państwa, dla utrzymania jego bytu ludzie masowo narażają się na kalectwo, idą na śmierć z pieśnią ochoczą na ustach — inni służą mu pracą swą i myślą, gospodarują i rządzą, tworzą zasoby i instytucje niezbędne do jego rozwoju i pomyślności.

Pierwszymi budowniczymi państwa polskiego byli Piastowie — u wstępu do jego dziejów zarysowuje się potężna postać Bolesława Chrobrego, który państwo zjednoczył, rozszerzył, urządził, zdobył dlań kościelną i polityczną niezależność. Z zamętu i niemocy ratowali ginące państwo dwaj inni przedstawiciele tejże samej, z ziemi i ludu naszego wyrosłej dynastji, Kazimierz Odnowiciel i Władysław Łokietek — zorganizował je i zagospodarował ostatni z rodu Kazimierz Wielki.

Budowniczymi państwa naszego na znacznie szerszym obszarze była druga królewska rodzina Jagiellonów — połączyła ona bratnim węzłem sąsiadujące ze sobą narody, stworzyła olbrzymie państwo między Bałtykiem a Czarnem morzem, bez rozlewu krwi, bez gwałtów i przemocy, drogą pokojowych unij, na zasadzie „wolnych z wolnymi i równych z równymi". Miało państwo to świetny okres rozkwitu między XIV a XVI wiekiem, miało czasy rozprzężenia i upadku w XVIII stuleciu. Z miłości do państwa wyrósł krwawy trud Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego i wielu, wielu innych — wyrosła działalność Konarskiego i Staszica, Małachowskiego i Kołłątaja. Do walki o niepodległość państwa pociągnął Kościuszko przedstawicieli wszystkich warstw społecznych — w jego powstaniu bili się obok siebie synowie możnych rodzin, Poniatowscy i Dąbrowscy, obok mieszczanina Kilińskiego, chłopa Głowackiego i żyda Berka Joselewicza. Dla odbudowania państwa przelewały krew pokolenia porozbiorowe, tworzyły się legjony, organizowały spiski i powstania, aż do walecznych zastępów wojny światowej, których wysiłki kładły podwaliny naszej niezawisłości politycznej.

Musiało własne państwo przedstawiać wielką wartość dla narodu, skoro takie budziło uczucia, wywoływało czyny przez ciąg tylu stuleci.

Wojna światowa 1914—1918 roku wyprowadziła na widownię dziejową sprawę odbudowania państwa



Ryc. 30. Unja Lubelska.

polskiego, stworzyła warunki pomyślnego jej rozwiązania. Wśród twardych walk, wśród piętrzących się zewsząd przeszkód i trudności, dokonało się wyzwolenie i zjednoczenie naszej rozbitej ojczyzny. Zaczątki odradza-

jących się urządzeń państwowych kiełkować poczynały w okresie okupacji Królestwa przez Niemcy i Austrję, zaczątki siły zbrojnej tworzyły się w ochotniczych legjonach. Wojna światowa[1]) i wywołane przez nią ruchy rewolucyjne[2]), zniszczyły wszystkie trzy potęgi panujące na ziemiach naszych. Pierwszy padł carat rosyjski pod obuchem przewrotów wewnętrznych — Niemcy i Austrja zwyciężone przez koalicję na zachodnich frontach bojowych, jako podstawę do rokowań pokojowych przyjęły orędzie Wilsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych, którego artykuł 13 brzmiał następująco: „Powstać ma niezawisłe państwo polskie, które zamknie w sobie obszary zamieszkałe niewątpliwie przez ludność polską. Ma ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytorjalna nienaruszalność mają być zagwarantowane przez układ międzynarodowy". Rządząca wówczas w Królestwie, pod nadzorem okupantów, Rada Regencyjna[3]), pod wrażeniem orędzia, ogłosiła dnia 7 października 1918 roku niepodległość państwa polskiego. W końcu października wyzwoliła się Galicja i Śląsk Cieszyński z pod panowania Austrji. W listopadzie Rada Regencyjna rozwiązała się i przekazała władzę naczelną wracającemu z Magdeburga, z niewoli niemieckiej Józefowi Piłsudskiemu. W tym samym miesiącu wypędzono okupantów z Królestwa, a w grudniu Poznańskie zrzuciło pruskie jarzmo. Rok 1919 rozpoczynał się w niepodległej już i jednoczącej się Polsce, wśród ciężkich walk z Rusinami i Czechami o ziemie kresowe[4]).

---

[1]) Z jednej strony państwa centralne, Austrja i Niemcy, w przymierzu z Turcją i Bułgarją, z drugiej koalicja, w skład której wchodziły: Anglja, Francja, Włochy, Stany Zjednoczone, Japonja i wiele państw mniejszych.

[2]) Rewolucja wybuchła w Rosji w marcu 1917 r., w następnym objęła Niemcy i Austrję.

[3]) Kakowski, Ostrowski i Lubomirski.

[4]) Z Rusinami o Lwów i wschodnią Małopolskę, z Czechami o Śląsk Cieszyński.

W dekrecie z dnia 14 listopada, Piłsudski po raz pierwszy określił powstające państwo mianem Rzeczypospolitej. Dotychczas używano różnych nazw dla poszczególnych części, na które Polska została podzielona: ziemie oddane Rosji na kongresie Wiedeńskim zwano Królestwem, zabór austrjacki Galicją wraz z w. księstwem Krakowskiem, zabór pruski wielkiem księstwem Poznańskiem i Pomorzem. Nadając odradzającemu się państwu nazwę Rzeczypospolitej polskiej, Piłsudski uznawał tem samem, że władza najwyższa spoczywa w narodzie, że o losach jego będzie stanowić odtąd naród, „jedyny ziemi swej pan i gospodarz". Wielki trud budowania państwa, podejmowany w przeszłości przez panujące rody królewskie, przez magnatów i uprzywilejowaną warstwę szlachecką, przechodził w ręce wielomiljonowego narodu, w ręce wszystkich mieszkańców kraju bez wyjątków i ograniczeń. Naród polski miał odtąd rządzić i gospodarować na polskiej ziemi, miał pracą swą, myślą i czuciem budować najodpowiedniejsze dla siebie urządzenia państwowe.

Józef Piłsudski zorganizował pierwszy rząd, polecił mu zwołanie sejmu, który, w imieniu narodu, opracował dlań ustawę konstytucyjną... Dawne porządki z czasów państw zaborczych rozpadają się w gruzy, ustępują miejsca nowym władzom, nowym instytucjom, które tworzą się, budują, i z ogniska swego, ze stołecznej Warszawy, promieniują daleko i szeroko, obejmując stopniowo wszystkie ziemie polskiej Rzeczypospolitej.

1) Państwem nazywamy związek ludzi, zamieszkujących obszar ziemi, zamknięty w ściśle określonych granicach — uznają oni nad sobą jednę zwierzchnią władzę, mają jednakie prawa i obowiązki. 2) W jednem państwie mieszkać mogą obok siebie różne narody, w czasach naszych wszelako zaznacza się dążenie do budowania państw na podstawie narodowej, skupiania w jednej organizacji całych narodów, zespolonych ze sobą węzłami wspólnego pochodzenia, kultury i przeżyć dziejowych. Prawa narodów do samodzielnego życia, do własnych

urządzeń państwowych, określone zostały przez Wilsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych, na schyłku wojny światowej. 3) Państwa mogą mieć formę rządu monarchiczną lub republikańską — w pierwszym razie władzę dzierży jeden człowiek, cesarz, król czy książe, w drugim władza spoczywa w rękach możnych rodów (rzeczplte arystokratyczne), lub w całym narodzie (rzeczplte demokratyczne), który sprawuje ją przez wybranych posłów, urzędników i sędziów. 4) Państwa mają nie tylko władzę nad społeczeństwem zamieszkującem jego ziemie, ale są jeszcze niezależne od wszelkich władz obcych — wobec państw innych mają zobowiązania przyjęte dobrowolnie w umowach i traktatach. Mogą wchodzić ze sobą w różnorodne związki, przymierza, unje i federacje. 5) Odrodzone państwo polskie jest Rzeczpospolitą demokratyczną.

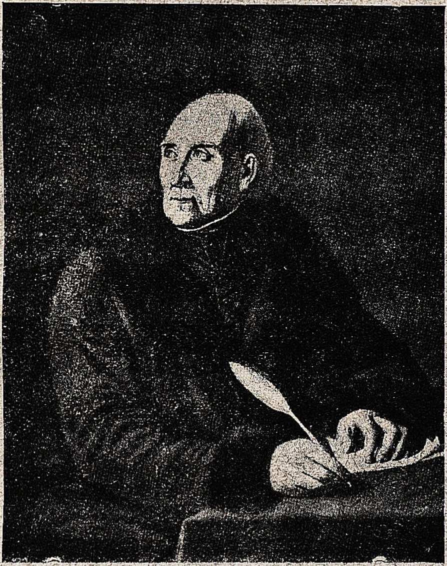
9) Obywatel.

W złotym Zygmuntowskim wieku żył w Polsce mądry pisarz, Andrzej Frycz Modrzewski. Przemyśliwał on głęboko nad zagadnieniem w jaki sposób należy postępować, by zapewnić państwu bezpieczeństwo, a ludności sprawiedliwość. jak zapobiegać krzywdom, łagodzić nędzę, usuwać ciemnotę. Z miłości ojczyzny, z troski o jej dobro wyrosła książka Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypltej”. Wskazuje w niej jako dla obrony państwa nikt przed żadnymi ofiarami cofać się nie może, jak każdy określoną część swoich dochodów składać winien corocznie do skarbu publicznego. Uczciwe obyczaje, mniema Modrzewski, są podstawą bytu państwa i szczęśliwego współżycia jego mieszkańców; nawołuje do poszanowania prawa, które winno być jednakie dla wszystkich, opiekować się słabymi, chronić ich przed nadużyciami możnych.

Pokrewnym Modrzewskiemu jest Stanisław Staszic, żyjący w nieszczęsnych czasach rozbiorów Rzeczpltej. Wszelkiemi środkami chce on poprawiać, dźwigać, ratować upadające państwo. Wielkie zdolności swe, wiedzę, niezmordowaną pracę długiego życia poświęca całkowicie nieszczęśliwej ojczyźnie. Oszczędny, nawet skąpy dla siebie, odmawia sobie wszystkiego i hojną dłonią oddaje swe mienie na fundacje publiczne. Służy krajowi słowem, piórem i czynem. W pismach swych nakazuje szanować prawa obowiązujące — choć republikanin z przekonań, nawołuje do budowania silnej monarchji

w przeświadczeniu, że forma ta w danej chwili jest dla Polski najodpowiedniejsza. W imię interesu państwa żąda uwłaszczenia ludu wiejskiego, zniesienia ograniczeń ciążących na mieszczaństwie. Nie na jednym stanie, ale na całym wielomiljonowym narodzie oprzeć chce byt i potęgę Rzeczpltej.

Hetman i kanclerz, Jan Zamojski, życie swe całe poświęca służbie publicznej. Jest wodzem walecznym i wielekroć zwycięskim za słynnych rządów Stefana Batorego, urzędnikiem



Ryć. 31. Stanisław Staszic.

sumiennym i gorliwym, posłem obdarzonym zaufaniem szlachty, roztropnym i życzliwym doradcą królów. Zamojski, to jeden z najświetniejszych Polaków złotego wieku, sprowadza z zagranicy uczonych, dom swój czyni domem ludzi mądrych, szkołą dla młodzieży szlacheckiej; własnym kosztem i staraniem funduje akademję w rodzinnym Zamościu, „aby z niej młodzież brała zdrowe obyczajów początki i ćwiczyła się w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczpltej zamiaru". Na łożu śmiertelnem jeszcze, na chwilę przed zgonem, wskazuje licznie otaczającej go szlachcie, co winna krajowi: „Zgoda wewnętrzna

i wystrzeganie się zbytków, mówi, Polaków mocnymi uczyni, a związku na zawojowanie kraju obcego niech Rzeczplta nigdy nie czyni. Jeżeli w niebezpieczeństwie kraj potrzebować będzie pomocy, niech opiekunowie mego syna wyliczą dlań sto tysięcy. W niedostatku gotowych pieniędzy, niech sprzedadzą resztę moich klejnotów i sreber. Gdyż miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią. Dopóki tchu w obywatelu, dopóty ojczyźnie służyć i radzić powinien".

Ze szkoły Zamojskiego wyszedł niemniej odeń zasłużony, niemniej sprawie publicznej oddany hetman Stanisław Żółkiewski. Z jego imieniem związane są największe zwycięstwa Rzeczpltej nad jej wschodnim sąsiadem, zwycięstwo Kłuszyńskie, wjazd do stolicy carów, otwierające się przed Polską szerokie widnokręgi pokojowego rozszerzenia wpływów swoich przez unję z Moskwą, posunięcia kultury zachodniej na daleki wschód. Z imieniem Żółkiewskiego związana jest niezmordowana praca publiczna, wśród piętrzących się zewsząd przeciwności, niechęci króla, samowoli szlachty, oszczerstw i zarzutów, których nie szczędzili mu ludzie zaślepieni zazdrością i prywatą, aż do bohaterskiej śmierci na polach Cecory. Wzniesiony tam kamienny pomnik wśród pól otwartych, miał wedle słów hetmana „pobudzać innych do prac i zasług i do nie szanowania siebie dla kraju" — a na grobowcu jego w Żółkwi czytamy napis: „Słodko jest umierać za ojczyznę".

W młodych latach, na ławie szkolnej, Tadeusz Kościuszko ukochał i za wzór obrał sobie bohatera greckiego Tymoleona, który wypędził tyranów z rodzinnego miasta, przywrócił mu upragnioną wolność i nic po nad nią nie wziął dla siebie w nagrodę. Kościuszko przez życie całe pozostał wierny ideałom swych lat młodocianych, zawsze i wszędzie, w słowach i czynach był szermierzem wolności. Walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych, wyzwalał murzynów, stanął w ojczyźnie swej na czele pierwszego powstania, w uniwersale Połanieckim zniósł osobiste poddaństwo włościan i powołał ich do boju o „niepodległość, wolność i całość Rzeczpltej". Sam niezmordowanie organizował jej siły i walczył aż do chwili, w której ranny, oblany krwią padł na polu Maciejowickiem. Z zaborcami ziemi swojej, z despotyzmem Napoleona, Kościuszko nigdy w żadne wchodzić nie chciał układy, pozostał samotny i opuszczony na obczyźnie, „jak liść oderwany od dębu powalonego burzą".

Bohaterstwem czynu, podniosłością ducha staje obok Kościuszki ostatni naczelnik styczniowego powstania, Romuald Traugutt. Z niesłychaną energją kierował on rozprzęgającym się już i ginącym ruchem. Kiedy rwały się ostatnie nici organizacji, kiedy najbliżsi opuszczali go, zapełniali więzienia. szli na wygnanie i szubienicę, Traugutt nie ustawał na chwilę, tworzył oddziały bojowe, budził w nich męstwo i poczucie honoru, pilnował wykonywania praw nadanych ludowi przez rząd powstańczy. Jego męczeńska śmierć na szubienicy, na stokach cytadeli warszawskiej, położyła kres walce o niepodległość.

Z tragicznym losem narodu po upadku listopadowego powstania, wiąże się życie wielkiej poetki, Narcyzy Żmichowskiej. Należała ona do grona entuzjastek, podtrzymujących ducha narodowego w chwilach największej niemocy i zwątpienia — wiara w lepszą przyszłość ułatwiała przeżycie smutnej rzeczywistości. Pracowała jako nauczycielka, pisarka, brała udział w spiskach przygotowujących ruch 1846 r. Jako kurjerka przewoziła rozkazy, oddawała usługi i odcierpiała ciężkie, kilkoletnie więzienie. Śledztwa i aresztowania rozbiły organizację entuzjastek — duch Narcyzy Żmichowskiej odżył w późniejszych organizacjach kobiecych, jak Klaudynki i Czynne Polki, pracujących dla oświaty i wyzwolenia narodu.

Ludzi wyżej wymienionych, żyjących w różnych czasach i warunkach, łączy wspólne wielkie umiłowanie ojczyzny, wytrwała służba dla sprawy publicznej. Nie dbają oni o siebie ani o własne rodziny, losy swe, swą dolę i niedolę wiążą z losami państwa i narodu, gotowi są dla nich do największych ofiar, do najcięższych wysiłków. Do nich stosują się słowa Mickiewicza: „Ja i ojczyzna — to jedno“, lub inne jeszcze: „Szczęścia nie znaleźli w domu, bo go nie było w ojczyźnie“.

Uczucia podobne nazywamy obywatelstwem, a ludzi niemi ożywionych darzymy pięknem mianem obywateli. Nie brak ich w pełnej chwały przeszłości naszej, w niewolnym porozbiorowym okresie, nie brak i dzisiaj, w radosnych dniach zmartwychwstania. Widzimy ich wśród wodzów i szeregowców, wśród obrońców i budowniczych odradzającego się państwa.

Obywatelski wysiłek, podjęty w czasie wojny światowej, dźwigał, jednoczył i wyzwalał ojczyznę. U podwalin jej niepodległego bytu stoją ochotnicze legjony, z wodzem swym, Józefem Piłsudskim na czele. Liczne zastępy młodzieży, ze wszystkich warstw społecznych, dobrowolnie śpieszyły do szeregów, skoro tylko zaświtała nadzieja wyzwolenia. Gnało ją poczucie obywatelskiego obowiązku, gnało na boje, na śmierć, na tragiczną dolę żołnirza pozbawionego opieki państwa, walczącego za sprawę zarysowującą się dopiero mglisto i niewyraźnie na widnokręgu dziejowym.

W pomoc żołnierzom pośpieszyło społeczeństwo, posypały się dary i zapomogi — składały je jednostki, stowarzyszenia, związki społeczne, gminy wiejskie i miejskie — tysiące rąk ochotniczych jęło się pracy, powstały mnogie i różnorodne organizacje wspierające walczących, dbałe o ich potrzeby materjalne i duchowe. Powstały liczne, nie związane ze sobą ogniska ruchu w kraju i zagranicą, w Europie i Ameryce. Całe rodziny rzucały domy swe, dostatki, zajęcia, zorganizowane formy życia, by oddać się służbie powstającej ojczyzny. Młodzi mężczyźni śpieszyli na fronty bojowe, starsi pracowali w instytucjach pomocniczych, kobiety w szpitalach, szwalniach i biurach. Danią obywatelskich czynów witali Polacy zaranie swej niepodległości.

Obok ofiar materjalnych, obok życia, sił i środków, składano zasoby wielkich duchowych wartości, zasoby myśli i uczuć — z nielicznych zrazu serc i umysłów promieniowały one daleko, coraz szersze zataczając kręgi. Niosły je słowa płomienne, pisma z miłości kraju powstałe, niosły przykłady szczytnego bohaterstwa i poświęcenia. Pod ich tchnieniem budzić się poczynało poczucie obywatelskie w masach bezwładnych i ciemnych — zaczynano pojmować, że nadchodzi kres bezprawiu, otrząsać się z niemocy i odrętwienia. Propaganda ustna i piśmienna, łącznie z czynem bojowym i walącym się w gruzy starym porządkiem

Europy, kruszyły nasze kajdany, poddanych państw obcych przetwarzały w wolnych obywateli państwa własnego, oddawały w nasze ręce rządy i gospodarstwo ziemi ojczystej, a jednocześnie kładły na nas odpowiedzialność za wszystko, co się odtąd dziać na niej miało. W poczuciu tej odpowiedzialności podjęliśmy wysiłek obywatelski, dzięki któremu zagrażający niepodległości wróg odparty został z pod okopów Warszawy[1]).

Byt i pomyślność państwa zależne są od wartości jego obywateli. Od posłów zależy, by stanowili mądre, sprawiedliwe, do potrzeb ludności dostosowane prawa; od urzędników, by prawa te sumiennie były wykonywane; od sędziów, by każdy otrzymał co mu się należy, by nikomu nie działa się krzywda; od ludności całej poszanowanie i karne poddanie się ustawom, płacenie podatków, gorliwość w służbie wojskowej i społecznej, bez których nie ostoi się byt państwa, ani nie zostaną należycie spełnione jego zadania... Oświata powszechna zależy od nauczycieli; wartość pism i wydawnictw książkowych od autorów; piękno pomników i wystaw od artystów; dorobek gospodarczy, społeczny i kulturalny od zbiorowej, zorganizowanej pracy narodu, od summy włożonych weń obywatelskich uczuć i czynów [2]).

Państwo wymaga od obywateli swych nieustannych świadczeń i wysiłków, nakłada na nich obowiązki, bierze często życie ich, zdrowie i mienie, ale równocześnie daje im prawa, darzy dobrami, bez których nie mogliby w pełni rozwinąć sił swoich i zdolności, ochronić dorobku kulturalnej pracy pokoleń, zabezpieczyć go od działania sił niszczących i złowrogich.

---

1) Najazd Rosjan w lecie 1920 r.

2) Prawdę tę trafnie określił starożytny filozof Platon twierdząc, że państwo jest odbiciem duszy swoich obywateli.

Państwo daje obywatelom swoim bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, stoi na straży nietykalności granic i ładu społecznego, reguluje stosunki pomiędzy ludźmi, stawia prawo na miejsce gwałtu i przemocy — daje opiekę społeczną: dla opuszczonych dzieci tworzy żłobki i ochrony, dla chorych kasy, szpitale i sanatorja, dla kalek i starców przytułki i schroniska — ubezpiecza pracowników i zapewnia im podstawy bytu. Państwo kieruje oświatą, organizuje szkolnictwo i ułatwia dorosłym dalsze kształcenie się. Państwo współczesne zapewnia mieszkańcom swym równość obywatelską: równość wobec prawa i wobec wymiaru sprawiedliwości, równy dostęp do godności i urzędów publicznych, rozkład ciężarów i podatków odpowiednio do sił i środków poszczególnych jednostek. Państwo szanuje wolność obywatelską, wolność osobistą, wolność pracy, sumienia, nauczania, słowa, prasy, nietykalność domową i tajemnicę listową. Jest państwo związkiem obywateli, siłą zbiorową z nas wyrosłą, dla zaspokojenia naszych potrzeb, dla zapewnienia społeczeństwu możliwie największej summy dobra i pomyślności. Dając obywatelom prawa polityczne, zapewnia im wpływ na sprawy publiczne, na kształtowanie się stosunków, urządzeń i instytucji.

1) Obywatelstwem nazywamy poczucie łączności zachodzącej między jednostką a narodem i państwem, poczucie odpowiedzialności jednostki za wszystko co się w państwie dzieje. 2) Dobry obywatel dba o sprawy publiczne więcej niż o swe sprawy prywatne, musi, w razie potrzeby, poświęcić ojczyźnie życie swe, siły i mienie, występuje zawsze czynnie i odważnie, współdziała około sprawiedliwego rozwiązywania zagadnień, stara się należycie zaspokoić wszystkie potrzeby państwowe. 3) Rozwojowi cnót obywatelskich sprzyja wolny, republikański ustrój państwowy. 4) Dobrzy obywatele są największym skarbem państwa, rękojmią jego bytu, siły i pomyślności. 5) Obywatelom przysługują prawa osobiste, równość i wolność obywatelska, oraz prawa polityczne,

głosowania do sejmu i władz samorządowych — do obowiązków w ich należy: poszanowanie ustaw, płacenie podatków, służba wojskowa, dbałość o sprawy państwa.

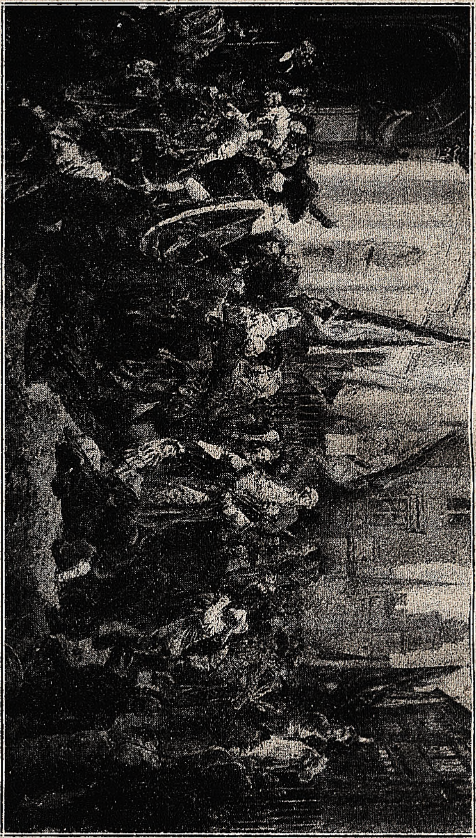
10) **Konstytucja.**

Uroczysty nastrój zapanował w Warszawie w pamiętnym dniu 17 marca 1921 roku. Już od południa miasto przybrało odświętną szatę, pojawiły się wszędzie chorągwie o barwach narodowych. Nadzwyczajne wydania pism zapowiadały pochód sejmu do katedry i wzywały ludność do udziału w manifestacji. Olbrzymie tłumy gromadziły się na ulicach, do gmachu sejmowego z trudnością można się było przedostać. Sejm odczuwał, że zbliża się chwila, w której dopełnić miał dzieła powierzonego mu przez naród. Ławy poselskie wypełniły się szczelnie. Publiczność skupiła się na galerjach. Marszałek Wojciech Trąmpczyński wezwał posłów, by przez powstanie zaznaczyli, że przyjmują ustawę konstytucyjną. Ogromna większość powstała... Uroczysta cisza zaległa izbę poselską... wzruszenie opanowało wszystkich... Ciszę przerwał głos Marszałka: „Szanowni posłowie! — mówił on. — W dzisiejszej historycznej chwili przypomnę wstępne słowa konstytucji, którą dopiero co Rzeczypospolitej polskiej nadaliśmy:

„W imię Boga Wszechmogącego! My naród polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy".

Z dniem dzisiejszym wchodzi Rzeczpospolita na drogę prawnego rozwoju. Państwo — to zorganizowany naród, a fundamentem organizacji — to konstytucja. — Podstawowe zagadnienia konstytucji były u nas przedmiotem ostrych walk,

jak to zresztą i u innych narodów bywało. Ale zwyciężyło przekonanie, że tylko naród z jednolitą wolą i energją zasługuje na wolność, zasługuje na szacunek innych narodów. Aby można wykazać tę jednolitą wolę winien każdy obywatel być zdolny do poświęceń, winien kraj kochać więcej niż swe przekonania.



Ryć. 32. Konstytucja 3.go maja.

Sejm ustawodawczy daje dziś dowód tej dojrzałości narodu. Wskaźnikami dla naszej konstytucji były nie doktryny uczące, jaki świat idealny być powinien, ale życie i jego potrzeby wedle wiekowych doświadczeń innych narodów o ustroju demokratycznym.

Konstytucja nasza posiada niewątpliwie błędy, które się wkradły w atmosferze walki, w jakiej się rodziła. Błędów tych usunąć nie będzie trudno. Bo mamy przeświadczenie, że zawsze w polskim sejmie i senacie znajdzie się znaczna większość, której jedynym drogowskazem będzie dobro Ojczyzny.

Jeśli zaś umieściliśmy w konstytucji przepisy utrudniające jej zmianę, mieliśmy na względzie nadanie jej większej stałości, a przez to powiększenie zaufania do państwa.

Szanowni Panowie!

W dniu wczorajszym i dzisiejszym daliście dowód, że w Narodzie Polskim tendencje do ładu i porządku zwyciężą wszelkie przeciwności, daliście wszystkim warstwom Narodu Polskiego żywy przykład wysokiego poczucia państwowości. Oby po dzisiejszem położeniu fundamentu pod gmach państwowy, dalsze jego rozbudowanie w tym samym duchu się odbywało. Obyśmy zawsze pamiętali, że Państwo — to pewność życia, wolności, mienia, to praworządność i sprawiedliwość.

W tej uroczystej i radosnej chwili niewolno nam zapominać o braciach, którzy jeszcze czekać muszą na połączenie z Macierzą, mianowicie o braciach na Śląsku, których los za trzy dni ma się rozstrzygnąć. Ku braciom tym wyciągamy dłonie i wołamy, jak w hymnie, który przez 100 lat nas krzepił w niewoli:

„Ojczyznę, wolność racz im wrócić Panie". (Brawa i oklaski).

Po przemówieniu marszałka, jakby odruchowo rozbrzmiał śpiew. Chłopscy posłowie zaintonowali „Boże coś Polskę". Wzruszenie ogarnęło obecnych. Znikły różnice dzielące Izbę na stronnictwa, zwalczające się wzajemnie. Pieśń ta, przypominająca lata niewoli i odczucie wielkiej chwili dziejowej, zjednoczyły ludzi i stronnictwa. Gdy marszałek wezwał, by sejm według zwyczaju przodków z Wielkiego Sejmu ruszył do katedry, wszyscy posłowie poszli za tem wezwaniem, wszyscy zgodnie stanęli obok siebie w pochodzie, który utworzył się u wyjścia z gmachu, a do którego dołączyły się wielotysiączne tłumy publiczności.

Na czele stanął poseł Mizera ze sztandarem ofiarowanym sejmowi przez robotników górnośląskich. Za sztandarem szedł marszałek, za nim wicemarszałkowie, sekretarze, prezydent ministrów Witos w otoczeniu ministrów i kluby poselskie. Olbrzymi pochód powoli sunął, zewsząd zrywały się okrzyki na cześć sejmu. Po godz. 6 stanął w katedrze św.-Jańskiej.

W prezbiterjum katedry zasiadł pod baldachimem Naczelnik Państwa w otoczeniu adjutantów. W środku prezbiterjum zajął miejsce Marszałek z prezydjum Sejmu, Prezydent Ministrów z członkami gabinetu i korpus dyplomatyczny.

Nawę katedry wypełnili posłowie i publiczność, której tylko drobną część zdołały pomieścić mury świątyni; reszta zaległa ulicę św. Jana i plac Zamkowy.

Z drzwi zakrystji wyszedł w pontyfikalnę odziany szaty ks. arcybiskup kardynał Kakowski, w otoczeniu kleru katedralnego i zaintonował „Te Deum", w czasie którego z murów cytadeli rozległo się 101 wystrzałów armatnich. Odśpiewano nadto pierwszą zwrotkę „Boże coś Polskę" w brzmieniu z 1831 r.

Po nabożeństwie Marszałek złożył na grobie marszałka Sejmu Czteroletniego, Stanisława Małachowskiego, wieniec, uwity z liści laurowych, przepasany wstęgą o barwach państwowych.

Z katedry posłowie wrócili do sejmu, gdzie uchwalono ustawę w sprawie budowy kościoła pod wezwaniem Opatrzności Boskiej, w wykonaniu wotum Sejmu Czteroletniego. Przy kościele będzie ufundowane wieczyste stypendjum dla odprawiania mszy za pomyślność Rzeczypospolitej i za dusze tych, którzy zginęli w walce o niepodległość, albo zostali zamordowani przez zaborców za wierność Ojczyźnie. Przy kościele stanąć ma grobowiec dla zasłużonych.

Przyjęto też ustawę o zbudowaniu w Warszawie kosztem państwa domu ludowego dla ludu pracującego. Ma on zawierać: bibljotekę, czytelnię, pracownię naukową, salę na zebrania i odczyty, muzeum kultury i sztuki. Urządzenia te będą dostępne bezpłatnie dla wszystkich obywateli państwa.

Rząd wniósł nadto projekt amnestji dla upamiętnienia wielkiego dnia konstytucji. Obejmuje ona kary za przestępstwa polityczne i niektóre pospolite i jest aktem łaski w dniu święta narodowego.

Wszyscy obywatele Rzczpltej polskiej winni znać i szanować ustawy konstytucji 17 marca 1921 roku. Konstytucja ta jest dziełem długiej, mozolnej, zbiorowej pracy, wynikiem wielu wysiłków i ustępstw czynionych sobie wzajemnie przez różne stronnictwa. Pierwsze czynności w tej dziedzinie zapoczątkowała w 1917 roku, za czasów okupacji, Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego; w 1919 roku rząd

zorganizował ankietę konstytucyjną, powołał do pracy najwybitniejszych w kraju historyków, prawników i polityków. Pojawiły się liczne projekty, ułożone przez osoby prywatne i przez przedstawicieli stronnictw sejmowych. Rządowy projekt konstytucji odesłany został przez Sejm do komisji konstytucyjnej, w której to przeprowadzono szczegółową nad nim dyskusję, dokonano zmian, poprawek i uzupełnień w myśl wymagań posłów reprezentujących poszczególne stronnictwa. Projekt ten, poddany pod rozprawy sejmu, uległ znów wielokrotnym zmianom, aż wreszcie przyjęty został i uchwalony w trzeciem czytaniu, w dniu 17-go marca 1921 roku. Jest on ustawą wszystkich obowiązującą, podstawą ustroju i porządku prawnego Rzczpltej polskiej; wszelkie sprzeczne przepisy ustawodawcze muszą być z nim uzgodnione najpóźniej w ciągu roku.

Konstytucja 17 marca obejmuje wstęp i 126 artykułów, ujętych w 6 rozdziałów, z których pierwszy (art. 1 i 2) odnosi się do Rzeczypospolitej, drugi (art. 3—38) do władzy ustawodawczej, trzeci (art. 39—73) do władzy wykonawczej, czwarty (art. 74—86) do sądownictwa, piąty (art. 87—124) do powszechnych obowiązków i praw obywatelskich, szósty (art. 125 i 126) zawiera postanowienia ogólne.

Konstytucja nadaje państwu polskiemu ustrój republikański i określa je mianem Rzeczypospolitej. Zwierzchnia władza należy do narodu, dzieli się ona na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Władzę ustawodawczą sprawują dwie izby, Sejm i Senat, wybrane w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem, stosunkowem, bez różnicy płci, z tą jedynie różnicą, że gdy dla uzyskania prawa wybierania do Sejmu trzeba mieć ukończonych 21 lat, to wiek wymagany od wyborców do Senatu wynosi 30 lat. Przy wyborach do Sejmu wystarcza jednodniowe zamieszkanie w okrę-

gu wyborczym, od wyborców do Senatu wymagane jest zamieszkanie całoroczne. Prawo wyborcze nie przysługuje obywatelom: 1) nie używającym w pełni praw cywilnych, 2) skazanym za przestępstwa, 3) wojskowym w służbie czynnej.

Prawo wybieralności wymaga oprócz prawa wybierania do danego ciała ustawodawczego, także wyższego wieku, 25 lat do Sejmu, 40 do Senatu.

Ilość senatorów ma być czterokrotnie mniejszą od liczby posłów sejmowych.

Właściwą władzą ustawodawczą jest Sejm, każda jego uchwała musi być jednak przekazana Senatowi do rozpatrzenia i ustawą staje się dopiero gdy Senat w ciągu 30 dni od doręczenia mu projektu nie podniesie przeciwko niemu żadnych zarzutów. O ile Senat chce projekt zmienić lub odrzucić, winien to zapowiedzieć Sejmowi w ciągu 30 dni, a w ciągu dalszych dni 30 przedłożyć wnioski w sprawie zmian. Ostateczna uchwała należy do Sejmu.

Uchwały ogłasza Prezydent Rzeczypospolitej.

Zarówno senatorowie jak posłowie wybrani są na pięć lat. Sejm może być wcześniej rozwiązany na podstawie własnej uchwały, lub rozporządzenia Prezydenta Rzczpltej za zgodą Senatu, który automatycznie rozwiązuje się wraz z Sejmem.

Inicjatywę ustawodawczą, czyli prawo wnoszenia projektów ustaw, ma Sejm i Rząd.

Poza ustawodawstwem, poza obowiązkiem corocznego uchwalania budżetu i poboru rekruta, Sejmowi przysługuje kontrola nad finansami i długami państwa, prawo stanowienia w sprawach stanu wyjątkowego, prawo interpelowania rządu, pociągania do odpowiedzialności Prezydenta i Ministrów.

Prezydent zwołuje, odracza, zamyka posiedzenia Sejmu i Senatu. Wybierają sobie one marszałka, jego zastępców,

sekretarzy i komisje, opracowują regulamin obrad. Do prawomocności uchwał niezbędna jest w obu izbach $^{1}/_{3}$ ogółu członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. W określonych ważnych wypadkach wymagana jest większość znaczniejsza, tak zwana kwalifikowana.

Zgromadzenie Narodowe składa się z Sejmu i Senatu, obradujących wspólnie pod przewodnictwem Marszałka Sejmu. Należy doń wybór Prezydenta i prawo rewizji Konstytucji.

Władzę wykonawczą czyli rząd stanowi Prezydent Rzczpltej, wybierany na lat 7 przez Zgromadzenie Narodowe, nie pełni on jednak władzy tej osobiście, lecz przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników. Akty rządowe Prezydenta muszą być kontrasygnowane przez prezesa rady ministrów i właściwego dla danej sprawy ministra. Prezydent reprezentuje państwo, przyjmuje i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych, zawiera umowy z innemi państwami, mianuje i odwołuje prezesa rady ministrów, na wniosek jego mianuje ministrów i obsadzą urzędy, jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Rzeczypospolitej, ale w razie wojny nie może być naczelnym wodzem.

Radę ministrów, czyli gabinet, tworzą ministrowie pod przewodnictwem Prezesa. Są oni za czynności swoje odpowiedzialni przed Sejmem.

Pod względem administracyjnym państwo dzieli się na województwa, powiaty, gminy miejskie i wiejskie. Administracja ma być podzielona między władze centralne stolicy i organa lokalne; skupiać się ma w każdej jednostce terytorjalnej w jednym organie i pod jednym zwierzchnikiem; oprócz urzędników udział w niej przyznany został także obywatelom, powołanym drogą wyborów.

Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opierać się ma na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przedstawicielom samorządu danym będzie wpływ na ustawodawstwo, administrację, na sprawy gospodarcze i kulturalne. Obok terytorjalnego przewiduje konstytucja samorząd gospodarczy, wykonywany przez Izby handlowe, przemysłowe, rolnicze, rzemieślnicze, pracy najemnej, pod zwierzchnictwem Naczelnej rady gospodarczej.

Sądy są organami narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości, wymierzają ją w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Rozprawy mają być jawne.

Konstytucja przyjmuje zasadę równouprawnienia wyznań, poręcza wszystkim wolność sumienia, przyznaje jednak naczelne w państwie stanowisko wyznaniu rzymsko-katolickiemu, jako religji przeważającej większości narodu, zapewnia mu autonomję, przewiduje uregulowanie stosunku Kościoła do państwa na podstawie konkordatu z Rzymem, który wszelako podlegać będzie zatwierdzeniu Sejmu. Podobnie gwarantuje autonomję kościołom mniejszości religijnych i innych prawnie uznanych wyznań i zapowiada ustawodawcze uregulowanie ich stosunku do państwa.

Konstytucja zabezpiecza mniejszościom narodowościowym pełny i swobodny rozwój, mogą one w obrębie samorządu powszechnego tworzyć autonomiczne związki. Każdy obywatel ma prawo do pielęgnowania swej wiary i swych właściwości narodowych.

Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, otoczona będzie szczególną ochroną państwa. Każdy obywatel może dla pracy swej żądać opieki, ma prawo do ubezpieczenia spo-

łecznego w razie braku zajęcia, choroby lub nieszczęśliwego wypadku; Państwo zakazuje zatrudniać zarobkowo dzieci i młodzież w wieku szkolnym, zakazuje nocnej pracy kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu szkodliwych dla zdrowia. Do obowiązków państwa należy zapewnienie opieki matkom i dzieciom zaniedbanym, troska o stan moralny i religijny zakładów publicznych.

Nauka jest obowiązkowa dla wszystkich i bezpłatna w zakresie szkoły początkowej. Uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym państwo zapewni stypendja na utrzymanie w szkołach średnich i wyższych. Wszystkie szkoły podlegają nadzorowi państwowemu i, o ile kształcą młodzież do lat 18, muszą obejmować obowiązkową naukę religji pod nadzorem odpowiednich wyznań.

Własność uznana jest za jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego. Ograniczenie jej lub zniesienie dopuszczone jest tylko w wypadkach ustawą przewidzianych, ze względów wyższej użyteczności i za odpowiedniem odszkodowaniem. Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Państwu przysługuje prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania jej obrotu, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność gospodarstwach rolnych.

Konstytucja nakłada na obywateli następujące obowiązki: wierność dla państwa; przestrzeganie ustaw i rozporządzeń; poszanowanie prawidłowej władzy; wychowanie i początkowe kształcenie dzieci; obowiązek ponoszenia ustawowych ciężarów publicznych; obowiązek służby

wojskowej i świadczeń na cele wojskowe; pełnienie powinności publicznych, do których powoła obywateli naród lub władza właściwa.

Konstytucja zapewnia obywatelom prawa osobiste. Są nimi: ochrona życia, wolności i mienia wszystkich bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy i religji; równość wszystkich wobec prawa, zniesienie przywilejów, tytułów rodowych i herbów; dostępność urzędów publicznych dla wszystkich obywateli; prawo do ochrony sądowej; do wynagrodzenia szkód wyrządzonych obywatelom przez władze; prawo petycji; wolność osobista, czyli prawo swobodnego rozporządzania swoją osobą i majątkiem; wolność zachowania i pielęgnowania swej narodowości; wolność sumienia i wyznania; wolność nauki i nauczania; wolność prasy; prawo do koalicji, zebrań i stowarzyszeń; nietykalność mieszkania; tajemnica listowa. Niektóre prawa osobiste mogą być zawieszone dla względów bezpieczeństwa publicznego w wyjątkowych wypadkach.

Co lat 25 Zgromadzenie Narodowe dokonywać ma rewizji konstytucji. Drugi sejm zebrany na jej podstawie może konstytucję zmienić uchwałą, powziętą większością trzech piątych, przy obecności najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

. . . .

Konstytucja 17 marca określa ogólne zasady ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, jest podstawą, na której rozbudowywać możemy nasze urządzenia państwowe. Do jej uzupełnienia potrzebne są ustawy szczegółowe, zapowiedziane w wielu miejscach. Dopiero po ich uchwaleniu, lub uzgodnieniu z konstytucją, będziemy mieli całkowite prawo konstytucyjne. Prawodawców naszych czeka długa jeszcze i mozolna praca — podwaliny jednak są już gotowe; dzieło zespolenia ziem polskich posunęło się naprzód; pierwszy, najcięższy okres budowania państwa zakończył się w pa-

miętnych dniach marcowych 1921 r., w których to nadanie konstytucji zbiegło się z zawarciem pokoju w Rydze i z plebiscytem śląskim. Odrodzona Rzeczpospolita wykreśla swoje granice, a jednocześnie formułuje zasady prawnopaństwowego ustroju. Przyszłość wykończy i uzupełni dzieło, wzniesione przez pokolenie, które „wyzwolin doczekało się dnia“, poprowadzi wolny nasz naród łącznie z innymi, do budowania nowego świata, organizowania nowych stosunków, zarysowujących się już zdala na widnokręgu dziejowym.

1) Nazywamy konstytucją ustawę określającą ustrój państwa, formę rządu, obowiązki i prawa osobiste obywateli. 2) Konstytucje powstają drogą zwyczaju lub prawa pisanego. W dawnych czasach wszelkie stosunki regulował zwyczaj, przekazywany tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Pierwsza konstytucja pisana nadana została w 1787 r. Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Niemal wszystkie współczesne państwa mają już konstytucje pisane. 3) Dawne państwo polskie zostawiło po sobie dwie ustawy konstytucyjne: konstytucję „Nihil Novi", uchwaloną w 1505 roku na sejmie w Radomiu i konstytucję ogłoszoną 3 maja 1791 roku przez sejm wielki w Warszawie. Konstytucja „Nihil Novi" nie wprowadza nic zasadniczo nowego do urządzeń państwa, uprawnia tylko i formułuje wytworzoną poprzednio, przez bieg życiowych wypadków, władzę sejmu, złożonego z króla, senatu i posłów szlacheckich, jest podstawą ustroju Polski w ciągu blisko trzech stuleci. Uchwalona na sejmie wielkim ustawa majowa stoi na zupełnie innem stanowisku. Przekształca ona, przeobraża gruntownie stosunki, ustanawia daleko idące zmiany. Przez wzmocnienie organizacji państwowej, przez poprawę doli stanów upośledzonych, dąży do poprawy ustroju, do ratowania bytu ginącej Rzczpltej. Konstytucja 3-go maja upadła, nie znalazłszy w społeczeństwie dostatecznego poparcia przeciwko wrogiej jej Rosji i Targowicy. 4) Z czasów porozbiorowych mamy kilka ustaw konstytucyjnych, nadanych poszczególnym częściom ziem naszych, mamy: statut Księstwa Warszawskiego z 1807 r., konstytucję Królestwa Kongresowego z 1815 r., statut organiczny z 1832 r., konstytucję rzeczypospolitej krakowskiej z 1815 r., projekt ustawy dla Wielkiego księstwa Poznańskiego z 1848 r., który nie został wprowadzony w życie i statuty krajowe dla Galicji. Konstytu-

cje te narzucone były zzewnątrz, wtłoczyć nas usiłowały w obce, dla społeczeństwa naszego nieodpowiednie formy — nie utrzymały się też i upadły. 5) Istotną wartość ma konstytucja wyrosła z ducha narodu, przystosowana do jego potrzeb, do warunków jego bytu w danej chwili dziejowej — przekształcająca się z biegiem życia, pod tchnieniem zmieniających się pojęć, sił i stosunków.

VII. KULTURA DUCHOWA.

1) Religja.

„Miller wiódł ze sobą do Częstochowy dziewięć tysięcy wojska i dziewiętnaście dział [1].... 18 listopada miało się rozpocząć oblężenie. Generał szwedzki liczył, że nie potrwa ono nad parę dni i że drogą układów twierdzę zajmie.

Tymczasem ksiądz Kordecki przygotowywał dusze ludzkie. Przystępowano do nabożeństwa, jakby w wielkie i radosne święto i gdyby nie niepokój i bladość niektórych twarzy, możnaby było przypuszczać, że to wesołe a solenne „alleluja” się zbliża. Sam przeor mszę celebrował, ozwały się też wszystkie dzwony. Po mszy nabożeństwo nie ustawało jeszcze, wyszła bowiem wspaniała procesja na mury.

Księdza Kordeckiego, niosącego Przenajświętszy Sakrament, prowadził pod ręce miecznik sieradzki i pan Piotr Czarniecki. Przodem szły pacholęta w komżach, niosące trybularze na łańcuszkach, bursztyn i myrrę. Przed i za baldachimem postępowały szeregi białej braci zakonnej. ze wzniesionemi ku niebu głowami i oczyma, ludzie różnych wieków, począwszy od starców zgrzybiałych, skończywszy na młodzieniaszkach, którzy zaledwie do nowicjatu weszli. Żółte płomyki świec chwiały się na wietrze, a oni szli i śpiewali, zatopieni całkiem w Bogu, jakoby niczego więcej na tym świecie niepamiętni...

Orszak obszedł raz mury, lecz nie wracał, nie rozpraszał się — szedł dalej. Blaski od monstrancji padały na twarz przeora i ta twarz wydawała się od nich jakoby złota także i promienista. Ksiądz Kordecki oczy trzymał przymknięte, a na ustach miał nieziemski prawie uśmiech szczęścia, słodyczy, upo-

---

[1]) Obrona Częstochowy z powieści H. Sienkiewicza pt. „Potop“.



Ryć. 33. Na Syberji.

jenia... duszą był w niebie, w jasnościach, w odwiecznem weselu, w niezmąconym spokoju. Lecz jak gdyby stamtąd odbierał rozkazy, aby nie zapomniał o tym ziemskim kościele, o ludziach i o twierdzy i o tej godzinie, która miała nadejść, chwilami zatrzymywał się, otwierał oczy, wznosił monstrancję i błogosławił.

Więc błogosławił lud, wojsko, chorągwie, kwitnące jak kwiaty, a migotliwe jak tęcza; błogosławił mury i wzgórze na okolice patrzące, błogosławił działa, kule, naczynia z prochem, stosy srogich narzędzi do odparcia szturmu służących; błogosławił wioskom na dalekościach leżącym i błogosławił północy, południu, wschodowi i zachodowi, jak gdyby chciał na całą okolicę, na całą ziemię moc Bożą rozciągnąć"...

. . . .

„W jednej chwili pochód [1]) zwrócił się na lewo z gościńca i olbrzymia fala ludu zalała szerokie przestworza ściernisk. Jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozwinięto chorągwie z herbami województw i ziem; obok krzyża i chorągwi kościelnych powiewać zaczęły godła, budzące pamięć przeszłości, pieśń religijną zamieniono na hymny religijno-patrjotyczne, obchód przybrał cechy uroczystości narodowej.

Był to widok jedyny w swoim rodzaju: tysiące ludu w różnobarwnych strojach, zalewające obszary pól, nad niemi powiewają sztandary i godła narodowe, a w ich oku i sercu tyle zapału, tyle wiary w lepsze jutro, iż się to wypowiedzieć nie da. Trzeba było żyć wówczas, odczuwać potęgę ducha, która podnosiła społeczeństwo na nieznane przedtem wyżyny, aby zrozumieć, czem były owe godziny „zjazdu horodelskiego".

Udano się na najwyższy szczyt pól i otoczono wzgórze chorągwiami; środek wyżyny zajął ołtarz polowy, przy którym kapłan starzec, Kapucyn, odprawił mszę św. Znaczny zastęp kapłanów świeckich i zakonników otaczało ołtarz, a hymn „Boże coś Polskę" ulatywał z wielu tysięcy piersi... Wszyscy stawili się bezbronnie, choć mieli świadomość, że w każdej chwili mogą stać się ofiarą zbrojnych szeregów. Długie linje wojsk i działa, a przy nich kanonierzy z dymiącymi lontami widniały zdala. Widok dział, groźba kul i bagnetów nie zastraszyły tłumów mniemających, że g o t o w o ś ć d o b e z b r o n n e j o f i a r y s t a n i e s i ę o d k u p i e n i e m s p o ł e c z e ń s t w a. Myśl tę niejednokrotnie wypowiadano i w czyn wcie-

---

[1]) M. Dubiecki „Z przeszłości 1861—62 r."

łano... Uczuciem tem przejęte były tysiące, które klęczały rozmodlone dokoła ołtarza, na ścierniskach horodelskich łanów. Gdy podczas Podniesienia wyniosła postać kapłana hostję uniosła ku górze, pieśń ust i piersi w przestworzach zamarła... śpiewały jeno wśród ogólnej ciszy dusze owych tysięcy, a łkały serca”...

W poszczególnych ludziach, a także w całych narodach przejawia się przeświadczenie, że po za otaczającym nas światem materjalnym, istnieje świat inny, duchowy, z którym łączą nas silne, nierozerwalne węzły. Świat ten jest nieskończenie szerszym i głębszym od świata zmysłowych zjawisk i praw naukowych. Otacza on nas, przenika — chwytamy dokoła jego przejawy, dążymy do zespolenia się z nim, zaczerpnięcia zeń sił i natchnień.

W przeświadczeniu tem tkwi źródło wszelkich religij — sam wyraz religja oznacza łączność, związek, jaki wytwarza się między światem materjalnym a duchowym, między doczesnością a wiecznością.

W życiu narodu polskiego religja nader ważną zawsze odgrywała rolę, mówi o tem cała historja nasza, mówią kościoły, klasztory, kaplice i krzyże, rozrzucone po ziemi naszej jak długa i szeroka, mówią święci polscy, oddani całkowicie kontemplacji boskich prawd i tajemnic, mówi twórczość, w której przejawiały się najistotniejsze właściwości narodu, nasza sztuka i literatura, skłonność do mistycyzmu, odrywania się od ziemi, wnikania w świat nadzmysłowy. Wyrósł zeń polski mesjanizm, wiara w wyższy porządek świata, w istnienie praw moralnych, w sprawiedliwość, której zawsze i wszędzie pełnią się wyroki — wiara w przyjście Królestwa Bożego na ziemi, ery braterstwa i pokoju, związanej z wyzwoleniem narodu i odbudowaniem państwa polskiego.

Uczucia religijne głęboko wplotły się w nasze życie dziejowe, wysiłkom wolnościowym nadawano wielokrotnie znaczenie religijne, a cierpienia uważano za ofiarę dla odkupienia win własnych i całej ludzkości.

Nad religijnem życiem i duchowemi potrzebami ludności czuwają organizacje, zwane kościołami. W Polsce wyznawcy rzymsko-katolickiego kościoła mieli zawsze i mają dotąd stanowczą przewagę — mniejszości wyznaniowe używają pełnych swobód, przysługujących im na podstawie praw obowiązujących i tolerancji właściwej naszemu narodowi.

Stosunek kościoła katolickiego do państwa jest dotąd różny w każdej z byłych dzielnic, rząd polski dąży do ujednostajnienia go, do zawarcia z papieżem układu zwanego konkordatem,

Zarząd kościoła przystosowany jest jeszcze do podziałów, jakie czasy porozbiorowe wytworzyły na ziemiach naszych. Byłe Królestwo dzieli się na 7 djecezyj: Warszwską, Kielecką, Lubelsko-Podlaską. Płocką, Sandomierską, Sejneńską i Włocławsko-Kaliską. Djecezje dzielą się na 84 dziekanaty, te zaś na 1722 parafij. W byłym zaborze pruskim jest 5 djecezyj, które wykraczają niekiedy po za właściwe polskie granice, a mianowicie: Gnieźnieńska, Poznańska. Chełmińska, Warmińska i Wrocławska. Dzielą się one na 128 dziekanatów i 1177 parafij. W byłym zaborze austrjackim są katolicy obrządku łacińskiego, czyli rzymskiego, greckiego i ormjańskiego. Djecezyj jest 8, z tych 4 rzymsko-katolickie: Krakowska, Przemyska, Lwowska i Stanisławowska, 3 grecko-katolickie i 1 ormjańska. Djecezje rzymsko-katolickie dzielą się na 101 dziekanatów i 980 parafij.

Arcybiskup Gnieźnieński nosi dawny tytuł prymasa. arcybiskup Warszawski metropolity. we Lwowie rezydują arcybiskupi wszystkich trzech obrządków.

Wyznawcy religji protestanckiej, reformowanej i mojżeszowej mają własne swe kościelne organizacje.

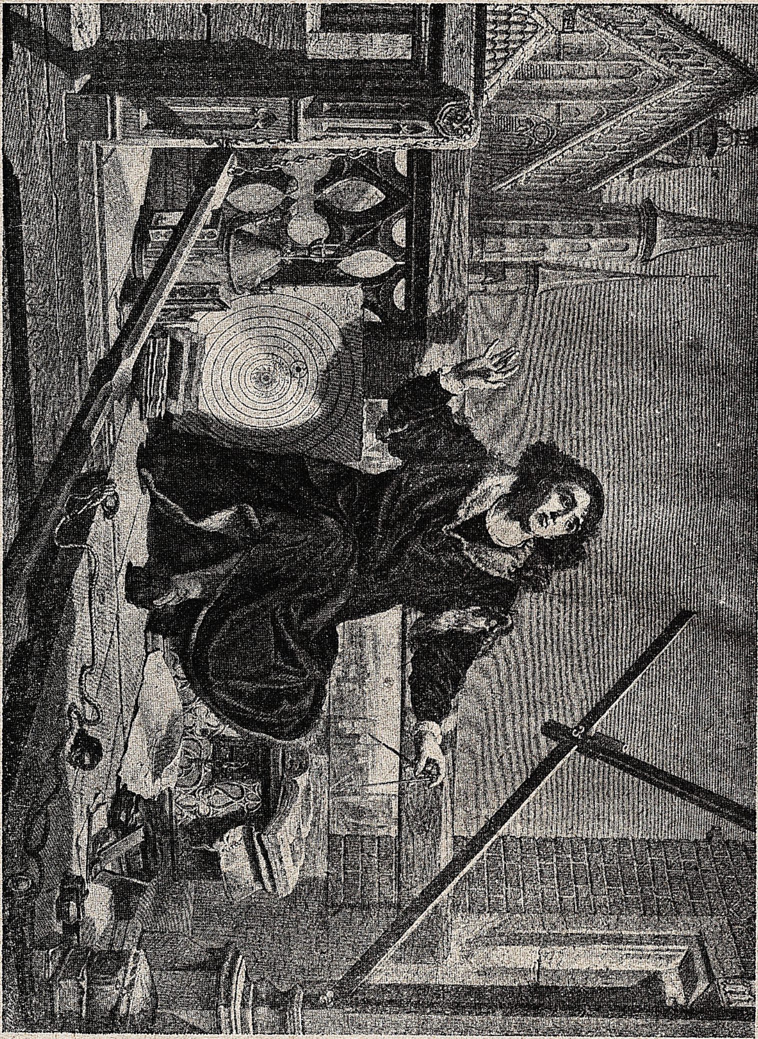
1) Nazywamy religją odczucie związku zachodzącego między człowiekiem a światem duchowym, który go zewsząd otacza. 2) Religja odegrywa w życiu ludzkiem nader doniosłą

rolę, podnosi myśl ku Bogu, ku najwyższej mądrości i doskonałości, wskazuje na znikomość rzeczy ziemskich, zwraca ku zagadnieniom wiecznym, ku wartościom moralnym, budzi współczucie i miłość ku bliźnim, z którymi związani jesteśmy węzłami ścisłego braterstwa. 3) Naród polski był zawsze głęboko religijny, w poezji swej i filozofji wyraził wiarę w nadejście czasów, w których idea chrześcijańska przetworzy dusze ludzkie i Królestwo Boże urzeczywistni na ziemi. 4) Kościół rzymsko-katolicki był w przeszłości i jest dotąd w Polsce organizacją potężną, ogarniającą całe życie człowieka, od kolebki do grobu, oddziaływującą na różne dziedziny spraw i stosunków.

2) **Nauka.**

W nieskończoną przestrzeń zwraca się wzrok Mikołaja Kopernika, myśl jego przeniknąć i sformułować usiłuje prawa, wedle których poruszają się światy, wirują planety i gwiazdy. W samotnej pracowni, wśród ksiąg i przyrządów, na badaniach i obliczeniach upływa życie uczonego, który za punkt wyjścia obserwacji, w miejsce ziemi, obrał sobie słońce i naukę astronomji na nowe wprowadził tory. Tajemnice nieba otwierały się przed skupionym jego umysłem, ciągnęły ku sobie nieprzepartym urokiem. Takim przedstawiają go dzieje, takie kształty nadała mu sztuka. Zachwyt, radość, natchnienie promieniują z postaci Kopernika, wyglądającej ku nam z obrazów i pomników.

Ku innym zagadnieniom wyrywa się umysł Joachima Lelewela, na ziemię on patrzy, na przelewające się fale życia państw i narodów, na zbiorowe wysiłki człowieka i twardą jego cywilizacyjną pracę, na zmaganie się z przeciwnościami, na walki, triumfy i upadki — zrozumieć usiłuje różnobarwną grę dziejów ludzkości i narodu, któremu służył niezmordowanie i bogaty plon badań pozostawił w spuściźnie. Od wczesnego dzieciństwa Lelewel umiłował naukę, w dziesiątym roku obrabiał do encyklopedji wyciągi tabliczkowe, ułatwiające objęcie przedmiotu, w czternastym skreślił plan oblężenia Pskowa za Batorego. Wielkie postacie dziejowe, przełomowe wypadki pociągały go ku sobie, zapalał się do nich, miewał iście wieszcze widzenia przebrzmiałych czasów i ludzi. Wszystek czas swój i siły, wolne od pracy obywatelskiej, poświęcał ulubionej wiedzy historycznej. Na emigracji, w Brukselli, w lichej, zimnej



Ryc. 34. Mikołaj Kopernik.

izdebce, zarzuconej stosami ksiąg i papierów, samotny starzec, w największej nędzy pracował niezmordowanie do końca życia, „miał ledwo świeczkę i kęs suchego chleba”, a odrzucał dumnie wszelką pomoc, znajdując w badaniach swych radość najwyższą.

Wielu podobnych uczonych miała Polska — w ciężkich nieraz warunkach, niezrozumiani przez współczesnych, oddawali się oni bezinteresownie wielkiemu dziełu ponzania, dążyli do prawdy, rozszerzyć usiłowali widnokręgi myśli, przeniknąć tajemnice przyrody i głębie dusz ludzkich. W XIII wieku wielkim uczonym był optyk Vitelo, w XVII astronom Heweliusz, w XVIII bracia Jan i Andrzej Śniadeccy, w XIX Józef Höene-Wroński, w ostatnich czasach Marja Curie-Skłodowska, Smoluchowski, Raciborski i cały zastęp badaczy we wszystkich, rozwijających się szybko i specjalizujących gałęziach wiedzy.

Państwa zaborcze prześladowały dotkliwie i tępiły wszelkie przejawy polskiej myśli i twórczości: rozwiązywano uczone towarzystwa [1]), wywożono z kraju przyrządy naukowe, bibljoteki i archiwa, utrudniano druk książek i sprowadzanie ich z zagranicy, odmawiano wszelkiej pomocy ludziom oddającym się pracy badawczej, systematycznie niszczono najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji, marnowano ich siły i zdolności. Uczonym polskim brakowało swobody i niezbędnych środków pomocniczych, często zmuszeni byli uchodzić zagranicę, wiedzą swą służyć obcym, lub znosić nędzę, marnować siły i zdolności [2]).

Odbudowująca się Polska uboga jest w zasoby potrzebne do naukowej pracy, nauka polska nieraz zależy od zagranicy, nie posiada własnych, odpowiednio urządzonych warsztatów, nie może rozwijać się należycie. Odczuwać się daje wielkie zapotrzebowanie pracowników naukowych we wszystkich dziedzinach — nowopowstałe lub wskrzeszone uniwersytety domagają się profesorów, państwu niezbędni są specjaliści do wielu prac, które u siebie, własnemi siłami wykonywać

---

1) Rząd rosyjski rozwiązał Towarzystwo Przyjaciół Nauk w 1838 roku, a Towarzystwo Kultury Polskiej w 1906 r.

2) Lelewel, Szajnocha, Hoene-Wroński, Nałkowski i wielu innych.

musimy. Położenie gospodarcze kraju, wydatki wojenne, wysiłki podejmowane dla utrzymania bytu, utrudniają zabiegi około dźwignięcia nauki i zapewnienia jej pracownikom należytej opieki społecznej. Zabiegi te podejmują jednostki i stowarzyszenia świadome wartości jaką ma nauka dla narodu.

W kwietniu 1920 roku odbył się w Warszawie zjazd uczonych, Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. Józefa Mianowskiego ogłosiła ankietę w sprawie nauki polskiej i zorganizowała Radę naukową, złożoną z przedstawicieli uniwersytetów i instytucji poświęconych wiedzy. Stać ma ona na straży cywilizacyjnego dorobku, bronić go od zniszczenia, służyć prawdzie i ojczyźnie w przeświadczeniu, że niepodległa, wielka Polska posiadać też musi niepodległą i wielką naukę.

Ogniskami nauki są uniwersytety, instytucje i stowarzyszenia, tworzone z wysiłkiem przez społeczeństwo w okresie porozbiorowym. Na czele ich stoi krakowska Akademja Umiejętności, powstała w 1872 roku z dawnego „Towarzystwa Naukowego". Z zapisów swych i fundacji dostarcza Akademja środków potrzebnych do specjalnych badań i wydawnictw, udziela nagród za prace naukowe, literackie i humanitarne [1]). W skład jej wchodzą członkowie krajowi, zagraniczni i korespondenci, wybrani z pośród wybitnych uczonych polskich i obcych. Pracują oni w trzech Wydziałach: 1) filologicznym, 2) historyczno-filozoficznym i 3) matematyczno-przyrodniczym, z których każdy wydaje własne Rozprawy i Pamiętniki. Przy wydziałach powstają Komisje dla prac specjalnych, wydają one źródła, akty i sprawozdania, dotyczące przeważnie spraw polskich. Akademja ma własne zbiory i bibljotekę, organizuje ekspedycje naukowe [2]).

---

1) Z tych najznaczniejszą jest nagroda udzielana corocznie zasłużonym mężom z funduszu imienia małżonków Jerzmanowskich.
2) Do Krymu, Węgier, Szwecji.

pod jej zarządem zostaje bibljoteka i stacja naukowa polska w Paryżu. Utrzymuje też stosunki z podobnemi sobie instytucjami zagranicą. W lipcu 1919 roku Akademja brała udział w zgromadzeniu konstytucyjnem Rady międzynarodowej badań naukowych w Brukseli — uczeni świata całego wyrazili delegatowi naszemu radość z przyczyny zmartwychwstania Polski, w którym to fakcie przejawił się w pełni triumf sprawiedliwości dziejowej.

Kasa pomocy naukowej im. Józefa Mianowskiego założona została w 1881 roku w Warszawie, dla uczczenia pamięci pierwszego i jedynego rektora Szkoły Głównej. Kasa wydaje pożyteczne książki i udziela zapomóg osobom pracującym naukowo.

Towarzystwo naukowe w Warszawie, założone w 1907 roku, dla wskrzeszenia świetnej tradycji zamkniętego przez rząd rosyjski „towarzystwa przyjaciół nauk", podejmuje wydawnictwa i prowadzi laboratorja [1]).

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, założone w 1857 r. „dla podniesienia umiejętności i oświaty rodzimej", zreorganizowane w 1919 roku, fundusze swe obracać ma przeważnie na wydawnictwa.

Towarzystwo popierania nauki polskiej we Lwowie, najmłodsze ze stowarzyszeń naukowych, ułatwia badaczom ogłaszanie wyników ich prac i doświadczeń.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, założone w 1906 roku, posiada bogate zbiory, prowadzi wydawnictwa i konferencje naukowe.

Stowarzyszenia ogólno-naukowe istnieją nadto w Toruniu, Przemyślu i Płocku, po za tem w stolicach, a także i w miastach prowincjonalnych spotykamy liczne towarzystwa dla popierania specjalnych gałęzi wiedzy, ja-

---

1) Między innemi laboratorjum radjologiczne im. Marji Curie-Skłodowskiej.

koto: towarzystwa filozoficzne, historyczne, przyrodnicze, krajoznawcze, psychologiczne, filologiczne, pedagogiczne, prawnicze, medyczne i t. p. Podejmują one wydawnictwa, mają własne czasopisma, organizują zjazdy, wykłady, odczyty i referaty. Polskie towarzystwa naukowe istnieją też zagranicą: w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Mińsku.

Już po wyzwoleniu, mimo trudnych warunków wojennych, powstały liczne związki naukowe, jakoto: Instytut biologji doświadczalnej (1920), Towarzystwo fizyczne (1919), Polskie towarzystwo chemiczne (1919), Towarzystwo ekonomistów i statystyków polskich (1917), Związek naukowo-literacki (1920), Towarzystwo wiedzy wojskowej (1919) w Warszawie, Towarzystwo matematyczne w Krakowie (1919), Towarzystwo filologów nowożytnych we Lwowie (1918) — tamże w 1920 roku powstał Związek polskich towarzystw naukowych lwowskich, do którego przystąpiło 15 miejscowych organizacyj. W Poznaniu powstało Towarzystwo numizmatyczne (1920), Oddział towarzystwa przyrodników im. Kopernika i Związek teoretyków sztuki (1920), w Wilnie Towarzystwo miłośników Wilna (1919).

Wskrzeszone państwo polskie zorganizowało wiele zakładów naukowych, jak np.: Państwowy instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego w Puławach, Państwowy instytut meteorologiczny, Państwowy instytut geologiczny i Wojskowy instytut geograficzny w Warszawie, Alpinarjum, czyli ogród roślin wysokogórskich w Zakopanem. Ministerstwo Oświecenia powołało do życia komisję ochrony przyrody, komisję ochrony zabytków przedhistorycznych, komisję do badań polskiego wychowania i szkolnictwa. Na wniosek politechnik, przy poparciu rządu, zorganizowała się Akademja nauk technicznych, ostatnio powstała Akademja nauk medycznych.

1) Innym jest świat dla prostaczka, innym dla człowieka wykształconego, nauka rozszerza go, pogłębia, otwiera oczy na otaczające zjawiska, na tkwiące w duszach naszych siły i zdol-

ności. Nauka b e z i n t e r e s o w n i e dąży do poznania prawdy, inną jest w każdym okresie dziejowym, nie tworzy dogmatów, ani stałych określeń, niema zewnętrznego celu ani kresu — idzie odeń jakoby tchnienie n i e s k o ń c z o n o ś c i... odczuwamy je zarówno w bezmiarach nieba oglądanego przez teleskopy, jak w kropli wody badanej pod mikroskopem, zarówno w przyrodzie jak w społeczeństwie — w świetle nauki ukazują nam one cuda i czary przewyższające wszystko, o czem wątek baśni snuje wyobraźnia ludowa. 2) N a u k a j e s t p o t ę g ą — przy jej pomocy człowiek opanowuje siły przyrody, nadaje im określony kierunek, przystosowuje do swoich potrzeb, a jednocześnie w y z w a l a się z pęt materji, z jarzma fizycznej pracy i energję swą kierować może ku tworzeniu wyższej, d u c h o w e j k u l t u r y. 3) Nauka jest d z i e ł e m u m y s ł ó w t w ó r c z y c h, ludzi genjalnych, zdolnych do przełamywania utartych pojęć, do nowego ujmowania zjawisk i zagadnień. Uczeni, to największy s k a r b n a r o d u[1]). Wysiłki myśli, płynące z potrzeby poznania, dają szczęście tak wielkie, że kto raz je odczuł, ten do końca życia nie zaprzestanie badań swych i dociekań.

3) **Szkolnictwo.**

W czasie największych nieszczęść i największej niemocy, kiedy rozbiory godziły w byt państwa naszego, utworzoną została K o m i s j a e d u k a c y j n a, „pierwsze w świecie cywilizowanym ministerstwo oświaty". Podjęła ona pracę około dźwignięcia polskiego szkolnictwa w przeświadczeniu, że w myśl słów wielkiego kanclerza[2]), „zawsze takie Rzeczplte będą, jakie ich młodzieży chowanie". Komisja, w miejsce dotychczasowej szkoły zakonnej, zorganizowała s z k o l n i c t w o p a ń s t w o w e, dając „innym krajom przykład, jako rząd wychowaniem młodzi zawiadować powinien"[3]), wprowadziła doń j ę z y k p o l s k i, w miejsce wszechwładnie dotąd panującej łaciny, dbała nie tylko o zdrowie i umysłowy rozwój swych wychowanków, ale także przygotowywała ich do pełnienia obowiązków obywatelskich. „W szkołach Komisji kształcona młodzież.

---

[1]) W Japonji osobni wizytatorowie wybierają ze szkół zdolniejszych uczniów, których kształcą kosztem państwa, na pożytek ojczyźnie

[2]) Jana Zamojskiego.

[3]) Słowa Piramowicza.

w najcięższych okolicznościach złożyła dowody charakteru i wiary w wysokie ideały etyczne" [1]). Z jej szeregów wyszli reformatorowie, powstańcy, legjoniści, którzy nie mogąc uratować państwa, uratowali godność narodu, na kartach jego dziejów zapisali konstytucję majową, powstanie i uniwersał Połaniecki Kościuszki, odezwę Dąbrowskiego, zadatki przyszłego odrodzenia. „Kto tak umiera, niech wierzy, że zmartwychwstanie!" [2])...

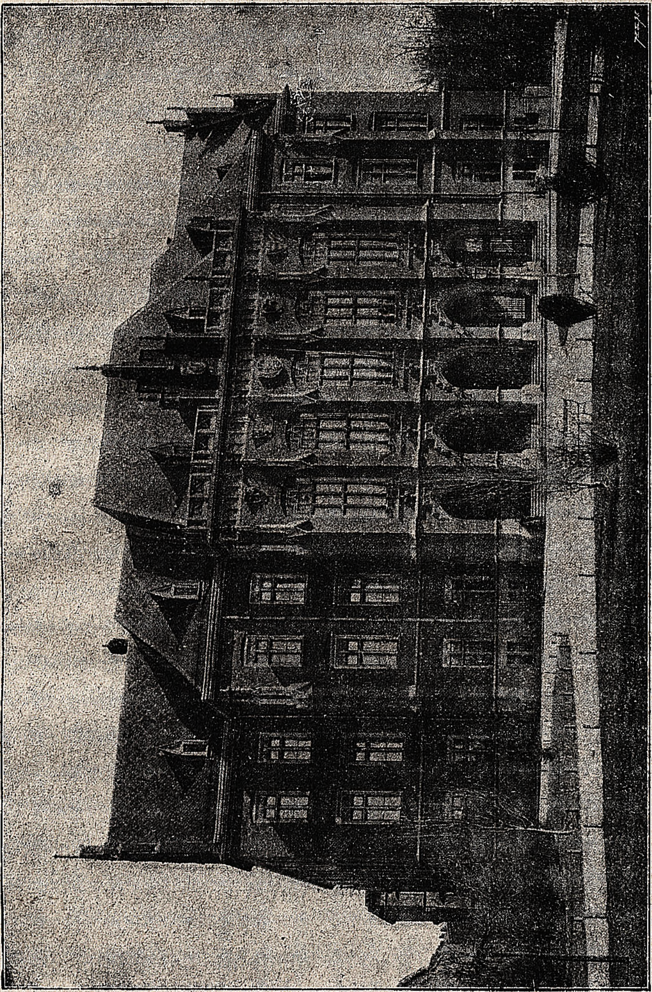
Tworzące się polskie władze państwowe zwróciły baczną uwagę na wychowanie i kształcenie młodzieży — w miarę jak z ziem naszych ustępowali zaborcy, zakładano wszędzie szkoły i kursy, aby tylko zaspokoić umysłowe potrzeby społeczeństwa. W szkolnictwie naszem istnieją jeszcze ślady stosunków z czasów porozbiorowych, nie jest ono zwarte ani jednolite, choć praca w tym kierunku została już podjęta, choć zjazdy nauczycielskie, choć władze i komisje pracują około jego organizacji, w trudnych nader warunkach, przy braku budynków i pomocy szkolnych, książek i nauczycieli.

Państwa zaborcze świadomie tamowały rozwój oświaty na ziemiach polskich, tak że w chwili odzyskania niepodległości okazało się, że znaczna część narodu, nie umiejąca czytać ani pisać, nieprzygotowana jest do świadomego stanowienia o swoich losach. B. Królestwo, po odliczeniu dzieci poniżej lat 10, posiadało przeszło 50% analfabetów, b. Galicja miała ich około 40%, księstwo Cieszyńskie 5%, podczas gdy w b. zaborze pruskim analfabetyzm należał do rzadkich wyjątków. Podjęte przez władze polskie starania zdążają do poprawy powyższych stosunków. Naczelne kierownictwo i zwierzchni nadzór nad wychowaniem w Rzeczypospolitej Polskiej sprawuje Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Cały obszar państwa dzieli się na okręgi szkolne, na czele których stoją kuratorzy i rady szkolne okrę-

---

1) Smoleński.
2) Mochnacki.



Ryć. 35. Uniwersytet Jagielloński.

g o w e. Istnieją ponadto miejscowe r a d y, d o z o r y i o p i e k i szkolne; kontrolę sprawują i n s p e k t o r o w i e.

Rozróżniamy cztery główne rodzaje szkół, a mianowicie: szkoły p o w s z e c h n e, ś r e d n i e, z a w o d o w e i w y ż s z e. Obok szkół p u b l i c z n y c h utrzymywanych przez państwo, istnieją p r y w a t n e wszelakiego stopnia i typu.

Do s z k ó ł p o w s z e c h n y c h, zwanych także ludowemi, chodzić mają wszystkie dzieci, dla nabycia najważniejszych, niezbędnie każdemu potrzebnych wiadomości. Czas trwania nauki oznaczony został na 7 lat [1]). W całej Rzeczypospolitej w chwili obecnej jest 20.000 publicznych szkół powszechnych, 35.000 nauczycieli i około 2,500.000 dzieci uczęszczających do szkół. Liczba to niewystarczająca, zwłaszcza w b. Królestwie, gdzie dziś jeszcze nie uczy się przeszło miljon dzieci w wieku szkolnym, mimo że w dziedzinie tej zaszły już zmiany na lepsze— w ciągu lat kilku, jakie upłynęły od wyjścia Rosjan, ilość szkół wzrosła o 5.200, ilość nauczycieli o 8.000, a liczba dzieci uczących się zwiększyła przeszło o pół miljona.

Złemu stanowi liczebnemu odpowiada również zły stan jakościowy szkół powszechnych, głównie w b. Królestwie — są one przeważnie j e d n o k l a s o w e — najczęściej nie można było znaleźć więcej, niż jedną izbę we wsi na pomieszczenie szkoły. Nauczyciele, których brak dotkliwie odczuwać się daje, kształcą się w p r e p a r a n d a c h i s e m i n a r j a c h, uzupełniają zaś swe wiadomości na konferencjach okręgowych i kursach wakacyjnych. Preparand jest obecnie 30, seminarjów państwowych 66, prywatnych 38.

S z k o l n i c t w o ś r e d n i e obejmuje działalnością swą stosunkowo nieliczny zastęp młodzieży, daje wykształ-

---

[1]) W b. Galicji wyższe klasy szkół powszechnych nazywają wydziałowemi.

cenie ogólne, a jednocześnie przygotowuje do wyższych studjów naukowych i zawodowych. Do szkół średnich uczęszcza młodzież, która stanowić ma inteligencję narodu, warstwę przodowników duchowych we wszystkich dziedzinach życia.

Ustrój szkolnictwa średniego jest dotąd różny w poszczególnych ziemiach polskich. Są 8-klasowe gimnazja zwane klasycznemi lub filologicznemi, gimnazja realne, z jednakowym programem dla chłopców i dziewcząt; są wyższe szkoły wydziałowe w b. zaborze austrjackim, szkoły obywatelskie w b. zaborze pruskim, są 6-klasowe licea dla dziewcząt. Wszędzie, stopniowo wchodzi w życie nowy typ szkół średnich 5-klasowych, dla młodzieży od 13 do 18 roku życia — różniczkują się one na kilka typów, uwzględniających różne zdolności i upodobania uczniów.

Szkoły zawodowe dają młodzieży wykształcenie specjalne, przygotowują do pracy w ściśle oznaczonym zakresie, dostarczają społeczeństwu uzdolnionych fachowców, niezbędnych do zagospodarowania kraju, do wydobycia i zużytkowania jego przyrodzonych bogactw. Szkoły te są nader rozmaite i różnie zorganizowane, są niższe, średnie i wyższe, przemysłowe, górnicze, handlowe, rolnicze i lasowe, gospodarcze i wojskowe.

Najwyższe uczelnie, poświęcone pielęgnowaniu i szerzeniu wiedzy, noszą nazwę wszechnic czyli uniwersytetów, szkół głównych, politechnik i akademij. Zadaniem ich jest poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej, a także przygotowywanie młodzieży do zawodów praktycznych, wymagających naukowego opanowania różnych gałęzi nauk, samodzielnego sądu o wchodzących w ich zakres zagadnieniach teoretycznych i praktycznych.

Czasy wyzwolenia zaznaczyły się wskrzeszeniem zniesionych przez rządy zaborcze uczelni, lub też powstaniem nowych placówek naukowej pracy. Rzeczpospolita polska

posiada następujące wyższe zakłady naukowe: uniwersytety Warszawski, Krakowski, Lwowski, Poznański, Wileński, Lubelski; politechniki w Warszawie i we Lwowie, szkołę główną gospodarstwa wiejskiego i instytut pedagogiczny w Warszawie, akademję sztuk pięknych w Krakowie i konserwatorjum muzyczne w Warszawie.

1) Nauka rozpowszechniona w społeczeństwie zwie się oświatą. 2) Oświata szerzy się przez odpowiednio urządzony system szkolny. Im więcej szkół, im poziom ich wyższy, środki naukowe obfitsze, a nauczyciele lepiej przygotowani i przejęci ważnością swego zdania, tem łatwiej i prędzej oświata podnosi się i rozpowszechnia w społeczeństwie. 3) Szkolnictwo polskie zaniedbane i gnębione przez rządy zaborcze, szybko rozwija się pod opieką własnego państwa, dbałego o oświatę swoich obywateli. 4) Oświata jest wielkiem dobrem dla narodu — oświecone społeczeństwo potrafi kraj zagospodarować, podnieść wytwórczość, spotęgować energję zbiorową, rozwinąć wyższą, duchową kulturę. 5) Ciemnota, to wielka klęska społeczna, którą wszelkiemi środkami tępić należy.

4) **Oświata pozaszkolna.**

„Tłumy dochodzą dziś do świadomości, iż dokoła nich istnieje jakaś nowa potęga: nauka. Każda zaś potęga budzi poważanie. Prostak zaczyna poważać naukę, pragnie do niej dotrzeć. Pojmuje bezwiednie, niemal żywiołowo, że potęga jest wiedzą, wiedza zaś potęgą" [1]).

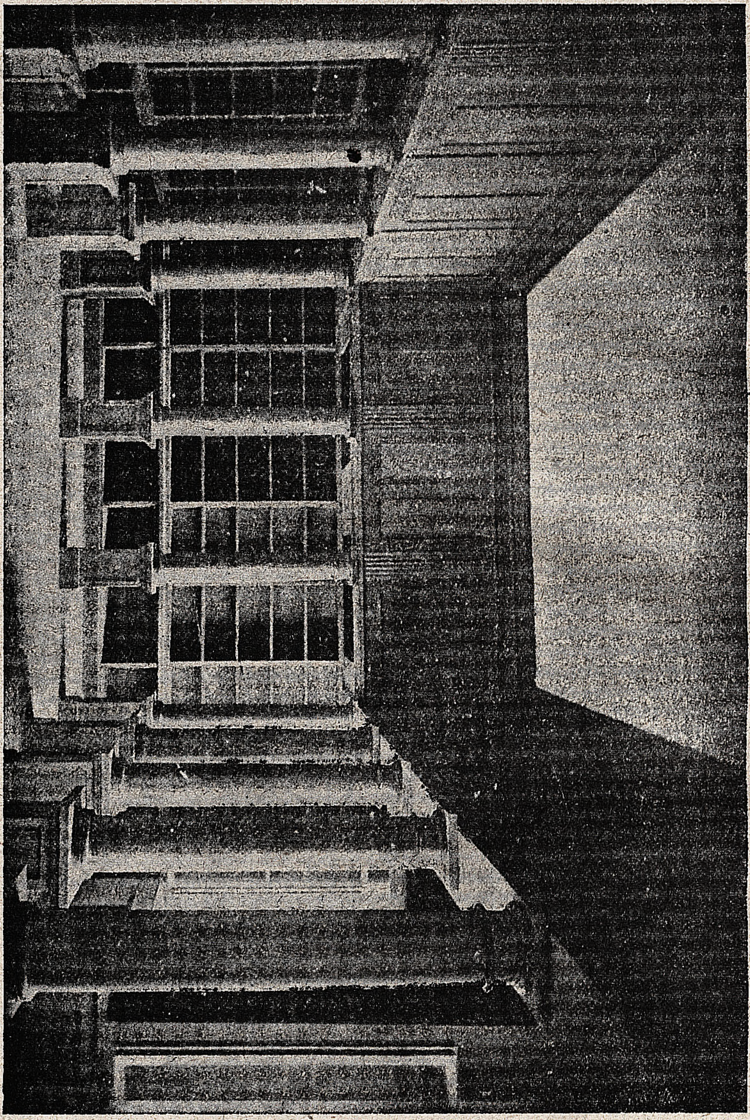
„Od zgrzytającej zębami maszyny [2])
„Powstał znużony, z osłupiałem okiem,
„W którem się palił płomyk jakiś siny,
„I przeszedł izbę w milczeniu głębokiem.
„O czem miał mówić? — myśl jego, wtłoczona
„Pomiędzy koła, i szruby, i piły,
„Była tak ciężką, jak jego ramiona,
„Co się bezwładnie wzdłuż ciała zwiesiły...
„O czem miał mówić? wszak świata obroty,

---

1) Ludwik Krzywicki.
2) „Sobotni wieczór" Marji Konopnickiej.

„Jego pragnienia, i walki, i ruchy,
„Nie dobiegają tam, gdzie ciężkie młoty
„Grzmiąc przez dzień cały, ogłuszają duchy...
„Ten zmierzch wieczorny, przejrzysty, różowy,
„Jakieś mu dumki nawiewał do głowy
„O wiośnie, ciszy, przyrodzie i Bogu,
„Jakieś pytania o życiu, o świecie,
„Zmąconą falą o duszę mu biły...
„On czuł się cząstką i ruchu i siły,
„Lecz nieświadomą i bierną, jak dziecię...
„Powiew żywszego, szerszego już prądu
„Pchnął myśli jego na głębię od brzegu...
„Lecz brakło steru... i w błędnym tym biegu
„Nie umiał dostrzedz przystani i lądu...
„. . . . . ach! gdyby w tym tłumie
„Usłyszał jakieś dobre, mądre słowo,
„Rzeźwiące rosą myśl jego jałową,
„Jakżeby słuchał w poważnej zadumie!
„Jakżeby chętnie podzielił się biciem
„Serca, stwardniałej dłoni swej uściskiem!...
„Jakżeby chętnie żył choć chwilę życiem
„Wiedzy, i światła, i prac ducha bliskiem"...

Do wiedzy garną się nietylko dzieci w wieku szkolnym, ale i dorosłe już pokolenie, ludzie młodzi, dojrzali lub starzy nawet, pracujący samodzielnie na swe utrzymanie — poświęcają oni nauce chwile wolne od zawodowych zajęć, wieczory, dni niedzielne i świąteczne. Około zaspokojenia ich umysłowych potrzeb oddawna zabiegały w Polsce stowarzyszenia oświatowe, budziły one w społeczeństwie umiłowanie wiedzy, świadomość narodową i obywatelską, mimo przeszkód i prześladowań, jakich nie szczędziły im państwa zaborcze. Rząd polski otacza zabiegi te serdeczną opieką, czuwa nad nimi Ministerstwo Oświecenia publicznego przez specjalnie po temu powołany W y d z i a ł o ś w i a t y p o z a s z k o l n e j w Warszawie, współdziałają z nim samorządne k o m i s j e k u l t u r a l n o-o ś w i a t o w e po wsiach i miastach prowincjonalnych, obok nich pracują dawne lub nowo do życia powołane s t o w a r z y s z e n i a, których liczbą



Dom ludowy w Tarnopolu.

dochodzi do 67. Zwalczają one analfabetyzm, prowadzą kursy, wykłady, wydawnictwa, szkoły niedzielne i wieczorne, zakładają bibljoteki, czytelnie, urządzają teatry i koncerty ludowe, wieczorki, wystawy, wycieczki naukowe, tępią ciemnotę i przesądy, podnieść usiłują umysłowy i obywatelski poziom społeczeństwa.

Do stowarzyszeń oświatowych rozwijających różnorodną i wszechstronną działalność należą w Małopolsce towarzystwa: Oświaty ludowej[1]), Szkoły ludowej[2]) i Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza[3]) z siedzibą w Krakowie, ponadto wykłady popularne prowadzą uniwersytety lwowski i krakowski pod nazwą Powszechnych wykładów uniwersyteckich. Na Śląsku Cieszyńskim pracuje Macierz Szkolna; w Wielkopolsce najpotężniejszą i najbardziej zasłużoną organizacją jest Towarzystwo czytelni ludowych[4]), szerzące oświatę w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, na Śląsku, w Prusach wschodnich, zachodnich i wśród wychodźtwa polskiego w Niemczech; w byłem Królestwie Polska Macierz Szkolna, założona w Warszawie w 1906 roku, rozwiązana przez rząd rosyjski, a wskrzeszona znowu w okresie wojennym. Na wzorach amerykańskich Macierz zapoczątkowała w Polsce Uniwersytet korespondencyjny, do którego każdy zwrócić się może listownie z żądaniem pouczeń i wskazówek ułatwiających samokształcenie [5]).

W stowarzyszeniach tych skupiają się liczne zastępy ludzi „dobrej woli", dla których praca oświatowa jest

---

1) Założone w 1883 r.

2) Powstałe w stuletnią rocznicę kostytucji 3 maja.

3) Założone w 1898 r. dla uczczenia stuletniej rocznicy urodzin wieszcza.

4) Założone w 1886 r., przekształcone w 1907 roku.

5) Pierwszy ogłoszony kurs pod tytułem „Polak-Obywatel" dotyczy najważniejszych spraw i zagadnień chwili bieżącej.

„służbą obywatelską“ — poświęcają jej oni chwile wolne od zawodowych zajęć. W czasie wojny powstały w Warszawie instytucje fachowo-oświatowe, zwracające działalność swą w jednym tylko, określonym kierunku, pracują w nich ludzie fachowo przygotowani, odpowiednio wynagradzani, oddający im cały czas swój, siły i zdolności. Instytucje te na razie działają tylko w byłem Królestwie, ale z czasem rozszerzą się pewno i obejmą całe państwo. Należą do nich: Kursy dla dorosłych[1]), Centralne biuro kursów dla dorosłych, Instytut kultury i oświaty im. Staszica, Związek bibljotekarzy, Związek młodzieży wiejskiej[2]), samorządna organizacja przy kółkach rolniczych, z zarządem w stolicy, któremu podlegają Koła rozrzucone po kraju.

Polska budząca się w ogniu wojny światowej do nowego życia, podjęła w uniwersytecie żołnierskim[3]) pracę oświatową wśród młodej swej, tworzącej się dopiero armji. Praca ta skupia się w trzech wydziałach: szkolnym, bibljoteczno-wydawniczym i życia kulturalnego żołnierzy, prowadzą ją referenci oświatowi i nauczyciele, przygotowani na specjalnie dla nich zorganizowanych kursach instruktorskich.

Ogniskami oświaty i kultury są domy ludowe, powstające licznie, mimo trudności budowlanych, po wsiach i miasteczkach. Obok sal przeznaczonych na wykłady i przedstawienia, mieszczą się w nich bibljoteki, czytelnie i herbaciarnie — schodzą się tam na narady zarządy miejscowych związków, stowarzyszeń i organizacji, odbywają się odczyty, pogadanki, dyskusje i konferencje, koncerty, przedstawienia amatorskie i zebrania towarzyskie — spotykają się ze sobą ludzie w święta i dni powszednie wieczorem,

1) Powstały w 1915 r.
2) Powstała w 1919 r.
3) Powstał w grudniu 1918 r.

kształcą i bawią wzajemnie. W Warszawie istnieje specjalna komisja, która opracowuje statuty wzorowych domów ludowych, udziela rad i wskazówek fachowych w tej dziedzinie.

1) Jedną z największych krzywd społecznych było odmawianie wiedzy miljonom pracującym fizycznie na swe utrzymanie, było skazywanie ich na beznadziejną ciemnotę, lub ograniczanie do elementarnych wiadomości nabytych w dzieciństwie. 2) Wiedza, zamknięta zrazu w obrębie świątyń, dostępna dla garstki wtajemniczonych, z biegiem czasu rozpowszechnia się, staje wspólnym skarbem całego społeczeństwa. Szerzy się ona przez organizację oświaty pozaszkolnej, przez specjalnie do celów tych powołane stowarzyszenia i instytucje. 3) Demokratyczne państwa współczesne, uznające zasadę ludowego wszechwładztwa, dbają o wykształcenie swoich obywateli, powołanych do stanowienia o najważniejszych sprawach gospodarczych, politycznych i kulturalnych. 4) Współczesna oświata pozaszkolna jest łącznem dziełem władz państwowych, samorządowych, stowarzyszeń i wysiłków poszczególnych ludzi dobrej woli. 5) Niewola polityczna tamowała przez czas długi i paraliżowała w Polsce pracę oświatową — dobra organizacja oświaty pozaszkolnej jest jednem z ważniejszych zagadnień chwili bieżącej — ma ona uzupełnić i pogłębić wykształcenie dorosłego pokolenia, któremu w udziale przypadła zaszczytna, ale trudna praca budowania państwa, kładzenia podwalin pod wszystkie dziedziny zbiorowego życia.

5) **Bibljoteki i czytelnictwo.**

„Niepodobna bez wzruszenia wchodzić do wielkich gmachów bibljotecznych, niepodobna oprzeć się uczuciu głębokiej czci dla genjuszu ludzkiego i dla pracy ludzkiej, której owoce, mozolnie gromadzone przez wieki, spoczęły na tych szczelnie zapełnionych półkach... Historja walk, usiłowań, borykań się, wzlotów ducha i myśli w krainę nieznanego, historja parcia w górę, wzbijania się po nad życie i walki z Bogiem o Jego odwieczną tajemnicę — pisana jest na tych pożółkłych kartach, które znalazły tu bezpieczne schronienie i troskliwą otoczone opieką, przetrwały wojny i pożary, aby mocniejszym od łańcucha sznurem swoich drobnych liter spiąć naszą teraźniejszość z najdalszą przeszłością.

Słuchajcie szeptu starych ksiąg i bierzcie z nich otuchę na dalszą drogę. Każde pokolenie musi tu złożyć swoją daninę, swój okup na rzecz przyszłej Prawdy, niech więc nie zabraknie i waszego tu słowa, i waszej myśli i waszego przyczynku na rzecz jutrzejszej chwały[1])".

. . . .

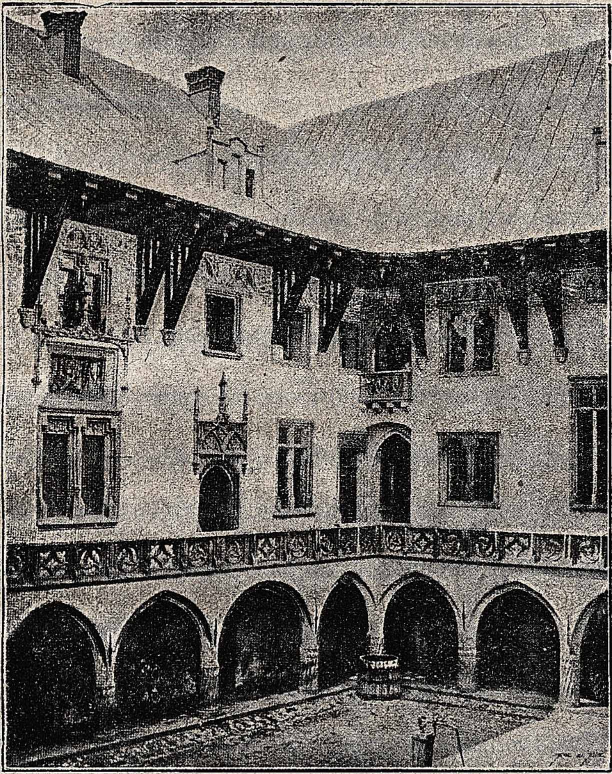
Od kilku wieków już w Polsce pisano, drukowano i czytano książki, a nikt nie pokusił się o ich zebranie — książki wychodziły, obiegały, ginęły i nikt się o nie nie zatroszczył, nie uświadomił sobie, że ukrytą w nich jest dusza narodu, że wraz z niemi przepadają często jedyne świadectwa jego przeżyć wewnętrznych i jego historji. Dopiero w XVIII-tym wieku, znawca i miłośnik książek, Józef Załuski, biskup kijowski, zebrał je, zgromadził, spisał, utworzył pierwszą w Polsce wielką bibljotekę, poświęcił jej czas swój, siły i środki materjalne, sam odmawiając sobie wszystkiego, żył nieraz tylko chlebem i serem. Pomagał mu w tem brat, Jędrzej Załuski, biskup krakowski, który swój pałac w Warszawie przeznaczył na pomieszczenie księgozbioru, liczącego przeszło 400.000 tomów. Bracia Załuscy wspaniałomyślnie podarowali go narodowi, oddali zebrane skarby do publicznego użytku, „ku ozdobie ojczyzny i dla wiecznego dobra jej obywateli". W 1795 roku, po wzięciu Warszawy, bibljotekę wywieziono do Petersburga — część cennych zbiorów zaginęła, część oddano bibljotece cesarskiej. Podobny los spotkał i inne bibljoteki polskie. Wrócić winny one teraz do wyzwolonej ojczyzny. Dzieło naprawy, sprawiedliwości, rewindykacji, prowadzone jest przez specjalnie po temu powołane komisje.

W Polsce współczesnej istnieją różne typy i rodzaje bibljotek. Są pracownie naukowe, złączone z uniwersytetami i akademjami, przeznaczone dla szczupłej liczby ludzi oddających się poważnej, badawczej pracy; są mało dostępne księgozbiory możnych rodzin magnackich; są bibljoteki specjalne przy stowarzyszeniach i instytucjach; są bibljoteki publiczne, oddające usługi całej ludności; są ludowe, zakładane przez towarzystwa oświatowe, z doborem książek przystęp-

---

[1]) Zdzisław Dębicki „Książka i człowiek".

nych dla niewykształconych warstw społeczeństwa; są wreszcie bibljoteki wędrowne, rozsyłane z ognisk umysłowego życia do wsi i miasteczek, dla pobudzenia i zasilenia ich życia umysłowego.



Ryć. 37. Bibljoteka Jagiellońska.

Największą w Polsce jest warszawska bibljoteka główna, licząca blisko 300.000 dzieł; najstarszą, a drugą pod względem ilości książek, jest bibljoteka Jagiellońska w Krakowie, posiada ona rzadkie druki, rękopisy i należy do najcenniejszych skarbów narodowych.

Akademja Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i Wilnie, uniwersytety we Lwowie i Poznaniu mają własne bibljoteki, ważne placówki naukowej pracy. Tęż samą rolę pełnią księgozbiory noszące nazwy swych fundatorów, jak: Zamojskich i Krasińskich w Warszawie, Czartoryskich w Krakowie, Ossolińskich i Dzieduszyckich we Lwowie, Wróblewskich w Wilnie. Emigracja polska założyła bibljoteki w Paryżu i szwajcarskim Rapperswylu, przechowane w nich źródła do porozbiorowej historji mogą już teraz bezpiecznie powrócić do wyzwolonej ojczyzny.

Powstałe w 1906 roku w Warszawie T o w a r z y s t w o b i b l j o t e k i p u b l i c z n e j, ze składek i ofiar założyło bibljotekę, czytelnię naukową, muzeum bibljotekoznawstwa, prowadzi też specjalne kursy dla bibljotekarzy. Bibljoteki publiczne istnieją także w miastach prowincjonalnych.

Bibljoteki ludowe i powszechne powstają wszędzie z żywiołową siłą, ściągają całe zastępy czytelników, są jednym z ważniejszych środków oświaty pozaszkolnej. W Małopolsce zakładają je i utrzymują Towarzystwa Oświaty ludowej, Szkoły ludowej i Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, w byłym zaborze pruskim rozwija owocną działalność Towarzystwo czytelni ludowych, w byłem Królestwie Polska Macierz szkolna, Związek młodzieży wiejskiej, władze gminne popierane i zasilane przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego.

1) W bibljotekach nagromadzone są skarby myśli i twórczości ludzkiej, ułatwiają one uczonym ich pracę badawczą, zapoznają ogół z arcydziełami literatury swojskiej i obcej. 2) Naukę o książkach nazywamy b i b l j o g r a f j ą. Bibljografja Estreichera, w 30 ogromnych tomach, zamyka spis druków polskich do końca XIX wieku. Są bibljografje różnych gałęzi nauk, jak: bibljografja historji polskiej Dra Ludwika Finkla, ludoznawcza Gawełka, fizjograficzna Romera, jest czasopismo bibljograficzne, wydawane przez Ministerstwo spraw wewnętrznych. 3) Władze państwowe i samorządowe, towarzystwa i związki

zakładają bibljoteki dla szerzenia oświaty w społeczeństwie. Są też bibljoteki tworzone prywatnym wysiłkiem jednostek i oddawane potem do użytku publicznego. 4) Bibljoteczny dorobek polski zniszczyły państwa zaborcze, wywożąc, rabując i paląc najcenniejsze księgozbiory — należy je teraz odebrać i zgromadzić, by ogół mógł z nich korzystać.

6) **Wydawnictwa.**

„Roku już teraz nie pomnę[1]), ale było to wprzódy niż Zajner w Krakowie cisnąć probował pierwszą swą książeczkę, gdy z kanonikiem i kollegiatem ks. Walerzem, idąc ulicą ku św. Annie, spotkaliśmy księdza Brzózkę. Szedł z twarzą rozognioną, przejęty czemś i poruszony, a zbliżywszy się i pozdrowiwszy nas, począł prędko i niespokojnie.

— Ksiądz Stanko z Niemiec tylko co powrócił. Na Boga żywego, idźcie do niego, idźcie, a ujrzycie cud, księgę, której ludzka ręka nie pisała, a jest uczynioną tak, że pismo ręki ludzkiej prawie przechodzi!

Na to ksiądz Walerz odparł:

— Ojcze mój, stare to bałamuctwa. Te liche, deskami odbijane obrazki z podpisami, widywaliśmy; mało co one warte, o innych zaś, choć Niemcy radzi chwalą się swojemi czarnoksiężnikami, zbliska te cuda nieosobliwie wyglądają.

Ksiądz Brzózka odparł, uśmiechając się:

— Idźcie sami, zobaczcie, jak niewierny Tomasz palec włóżcie, a potem mi powiecie: nie cudowna li to rzecz jest?

Ręce obie złożywszy podniósł je do góry.

— Niewysłowiona łaska Boża! Miarkujcież, toż to najbiedniejszy kościółek, najmniejsza szkółka, ubogi człek słowo Boże będzie mógł za mały grosz kupić, cieszyć się niem, karmić i pomnoży się chwała Stworzyciela i Zbawiciela naszego!

— Amen — dokończył ksiądz Walerz z niedowiarstwem pewnem.

Pociągnęliśmy do księdza Stanki. Stał w kollegium mniejszem i tylko co powrócił z podróży a sakwy rozwiązał. W izbie zastaliśmy z dziesiątek profesorów i bakałarzów zgromadzonych.

Na pulpicie leżała rozwarta księga w deski oprawna, jak pospolite manuskrypta. Otaczali ją wszyscy. Na twarzach przy-

[1]) J. Kraszewski.

temnych malowało się niedowiarstwo, zdziwienie, niemal przestrach jakiś.

Wyszedł gospodarz do progu naprzeciw ks. Walerzowi, witając go uprzejmie.

— Powiedziano wam już pewnie com za skarb osobliwy przywiózł. Chodźcie a podziwiajcie to dzieło wielkie, zdumiewające, a chwalmy Boga, który sprawę tę natchnął. To mówiąc, wskazał na pulpit i rozłożoną na nim księgę.

Przystąpił ks. Walerz z ciekawością, ale z niedowierzaniem. Na pierwszy rzut oka nie było w księdze tej nic, coby ją od pospolitych rękopisów, ręką biegłych skryptorów wykonywanych, odróżnić dało. Wielkie litery widocznie nawet były malowane i złocone od pióra i pędzla.

Księga zawierała tak zwany Catholicon. Ksiądz Walerz przerzucił kart parę, zajrzał, ramionami ruszył i odezwał się:

— Osobliwego nie widzę nic, księga tak pisana, jak inne, ale ręką wprawną i jednostajną.

— W tem osobliwość, że ona pisana nie jest — żywo przerwał Stanko — jest składaną i literami pojedyńczemi wyciśniętą! Nie na deskach rzezana! nie! Niemiec przebiegły wymyślił rzezać pojedyncze litery, składać je do kupy, namazywać inkaustem i na papierze wyciskać. Tym sposobem raz złożonej księgi odbija, ile chce... Co dawniej rękopis licho przekopiowany, kilkadziesiąt grzywien opłacać przyszło, dziś za kilkanaście dają.

— Zaprawdę cud — odparł ksiądz Dąbrówka — bo ludzie na to oddawna powinni byli trafić. Na starych glinianych naczyniach literami wybijali garncarze imiona swe, na rzymskich monumentach pojedyncze bronzowe litery przytwierdzano. Cicero mówił o rozsypanych takich znakach. Szło tylko o to, aby je kto poczernił i wycisnął.

— I na to tysiąc lat czekać było potrzeba — dodał ksiądz Dąbrówka.

Przyglądali się wszyscy ciekawie.

— Nie do wiary! — szeptali niektórzy, kartę po karcie przepatrując.

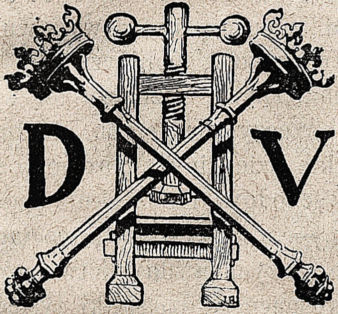
— Musimy wierzyć, gdy w ręku mamy dowód, iż to rzecz dokonana — mówił ks. Stanko. — Nie pisany to jest Catholicon, ale ciśnięty i odbito ich siła, a jam przywiózł dwa, które porównywając, łatwo się przekonać, że kreska w kreskę są do siebie podobne. Sprawa to wielka, potęga nowa, bo co dawniej

dla niewielu było dostępne, dziś się po świecie rozejdzie... na chwałę Bożą, na pożytek duszny ludzi"...

. . . .

„Niema równego książce czarodzieja na świecie![1]). Za jej pośrednictwem, nie wychodząc za próg domu własnego, możemy posiąść obywatelstwo na lądach najdalszych i objąć okiem całą kulę ziemską.

Za jej pośrednictwem czujemy się współwłaścicielami wszystkiego co piękne, współtwórcami wszystkich wielkich czynów, dokonanych w przeszłości przez genjuszów i bohaterów, bo z nimi razem tęsknimy, walczymy, zwyciężamy lub, odepchnięci od upragnionego celu, po trzykroć na nowo rozpoczynamy szturm do zamku, na którego szczytowej wieży powiewa chorągiew naszego ideału.



Ryć. 38 Godło drukarni uniwersyteckiej w Krakowie.

Książka rozszerza nasz horyzont umysłowy. Nie patrzymy już — po zawarciu z nią znajomości — na świat przez wąską szparę naszego tylko życia, ale ogarniamy rozległe przestrzenie, które bystrzejsze od naszych oczy zdobyły dla siebie i dla nas.

Dzięki książce nie potrzebujemy życia rozpoczynać na nowo i mozolnie wydzierać przyrodzie i historji każdą ich prawdę, ale przychodzimy, jak wybrańcy losu, do gotowego, zasiadamy do stołu, obficie zastawionego i możemy z niego brać, ile chcemy, wedle własnego smaku i własnych upodobań...

„Dobrej książki" powinniśmy pragnąć tak samo, jak pragniemy chleba, o który prosimy w codziennej modlitwie. Brak

[1]) Zdzisław Dębicki „Książka i człowiek".

jej w społeczeństwie cywilizowanem byłby dzisiaj tak samo dotkliwym, tak samo nie do zniesienia, jak brak chleba, którego nic nie zastąpi".

W Polsce porozbiorowej wydawano książki, mimo ograniczeń i prześladowań, jakich nie szczędziła im cenzura państw zaborczych. Nie obcą nam była żadna dziedzina naukowej i literackiej twórczości. W latach poprzedzających wielką wojnę roczna liczba druków polskich wynosiła przeciętnie 2776. Najwięcej książek drukowano w Warszawie i Krakowie.

Po wyzwoleniu wzrosło nagle zapotrzebowanie polskich książek, popyt na nie wzmaga się z dnia na dzień, rosną wciąż zastępy osób czytających i kupujących książki.

Potrzeba nam znacznej ilości wydawnictw szkolnych, wojskowych, prawniczych, politycznych, gospodarczych, społecznych i technicznych, zaznacza się żywe zainteresowanie do spraw i rzeczy ojczystych. Buduje się państwo, organizują wszystkie dziedziny zbiorowego życia, rozszerza się polskość ku wschodowi i odzyskuje dawne swe na zachodzie dziedziny — a wszystko to pociąga za sobą konieczność coraz to nowych wydawnictw ogólnokształcących i specjalnych — rosnące w dziesiątki tysięcy cyfry nakładów nie są w stanie zaspokoić głodu książki, świadczącego dodatnio o naszej żywotności umysłowej. Zaspokojenie go napotyka na wielkie przeszkody z przyczyny braku i drożyzny papieru [1]), strajków drukarskich, podnoszących się gwałtownie cen pracy i materjałów. Brakowi i wygórowanym cenom książek przeciwdziałać usiłują spółki wydawnicze, kooperatywy społeczne, pomoc państwa, przydzielającego tańszy papier na niezbędnie potrzebne wydawnictwa [2]). Kosztem państwa, na skutek uchwały sejmo-

---

[1]) Zestawienie wzrostu cen poszczególnych towarów, od 1914 do 1920 r., wykazało, że najwięcej wzrosła cena papieru, a mianowicie o 10.000%.

[2]) Np. podręczniki szkolne.

wej, wydaną ma być „Nauka o Polsce“ i dzieła Adama Mickiewicza. Wyzwolony naród spełnić chce życzenie wieszcza i ułatwić księgom jego drogę „pod strzechy wieśniacze“.

1) Naukowa i literacka twórczość narodu przejawia się w wydawnictwach książkowych. 2) Cenzura państw zaborczych paraliżowała ruch wydawniczy. Utwory zabronione w kraju wydawano za granicą, powstały ośrodki druków polskich w Paryżu, Lipsku i Dreźnie, skąd tajnemi drogami przedostawały się do ojczyzny. Arcydzieła polskich wieszczów przemycane bywały do kraju, przewożone „na sercu”, pod grozą niebezpieczeństwa „osobistej rewizji” — krzepiły one i utrzymywały ducha w narodzie. 3) Państwo własne popiera twórczość rodzimą, wspomaga pożyteczne i piękne wydawnictwa. 4) Chwila obecna wymaga wielkich wysiłków, by ochronić polską książkę od grożących jej zewsząd niebezpieczeństw, by zaspokoić jej szybko rosnące zapotrzebowanie. Kooperatywy wydawnicze ważną tu winny odegrać rolę.

7) **Prasa.**

„Wojna wybuchła!”... na południowym-wschodzie Europy starły się ze sobą przednie straże Serbji i Austro-Węgierskiej monarchji, a wieść o niej z błyskawiczną szybkością rozeszła się po świecie. Pochwyciła ją i rozniosła p r a s a wszystkich ludów i krajów — przez jej pośrednictwo wieść ta dotarła do wiadomości ogółu, odbiła się w sercach i umysłach, zatargała sumieniem miljonów, jako zapowiedź nadciągających wypadków pierwszorzędnej wagi, wielkich zapasów, potężnych zmagań, bezmiernych ofiar, w których pogrążyć się miał świat stary, a wyłonić ś w i a t n o w y, zarysowujący się mglisto na widnokręgu dziejowym.

. . . .

Człowiek współczesny powołując do życia prasę, wytworzył środek skupiający jakoby w ognisku rozproszone w przestrzeni zjawiska — może on, dzięki prasie, nie wychodząc po za obręb swojego domu, współżyć i współczuć wszystkiemu, cokolwiek ważnego w danej chwili rozegrywa się na ziemi, może obejmować myślą nieskończoną rozmaitość ludzkich spraw, prac, zatargów, klęsk i zwycięstw, cierpień i radości — może wywo-

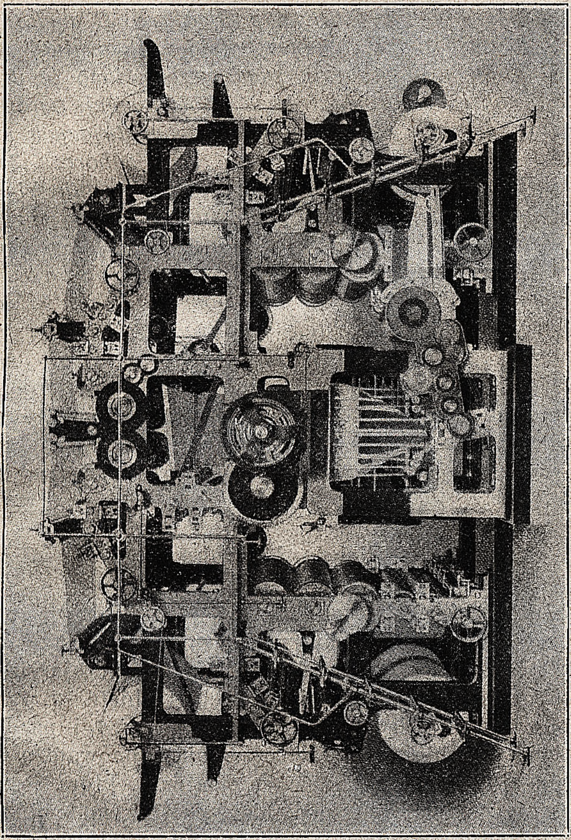
lywać obrazy dalekich krajów i ludów, wsłuchiwać się w echa wielkich haseł, małostkowych zabiegów i nikczemnych oszczerstw, w echa przekleństw lub błogosławieństw, może tysiącznemi nićmi wiązać własną swą osobistą dolę z dolą narodu swego i ludzkości.

W okresie porozbiorowym prześladowania dotykające wszystkie dziedziny polskiego życia i na prasie naszej zaciężyły dotkliwie, cenzura twarde na nią nałożyła pęta. Nie wolno było pisać o najbardziej nas obchodzących sprawach, o najważniejszych zagadnieniach i potrzebach — dowiadywaliśmy się o nich z prasy tajnej lub zagranicznej, przemycanej z trudnością do kraju, nauczyliśmy się pisać w sposób, z którego tylko Polak mógł odczuć treść istotną, ukrytą i niedostępną dla obcego cenzora.

W czasie wojny ucierpiały pisma specjalne, zawodowe i naukowe, wzrosły natomiast szeregi czytelników pism politycznych, dzienników informujących o zdarzeniach chwili bieżącej. Rok 1918, rok wyzwolenia, zaznaczył się szybkim rozwojem prasy. Mimo trudności materjalnych, braku papieru, maszyn i strajków pracowników drukarskich, liczba czasopism polskich w ciągu jednego roku w z r o s ł a b l i s k o c z t e r o k r o t n i e. W listopadzie 1918 roku naliczyć było można około 350 do 450 wydawnictw prasowych, bądź redagowanych w języku polskim, bądź ukazujących się w Polsce w obcych językach. W listopadzie zaś 1919 roku liczba ta doszła do 1 1 0 0 w y d a w n i c t w, w tem 200 dzienników i około 900 innych czasopism. Rozrost to znaczny, przejawiają się w nim siły długo tłumione. Powstają coraz nowe pisma, każdy przejaw bujnego życia znajduje w prasie wyraz i oddźwięk, każde stowarzyszenie zakłada własny organ, pouczający o jego celach i zadaniach, jednający mu przyjaciół i zwolenników.

Najwięcej pism wychodzi w stolicy i w większych miastach, ogniskach społecznego i kulturalnego życia, nie brak ich na prowincji, gdzie omawiają miejscowe potrzeby, sprawy i zagadnienia.

Są pisma p o l i t y c z n e, wydawane przez stronnictwa, które usiłują w ten sposób oddziaływać na opinję publiczną; są o ś w i a t o w e, budzące zamiłowanie wiedzy; n a u k o w e, l i t e r a c k i e, a r t y s t y c z n e, z a w o d o w e;



Ryć. 39. Maszyna rotacyjna.

są przystosowane do poziomu umysłowego i n t e l i g e n c j i, są także p o p u l a r n e dla niewykształconych warstw społeczeństwa; pisma dla d o r o s ł y c h i d z i e c i; są i d e o w e, zdążające do kształtowania serc i umysłów

w określonym kierunku. Zaznaczają się w pismach wszystkie prądy, sprawy, zapatrywania, zaznacza każde zrzeszenie sił społecznych. Jest prasa odbiciem życia, rozegrywających się w niem walk, ścierających interesów, poglądów i namiętności.

1) Początki prasy perjodycznej sięgają XVII wieku. Pierwsze u nas czasopismo, „Merkurjusz polski ordynaryjny" ukazało się w 1661 roku w Krakowie, skąd przeniesiono je do Warszawy. 2) W okresie porozbiorowym obok jawnej, ograniczanej przez cenzurę, istniała prasa tajna, wyraz nurtujących w narodzie uczuć i potrzeb, tłumionych przez rządy zaborcze. 3) Prasa jest dziś potęgą, oddziaływującą na kształtowanie się opinji publicznej, poucza, pobudza, porywa, ma wpływ na rozegrywające się wypadki. 4) Prasa może być pożyteczna lub szkodliwa, odpowiednio do tego, czy służy dobru publicznemu, czyli też tylko ambicjom i interesom poszczególnych stronnictw i jednostek. 5) Praca dziennikarska jest służbą pożyteczną ojczyźnie, o ile budzi świadomość obowiązków obywatelskich, wskazuje drogi i cele działalności społecznej. 6) Ilość i wysoki poziom czasopism różnych typów i kierunków, są przejawem życia umysłowego narodu, środkiem szerzenia wiedzy o świecie, budzenia podniosłych myśli i uczuć.

8) **Piękno i sztuka.**

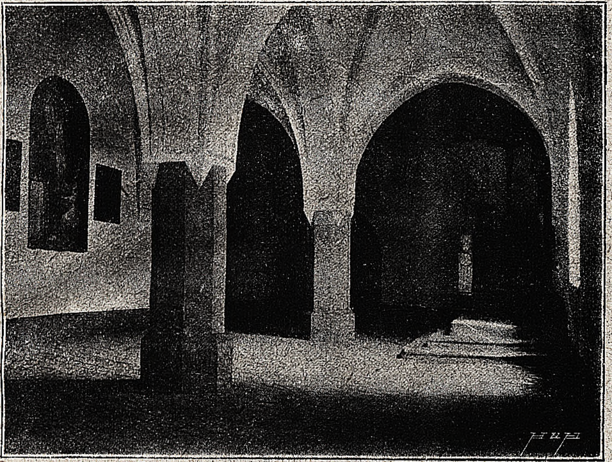
„Katedra, symfonja, posąg, poemat, teatr, tragedja, obraz [1]), oto szereg zjawisk i rzeczy, których zewnętrzna postać jest tak różna, jak są różne ich nazwy, które jednak zaliczają się do tej samej kategorji objawów ludzkiego życia i objęte są wspólnem imieniem Sztuki. Między masą materji, zużytej na budowę egipskiej świątyni, miejscem stale przez nią zajmowanem w przestrzeni i jej trwałością w czasie, a symfonją, która jest tylko chwilowem zjawiskiem, wstrząśnieniem cząstek materji, uderzających o narządy słuchowe — między dotykalnością posągu a czarnemi znaczkami, wyrażającymi symbole słów, które stanowią poemat — między płaszczyzną obrazu, dającą tylko złudzenie rzeczywistości, a rzeczywistością teatralnego przedstawienia — między tragedją napisaną, a tragedją odegraną leżą

---

[1]) Z książki Stanisława Witkiewicza pt „Matejko".

takie przepaście zewnętrznych różnic, że z trudem tylko między temi zjawiskami można znaleźć jakieś podobieństwo — a jednak każdy człowiek bez wahania je uznaje, na zasadzie wrażeń, które od nich odbiera...

Są to wszystko zjawiska, wywołane wolą człowieka, mające przyczyny swe w jego duszy. Zajmują one w życiu olbrzymie miejsce — nie karmią, nie grzeją, nie chronią przed wrogiemi siłami natury, ani przed drapieżnością zwierząt, ani przed zbrodniczością ludzką — są nieużyteczne, a przecież konieczne. Człowiek bez sztuki żyć nie może, jest ona koniecznym życia przejawem, rozszerzeniem, podnietą, jest wyrazem ducha jednostki i narodu.



Ryć. 40. Krużganki w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

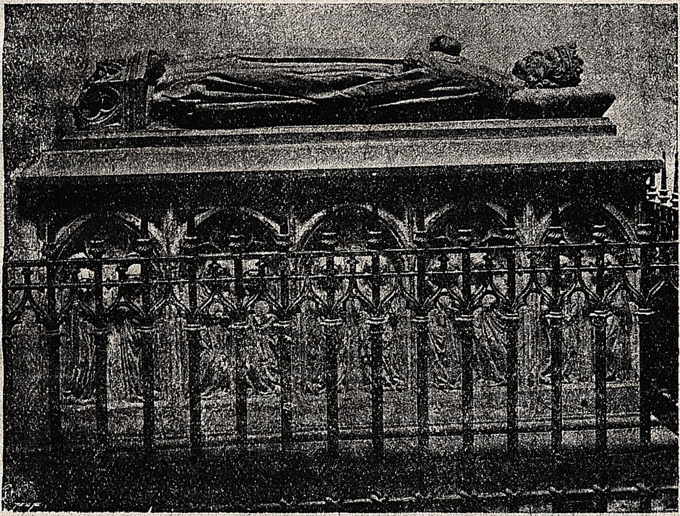
Polska XIX wieku przejawiła się w zupełności w swojej sztuce. Naprzód przyszła poezja, tuż za nią, a raczej współcześnie muzyka, dalej malarstwo...

Jakkolwiek głęboko, jakkolwiek szerokim kręgiem objęła poezja polska ludzką duszę, zupełnego jej wcielenia w sztukę by nie było, gdyby jednocześnie nad tem wszystkiem nie zerwała się muzyka Chopina. Przez nią to nad milczącemi kartami „Dziadów“, „Króla ducha“, „Irydjona“ unosi się ich krzyk namiętnej żądzy walki, ich jęk rozpaczy, westchnienia ich, tęsknoty i cisza ich beznadziejnych smutków. Cały wiek walk



Ryć. 41. Fasada domu w stylu odrodzenia w Krakowie.

polskich kłębi się w rytmie i śpiewie poloneza As dur — muzyka ta, to głośne wypowiedzenie tego, co jest spisane w ciszy milczenia, a co powinno być hejnałem, wygranym nad Polską ze szczytu Tatr. I jakby na dopełnienie tego świata sztuki, dla zupełnego wcielenia weń duszy polskiej, przychodzi malarstwo i to, co było przeczuwane, wyobrażane, co było słyszane wciela w kształty i barwy i stawia przed oczami jasne, widne, bliskie, ujęte w trwałe, nie zmieniające się, nie znikające widzenia, narzucające się każdej wyobraźni i będące na wieki świadectwem istnienia Polski.



Ryć. 42. Pomnik Łokietka na Wawelu.

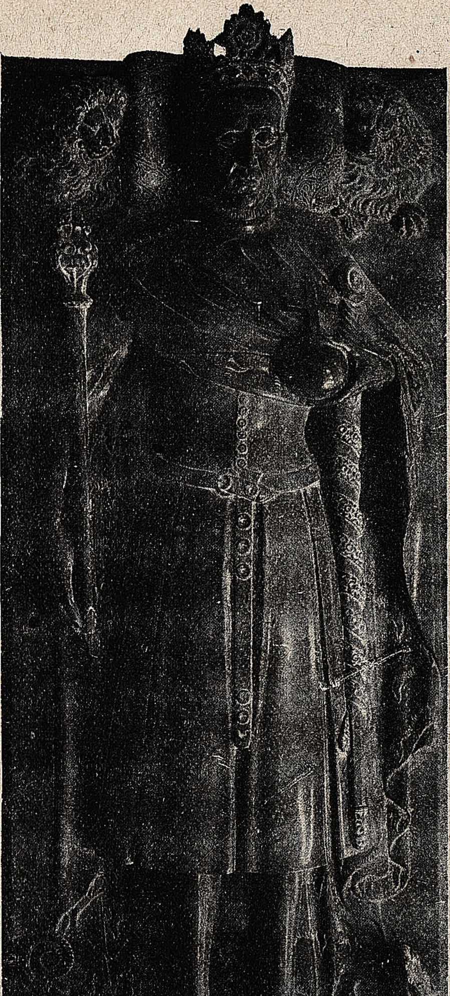
Była chwila, kiedy świadomość narodowa jakby znikła ze znacznego obszaru społecznego życia, nam samym zdawało się, żeśmy umarli..., że sprawy polskiej niema, są tylko miejscowe sprawy każdego z poszczególnych rządów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. I w tej nocy polskość przejawiła się tylko w sztuce".

Piękno jest wszędzie dokoła nas, a także w nas samych, w przyrodzie, sztuce i w duszach ludzkich, trzeba tylko umieć je odczuć, niem się radować i zachwycać. Wszędzie, na każdym kroku zaznaczają się dążności do ozdo-

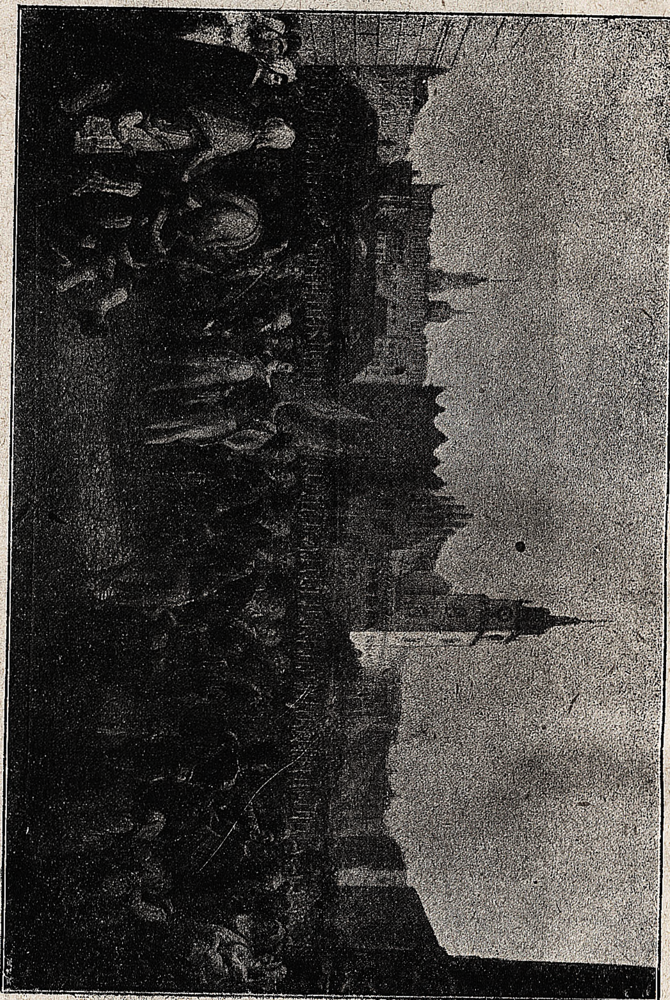
bienia i upiększenia wszelkich przejawów naszego życia. Najnędzniejszą izbę rozjaśnia rozkwitający kwiat, lub obrazek zawieszony na ścianie; do najskromniejszego ubioru dobrać można barwy i linje mile pieszczące oko; szarość i jednostajność domów miejskich łagodzą aleje, kościoły i pomniki; koło dróg widnieją figury i kapliczki; głosy przyrody zlewają się z pieśniami, w których wyraz znajdują ludzkie uczucia i tęsknoty. Zarówno mieszkania nasze, jak wystawy sklepowe, galerje i muzea pełne są przedmiotów zaspakajających potrzebę piękna, przejawiającą się w różnych formach i stopniach, od czasów najdawniejszych aż do dni naszych.

Godnem uwagi jest polskie zdobnictwo ludowe — widzimy je w strojach, wycinankach, w barwach i kształtach naczyń, w drewnianych rzeźbach chat i sprzętów. Najpiękniejsze jego okazy spotykamy na Podhalu, w tak zwanym stylu zakopiańskim, każda wszakże okolica ma właściwe sobie zdobnictwo, wyrosłe na podłożu rodzimych upodobań i właściwości. Umiłowanie piękna znalazło swój wyraz w dziełach sztuki skupionych w muzeach i kościołach, lub rozrzuconych po kraju, po miastach, zamkach magnatów i dworkach szlacheckich. Rządy zaborcze zaciężyły fatalnie nad zabytkami naszej kultury, pozbawiły Polskę znacznej części jej zbiorów artystycznych, wywoziły z kraju cenniejsze dzieła sztuki, zagarniały wszystko, cokolwiek większą przedstawiało wartość. Tak jak krajano żywe ciało Polski, krajano także jej zbiory, dzielono między obce muzea i instytucje jej obrazy, rzeźby, gobeliny i bibljoteki. Ostatnia wojna zniszczyła też wiele dzieł pierwszorzędnej wartości.

Nowe, wolne życie, rozwijające się na ziemiach polskich, znalazło oddźwięk i w dziedzinie sztuki. W oczach naszych dokonywa się dzieło rewindykacji, dzieło sprawiedliwości, wyrównywania krzywd, poczynionych sztuce polskiej przez państwa zaborcze. W imię nieprze-



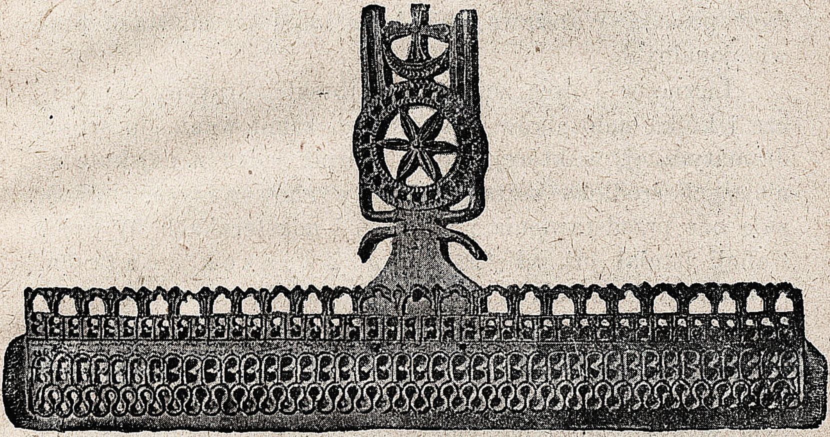
Ryć. 43. Pomnik marmurowy Władysława Jagiełły na Wawelu.



Ryć. 44. Przysięga Kościuszki — obraz Szmuglewicza.

dawnionych praw, jakie ma każdy naród do swych zbiorów artystycznych, zwrócić nam one winny wszystkie zagrabione przedmioty — rozrzucone po świecie skarby naszej twórczości skupić się muszą w kraju, ku radości i pożytkowi jego mieszkańców.

Nad życiem artystycznem narodu czuwa M i n i s t e r s t w o k u l t u r y i s z t u k i. Podzieliło ono Polskę na okręgi, w których specjaliści k o n s e r w a t o r o w i e otaczają opieką dzieła sztuki, popierają rozwój sił twórczych, chronią je od poniewierki i zniszczenia. Pokrewne zadania



Ryć. 45. Sztuka ludowa — łyżnik.

pełnią liczne t o w a r z y s t w a, skupiające artystów i tych wszystkich, którym sprawy piękna nie są obojętne. W zjeździe polskich artystów plastyków, który odbył się w 1919 roku w Warszawie, wzięli udział delegaci 32 stowarzyszeń. Stoją one na straży interesów swoich członków, tworzą ośrodki artystycznego życia, organizują w y s t a w y, dla zapoznania publiczności z dziełami sztuki, a także dla ułatwienia artystom sprzedaży ich prac.

Artystyczne wykształcenie zdobyć można w specjalnych szkołach, do których należą: A k a d e m j a s z t u k

pięknych w Krakowie, wolna akademja we Lwowie, wydział sztuki na uniwersytecie w Wilnie, państwowa szkoła sztuki zdobniczej w Poznaniu, konserwatorjum muzyczne i szkoły dramatyczne w Warszawie, konserwatorja we Lwowie i Krakowie, obok wielu szkół specjalnych malarstwa, rzeźby, rysunków, przemysłu artystycznego i t. p.

Ogniskami sztuki dramatycznej są teatry, które w Polsce porozbiorowej nader doniosłą odegrywały rolę, były przez długie lata jedynem miejscem, w którem jawnie i publicznie rozbrzmiewała mowa ojczysta. Najwięcej teatrów posiada Warszawa, nie brak ich i po miastach prowincjonalnych.

Liczne w Polsce zespoły amatorskie, drużyny ochotnicze i kółka miłośników sceny szerzą zamiłowanie do sztuki dramatycznej, w której widzą słusznie jeden z najskuteczniejszych środków kształcących i wychowawczych. Organizują one przedstawienia po wsiach i miasteczkach. W byłej Galicji istniał już od 1907 roku Związek teatrów i chórów włościańskich, w Warszawie w 1919 roku, na zjeździe delegatów młodzieży wiejskiej utworzono Związek teatrów ludowych, mający otaczać opieką i dostarczać pomocy fachowej wszystkim działającym w kraju zespołom amatorskim.

Pod względem kultury muzycznej najwyżej w Polsce stoi Warszawa, ma oprócz licznych szkół, operę, towarzystwo muzyczne, towarzystwo śpiewackie „Lutnię“, orkiestrę symfoniczną i filharmonję, w której odbywają się koncerty, zapoznające publiczność z arcydziełami sztuki muzycznej. Inne miasta mają także szkoły i towarzystwa organizujące chóry, koncerty, poranki i wieczorki muzyczne.

1) Piękno jest źródłem podniosłych wrażeń i radosnych wzruszeń, dlatego należy kształcić w sobie zdolność odczuwania i zachwycania się pięknem w jego różnorodnych przejawach. 2) Piękno może być zewnętrzne, w przyrodzie i sztuce, wewnętrzne, w duszy ludzkiej. 3) Artyści są chlubą i skarbem narodów, tworzą ich największe wartości. 4) Twórczość artystyczna

jest wyrazem najpotężniejszych i najwznioślejszych sił w człowieku. 5) Znaczenie sztuki scharakteryzował trafnie kierownik Ministerstwa kultury i sztuki[1]*) w słowach następujących: „Obawiam się, że ludzie nie umiejący umieścić sztuki na właściwem miejscu, nie potrafią też zbudować państwa — nie jest człowiekiem ten, kto nie rozumie, ile znaczą poeci i artyści".*

9) **Muzea.**

„Muzea[2]) są przybytkami w których dusze ludzi zmarłych, zaklęte w dzieła sztuki, obcują z duszą człowieka żyjącego. Są one rodzajem Forum, gdzie każdy twórca z zupełną swobodą przemawia do wszystkich, a słuchacz może w skupieniu wysłuchać tej mowy i dać się porwać, lub odejść obojętnie. Są one materjalnem ułatwieniem zetknięcia się umysłów, zbliżenia dusz, które bez tego nie spotkałyby się nigdy, są cudownemi miejscami, gdzie żyją dziwne istoty, porozumiewające się z nami jednem spojrzeniem, wołające na nas cudną mową i pociągające w świat inny".

. . . .

Przez długie lata, zanim wojna światowa przypomniała światu Polskę, cudzoziemcy dowiadywali się o nas zwiedzając muzeum polskie w Rapperswylu. Na dalekiej obczyźnie, w Szwajcarji znalazło schronienie serce naczelnika Kościuszki, zbiory i pamiątki, rękopisy i dokumenty, dotyczące przeważnie dziejów porozbiorowych. Tyle skarbów kultury, tylo zabytków pierwszorzędnej wartości pozabierali najeźdźcy, że dla pozostałych szukać trzeba było przytułku zagranicą, aż do czasów, w których powrócą do wolnej już i przed rabunkiem wrogów zabezpieczonej ojczyzny.

Muzeum polskie w Rapperswylu założył w 1870 roku bar. Władysław Broel-Plater, opiekowała się niem polska emigracja, uzupełniająca spuściznę przeszłości przez dorobek dnia bieżącego.

Wszystkie niemal muzea polskie porozbiorowego okresu tworzył duch obywatelski jednostek, utrzymywała zaś ofiarność prywatna, wbrew niszczycielskim dążeniom państw zaborczych.

---

[1]) Heurich.

[2]) Stanisław Witkiewicz.

Zbiory przyrody ojczystej rozrzucone są po licznych muzeach, łącznie z innymi zabytkami. Najbogatsze i najpiękniejsze okazy mieści muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. W Krakowie zbiory przyrodnicze posiada Akademja Umiejętności, w Warszawie państwowe muzeum przyrodnicze, muzea ornitologiczne i pszczelnicze.

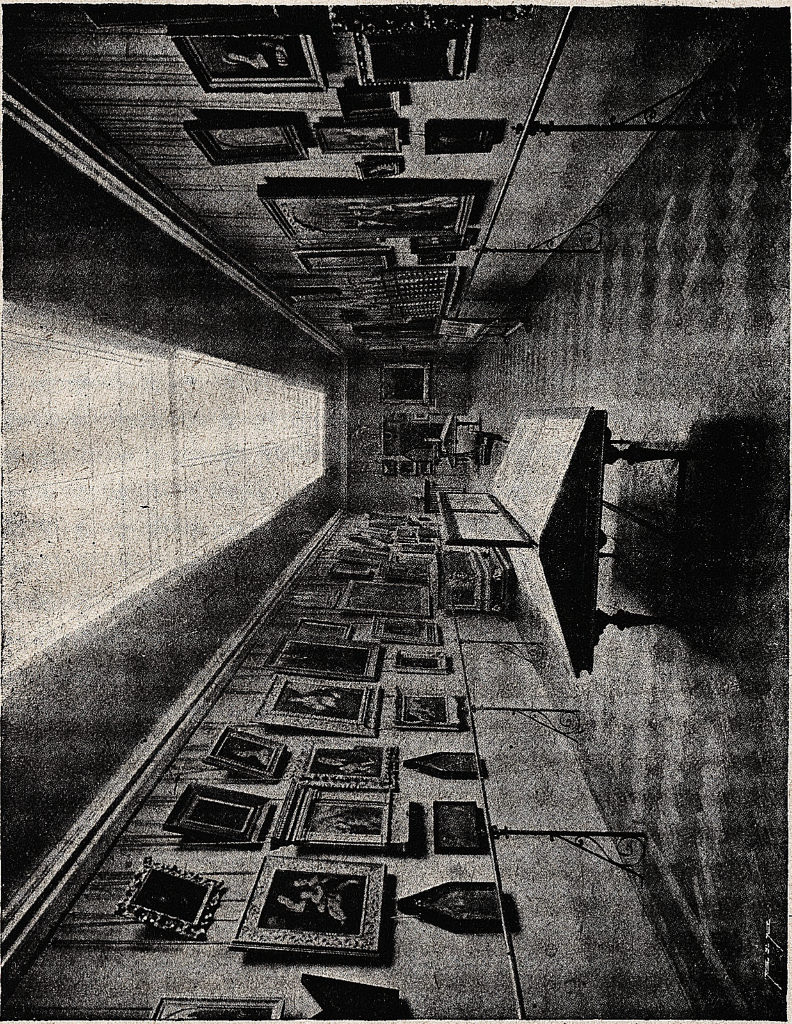
Sekcja muzealna Towarzystwa krajoznawczego założyła w stolicy centralne muzeum krajoznawcze i pokryła kraj muzeami lokalnemi, po za któremi istnieją nadto muzea: Kaszubskie w Sopocie, Pienińskie w Krościenku, Pokuckie w Kołomyi i Tatrzańskie w Zakopanem. Specjalne towarzystwo w Krakowie powołało do życia jedyne w Polsce muzeum etnograficzne na Wawelu. Posiadamy dwa większe muzea technologiczne, techniczno-przemysłowe w Krakowie[1]) i warszawskie muzeum przemysłu i rolnictwa, które jest żywem ogniskiem pracy około ekonomicznego podniesienia kraju, posiada bogatą bibljotekę i liczne pracownie, urządza wystawy i kursy.

Najstarszem muzeum historycznem są zbiory książąt Lubomirskich przy narodowym zakładzie Ossolińskich we Lwowie. Ważna to placówka kultury polskiej dla popierania nauki i sztuki. Ponadto posiada Lwów muzeum króla Jana III, muzeum historyczne, Stauropigjalne ruskie, narodowo-ukraińskie, zbiory towarzystwa im. Szewczenki, zbiory im. Łozińskiego i muzeum żydowskie im. Goldsteina.

W Krakowie skupiają się liczne i cenne zabytki naszej przeszłości. Najważniejsze jest muzeum narodowe w Sukiennicach, które na królewski Wawel ma być przeniesione. Myśl założenia go powstała w 1879 roku na uroczystości jubileuszowej Kraszewskiego, a urzeczywistniła się w 1883 roku, na obchodzie zwycięstwa Sobieskiego pod

---

[1]) Założone przez Dra A. Baranieckiego.



Ryć. 46. Wnętrze Muzeum Narodowego w Krakowie.

Wiedniem. Podwaliną zbiorów był dar Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“.

Kraków posiada nadto muzeum im. hr. Hutten-Czapskich, gabinety archeologiczne uniwersytetu i Akademji umiejętności, dom Matejki, muzeum historyczne miasta z archiwum i muzeum ks. Czartoryskich.

W Poznaniu muzeum im. Mielżyńskich ma zbiory archeologiczne i pracownie naukowe. Po wyzwoleniu muzeum cesarza Fryderyka zostało przekształcone na Wielkopolskie.

Warszawa posiada muzeum przedhistoryczne Erazma Majewskiego, zbiory ordynacji hr. Krasińskich, muzeum starożytności przy uniwersytecie, dom książąt Mazowieckich na Starem mieście, muzeum Chopina i muzeum żydowskie im. Bersona. W 1916 roku muzeum sztuk pięknych przekształcone zostało na narodowe, które dąży do zobrazowania całokształtu kultury polskiej we wszystkich jej przejawach.

Wilno ma muzeum nauki i sztuki, zbiory historyczne towarzystwa przyjaciół nauk i bibljoteki im. Wróblewskich.

W Paryżu istnieje muzeum Mickiewicza, w Rzymie Kopernika — muzeum świata w Brukselli ma osobny dział polski.

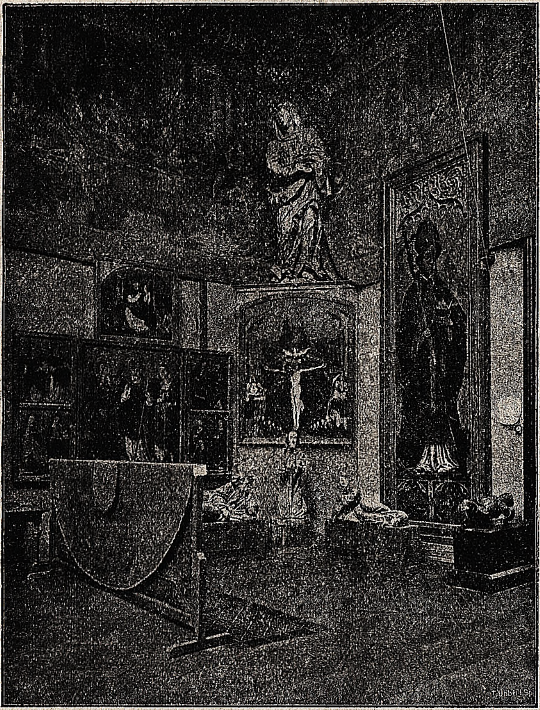
Jedyne w Polsce muzeum społeczne, illustrujące formy i przejawy bieżącego życia, istnieje w Wilnie. Zbiory grupują się wedle następujących działów: pedagogiczny, artystyczny, ekonomji społecznej, urządzeń związków wzorowych, kooperatyw, hygieny, przemysłu ludowego, rozwoju fizycznego, rzemiosł, dobroczynności, ochron i bibljotek.

Lwów ma muzeum szkolne, Warszawa pedagogiczne i bibljotekoznawcze.

Brak w kraju naszym bogatszych zbiorów artystycznych — Kraków posiada galerję sztuki współczesnej przy muzeum narodowem i zbiory towarzystwa pol-

skiej sztuki stosowanej; Lwów galerję miejską, galerję w Ossolineum, Dzieduszyckich i muzeum artystyczno-przemysłowe; Poznań galerję obrazów w muzeach Mielżyńskich i Wielkopolskiem.

Zabytki sztuki kościelnej mieszczą się w licznych muzeach djecezjalnych.



Ryć. 47. Wnętrze Muzeum Narodowego w Krakowie.

Przy Ministerstwie spraw wojskowych powstało w 1919 roku Polskie muzeum wojskowe, które zbiera wszelkie przedmioty i pamiątki odnoszące się do udziału Polaków w wojnie światowej.

Nad muzeami czuwa **związek muzeów polskich**, zorganizowany w 1914 roku na zjeździe w Krakowie. Przeprowadzona należycie rewindykacja wywiezionych zabytków, łącznie z opieką państwową i ofiarnością społeczną, zapewnić im mogą w przyszłości pomyślne warunki bytu i rozwoju.

1) Muzea gromadzą i klasyfikują przedmioty mające wartość naukową, historyczną lub artystyczną, ułatwiają każdemu ich poznanie, są środkiem kształcenia szerokich mas ludowych, a także często żywem ogniskiem kulturalnej pracy w określonej dziedzinie. 2) Nazwa muzeum pochodzi z Grecji, oznacza miejsce poświęcone muzom, boginiom sztuk i umiejętności. 3) Rozróżniamy muzea **przyrodnicze** *i* **historyczne**, *odpowiednio do tego, czy dane zbiory odnoszą się do przyrody, czyli też do wytworów ducha ludzkiego. Muzea mogą być przyrodniczo-opisowe lub technologiczne, historyczno-społeczne lub artystyczne, pedagogiczne, wojskowe, kościelne, powszechne lub lokalne, mogą też odźwierciadlać życie i twórczość wybitnych jednostek. 4) Ilość i jakość przedmiotów zgromadzonych w muzeach jest miarą kultury narodu, a także i ducha obywatelskiego, skłaniającego jednostki do oddawania cennych zabytków w ofierze społeczeństwu. 5) Polskie zabytki muzealne rozproszone zostały po świecie w okresie porozbiorowym — winniśmy je teraz odebrać, zgromadzić, przechować w odpowiednio urządzonych muzeach, by były świadectwem naszej kultury i twórczości, naszych właściwości rodzimych najbardziej charakterystycznych.*

10) Znaczenie kultury duchowej w okresie porozbiorowym

„Utraciliśmy królestwo ziemi i morza na czas, na dziejów godziny — królestwo ducha trwało w sztuce i kulturze bez podziałów i bez przerw”.

. . . .

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
„Skarby mieczowi spustoszą złodzieje:
„Pieśń ujdzie cało”... [1])

. . . .

[1]) Mickiewicz.

„Nastała chwila wielkiego spokoju i ciszy [1])... Jasnego nieba nie zaciemniała żadna chmurka, kilka mew tylko pławiło się w błękitach. Ocean był ukołysany. Nadbrzeżne fale zaledwie bełkotały z cicha, rozpływając się łagodnie po piaskach... Wśród spokoju natury rozległ się drżący głos starego, który czytał głośno, by się samemu lepiej rozumieć:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
„Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
„Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie"...

Skawińskiemu zabrakło głosu. Litery poczęły mu skakać do oczu, w piersi coś urwało się i szło nakształt fali od serca wyżej i wyżej, tłumiąc głos, ściskając za gardło... Chwila jeszcze: opanował się i czytał dalej:

„...Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...
„Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono"...

Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął i rzucił się na ziemię; jego mleczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim. Oto czterdzieści lat dobiegało, jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego — przepłynęła ocean i znalazła go samotnika, na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna! We łkaniu, jakie nim wstrząsnęło, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczem... On poprostu tym wielkim płaczem przepraszał tę ukochaną, oddaloną za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z tą samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracał cudem" — więc się w nim serce rwało... Zmierzch dopiero zatarł litery na białej karcie... — Starzec oparł głowę o skałę i przymknął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej broni Częstochowy", zabrała jego duszę i przeniosła „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem". Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom kochanym. Zaszumiały mu w uszach lasy sosnowe, zabełkotały rzeki rodzinne. Widzi

---

[1]) Z „Latarnika" Henryka Sienkiewicza.

wszystko, jak było. Wszystko go pyta: „Pamiętasz" On pamięta! on widzi!"...

W cierpieniach porozbiorowego okresu rozwinął się twórczy duch narodu i wydał dzieła wielkiej wartości. Poezja trzech wieszczów naczelne wśród nich zajmuje miejsce. Obok niej rozwija się sztuka, malarstwo i muzyka, budownictwo i zdobnictwo ludowe, rozwijają wszystkie gałęzie nauk — nie brak naszej myśli i naszego trudu w żadnej dziedzinie badań i poszukiwań, w żadnym zakresie duchowej pracy. Mamy poetów i filozofów, uczonych, artystów i podróżników. Niektóre przejawy własnej twórczości są nam mało znane — ciężkie warunki porozbiorowego okresu zmuszały wybitne jednostki do pracy dla obcych, po za granicami ojczystego kraju. Materjały odnoszące się do różnych spraw polskich są rozproszone po świecie, trzeba je dopiero zbierać i gromadzić. Kultura duchowa rozwijała się, mimo czyhających nań zewsząd niebezpieczeństw i prześladowań — ogniska jej przenosiły się z jednego zaboru do drugiego, odpowiednio do stosunków i okoliczności. Dd 1830 roku ogniskiem takiem było Królestwo; po 1831 r. emigracja we Francji i Księstwo Poznańskie do 1846 r.; po 1867 r. Galicja.

Ważną rolę odegrywały zjazdy przedstawicieli wszystkich ziem rozbitej ojczyzny, organizowane dla uczczenia pamiętnych chwil dziejowych lub wybitnych ludzi, którzy pracą swą i talentem służyli społeczeństwu. Zaznaczyła się w życiu narodu wystawa lwowska w stuletnią Kościuszkowską rocznicę [1]), zaznaczyły obchody 500-letnich rocznic uniwersytetu Jagiellońskiego i Grünwaldzkiego zwycięstwa [2]); jubileusz Kraszewskiego [3]), odsłonięcie w Warszawie pomnika

---

1) Powstało wtedy Towarzystwo Szkoły ludowej.
2) Paderewski wzniósł w Krakowie pomnik Grünwaldzki.
3) Powstało muzeum narodowe, któremu Siemiradzki podarował pochodnie Nerona.

M i c k i e w i c z a, ku upamiętnieniu stulecia jego urodzin[4]) — zabroniono mów wszelkich, tylko głośny, rozpaczliwy płacz zgromadzonych tłumów witał wieszcza „który kochał miljony“.

Głośnem echem w całej Polsce odbiło się pojawienie t r y l o g j i S i e n k i e w i c z a, wskrzeszając barwne obrazy naszej przeszłości. Wybitną rolę odgrywał t e a t r k r a k o w s k i — wystawiał on arcydzieła Słowackiego, Krasińskiego, poetyczne a wstrząsające wizje Wyspiańskiego — zjeżdżali doń rodacy z innych zaborów dla pokrzepienia ducha, by choć na scenie zobaczyć obrazy tęsknot swych i umiłowań. Imię Polski wykreślone z mapy Europy, wykluczone ze zjazdów, wystaw i obrad międzynarodoywch, rozbrzmiewało po świecie całym w mazurkach i polonezach Chopina, znane było wszystkim ludom z Quo Vadis Sienkiewicza, rzucało się w oczy cudzoziemcom zwiedzającym muzeum w Rapperswylu, patrzącym na zwycięstwo Wiedeńskie Matejki w muzeum rzymskiem na Watykanie, przypomniało uczonym w nazwie „polonium“, jaką Marja Curie-Skłodowska nadała odkrytemu przez siebie pierwiastkowi. O badawczych poszukiwaniach podróżnika Strzeleckiego w Australji mówiła góra nazwana przezeń imieniem Tadeusza Kościuszki — elementarz Kazimierza Prószyńskiego [1]) uznany został za najlepszy na międzynarodowym konkursie w Anglji.

1) W okresie porozbiorowym rozwinęli Polacy własną, rodzimą, wysoką kulturę duchową, która j e d n o c z y ł a naród rozbity politycznie, pomagała mu do p r z e t r w a n i a ciężkich lat niewoli, utrzymała nietkniętą podwalinę, na której jedność gospodarczą i polityczną budować dziś można. Rzeczpospolita, wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyła nadal w umysłach, sercach i dziełach Polaków, aż do jej powtórnego wcielenia się w formy państwowe. 2) Kultura polska rozwijała się w różnych miejscach, w kraju i zagranicą, wśród najgorszych

---

[1]) Powstał wtedy uniwersytet ludowy, dla zbudowania poecie w sercach ludu pomnika trwalszego od spiżów i granitów.

[2]) Promyka.

zewnętrznych warunków, wśród wszelakiego rodzaju prześladowań i ograniczeń — jej twórcy i pracownicy cierpieli ucisk i niedostatek. 3) Kultura duchowa niezależną jest od zmiennych stosunków politycznych, i gospodarczych, ma ona n a j w y ż s z ą w a r t o ś ć dla narodu. Wartość tę charakteryzuje najlepiej zdanie Słowackiego:

„Idea dopiero wszystkie i rozmaite siły ruchu w narodzie rozwija — ideą tą jest zbudowanie kraju na wolności ducha ludzkiego — ideą tą jest: w s z y s t k o d l a d u c h a”...

TREŚĆ:

15–